

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Socjologii

Jan Radomski

**Zapomniane. Strajki na przełomie lat
osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.**

Forgotten. Strikes at the turn of the 1980s and 1990s.

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
prof. dr. hab. Marka Krajewskiego



Poznań 2023



fot. Grzegorz Borys

Strajk był bardziej słowem niż działaniem.

Annie Ernaux, „Lata”

Streszczenie pracy

Celem niniejszej pracy jest opis wybranych strajków mających miejsce w Polsce pomiędzy 1988 a 1993 rokiem. Przedmiotem analizy są strajki w Nowej Hucie (1988), strajk chłopski (1990), strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku (1991), strajk okupacyjny Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach (1992) oraz strajk nauczycieli i nauczycielek (1993). Do scharakteryzowania tych zdarzeń autor posługuje się słowem „zapomniane”, odnoszącym się do marginalizowania ich w dyskursie publicznym, a także pozbawienia ich aspektu walki o prawa pracownicze poprzez porządkowanie wielkiej historycznej narracji, koncentrującej się na przemianach ustrojowych w Polsce.

Jednocześnie odtworzenie przywołanych powyżej zdarzeń – a także stojących za nimi procesów społecznych – jest wyłącznie pretekstem do poruszenia szerszych kwestii. Pierwsza z nich dotyczy specyfiki polskiego społeczeństwa w okresie transformacji. W tym kontekście przedstawiona w pracy analiza stanowi ilustrację tego, jak na opór reaguje system. Charakterystyczne jest to, że analiza obejmuje wydarzenia, które nie są rozdzielone od siebie przez czurę 4 czerwca 1989 roku, co samo w sobie stanowi głos w dyskusji o przebiegu transformacji. Drugą kwestią z kolei jest strajk jako zdarzenie społeczne. Autorowi zależy, żeby ze zdarzeń mających miejsce w określonym miejscu i czasie postarać się wydobyć esencję tego, czym jest strajk, jak to pojęcie należy rozumieć w kontekście nauk społecznych.

Metodologicznie praca oparta jest na analizie przypadku, w ramach której wykorzystywane są także inne ujęcia badawcze, takie jak krytyczna analiza dyskursu, interakcjonizm symboliczny czy badania nad performansem. Za założeniami badawczymi pracy stoi wieloparadygmatyczność, a sięganie po różne tradycje naukowe pozwala autorowi na pełniejsze prowadzenie analizy określonych zjawisk. Szersze uzasadnienie tych decyzji badawczych opisane zostało w rozdziale pierwszym oraz drugim – poświęconym kolejno metodologii oraz teoretycznym ramom pracy.

Kolejny rozdział odtwarza historię tego, co dzisiaj określa się mianem „strajku” w przeszłości. Na podstawie analizy źródeł historycznych opisane są zdarzenia społeczne, które miały zbliżony charakter – począwszy od okresu starożytnego, w którym historycy i historyczki wskazują na pierwsze działania polegające na przerwaniu pracy, poprzez nowożytność,

a skończywszy na epoce industrialnej, gdy strajk nabrał współczesnego znaczenia. Analiza historyczna jest pretekstem do przyjrzenia się temu, co determinuje strajk jako zdarzenie, a także, jakie okoliczności sprzyjają strajkowi.

Na źródłach historycznych oparty jest także następny fragment pracy – rozdział czwarty poświęcony historii strajków w epoce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Autor opisuje w nim historię największych zdarzeń mających specyfikę strajku: Czerwca 1956, Marca 1968, Grudnia 1970, Czerwca 1976 oraz Sierpnia 1980. Na podstawie źródeł opisuje przebieg i charakter tych wydarzeń, pokazując w jaki sposób przebiegały, a także, jak wpływało na nie społeczne otoczenie. Jednocześnie przedstawienie tej historii jest pretekstem do opisanego trzech wymiarów strajkowania: ekonomicznego, politycznego oraz symbolicznego. Według autora dominacją ostatniego z tych wymiarów jest zakończenie procesu mitologizacji strajku, co miało miejsce właśnie w roku 1980, podczas pierwszych strajków solidarnościowych.

Główna część pracy składa się z czterech rozdziałów poświęconym strajkom mającym miejsce pomiędzy 1988 a 1993 rokiem. W pierwszym z nich (a jednocześnie piątym rozdziale dysertacji) odtworzony został przebieg opisywanych zdarzeń, który obejmuje nie tylko organizację samych strajków, ale również wydarzenia historyczne mające wówczas miejsce w Polsce i stanowiące dla nich kontekst. W rozdziale szóstym przedstawione zostały wyniki analizy materiałów strajkowych oraz materiału wizualnego, w której dla autora punkt odniesienia stanowią wcześniej opisane zjawiska, a więc trzy opisane wymiary strajku oraz mitologizacja tego pojęcia.

Rozdziały siódmy i ósmy prezentują z kolei efekty analiz reakcji systemu wobec strajkujących. W pierwszym z nich, w którym rekonstruowana jest reakcja liberalnych mediów (reprezentowanych przez *Gazetę Wyborczą*), autor wskazuje metody wykorzystywane w dyskursie w celu osiągnięcia celu, jakim była neutralizacja strajku. Rozdział ósmy stanowi natomiast analizę dyskursu eksperckiego – na podstawie określonych cytatów zademonstrowano, w jaki sposób w dyskursie tym przedstawione były strajki odbywające się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

W zakończeniu pracy podsumowane zostają wnioski ze wszystkich wcześniejszych części, a także udzielona zostaje odpowiedź na postawiony problem badawczy oraz pytania szczegółowe. Istotnym elementem zakończenia jest także próba sformułowania takiej definicji strajku, która mogłaby być używana w naukach społecznych. Autor opisuje także wnioski płynące z przeprowadzonych przez niego badań w szerszym kontekście, przede wszystkim

pokazując, jak rozumieć to, że strajk w ostatnich latach powrócił w innym kontekście, służąc do nazwania takich zdarzeń jak Strajk Kobiet czy Młodzieżowych Strajk Klimatyczny.

Słowa kluczowe: strajk, transformacja, społeczeństwo, kapitalizm, opór.

The primary objective of this study is to examine specific strikes that occurred in Poland between 1988 and 1993. The analysis encompasses various strikes, including those in Nowa Huta (1988), the peasants' strike (1990), the drivers' strike of the Municipal Communication Company in Białystok (1991), the sit-in strike of the Small Car Factory in Tychy (1992), and the teachers' strike (1993). The author emphasizes the term "forgotten" to portray these strikes' marginalization within public discourse. They highlight how these events have been overlooked, overshadowed by a grand narrative focused on political changes in Poland rather than their significance in advocating for workers' rights.

However, the exploration of these events and the underlying social processes serves as a platform to address broader issues. One such issue involves the unique characteristics of Polish society during the transformative period. This study illustrates how the system responds to acts of resistance. Notably, it covers events that straddle the June 4, 1989 - period, which itself contributes to discussions concerning the trajectory of transformation. Another focal point is the strike as a social phenomenon. The author aims to distill the fundamental essence of a strike and its contextual understanding within the realm of social sciences, using specific temporal and spatial events as exemplars.

Methodologically, this work employs case study supplemented by various research approaches like critical discourse analysis, symbolic interactionism, and performance research. Embracing diverse scientific traditions enables a more comprehensive analysis of specific phenomena. The rationale for these research decisions is expounded upon in the initial chapters dedicated to the methodology and theoretical framework.

Subsequent chapters delve into historical examinations of strikes. The historical evolution of strikes, from antiquity to the modern industrial era, is explored to understand the determinants and enabling conditions of strikes as events.

Furthermore, the study investigates strikes during the Polish People's Republic era, such as those in June 1956, March 1968, December 1970, June 1976, and August 1980. By elucidating these historical events, the author delineates the economic, political, and symbolic

dimensions of strikes, positing that the prevalence of the symbolic dimension culminated in the mythologization of strikes during the early Solidarity strikes in 1980.

The main body of the work comprises chapters dedicated to strikes occurring between 1988 and 1993. These chapters reconstruct the sequence of events, contextualizing the strikes within the socio-political milieu of the time. The analysis of strike materials and visual evidence in the subsequent chapter accentuates the three dimensions of strikes previously outlined and their subsequent mythologization.

Consequently, chapters seven and eight dissect the system's responses to the strikes, scrutinizing the reactions of liberal media and expert discourses. These sections highlight strategies employed to neutralize the strikes' impact within public narratives.

The concluding section consolidates insights from preceding chapters, addressing the research problem and key inquiries. Notably, it endeavors to propose a comprehensive definition of a strike applicable within the social sciences. Additionally, it contextualizes recent occurrences such as the Women's Strike or the Youth Climate Strike, examining how the concept of strikes has re-emerged in a different context.

Keywords: strike, transformation, society, capitalism, resistance.

Spis treści

Wstęp	9
Strajk – wielki nie(obecny) polskiej transformacji	10
Co strajk mówi o społeczeństwie?	12
„Zapomniane” strajki	14
Brak socjologicznej definicji strajku	17
Rozdział pierwszy: Metodologia pracy	21
Cztery paradygmaty – jedna wieloparadygmatyczność	22
Problem badawczy oraz pytania szczegółowe	24
Studium przypadku	31
Sposoby analizy	34
Organizacja i przebieg badań, trudności, wybory	38
Rozdział drugi: Teoretyczne ramy pracy	42
Strajk – pojęcie, działanie i status	43
Czy strajk jest oporem?	47
Scena performansu	53
Dyskursy w dyskursach	57
Transformacja/e – proces/y	60
„Zapomniane” – a więc jakie?	64
Rozdział trzeci: Geneza i ewolucja strajku	67
Jak angielscy marynarze stworzyli strajk?	68
Społeczne otoczenie strajku	74
Strajk i kapitalizm – wzajemny rozwój	78
Polski strajk	85
Rozdział czwarty: Strajk jako mit Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej	90
Poznański Czerwiec – poznański strajk	90
Marzec 1968 – marcowy strajk	96
Grudzień 1970 i Czerwiec 1976 – strajki grudniowe i czerwcowe	102
Sierpień 1980 – strajk sierpniowy	105
Rozdział piąty: Zapomniane strajki – historia	111
Zapomniane strajki roku 1988	113
Pierwsze strajki nowego ustroju	122
Zapomniane strajki chłopskie	125
Zapomniany strajk białostockiego MPK	131
Zapominany strajk pracowników i pracownic Fabryki Samochodów Małolitrażowych	134
Zapomniany strajk nauczycieli i nauczycielek	137
Rozdział szósty: Zapomniane strajki – analiza materiałów strajkowych oraz wizualnych	143
Strajki roku 1988, czyli umocnienie wymiaru symbolicznego	143

Strajki chłopskie, czyli przekształcanie ilości w jakość	147
Strajk białostockiego MPK, czyli trzy wymiary obok siebie.....	151
Strajk w Fabryce Samochodów Małolitrażowych, czyli powstawanie organizacji	156
Strajk nauczycieli i nauczycielek, czyli wspólnie, mimo różnic.....	160
Rozdział siódmy: Zapomniane strajki – dyskurs medialny	163
Strajk jako zagrożenie / Strajk jako mit	164
Cztery metody neutralizacji strajku	169
Wyprodukowana zgoda.....	175
Polki i Polacy o strajkach.....	182
Rozdział ósmy: Zapomniane strajki – debata publiczna.....	186
Rzeczpospolita Bezstrajkowa.....	187
Ci, którzy strajkują – nieudacznicy.....	189
Ci, którzy strajkują – hamulcowi	191
Ci, którzy strajkują – mąciciele	193
Ci, którzy strajkują – nieuprawnieni	195
Ci, którzy strajkują – roszczeniowi.....	196
Ci, którzy strajkują – niemoralni	199
Jak tworzono prawo strajkowe?.....	201
Zakończenie	206
Trzy pierwsze pytania szczegółowe.....	209
Wymiary, role i sensy – problem badawczy.....	218
Warunki zaistnienia strajku oraz socjologiczna definicja tego pojęcia	225
Specyfika czasów transformacji ustrojowej a skuteczność strajków	231
Współczesne strajki	236
A zatem: pojęcie czy działanie?	242
Bibliografia	247

Wstęp

Strajk intryguje i przyciąga – zwłaszcza, gdy obserwujemy zmiany w ostatnich dekadach życia polskiego społeczeństwa. Przecież to właśnie solidarnościowym strajkom przypisuje się obalenie poprzedniego ustroju, a Strajkowi Kobiet podważenie dyktatu prawicowej władzy. Trudno więc potraktować „strajk” jak każde inne słowo, nie wyróżnić go, uznać, że jego sens, konotacja czy ocena zmienia się w sposób naturalny, zgodnie ze społeczną naturą języka. Zbyt wiele bowiem jest strajkowania w społeczeństwie i społeczeństwa w strajkowaniu, żeby przejść obok obojętnie, nie nadać temu zdarzeniu specjalnego statusu, a w kontekście naukowym – nie starać się strajku zrozumieć.

Moja praca opowiada o strajkach w określonym czasie historycznym, pomiędzy 1988 a 1993 rokiem. Jednak w jej tle znajdują się jeszcze dwie historie. Pierwszą z nich jest opowieść o ówczesnej Polsce, o społecznych i politycznych realiach przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a drugą: strajk i strajkowanie, w oderwaniu od konkretnego miejsca czy czasu. Oba te aspekty są dla mnie równie istotne jak główna oś badawcza mojej pracy, ponieważ trudno zrozumieć strajki, które odbyły się pomiędzy 1988 a 1993 rokiem, bez zrozumienia ówczesnej Polski oraz tego, czym strajkowanie jest samo w sobie.

Zacząć chciałbym jednak nieco zaskakująco: przywołując postać Harriera Du Bois, głównego bohatera *Disco Elysium*, jednej z najważniejszych gier komputerowych ostatnich lat. Du Bois jest policjantem, który przeprowadza śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci pewnego mężczyzny. Ofiarą okazuje się dowódca najemników wysłanych przez korporację Wild Pines Group, żeby przerwać trwający od kilku tygodni strajk dokerów w stoczni. Być może zresztą nieprzypadkowo akcja gry rozgrywa się właśnie w tym miejscu. Początkowo do morderstwa przyznają się Hardie Boys – grupa strażników, których zadaniem jest chronienie strajku, jednak rzeczywistość, jak to zwykle bywa, okazuje się znacznie bardziej skomplikowana.

W antyutopijnym świecie kilka powiązanych z władzą korporacji brutalnie i systemowo łamie prawa pracownicze po to, aby jak najbardziej zintensyfikować swoje zyski. Nic dziwnego, że wzorowana na Margaret Thatcher negocjatorka, która z ramienia korporacji prowadzi rozmowy z robotnikami i robotnicami stwierdza pogardliwie: „Kapitał ma zdolność

do pochłaniania wszelkiej krytyki. Nawet ci, którzy krytykują kapitał, zamiast tego go wzmacniają”. Strajk jest jedynym z ostatnich narzędzi oporu wobec bezwzględności systemu. To pokazuje, że strajkowanie nie należy do przeszłości. Może być bowiem potrzebne nawet w 2051 roku, gdy strajk dokerów wybuchnie w fikcyjnej dzielnicy Martinaise, gdzie rozgrywa się akcja *Disco Elysium*.

Strajk – wielki nie(obecny) polskiej transformacji

Paradoksem jest, że „strajk” – słowo tak istotne dla Polek i Polaków – w trakcie transformacji został niemal całkowicie pozbawiony sprawczości. Ugrzązł jako pojęcie z jednej strony potężne, konstruuje świadomość pokoleniową czy wręcz państwową, a jednocześnie całkowicie pomięty został w wymiarze praktycznym. Nieco prowokacyjnie, ale przecież nie bezpodstawnie, można stwierdzić, że ostatnie dwie dekady poprzedniego stulecia upłynęły pod znakiem strajkowania, a pierwsze dwie dekady tego stulecia – niestrajkowania. Niedawno strajk znów stał się istotny, ale w (przynajmniej pozornie) innym kontekście.

W Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej strajki były postrzegane jako jedna z najważniejszych metod walki o własne postulaty. Dość powiedzieć, że to, co dzisiaj nazywane jest Poznańskim Czerwcem (lub, w prawicowej narracji, powstaniem poznańskim) przez uczestników i uczestniczki określane było właśnie jako „strajk”. O tym, ile dla późniejszej historii Polski znaczyło to pojęcie nie trzeba natomiast przekonywać nikogo – wokół strajków konstruowana jest bowiem cała legenda „Solidarności” oraz transformacji ustrojowej¹. Równocześnie strajk odciskał swoje piętno również w wymiarze globalnym, poprzez serię strajków studenckich, które kroczyły wspólnie z rewolucją seksualną. Francuski strajk generalny w maju i czerwcu 1968 roku stał się jednym z symboli powojennych przemian społecznych i politycznych².

Głównym tematem tej pracy jest refleksja nad tym, co ze strajkiem wydarzyło się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz później, a więc po tym, gdy strajk przestał funkcjonować jako antykomunistyczny mit, a strajkowanie przestało (ale czy na pewno?) być synonimem oporu. Wówczas rola strajku stała się dwojaka. Z jednej strony traktowany był z niemal namacalnym szacunkiem jako jeden z fundamentów politycznej

¹ Sposób definiowania tego, czym jest „transformacja” oraz jej ramy czasowe opisane zostaną w kolejnych rozdziałach.

² Do przenikania się obu tych wątków – globalnego oraz lokalnego – także wrócę w późniejszych częściach pracy.

zmiany i narzędzie skutecznie służące do obalenia komunistycznej dyktatury. Z drugiej: jako społeczeństwo właściwie przestaliśmy strajkować. Lektura *Rocznika Statystycznego Pracy* (w którym Główny Urząd Statystyczny co roku umieszcza informacje na temat strajków) w wielu przypadkach jest wręcz szokująca. Gdybyśmy przenieśli się o dekadę, okazałoby się, że w 2013 roku robotnicy i robotnice protestowali w naszym kraju zaledwie dziewięćdziesiąt trzy razy (GUS 2016, str. 227). W niemal czterdziestomilionowym wówczas społeczeństwie ta liczba wydaje się zadziwiająco niska, jednak naprawdę szokujące jest to, że rok później odbyły się... trzy (!) strajki.

Potwierdzają to także badania Europejskiej Fundacji na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy, która na przełomie dwóch pierwszych dekad tego stulecia porównywała jak pracownicy i pracownice uczestniczą w akcjach protestacyjnych. W opublikowanym raporcie wyraźnie widać, że polskie społeczeństwo odbiega od tych, które zbliżone są pod względem liczebności populacji. Na przykład w latach 2005-2009 liczba pracowników i pracownic zaangażowanych w protesty w żadnym roku nie przekroczyła w naszym kraju 200 tysięcy – w 2005 roku wynosiła zaledwie 413 osób (!) na całą Polskę – podczas gdy we Francji w tym samym czasie nie spadła poniżej miliona. Europejscy badacze i badaczki zaliczyli nasz kraj do grupy najrzadziej strajkujących europejskich społeczeństw (Eurofund 2010). To pokazuje, że w momencie, gdy transformacja ustrojowa osiągnęła pewien stopień dojrzałości, strajki w Polsce stały się zjawiskiem marginalnym.

Te liczby wydają się szczególnie zaskakujące z perspektywy najnowszej historii polskiego społeczeństwa. Jak to bowiem możliwe, że w rzeczywistości powstałej na micie strajku, samo strajkowanie stało się zjawiskiem tak marginalnym? W dodatku tej marginalności towarzyszyło umacnianie kapitalizmu, gdyż strajk – jako narzędzie walki o prawa pracownicze – był szczególnie potrzebny jako metoda potrzebna do osiągania wymiernych korzyści ekonomicznych. Odpowiedź na to pytanie z pewnością nie jest prosta ani jednoczynnikowa, jednak w kolejnych rozdziałach pracy postaram się jej udzielić. W tym momencie chciałbym podkreślić, że za badaniami przeprowadzonymi na potrzeby tej pracy stoi przeświadczenie, że część z czynników wpływających na rolę i znaczenie strajku jest konsekwencją tego, co działo się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w kluczowym momencie transformacji ustrojowej.

Strajk nie funkcjonował bowiem – jak pisze Annie Ernaux w cytacie, od którego rozpoczynam tę pracę – jako działanie, ale przez cały czas był z polskim społeczeństwem jako słowo. W trakcie transformacji ustrojowej rozmaite osoby po to słowo sięgały i na wiele

sposobów je wykorzystywały, na czele z politykami i polityczkami. Ta dysproporcja pomiędzy obecnością pojęcia „strajku” w dyskursie a nieobecnością strajkowania jako działania jest zaskakująca.

Pomimo historycznej wagi strajku, Polki i Polacy w trakcie transformacji ustrojowej przestali strajkować. A może właśnie na skutek tej wagi? A przede wszystkim – czy z pewnością przestali? Może strajk, gdzieś w trakcie transformacji, wymknął się wcześniejszemu rozumieniu i tak zmienił znaczenie, że nawet nie wiadomo, w jaki sposób to zdarzenie definiować? Udzielenie odpowiedzi na te pytania stanowić będzie jedno z wyzwań, z którymi zmierzę się w tej pracy.

Co strajk mówi o społeczeństwie?

Pytaniem, które należałoby postawić na początku tej pracy, jest refleksja, na ile strajk (niezależnie od tego czy staje się słowem, czy działaniem) można interpretować w kategoriach społecznych. Wydaje się, że w tym przypadku pojęcie „strajku” w Polsce wydobyć należy z dwóch perspektyw – do ich opisu posłużę się tym, jak podejście do strajku charakteryzował Michael Biggs w artykule o amerykańskiej fali strajków z 1886 roku (Biggs 2002).

Pierwszą perspektywę określić można jako **historyczno-humanistyczną**, gdzie strajkowi przypisywany jest określony ładunek emocjonalny, interpretowany w kontekście określonych wydarzeń historycznych. W takim ujęciu strajki sprowadzone zostają do faktów pociągających za sobą poszczególne zdarzenia. Choć często są to wydarzenia społeczne, taką analizę przypisać należy bardziej humanistycy aniżeli naukom społecznym. Wskazywane na skutek takich badań konsekwencje wynikają bowiem z intuicji badaczki bądź badacza, a nie są wyłącznie efektem rozważań o charakterze społecznym.

Doskonałym przykładem takiej pracy może być pasjonujący esej *Inna Rzeczpospolita jest możliwa!*, w którym Jan Sowa (skądinąd, socjolog) podjął się dekonstrukcji doświadczenia „Solidarności”, a także skonfrontowania tego ruchu społecznego z doświadczeniami transformacji ustrojowej. Trudno obserwacjom Sowy zarzucić brak intelektualnej błyskotliwości, jednak opisywana przez niego zależność przyczynowo-skutkowa ma charakter bardziej historyczny niż społeczny. Nie jest przypadkiem, że opisywana w tekście teza poparta jest przykładami wywodzącymi się z okresu I Rzeczypospolitej (Sowa 2015), które wychodzą

– być może zresztą niesłusznie – poza czasowe ramy tego, czym tradycyjnie zajmuje się socjologia, badająca nowoczesne społeczeństwa.

Tworzone w ten sposób teksty są przydatne do zrozumienia tego, co się wydarzyło, jednak ich eseistyczność sprawia, że trudno wpisać je w spójną teorię społeczną. W kontekście socjologii esej Jana Sowy moglibyśmy uznać raczej za historyczną stopklatkę, swego rodzaju ilustrację pewnych mechanizmów opisywanych przez marksizm i neomarksizm, które omawiają ruch społeczny (a w przypadku „Solidarności” również zdarzenie, jakim jest strajk) jako konsekwencje klasycznego konfliktu pomiędzy klasami społecznymi. Samo w sobie nie jest to niewłaściwe czy błędne metodologicznie, jednak wnioski płynące z takich rozważań siłą rzeczy mają ograniczoną możliwość uniwersalnego wykorzystania w teorii społecznej, choć doskonale sprawdzają się w publicystyce.

Należy zatem być ostrożnym, żeby naukowa kategoria „strajku” nie ugrzęzła w perspektywie historyczno-humanistycznej, która sprawnie dekonstruuje jego symbolikę, ale swobodnie i wybiórczo traktuje społeczne zmienne. Jednak o ile ta perspektywa jest cenna i potrzebna, a w ostatnich latach dla humanistyki i nauk społecznych stała się niezwykle inspirująca³, o tyle drugą perspektywę, którą chciałbym omówić, należy uznać za szkodliwą.

Mam na myśli charakterystyczną dla klasycznej ekonomii perspektywę **neoliberalnej gry**, gdzie strajk rozumiany jest jako działanie, w którym występują aktorki i aktorzy, konsekwentnie i racjonalnie troszczący się o własne interesy. W takim rozumieniu konflikt klasowy zmienia się w formalny spór pomiędzy pracownikami i pracownicami a pracodawcami i pracodawczyniami⁴. Do tak wypaczonego rozumienia strajku – o czym szerzej będę jeszcze pisał w kolejnych rozdziałach – przyczyniła się niestety również socjologia, która w najbardziej empirycznej i funkcjonalistycznej wersji przekonuje, że możliwe jest zbadanie cech sytuacji w oderwaniu od ich szerszego kontekstu, a także opisanie gry ekonomicznej bez wzięcia pod uwagę konsekwencji społecznych.

Według tej perspektywy moglibyśmy założyć, że jeśli ktoś nie strajkuje, to po prostu dlatego, że tego nie potrzebuje, że podjęcie decyzji o niepodejmowaniu jakiegoś działania jest świadomym wyborem aktorów i aktorek społecznych. Taka trafiająca do wyobraźni, ale jednocześnie wprowadzająca w błąd logika – w której bierność postrzegana może być jako

³ Czego przykładem jest również moja praca – nie ukrywam bowiem, że prace Jana Sowy są jedną z moich inspiracji.

⁴ Choć w późniejszych częściach pracy unikam stosowania słowa „pracodawca” lub „pracodawczyni” tutaj celowo używam go, ponieważ wpisuje się liberalną perspektywę tego, jak rozumieć można strajk.

efekt zadowolenia – jest charakterystyczna dla okresu transformacji, zwłaszcza tej części transformacji, która wpłynęła na zmianę systemu gospodarczego naszego państwa.

Obie te perspektywy mogą w przekonujący sposób wytłumaczyć, dlaczego polskie społeczeństwo w pewnym momencie przestało strajkować. Według pierwszej moglibyśmy rozumieć to tak, że „Solidarność” wraz ze strajkiem zostały przechwycone i zmarginalizowane przez dominujące wartości, które z kolei zostały narzucone przez kapitalistyczny system gospodarczy. Natomiast w drugim przypadku, o czym pisałem wcześniej, neoliberalna logika mogłaby doprowadzić do absurdu wniosku, że brak czynności strajkowania wynika z nieistnienia takiej potrzeby wśród aktorów i aktorek, którzy w strajku mogliby uczestniczyć.

W tym przypadku niezwykle daleko byłoby mi do stwierdzenia, że prawda leży pośrodku. Tak bowiem nie jest. Wiele fragmentów tej pracy potwierdza bowiem tezy wynikające z tego, co nazywam perspektywą humanistyczno-historyczną, a jednocześnie wnioski, które wynikają z badania strajku doprowadzają do wniosku, jak zgubne dla polskiego społeczeństwa było przyjęcie w określonych momentach transformacji neoliberalnego, wolnorynkowego punktu widzenia, co zdeterminowało to, jak postrzegany był strajk. Nie ukrywam więc, że pierwsza z opisanych przeze mnie perspektyw jest inspiracją dla tej pracy, choć jednocześnie dostrzegam jej metodologiczne niedoskonałości. Z drugą natomiast wchodzę w jednoznaczny polemikę.

Tym, na czym najbardziej mi zależało, była zmiana skali przyglądania się określonym zjawiskom. Perspektywa historyczno-humanistyczna siłą rzeczy wymaga analizowania przez pryzmat najważniejszych momentów: „Solidarność” opisywana przez Jana Sowę to ruch społeczny wielkich wydarzeń oraz słynnych dokumentów. W przypadku tej pracy chciałbym przyrzeć się strajkom w mniejszej skali i sprawdzić, do jakich wniosków doprowadzić może taka analiza.

„Zapomniane” strajki

W polskim społeczeństwie „strajk” posiada wiele konotacji – jednym z najstarszych powszechnych skojarzeń jest strajk dzieci wrzesińskich, czyli protest uczniów i uczennic Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni przeciwko germanizacji, który odbył się w latach 1901-1902. Następnie mamy do czynienia z nieco mniej znanymi – ale także obecnymi w historii – strajkami robotniczymi, najpierw jeszcze w okresie zaborów (tzw. rewolucja 1905

roku), a później w okresie międzywojennym, gdy strajki były wykorzystywane przez działające w Polsce partie i organizacje, warto tutaj wspomnieć chociażby strajk kolejarzy (1920), górników (1931) czy chłopów (1937).

Lata powojenne przynoszą kolejną falę wydarzeń kojarzonych ze strajkami, którym obecnie przypisuje się przede wszystkim aspekt antyustrojowy. Najważniejszymi z nich były Czerwiec 1956, Grudzień 1970, Czerwiec 1976, a wreszcie – Sierpień 1980. Wszystkie te strajki – począwszy od początku XX wieku, skończywszy na „Solidarności” – są znane i obecne w naszej historii. Stosunkowo powszechna jest także świadomość strajków mających miejsce w 1988 roku, choć w opinii wielu historyków i historyczek (Dudek 2014) są postrzegane przede wszystkim jako ostatni krok, który doprowadził do Okrągłego Stołu, a w konsekwencji – zmiany ustroju politycznego.

Na tle wszystkich tych wydarzeń całkowicie niepamiętane zdają się być strajki, które miały miejsce w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Według badaczy i badaczek czas ten był okresem „najsilniejszej fali protestów”, a aktywność protestacyjna polskiego społeczeństwa należała do jednej z najwyższych w Europie (Sekuła 2013, str. 92). Wyrazistym przykładem tej niepamięci może być Wikipedia, na której obecnie opisany jest wyłącznie jeden (!) strajk, który miał miejsce w naszym kraju po 1988 roku – tzw. Białe Miasteczko z 2007 roku. W opublikowanym w *Super Expressie* artykule pod tytułem *Największe strajki w historii Polski*, opisującym głównie strajki z okresu międzywojnia i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a okres po zmianie systemu kwituje zdaniem: „Od 1989 r. strajki w Polsce mają charakter ekonomiczny” (Super Express 2016), choć ostatecznie krótko opisuje dwa z nich: Białe Miasteczko (2007) oraz podziemny strajk w kopalni Budryk.

Na podstawie takich informacji mogłoby się wydawać, jakby faktycznie nie było o czym pisać, a po 1988 roku miała miejsce strajkowa próżnia. Jednak fakty pokazują, że było wręcz przeciwnie: na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych miały miejsce potężne strajki ważnych grup społecznych.

Rozmowy przy Okrągłym Stole poprzedziły dwie wielkie fale strajków. Pierwszy w pełni kapitalistyczny strajk miał miejsce zaledwie kilka dni po 4 czerwca 1989 roku. W 1990 roku zaczęli protestować rolnicy i rolniczki, co doprowadziło do ukształtowania się Samoobrony. Rok później w Białymstoku komunikacja miejska przestała jeździć, ponieważ zastrajkowali kierowcy. W 1992 roku miał miejsce najdłuższy strajk okupacyjny w historii Polski, gdy pracownicy i pracownice Fabryki Samochodów Małolitrażowych sprzeciwiali się

sprzedaży firmy włoskiemu Fiatowi. Najprawdopodobniej największy w okresie III Rzeczypospolitej strajk nauczycieli i nauczycielek odbył się z kolei w 1993 roku, gdy w części szkół nie odbyły się egzaminy maturalne. Wymienione strajki to zaledwie część; w przygotowanym przeze mnie kalendarium strajków, które jest jednym z załączników do tej pracy zawarłem informacje o kilkudziesięciu strajkach mających miejsce pomiędzy 1988 a 1993 rokiem.

Równolegle do tych wydarzeń miejsce miało ustanowienie prawa, które do dzisiaj wpływa na polskie społeczeństwo. W 1991 roku uchwalone zostały dwie ustawy: pierwsza z nich to ustawa o związkach zawodowych, natomiast druga – o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Oba te rozporządzenia prawne zdeterminowały nie tylko sposób, w jaki strajk pojmowany był w trakcie transformacji ustrojowej, ale przede wszystkim – jak wciąż jest rozumiany i praktykowany.

Celem tej pracy jest przyjrzenie się z perspektywy nauk społecznych temu, co działo się w tym okresie. Pierwszym krokiem jest próba odtworzenia i przypomnienia tego, co w nieco prowokacyjny sposób nazywam „zapomnianymi” strajkami, ale także odnalezienie ich powiązań z tym, co działo się wcześniej oraz później. Analizując strajki, które miały miejsce pomiędzy 1988 a 1993 rokiem chciałbym nie tylko odtworzyć jakiś punkt historii, ale przede wszystkim umieścić ten punkt w procesie tego, co ukształtowało to, czym było i pozostaje strajkowanie.

Autorzy i autorki niezwykle ważnej książki *Nowa Huta 1988 – migawki z utopii* powołują się na słowa Wrighta C. Millsa, który wskazywał, że celem socjologii jest zrozumienie historii i biografii oraz relacji zachodzącymi między nimi w ramach społeczeństwa. Te słowa są niezwykle biskie temu, jak rozumiem cele, które postawiłem przed tą pracą. Przytoczę szerszy fragment opracowania dotyczącego strajków z 1988 roku, pod którym się podpisuję:

Dlatego interesują nas motywy, wartości oraz uwarunkowania strukturalne, które sprzyjały lub przeszkadzały w realizacji politycznych marzeń, a także pamięć o nich. Pamięć i historię łączy chwiejna relacja, a my chcemy ingerować w ten proces. Nie tylko powstrzymywać zapomnienie, ale też odkrywać dawne sojusze, wspólne plany i marzenia (Kowalska i in. 2020, str. 13).

Niezwykle istotnym fragmentem dla mnie jest ten o badaniach, które ingerują w relację pomiędzy pamięcią i historią, a tym samym w proces zapominania. Właśnie tak postrzegam bowiem zadania stojące przed moją pracą.

Brak socjologicznej definicji strajku

W trakcie moich badań natrafiłem na problemy metodologiczne związane z samym pojęciem „strajku”. Szerzej wątek ten zostanie rozwinięty w kolejnych rozdziałach pracy, jednak warto zaznaczyć jego obecność także we wstępie. Trudno bowiem wskazać definicję strajku, która zostałaby stworzona na potrzeby nauk społecznych i w nich jednolicie funkcjonowała. Konsekwencją tego są dwa poważne problemy, z którymi naukowcy i naukowczynie funkcjonujący w ramach nauk społecznych muszą się mierzyć. Pierwszym z nich jest chaos pojęciowy, który powoduje, że „strajk” przeplata się z „protestem”, a żadne z tych pojęć nie doczekało się definicji w jasny sposób je oddzielającej. Trudno w przekonujący sposób badać to zjawisko, gdy nie istnieje wspólna metodyka – część osób piszących o strajku uważa go za formę protestu (Sekuła 2013, str. 91), z kolei inni badacze i badaczki traktują te słowa zamiennie (Ziętek 2020).

Powoduje to, że socjologia najczęściej sięga po najprostszy środek, a więc wykorzystuje definicje stworzone w innych miejscach. W przypadku „strajku” mowa przede wszystkim o wspomnianych wcześniej ustawach, w których strajk został zamknięty w bardzo konkretnych ramach: „polega na zbiorowym powstrzymaniu się pracowników od wykonywania pracy w celu rozwiązania sporu dotyczącego interesów wskazanych w art. 1” (Ustawa 1991). Takie rozumienie strajku znacznie zawęża sposób klasyfikowania do niego zdarzeń. Nie dość, że interesy wskazane w artykule pierwszym przywołanej ustawy są zbiorem wyczerpywalnym (dotyczą kwestii warunków pracy oraz wolności związkowych), to dodatkowo strajk dotyczy wyłącznie „pracowników”, co w polskim porządku prawnym oznacza wyłącznie osoby zatrudnione w określony sposób, które nawiązują stosunek pracy, najczęściej za pomocą umów etatowych.

W praktyce oznacza to, że jeżeli socjologowie i socjolożki chcą badać strajki, w naturalny sposób posługują się definicją pochodzącą z ustawy, która nie wzięła się przecież znikąd, ale jest efektem ustaleń dokonanych przez określone grupy interesów. Mamy więc do czynienia z sytuacją paradoksalną, gdy osoby badające tę tematykę muszą odnieść się do faktu niestrajkowania społeczeństwa, będącego efektem uwięzienia strajku w określonych ramach formalno-prawnych, a więc realizacji interesów danej grupy społecznej. To samospełniająca się przepowiednia, którą współtworzy – z braku alternatywy – także część badaczy i badaczek. Krytyczna refleksja nie jest bowiem warunkiem niezbędnym każdego badania naukowego. Zdanie głoszące, że „w 2001 roku miał miejsce jeden strajk” (!) jest przecież prawdziwe, ale istotniejsza jest przecież refleksja, co za tą liczbą stoi, a więc: czym jest strajk?

W ostatnich latach problem z definicją „strajku” został pogłębiony jeszcze bardziej, ponieważ w polskim społeczeństwie narosła polaryzacja, a wraz z nią – opór wobec wartości wyznawanych przez grupy, z którymi część osób się nie utożsamia. Wydaje się, że pierwszą falą takiego oporu były lata 2005-2007, gdy socjologowie i socjolożki (Kolarska-Bobińska 2007) odnotowali wzrost tak rozumianej aktywności obywatelskiej. Lena Kolarska-Bobińska dostrzega, że w tych latach mieliśmy do czynienia z takimi formami aktywizmu jak petycje czy marsze (Kolarska-Bobińska 2007, str. 75-76), jednak socjolożka zauważa jednocześnie, że elementem tego oporu były również strajki, które w tym okresie zaczęły niekiedy zahaczać o kwestie wartości. Tak było w przypadku strajku pielęgniarek i pielęgniarzy, którzy domagali się głębokich reform w systemie ochrony zdrowia, a także środowiska nauczycielskiego sprzeciwiającego się reformom firmowanym przez Romana Giertycha (Kolarska-Bobińska 2007, str. 77).

Ostatni okres jeszcze bardziej uwypuklił ten problem. W polskim społeczeństwie nasiliły się protesty, za czego główną – choć nie jedyną – przyczynę należy uznać działania prawicowej władzy. Rząd Prawa i Sprawiedliwości oskarżany jest o łamanie praw człowieka w wielu obszarach, chociażby praw reprodukcyjnych kobiet. Ta sytuacja kilkakrotnie wywoływała fale protestów ulicznych, tak było chociażby w latach 2016, 2020 i 2023, gdy w całej Polsce odbywały się protesty związane z prawem aborcyjnym⁵. Wydarzenia te sięgnęły po pojęcie „strajku”, które zostało zaczerpnięte z Islandii, gdzie 24 października 1975 roku kobiety powstrzymały się od wszelkiej formy pracy, by zaprotestować przeciwko dyskryminacji płciowej w islandzkim społeczeństwie. W strajku tym wzięło udział 90 procent kobiet, a dzień – znany pod nazwą „wolny dzień kobiet” lub „długi piątek⁶” – uważany jest za przełomowy w walce Islandek o swoje prawa (Brewer 2015).

W Polsce do protestów związanych z prawem do aborcji również zaczęto posługiwać się pojęciem „strajku”. W oczywisty sposób powoduje to kolejne problemy w kontekście badań nad tymi wydarzeniami – badacze i badaczki stawiają pytanie, czy protesty te można tak nazywać, a także, w jaki sposób nazewnictwo to może zostać uzasadnione (Kubisa, Rakowska

⁵ Protesty odbywały się także w innych latach, ale w tych wskazanych w tekście były najbardziej intensywne. Warto zaznaczyć, że w każdym z tych przypadków protesty poprzedzało inne wydarzenie: w 2016 roku przyczyną było rozpatrywanie przez Sejm ustawy zaostrzającej przepisy dotyczące aborcji, w 2020 roku – wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który wykluczał jedną z trzech dotychczasowych przesłanek, dzięki którym aborcja była możliwa, a w 2023 roku – śmierć pacjentek, którym lekarze i lekarki nie zapewnili swobody decyzji dotyczącej terminacji ciąży.

⁶ Druga z tych nazw wzięła się z doświadczeń mężczyzn – partnerów, którzy tego dnia po raz pierwszy na taką skalę zajmowali się pracą domową.

2018). Dodatkowo należy zaznaczyć, że wśród wydarzeń odbywających się w Polsce w ostatnich latach pojęcie „strajku” sięgano także np. w przypadku Młodzieżowego Strajku Klimatycznego czy strajków osób z niepełnosprawnościami – oba te wydarzenia także są rozpatrywane przez badaczy i badaczki w kategoriach „strajku” (Kocyba i in. 2020; Pamuła 2021).

W tej sytuacji zasadne wydaje się postawienie fundamentalnych pytań o to, czym jest strajk z perspektywy społecznej. Czy strajki robotnicze mają wspólny trzon z solidarnościowymi? A te ze Strajkiem Kobiet czy Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym? A może pojęcie to jest w obu przypadkach homonimem, jak należałoby założyć, gdybyśmy strajkowanie ograniczyli do definicji wynikających z obecnych uwarunkowań prawnych? Odpowiedź na te pytania jest niezwykle ważna, pozwoli bowiem zrozumieć czy współczesne protesty są kontynuacją i wykorzystaniem dziedzictwa przeszłości, czy wręcz przeciwnie – konfrontacją z dotychczasowym rozumieniem pojęcia „strajku”. Dlatego istotnym celem tej pracy jest również refleksja nad tym zagadnieniem, do czego punktem wyjścia ma być analiza tych strajków, które na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zdefiniowały – *nomen omen* – to, jak dzisiaj posługujemy się tym pojęciem.

W kolejnym rozdziale wyjaśnię założenia metodologiczne dotyczące tego, z jakim problemem badawczym zmierzyłem się w tej pracy, a także jakie – i dlaczego – postawiłem w trakcie swoich badań pytania szczegółowe. W rozdziale tym opiszę również najważniejsze metody badawcze, które zostały przeze mnie użyte, ze szczególnym uwzględnieniem studium przypadku oraz krytycznej analizy dyskursu. Przedstawię logikę, którą kierowałem się podczas badań, a także trudności i wątpliwości, na jakie podczas nich natrafiłem. Rozdział drugi będzie uzupełnieniem rozdziału metodologicznego, jednak skupię się w nim przede wszystkim na teoretycznych ramach pracy, a więc na próbie zdefiniowania podstawowych pojęć, które są przeze mnie używane, a także uzasadnieniu pewnych wyborów, które wpłynęły na kształt badań i pracy.

Kolejne dwa rozdziały poświęcone będą strajkom w historii naszego kraju. W pierwszym z nich skupię się na etymologii tego pojęcia, przedstawię historię strajkowania, również w kontekście równoległe przeprowadzanych badań społecznych oraz próby zdefiniowania tego pojęcia. Rozdział czwarty opisywał będzie strajki w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Choć główna część pracy dotyczy lat późniejszych, nie sposób

pominąć wydarzenia, które w taki istotny sposób wpłynęły na historię społeczeństwa, ale także na status pojęcia „strajku” w dyskursie.

Zasadnicza część pracy składać będzie się z czterech rozdziałów, w których opisane zostaną strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Pierwszy z nich będzie zawierał historyczny opis, w którym odtwarzam fakty dotyczące omawianych wydarzeń, a kolejne będą stanowić analizę poszczególnych aspektów tychże strajków: materiałów strajkowych, dyskursu medialnego oraz debaty publicznej.

W zakończeniu pracy podsumowuję wnioski wynikające z przeprowadzonych przeze mnie badań. Poza udzieleniem odpowiedzi wynikających z problemu badawczego oraz pytań szczegółowych, opiszę socjologiczną definicję tego, jak rozumieć można strajk. Istotne będzie dla mnie także udzielenie odpowiedzi na dwa pytania: co właściwie wydarzyło się ze „strajkiem” na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w jaki sposób wpływa to na współczesność i to jak myślimy o strajku? A także - dlaczego (nie) strajkujemy?

Rozdział pierwszy

Metodologia pracy

W tym rozdziale przedstawię najważniejsze zagadnienia metodologiczne przyjęte w pracy. Zaczę od usytuowania prowadzonych przeze mnie badań w ramach obowiązujących w naukach społecznych paradygmatów. Następnie przejdę do omówienia problemu badawczego, a także postawionych pytań szczegółowych wraz z uzasadnieniem tego, w jaki sposób zostały sformułowane, a także dlaczego zdecydowałem się, aby moje badania odpowiadały właśnie na nie. Następnie chciałbym omówić dwie wykorzystywane przeze mnie „tradycje metodologiczne”⁷: studium przypadku oraz krytyczną analizę dyskursu. Opiszę oraz uzasadnię, które aspekty tych tradycji były dla mnie najistotniejsze, a na które w trakcie prowadzonych badań położyłem mniejszy nacisk. Pod koniec rozdziału przedstawię również dwa narzędzia zbierania informacji, które były dla mnie pomocne: analizę materiałów wizualnych oraz wywiady pogłębione. Rozdział ten służy do uzasadnienia wyborów dokonanych w trakcie przygotowywania i prowadzenia badań, a także określenia ich statusu. Wreszcie, ostatnie fragmenty rozdziału poświęcę opisowi przebiegu i organizacji badań, a także napotkanych przeze mnie trudności i wyborów, przed którymi stanąłem w ich trakcie.

Zależy mi, żeby lektura tego rozdziału pozwoliła osobie czytającej efekty mojej pracy zrozumieć logikę podejmowanych przeze mnie decyzji, a także poznać argumentację dotyczącą poszczególnych z nich. Zdaję sobie sprawę, że w wielu sytuacjach istniały inne metodologiczne drogi, którymi mogłem podążać, dlatego przedstawienie racji stojących za podjętymi przeze mnie decyzjami uważam za tak istotne. Ze względu na specyfikę i złożoność programu badań rzadko miałem do czynienia z sytuacją, w której jakąś decyzję metodologiczną można w arbitralny sposób obronić, stąd znajdujące się w tym rozdziale uzasadnienia często są tym, co (na równi z właściwą treścią badań) podlegać powinno ocenie osób poznających efekty tych badań.

⁷ W obu przypadkach trudno powiedzieć o spójnej, wytyczającej jeden obowiązujący sposób prowadzenia badań metodologii, stąd sięgam po określenie „tradycje”.

Cztery paradygmaty – jedna wieloparadygmatyczność

Problem badawczy jest tym, co wyznacza ramy każdej pracy naukowej, nie inaczej jest w tym przypadku. Podejmując decyzję o problematyce, którą zamierzałem się zająć, wziąłem pod uwagę kilka czynników. Zależało mi na tym, żeby – zgodnie z intencjami poruszonymi we wstępie do pracy – podjąć próbę przyjrzenia się kwestii strajkowania z perspektywy możliwie innej niż dotychczasowe. Stało za tym przeświadczenie, że przyjrzenie się temu zjawisku społecznemu w inny sposób rozszerzy naszą dotychczasową wiedzę, a także pozwoli dojść do wniosków, które nie są widoczne z innych perspektyw badawczych.

Do zobrazowania moich wątpliwości wykorzystam znany podział paradygmatów w naukach społecznych stworzonych przez Gibsona Burrella i Garetha Morgana (Burrell, Morgan 2017)⁸. Autorzy podzielili istniejące paradygmaty według dwóch wyróżników: pierwszym jest założenie badacza bądź badaczki na temat tego czy świat społeczny się zmienia, czy jest stały. Drugim natomiast jest przeświadczenie, że świat ma charakter obiektywny (wówczas można go analizować z zewnątrz, poprzez stworzenie uniwersalnych narzędzi badawczych) bądź subiektywny (co oznacza, że badacz bądź badaczka są jego częścią). Na skrzyżowaniu tych dwóch rozróżnień powstają cztery paradygmaty, które zostały przez badaczy określone jako: funkcjonalizm, interpretatywizm, radykalny humanizm oraz radykalny strukturalizm⁹.

Nauki społeczne z modelem Burrella i Morgana mają szereg problemów (Deetz 1996, Willmott 1993), które nakładają się również na prowadzone przeze mnie badania. Wątpliwości wywołuje zarówno stosowanie samego określenia „paradygmat”, niosącego za sobą znaczne zawężenie puli dostępnych narzędzi badawczych oraz zamknięcie się wewnątrz określonej szkoły metodologicznej, jak i zbyt jednoznaczne definiowanie paradygmatów opracowanych przez Burrella i Morgana. W konsekwencji pozaparadygmatyczne staje się to, co zdaniem wielu badaczy i badaczek jest siłą nauk społecznych: wieloaspektowość badań, różnorodność podejść, triangulacja metodologiczna (Nadolna 2012).

Każdy z przywołanych za pomocą tego rozróżnienia paradygmatów ma swoje mocne i słabe strony. Sięgając po funkcjonalizm, umiejscowiłbym strajk w określonym systemie, ale

⁸ Ze względu na uniwersalność wykorzystuję właśnie ten podział, jednak warto pamiętać, że w naukach społecznych istnieją także inne rozróżnienia paradygmatów, dokonane chociażby przez Georga Ritzera czy Jonathana H. Turnera.

⁹ Paradygmaty te są powszechnie znane, ich szczegółową charakterystykę znaleźć można w przytoczonym przeze mnie źródle.

jednocześnie zatracił jego specyfikę. W przypadku interpretatywizmu byłoby odwrotnie: to, co w strajku wyjątkowe, dominowałoby nad uniwersalnymi mechanizmami. Humanizm dostrzegałby wiodącą rolę jednostki, ale pomijałby istotność struktur, z kolei strukturalizm – stawiał struktury nad jednostkami. Jednocześnie osadzenie pracy w którymś z tych paradygmatów (zwłaszcza w funkcjonalizmie czy interpretatywizmie) znacznie zawęziłoby ramy teoretyczne, którymi mógłbym się posługiwać. Właśnie dlatego zdecydowałem się na pracę wieloparadygmatyczną, która w świadomy sposób korzysta z pewnych elementów będących w tych tradycjach badawczych.

Wieloparadygmatyczność nie jest oczywiście w naukach społecznych czymś nowym. Wręcz przeciwnie, zdecydowana większość z prowadzonych współcześnie badań w mniej lub bardziej świadomy sposób łączy ze sobą poszczególne paradygmaty. Istnieją także nowe ujęcia, które w ekumeniczny sposób łączą ze sobą klasyczne paradygmaty. Chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na dwa z nich. Pierwszym jest zapoczątkowana przez Pierre'a Bourdieu teoria praktyk społecznych, która w sposób charakterystyczny dla francuskiego socjologa łączy ze sobą wrażliwość na działania jednostki z dostrzeżeniem szerszego kontekstu społecznego, a więc uwarunkowań grupowych czy systemowych (Bourdieu 1977). Z kolei druga to koncepcja społeczeństwa sieciowego, rozwiązująca problem hermetyczności analizy strukturalnej, pozwalająca w bardziej elastyczny sposób myśleć o kształtowaniu się społeczeństwa (Castells 2013). Obie te tradycje są mi bardzo bliskie i z pewnością w wielu miejscach tej pracy – na różnych poziomach świadomości – będę się do nich odwoływał.

W trakcie projektowania i przeprowadzania moich badań starałem się umiejscawiać ich położenie wobec obecnych w naukach społecznych paradygmatów. Byłem wyczulony na to, co może stanowić zagrożenie – brak podmiotowości (funkcjonalizm i radykalny strukturalizm), zbytnią subiektywizację (interpretatywizm) czy przeświadczenie o nadrzędnym znaczeniu jednostki (radykalny humanizm), a z drugiej strony starałem się uwzględnić te elementy, które wydawały mi się cenne: uniwersalizm mechanizmów (funkcjonalizm), podmiotowość aktorów i aktorek (interpretatywizm), otwartość (radykalny humanizm) czy uwzględnienie wzajemnego wpływu społecznego (radykalny strukturalizm). Ta świadomość towarzyszyła mi także podczas określenia problemu badawczego oraz pytań szczegółowych pracy, które przedstawię w kolejnym fragmencie tego rozdziału.

Problem badawczy oraz pytania szczegółowe

Po wielu modyfikacjach mających miejsce w pierwszym etapie moich badań, głównemu problemowi badawczemu ostatecznie nadałem następujące brzmienie: **jakie sensy przyjmuje strajk jako zdarzenie w przestrzeni społeczno-politycznej w trakcie transformacji systemowej w Polsce?** W kolejnym rozdziale – poświęconym teoretycznym ramom pracy – szerzej omówię kwestię używania przeze mnie poszczególnych pojęć, między innymi tego, co rozumiem jako „transformację”, a także, jak odróżniam „transformację” od „transformacji ustrojowej”. W tym fragmencie chciałbym natomiast uargumentować takie brzmienie problemu badawczego.

Przede wszystkim zależało mi na takim sformułowaniu problemu badawczego, aby użyty przeze mnie język nie pociągał za sobą konieczności wpisania się w określony paradygmat badawczy. Stąd świadoma decyzja o rezygnacji ze słów takich jak „funkcje”, „role” bądź „znaczenie” i wybór zamiast nich określenia „sens”. Słabością tak sformułowanego problemu badawczego jest jego gorsze osadzenie w literaturze, sięgnięcie bowiem po któreś z pojęć określonych i zdefiniowanych w tradycji funkcjonalizmu (funkcja) bądź interakcjonizmu symbolicznego (znaczenie) skutkowałoby wpisaniem prowadzonej przeze mnie analizy w określoną metodologię pracy, a także pozwoliłoby w bardziej jednoznaczny sposób na wskazanie płynących z nich wniosków.

„Sens” jest mniej precyzyjny, znacznie rzadziej spotykany w literaturze socjologicznej, przez co pozostawia margines naukowej swobody. Jednocześnie chciałbym wskazać na kilka źródeł tego słowa. Definiując to, jak rozumiem „sens”, chcę bowiem sięgnąć do klasycznej socjologii, która odwoływała się do poszukiwania sensu określonych praktyk społecznych. Początków takiego postrzegania roli nauk społecznych można doszukać się w koncepcji rozumienia (niem. *Verstehen*), którą do nauk społecznych wprowadził Max Weber. Jeden z twórców socjologii jako dyscypliny naukowej uważał, że możliwe jest nie tylko neutralne obserwowanie i wyciąganie wniosków – jak w przypadku nauk przyrodniczych – ale właśnie ich zrozumienie, a więc przetworzenie znaczeń poszczególnych zjawisk społecznych (Ritzer 2004, rozdz. 7).

Właśnie koncepcję *Verstehen* możemy uznać za przełomową w rozwoju znaczenia interpretacji w naukach społecznych, które w kolejnych latach przerodziło się w badania nad językiem i dyskursem. Jednym z kluczowych aspektów tych badań jest właśnie pojęcie sensu, które określiłbym jako najbliższe temu jak rozumiem sformułowany przeze mnie problem

badawczy. Tak rozumiany sens mógłby być bliski „znaczeniu”, jednak nie w takim rozumieniu, jak słowo to postrzegane jest w tradycji interakcjonizmu symbolicznego, lecz poprzez „znaczenie” jako to, co w świecie zwierząt wyróżnia komunikację pomiędzy ludźmi, ponieważ wykracza poza przekazywanie sobie informacji (Luhmann, 2002)¹⁰. Takie rozróżnienie jest istotne w świetle ontologicznego charakteru badań – o ile przekazywanie informacji w ramach jednostek, struktury czy systemu społecznego mogłoby być traktowane jako obiektywne, w przypadku włączenia koncepcji „znaczenia”, mamy do czynienia z subiektywnością, pociągającą za sobą kolejne metodologiczne wyzwania.

Przekładając te rozważania na płaszczyznę problemu badawczego należy zauważyć, że próba opisanego sensu pojęcia „strajku” będzie nierozzerwalnie wiązała się z wyzwaniem sprostania tej subiektywności, co byłoby zgodne z tezą Gottloba Fregego, według którego sens jest sposobem podania wiedzy o danym zjawisku, przez co jedno słowo może mieć nieskończenie wiele sensów (Frege 1977). Poszczególne sensy nie będą więc obiektywnymi ontologicznie bytami, które można opisać, ale będą pojawiały się w sposób mniej lub bardziej efemeryczny. Opisując więc to, co działo się z pojęciem „strajku” nie mam wątpliwości, że wyznaczone przeze mnie sensy nie są w żaden sposób stałe – pojawiają się na styku działań opisywanych przeze mnie aktorów i aktorek, omawianych zdarzeń społecznych, a także mojego nastawienia badawczego.

To oznacza, że sensy raczej „bywają” niż „są”, stąd właśnie określenie „przyjmować” użyte w sformułowanym przeze mnie problemie badawczym. Alternatywnie problem ten mógłby bowiem brzmieć na przykład: jakie sensy ma pojęcie „strajku” w przestrzeni społeczno-politycznej w trakcie transformacji polskiego społeczeństwa? Jednak takie jego sformułowanie wiązałoby się z przyjęciem diametralnie innego oznaczenia ontologicznego omawianego zjawiska.

Kolejnym istotnym z punktu widzenia problemu badawczego słowem jest „przestrzeń”. Pierwotnym zamysłem mojej pracy było mocniejsze zaakcentowanie badania dyskursu, dlatego początkowo „przestrzeń społeczno-polityczna” w problemie badawczym była zastąpiona przez „dyskurs społeczno-polityczny”. W kolejnym fragmencie tego rozdziału szerzej uzasadnię, dlaczego w trakcie prowadzenia wstępnych badań zdecydowałem się zrezygnować z takiej

¹⁰ Choć nie jest to temat tej pracy ani moich kompetencji naukowych w tym miejscu czuję się w obowiązku napisać, że taki pogląd Niklasa Luhmanna wydaje mi się obecnie zbyt antropocentryczny. Współcześnie nauki przyrodnicze dokonują wielu odkryć, które pokazują, że nasze dotychczasowe wyobrażenie o tym, jak komunikują się pozostałe zwierzęta było ograniczone.

drogi metodologicznej. W tym miejscu chciałbym szerzej opisać co rozumiem jako „przestrzeń”.

To pojęcie towarzyszyło socjologii niemal od początków. Po raz pierwszy zostało użyte przez Émile’a Durkheima jeszcze pod koniec XIX wieku (Durkheim 2021) w kontekście społecznego wpływu na fizyczną przestrzeń. W późniejszych latach pojęcie to było wykorzystywane i rozwijane w ramach socjologii przestrzeni, a także spokrewnionych dyscyplinach naukowych (np. geografii społecznej) właśnie do opisu tego, jak zjawiska społeczne współtworzą przestrzeń (Buttimer 1969). Jednak takie rozumienie „przestrzeni” niesie za sobą szereg wątpliwości. Przede wszystkim narzuca się pytanie: w jaki sposób nauka ma wyznaczyć granicę pomiędzy fizyczną a nie-fizyczną przestrzenią?

Interesująca koncepcja opisana została przez Henri’ego Lefebvre’a w książce *The Production of Space*, który postrzegał przestrzeń jako produkt społeczny. Francuski filozof pisał: „Czy przestrzeń jest relacją społeczną? Z pewnością – ale taką, która jest nieodłączona od stosunków własnościowych, a także ściśle związana z siłami wytwórczymi” (Lefebvre 1991, str. 85). W tym znaczeniu przestrzeń była konstruktem społecznym, rozwijającym się na skutek produkcji, a sama stawała się „wyprodukowanym” narzędziem posiadania władzy. Dla Lefebvre’go każde społeczeństwo posiadało specyficzny sposób produkcji, a więc w konsekwencji każde wytwarzało własną, niepowtarzalną przestrzeń.

W kontekście tematyki tej pracy perspektywa francuskiego filozofa wydaje się szczególnie interesująca: przestrzeń bowiem powiązana jest w niej z marksistowskim pojęciem produkcji. Można w tym odnaleźć nawiązanie do klasycznej koncepcji przestrzeni, którą opisał Platon – u starożytnego filozofa przestrzeń jest pusta (sama jest więc pozbawiona sensu), ale wiąże się z aktem narodzin, a więc właśnie produkcji (Heller, Pabian 2014, str. 24-25). Podczas omawiania statusu strajku – tak ściśle związanego z ekonomią – włączenie w to kategorii produkcji może być kluczowe do wypracowania takiego opisu, dzięki któremu strajk może zostać czytelnie nałożony na matrycę działań społecznych.

Od czasu publikacji *O podziale pracy społecznej* czy *The Production of Space* zmieniło się nasze wyobrażenie na temat tego, czym jest przestrzeń. Wpływ na to miał rozwój nowych technologii, a także pojawienie się koncepcji cyberprzestrzeni, która została nazwana tak przez amerykańskiego pisarza Williama Gibsona w powieści *Neuromancer* (Gibson 1992). Dzisiaj próba interpretowania przestrzeni społecznej w takim znaczeniu, w jakim rozumiał ją Durkheim

czy nawet Lefebvre, byłaby skazana na porażkę¹¹, ponieważ oznaczałaby zawężenie świata do jednego wymiaru. Dlatego obecnie w naukach społecznych „przestrzeń” znacznie częściej definiowana jest jako uporządkowany według pewnych zasad fragment rzeczywistości. Właśnie w taki, metaforyczny, sposób „przestrzeń” będę rozumiał także w tej pracy, jednak nie zapomnę o etymologii tego pojęcia, związanego z podporządkowywaniem sobie przestrzeni w jej fizycznym, namacalnym wymiarze.

Pierwsze z opisanych przeze mnie pytań szczegółowych brzmi: **jakie role pełni „strajk” jako pojęcie i działanie w poszczególnych etapach transformacji systemowej w Polsce?** Tym, co w kontekście wcześniejszego fragmentu tego rozdziału wydaje się najbardziej istotne jest słowo „rola” – oczywistą alternatywą w sposobie sformułowania tego pytania byłaby „funkcja”, jednak ze względów opisywanych wcześniej unikałem takiego postawienia problemu badawczego. W przeciwieństwie do funkcji, określenie „rola” niesie za sobą pewną zmienność, na podkreśleniu której mi zależało.

W przypadku pierwszego pytania szczegółowego celowo łączę „role” nie z aktorami i aktorkami, jak przyzwyczała nas tradycja interakcjonistyczna, lecz ze zdarzeniami społecznymi. Jest to próba nadania podmiotowości nie tyle samym osobom sięgającym po to pojęcie (choć to dla mnie także istotne), ale właśnie działaniu jako takiemu. Wydaje mi się to szczególnie istotne w przypadku pojęcia tak upolitycznionego, jak ma to miejsce w przypadku „strajku”. Środkiem, dzięki któremu próbuję tę podmiotowość nadać jest udzielenie w analizie pierwszeństwa tym materiałom, które są najbliższe pierwotnego wykorzystania, a więc materiałom stworzonym przez osoby powołujące poszczególne strajki do życia: ulotki, transparenty etc. Dopiero w kolejnych krokach analizuję to, co z pojęciem „strajku” dzieje się dalej – sprawdzam, jak strajki były relacjonowane w prasie, badane, omawiane w debacie publicznej.

Dzięki temu mogę zweryfikować jakie role pełni to pojęcie podczas transformacji. Również użyta w problemie badawczym liczba mnoga nie jest przypadkowa. W początkowej fazie badań zależało mi na wskazaniu pełnionej przez strajk „roli”, jednak im dłużej weryfikowałem to, w jakich aspektach strajk się pojawia, tym bardziej zyskiwałem świadomość, że nie możemy mówić o jednej, ale właśnie o wielu rolach, przywoływanych w różnych momentach transformacji. To spowodowało, że w trakcie pracy zmieniłem brzmienie problemu badawczego. W ostatnich fragmentach pracy wskażę więc poszczególne

¹¹ Oczywiście z wyjątkiem prac naukowych, które zajmują się „przestrzenią” jako taką.

role, które podczas transformacji ustrojowej przyjmuje „strajk”, mając świadomość ich wymienności, a także tego, że role te realizowane mogą być w różnym stopniu, zazwyczaj równoległe wobec siebie.

Ostatnim elementem, który chciałbym opisać w nawiązaniu do pierwszego pytania badawczego jest użyty przeze mnie czas terażniejszy, podobnie zresztą jak w przypadku problemu badawczego. Używane w tej pracy podejście do procesu transformacji szerzej opiszę w kolejnym rozdziale, ale w tej chwili istotne jest podkreślenie, że czas przeszły wiązałby się z przekonaniem, że jest to okres, który należy traktować jako dokonany i zamknięty. Jednak bliskie mi jest przeświadczenie, że znaczna część opisywanych przeze mnie ról przyjmowanych przez „strajk” wciąż jest nie tylko obecna, ale pojawia się w dyskursie intensywnie, a przede wszystkim – przyjmowane przez strajk role wciąż ulegają zmianom, a także współtworzą aktualną rzeczywistość społeczną.

Drugiemu postawionemu podczas badań pytaniu nadałem brzmienie: **kiedy i w jaki sposób pojęcie „strajku” przywoływane jest przez jego uczestników i uczestniczki?** Tak jak pisałem we wcześniejszych fragmentach rozdziału, w ramach prowadzonych badań zależało mi przede wszystkim na zbadaniu jak najbardziej pierwotnych użyciu pojęcia „strajk”. Chociaż początkowo zakładałem, że większy akcent w pracy postawię na dyskurs polityczny czy medialny, w trakcie prowadzonych kwerend zobaczyłem, że takie badania są wtórne, ponieważ odtwarzają to, w jaki sposób „strajk” zostaje przetworzony, chociażby w celach politycznych. To z pewnością istotny aspekt moich badań, jednak nie chciałem, żeby badania te były ograniczone wyłącznie do reakcji na strajk.

W owym pytaniu szczegółowym zależało mi na podkreśleniu podmiotowości zarówno „strajku” jako pojęcia i działania, jak i osób w nim uczestniczących. Na przykładzie materiałów wytwarzanych wokół opisywanych przeze mnie zdarzeń, chciałbym sprawdzić w jakich kontekstach, z jakim znaczeniem oraz z jakim ładunkiem emocjonalnym przywoływane jest pojęcie „strajku” – co tak naprawdę oznacza ono w możliwie pierwotnym (przynajmniej na tyle, na ile możliwe jest jego odtworzenie) użyciu? A wreszcie – w jaki sposób uczestnicy i uczestniczki strajków tworzą i wykorzystują wskazane przeze mnie role strajku?

Krótkiego omówienia wymaga także to, co rozumiem przez uczestników i uczestniczki strajku. W pracy staram się unikać rozróżnienia na osoby tworzące opisywane przeze mnie wydarzenia i uczestniczące w nich. Chociaż w kilku przypadkach (zwłaszcza w przypadku pogłębionych wywiadów) rozmawiam z organizatorami i organizatorkami strajków, ich głos

traktuję wyłącznie jako pogłębiony kontekst, a nie perspektywę istotniejszą od osób, które danych wydarzeń nie organizowały, a w nich uczestniczyły. Takie podejście wiąże się z traktowaniem przeze mnie strajku jako zdarzenia o charakterze masowym, co powoduje, że za wiodący uważam jego egalitarny, równościowy charakter (Balibar 2007; Canetti 1996), nawet jeżeli poszczególne strajki odznaczały się hierarchiczną strukturą, którą zdarza mi się niekiedy opisywać. W takich przypadkach kieruję się jednak zasadą etnografa Howarda Beckera: „wątp we wszystko, co mówi ci osoba mająca władzę” (Becker 1998, str. 91). Istotny jest dla mnie także głos osób, które strajk obserwowały nieco z zewnątrz, stąd część wywiadów pogłębionych przeprowadziłem z osobami, które strajk relacjonowały: jednym z moich rozmówców był na przykład dziennikarz, innym – fotoreporter.

Trzecie z postawionych przeze mnie pytań szczegółowych to: **jak używane jest pojęcie „strajku” w dyskursie medialnym, eksperckim i politycznym?** Właśnie to pytanie w trakcie planowania badań sprawiło najwięcej problemów. W początkowej fazie w zbliżony sposób brzmieć miał problem badawczy całej pracy. Jednak pod wpływem pozyskiwania materiałów doszedłem do wniosku, że badanie pojęcia „strajku” z poziomu dyskursu medialnego¹² oznaczałoby wyłącznie odtworzenie tego, w jaki sposób został przetworzony przez osoby go interpretujące na potrzeby określonego przekazu. To z pewnością interesujący i ważny wątek – który opisuję przede wszystkim w rozdziale siódmym pracy – ale oznaczałoby to, że opisywane przeze mnie wydarzenia byłyby zbadane wyłącznie w części, bez sięgnięcia do źródeł i tego, z jakiego punktu dyskurs zaczął przetwarzanie „strajku”.

Dlatego podjąłem decyzję o tym, że „dyskurs” nie stanie się wiodącym obiektem badań, a jedynie – aż? – uzupełnieniem tego, w jaki sposób pojęcie „strajku” przywoływane było pierwotnie przez uczestników i uczestniczki.

W obu powyższych pytaniach szczegółowych nieprzypadkowo użyte są czasowniki: „przywoływana” oraz „używana”. Wybór właśnie tych słów związany jest z przeświadczeniem, że w przypadku uczestników i uczestniczek pojęcie „strajku” jest przywoływane w sposób naturalny, na skutek dynamiki zdarzeń, w których uczestniczą. Natomiast w przypadku omawianych dyskursów, pojęcie to nie jest „przywoływane” lecz „używane”, aby osiągnąć określone cele. Nie zakładam, że osoby uczestniczące w strajkach nie dokonują takiej instrumentalizacji, ale robią to w mniej uświadomiony sposób. W związku z tym, odpowiedź na to pytanie szczegółowe oznacza nie tylko opisanie poszczególnych użyczeń pojęcia „strajku”,

¹² Początkowo w głównej części pracy badany miał być wyłącznie dyskurs medialny.

ale także odtworzenie mechanizmów za nimi stojących, a zwłaszcza mechanizmów władzy pojawiających się wewnątrz dyskursu.

Dodatkową kwestią jest to, czy traktujemy te dyskursy jako odrębne czy połączone ze sobą. Alternatywną wersją pytania badawczego mogłoby być bowiem pytanie o używanie pojęcia w dyskursie medialno-ekspercko-politycznym. To pozostaje kwestią otwartą. Na potrzeby zwiększenia czytelności przeprowadzonych badań w tej pracy dyskurs medialny oraz dyskurs publiczny (ekspercko-polityczny) zostały od siebie rozdzielone – pierwszy analizowany jest w rozdziale siódmym, natomiast drugi w rozdziale ósmym. Jednak w żadnym przypadku nie oznacza to, że należy traktować je jako odrębne wobec siebie. Wszystkie trzy dyskursy pojawiają się bowiem w „przestrzeni społeczno-politycznej”, która jako element problemu badawczego jest nadrzędna wobec sformułowanych pytań szczegółowych. Podział tych dyskursów należy więc traktować wyłącznie roboczo jako zwiększający czytelność tej pracy.

Ostatnie z postawionych przeze mnie pytań szczegółowych brzmi: **co decyduje o statusie „strajku” i jak mogłaby brzmieć definicja „strajku”, która wykorzystywana byłaby w naukach społecznych?** To pytanie, z którym mierzę się w ostatniej części pracy, ale które zajmowało istotną część moich badań, zwłaszcza w wymiarze refleksji metanaukowej.

Podczas pisania tej pracy wielokrotnie natrafiałem na konieczność sięgania po pojęcia z nieokreślonymi definicjami, mierzyłem się z ich brakiem, nadmiarem lub (właśnie w przypadku strajku) występowaniem definicji nieużytecznych z punktu widzenia badań społecznych. Tak jak pisałem we wstępie do pracy, obecne definicje strajku mają najczęściej charakter ekonomiczny bądź prawny, co powoduje, że używanie ich w kontekście pracy socjologicznej jest z wielu względów kłopotliwe. Nie tylko automatycznie wpisuje bowiem badane zjawisko w określony ciąg skojarzeń, lecz powoduje, że zamiast stać na neutralnej pozycji, wpisuje się w określoną strukturę władzy. Jednocześnie wyklucza część opisywanych zjawisk, które przez uczestników i uczestniczki określane są „strajkiem”. Gdyby więc nauka posiłkowała się taką definicją, uczestniczyłaby w reprodukowaniu władzy, w tym przypadku władzy ustanowionej przez system kapitalistyczny.

Opisywane w tej pracy wydarzenia miały miejsce w specyficznych okolicznościach – tym, co wydaje się najbardziej wyróżniające jest styk dwóch systemów polityczno-ekonomicznych. To z perspektywy nauki doskonała okazja, żeby sprawdzić, które elementy

opisywanego statusu „strajku” są do tego stopnia wspólne, że można wyciągnąć z nich esencję w postaci tego, co nazywam definicją „strajku” użyteczną z perspektywy nauk społecznych.

Konstrukcja pracy została pomyślana w ten sposób, żeby uchwycenie tego wspólnego wymiaru było możliwe. W kolejnych rozdziałach zaczynam bowiem od odtworzenia tego, jak strajk rozumiany był w historii, następnie – w głównej części pracy – opisuję „zapomniane” strajki, a w końcowych fragmentach zastanawiam się nad tym, jak to pojęcie używane jest obecnie. Ten umowny podział na trzy okresy powoduje, że łatwo wychwycić to, co jest pomiędzy nimi wspólne, chociaż w trakcie całych badań najważniejszy był dla mnie trzon pracy, a więc strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Mam bowiem przeświadczenie, że właśnie ten czas był najbardziej istotny dla tego, jak obecnie postrzegane, rozumiane i używane jest pojęcie „strajku”.

Z odpowiedzią na czwarte z pytań szczegółowych próbuję zmierzyć się w zakończeniu pracy. Mam poczucie, że udana próba zdefiniowania tego, jak może być definiowany strajk z perspektywy nauk społecznych, może być wartościowym – ze względów merytorycznych, ale także praktycznych – wkładem tej pracy nie tylko do wiedzy naukowej, ale także do dyskusji publicystycznej, która obecnie często z konieczności sięga po definicje wytwarzane w innych płaszczyznach.

Studium przypadku

Podstawową metodą badawczą wykorzystywaną przeze mnie w tej pracy jest studium przypadku. Robert K. Yin (Yin 2014, rozdz. 1) wskazuje, że narzędzie to jest przydatne zwłaszcza wtedy, gdy projektowane badania spełniają trzy następujące kryteria: pytania badawcze mają charakter jakościowych, badacz bądź badaczka ma niewielki wpływ na fakty behawioralne, a także badanie skupia się wokół zjawiska współczesnego.

Co do pierwszego kryterium charakter tej pracy nie pozostawia żadnych wątpliwości: zarówno postawiony przeze mnie problem badawczy, jak i pytania szczegółowe, mają charakter jakościowy. Bardziej dyskusyjne może być kryterium drugie i trzecie przytoczone przez amerykańskiego metodologa. Bierze się to nie tylko ze specyfiki moich badań, ale także z tego, że wypełnienie obu wymienionych przez niego kryteriów jest wyjątkowo trudne. Jeśli bowiem założymy, że osoba badająca zawsze jest częścią badanego zjawiska, wówczas jego współczesność determinuje mniejszy lub większy wpływ na fakty behawioralne.

W przypadku prowadzonych przeze mnie badań uważam, że oba te kryteria spełnione są w takim stopniu, w jakim jest to możliwe. Głównymi opisywanymi przeze mnie wydarzeniami są strajki odbywające się w Polsce w latach 1988-1993, a więc w określonym, zamkniętym okresie. To właśnie tych wydarzeń dotyczy studium przypadku, gdy opisuję epizody wcześniejsze bądź późniejsze, sięgam po inne narzędzia metodologiczne. Dystans co najmniej trzydziestu lat od tych wydarzeń siłą rzeczy oznacza, że mój wpływ na fakty behawioralne jest ograniczony. Równocześnie przyjęta przeze mnie perspektywa badawcza nie zakłada, że opisywane przeze mnie wydarzenia traktuję jako historyczne. Strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych są dla mnie wydarzeniami współczesnymi i wpisującymi się w trwającą przestrzeń społeczno-polityczną.

Tym, co najbardziej przekonuje mnie do wyboru tej metody są dwa aspekty, o których także pisze Robert K. Yin. Pierwszym z nich jest chęć zrozumienia złożonych zjawisk społecznych (Yin 2014, str. 36). Uważam, że status „strajku” w polskim społeczeństwie – wraz ze swoją współczesną historią – stał się na tyle skomplikowany, że do jego opisu potrzebna jest jak najbardziej wyczerpująca metoda badawcza. Yin pisze także, że studium przypadku pozwala „zachować jednocześnie perspektywę holistyczną i kontekst rzeczywistości” (Yin 2014, str. 36), co również bliskie jest moim celom naukowym. Jak kilkakrotnie pisałem w tym rozdziale, istotnym dla mnie wyzwaniem jest zachowanie równowagi pomiędzy podmiotowością opisywanych zjawisk a wyciąganiem z nich wniosków, które przełożyć można na szersze konteksty społeczne. Studium przypadku jest takim wyborem metodologicznym, który pozwala na zachowanie tej równowagi.

Według jednej z definicji „studium przypadku jest badaniem empirycznym, które zgłębia współczesne zjawisko („przypadek”) w kontekście rzeczywistości, zwłaszcza gdy granice między zjawiskiem a kontekstem nie są zupełnie oczywiste” (Yin 2014, str. 48). Jak pisze Yin „druga część definicji studium przypadku jest niezbędna, ponieważ w konkretnych sytuacjach nie zawsze można ściśle odróżnić zjawisko od kontekstu” (Yin 2014, str. 48). W przypadku badanego w tej pracy statusu „strajku” mamy do czynienia właśnie z taką sytuacją: trudno jest wyznaczyć granicę pomiędzy opisywanymi wydarzeniami a kontekstem społecznym, w których wydarzenia te miały miejsce. Metodologicznie studium przypadku pozwala na podjęcie próby uporządkowania wielu poziomów zjawisk i kontekstów, nie oznacza konieczności ograniczenia się do wniosków wynikających z zastosowania określonych narzędzi badawczych.

Zaprojektowane przeze mnie badania wpisują się także w trzy cechy studium przypadku, o których wspomina Robert K. Yin (Yin 2014, str. 49). Pierwszą z nich jest to, że „dotyczy technicznie rozpoznawalnej sytuacji, w której interesujących badacza zmiennych jest znacznie więcej niż punktów danych”. Choć w przypadku strajków punktów danych jest wiele, liczba zmiennych jest niemal nieograniczona. Posługując się klasycznym językiem metodologii, musiałbym stwierdzić, że niemal niemożliwe jest całkowite opisanie *explanansu* opisanych zjawisk, co w konsekwencji oznacza, że niemożliwe jest dedukcyjne wyciąganie wniosków na podstawie zebranych danych.

Kolejną cechą jest „czerpanie dowodów z wielu źródeł oraz potwierdzanie zbieżności danych metodą triangulacji” (Yin 2014, str. 49). Prowadzone przeze mnie badania mają charakter relatywistyczny. Zbierany przeze mnie materiał pochodzi z wielu źródeł, ich istotność jest przedmiotem mojej oceny jako badacza. Taka perspektywa jest przeciwieństwem perspektywy realistycznej (Yin 2014, str. 49), zakładającej, że istnieje jedna rzeczywistość, którą studium przypadku może zrekonstruować. Jako trzecią cechę studium przypadku Robert K. Yin podaje także to, że „podczas gromadzenia i analizy danych odwołuje się [badacz] do sformułowanych wcześniej założeń teoretycznych”. Również ta cecha studium przypadku jest spełniona, o założeniach teoretycznych pracy piszę w tym, a przede wszystkim w kolejnym rozdziale.

Inna definicja studium przypadku – autorstwa Keitha Puncha – zakłada, że „zbadamy szczegółowo jeden przypadek (a być może niewielką liczbę przypadków) przy wykorzystaniu każdej metody, która wydaje się właściwa. Podczas gdy może istnieć bogata gama określonych zamierzeń oraz pytań badawczych, to głównym celem jest możliwie jak najpełniejsze zrozumienie tego przypadku” (Punch 1998, str. 150). Także w tę definicję wpisują się zaprojektowane i przeprowadzone przeze mnie badania. Ich nadrzędnym celem było właśnie „jak najpełniejsze zrozumienie” głównego przedmiotu pracy, czyli strajków z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce, nazywanych przeze mnie „zapomnianymi” strajkami.

Studium przypadku strajków mających miejsce w latach 1988-1993 wpisuje się w to, co Robert Stake nazywa „zbiorowym studium przypadku”, a więc sytuacją, w której kilka przypadków badanych jest po to, żeby poznać pewne ogólne zjawisko (Stake 2000, str. 437-438). Jednocześnie należy dodać, że jednym z celów tworzenia studium przypadku jest tworzenie uogólnień na podstawie przypadków (Silvermann 2008; Bryman 2003), co powoduje, że to narzędzie metodologiczne wpisuje się nie tylko w cele pierwszych trzech

opisanych przeze mnie pytań szczegółowych (dotyczących odtworzenia tego, co objęte jest studium przypadku), ale także ostatniego pytania, które przekłada wnioski na szersze zjawiska społeczne.

Sposoby analizy

Studium przypadku jest jednak metodą, które może być – a wręcz powinna – łączona z innymi (Yin 2014, str. 46), jednak zawsze musi mieć to uzasadnienie metodologiczne. W zaprojektowanych przeze mnie badaniach istotnym narzędziem badawczym jest krytyczna analiza dyskursu. W pierwszej fazie projektowania badań krytyczna analiza dyskursu miała zajmować ważniejszą pozycję w ich obrębie. O części z powodów zmiany tej decyzji pisałem we wcześniejszych fragmentach tego rozdziału, wątek ten rozwinę także w kolejnym rozdziale, gdy pisał będę o teoretycznych ramach pracy, w tym o ramie samego „dyskursu”.

Krytyczna analiza dyskursu zakłada, że komunikacja językowa jest pokłosiem istniejących struktur społecznych, a zadaniem badacza bądź badaczki badających dyskurs jest nie tylko opisanie samego języka, ale właśnie dotarcie do kształtujących go relacji władzy (Fairclough 1989). W klasycznej dla tej szkoły metodologicznej książce *Language and Power* Norman Fairclough analizował między innymi przemówienia Margaret Thatcher, udowadniając, że język używany przez byłą premierkę Wielkiej Brytanii był językiem, którego celem było umocnienie wolnorynkowej struktury społecznej.

We fragmentach tej pracy, w których omawiał będę dyskurs medialny czy debatę publiczną kluczowe będzie dla mnie odkrycie, jakimi metodami i strategiami posługiwano się w kontekście umocnienia władzy. Moim celem jest przypisanie użycie pojęcia „strajku” określonym stronom konfliktu rozumianego jako walka o władzę nad tym, jakie sensy ma pełnić „strajk”. Moment transformacji jest w tym przypadku interesujący, ponieważ uwypukla zjawiska związane z językiem. Mamy w tym przypadku do czynienia z rodzajem anomii społecznej, zmianą słowników i znaczeń. Wiele zjawisk językowych właśnie w tym momencie jest znacznie lepiej widocznych.

Krytyczna analiza dyskursu nie jest spójną teorią ani tym bardziej narzędziem badawczym. Najbliżej jest mi do rozumienia jej jako pewnej perspektywy naukowej, za którą stoi kilka założeń. Pierwszym z nich jest oczywiście przeświadczenie o istotności komunikacji, oparte na tezie Jürgena Habermasa, że zmiany społeczne zachodzą pod wpływem komunikacji

(Lisowska-Magdziarz 2006, str. 23). To, samo w sobie, nie jest oczywiste, ponieważ znaczna część badań socjologicznych takie założenia pomija lub akt komunikacji sprowadza tylko do uzupełnienia (komentarza) wobec innych działań społecznych.

O drugim założeniu pisałem wcześniej: zadaniem badacza bądź badaczki stosujących krytyczną analizę dyskursu jest odkrycie tego, co skrywa komunikacja, a więc struktur i ich strategii, a także opisanie pola walki o władzę. Trzecim założeniem jest przeświadczenie o złożoności tego, czym jest dyskurs, o czym szerzej napiszę w kolejnym rozdziale pracy, gdy zajmę się opisem tego, jak rozumiem pojęcie „dyskursu”.

Główna część badawcza mojej pracy oparta jest na materiałach wytworzonych wokół wybranych przeze mnie strajków. Zależało mi na zebraniu materiałów, które pojawiały się podczas tych wydarzeń – mam na myśli przede wszystkim ulotki czy transparenty. Podczas zbierania informacji na temat opisywanych przeze mnie wydarzeń miałem do czynienia z dużymi zbiorami danych. Moim podstawowym założeniem było jednak włączenie do analizy tych materiałów lub ich fragmentów, w których mamy do czynienia ze słowem „strajk”. Interesowało mnie przede wszystkim, w jaki sposób słowo to używane jest lingwistycznie: jakie posiada zabarwienie emocjonalne, jakie inne słowa mu towarzyszą, w jakich formach występują, etc.

W ramach tych badań kierowałem się nastawieniem indukcjonistycznym, stosując polecane przez Davida Silvermana strategie, które powinno wykorzystywać się, gdy ma się do czynienia z nadmiarem danych (Silverman 2012, str. 123). Pierwszą z nich jest opracowanie diagramu: wszystkim zebranym przez siebie materiałom na pierwszym etapie nadawałem etykiety, dzięki którym poszczególne materiały były przeze mnie porządkowane. Etykiety te dzieliłem na dwa rodzaje – w pierwszym kroku decydowałem, czy analizowany przeze mnie materiał jest informacją, czy posiada także element emocjonalny. W przypadku, gdy element emocjonalny był przeze mnie dostrzeżony, kolejnym krokiem było przypisanie emocji, które stały za poszczególnym fragmentem dyskursu. W tworzeniu diagramu wykorzystywałem techniki związane z tradycją krytycznej analizy dyskursu, nie sięgałem zatem po zobiektywizowane kryteria lingwistyczne, ale jako badacz każdorazowo podejmowałem decyzję o tym, jakie emocje dostrzegam w analizowanych przeze mnie materiałach.

Kolejnym krokiem wskazanym przez Davida Silvermana jest „znalezienie łamigłówki”. W przypadku prowadzonych przeze mnie badań łamigłówką tą była próba znalezienia porządku w stworzonych przeze mnie diagramach: zależało mi przede wszystkim na zrekonstruowaniu

strategii, które stały za takim przywoływaniem (w przypadku strajkujących) bądź używaniem (w przypadkach innych dyskursów) pojęcia „strajk”. Wreszcie, Silverman pisze o bliskiej mojemu nastawieniu badawczemu metodzie „zmiennej ogniskowej”, a więc dokonywania generalizacji na podstawie wcześniejszych obserwacji. Za Harrym Wolcottem porównuje pracę badawczą do robienia zdjęć, polegającym na przybliżaniu i oddalaniu poszczególnych obiektów (Silverman 2012, str. 124-125).

Pomocniczym narzędziem badawczym jest dla mnie analiza wizualna. W ramach prowadzonych badań udało mi się zebrać bazę zdjęć ze strajków odbywających się w latach 1988-1993, które stanowią **załącznik B** do tej pracy. W wielu przypadkach zdjęcia te były cennym kontekstem dla omawianych przeze mnie zjawisk społecznych. Część z nich poddałem odrębnej analizie zgodnie z wytycznymi opisanymi przez Piotra Sztompkę w książce *Fotografia jako metoda badawcza* (Sztompka 2005). W ramach tych badań ponownie interesowało mnie użycie pojęcia „strajk” w poszczególnych kontekstach, a także układy przestrzenne wytwarzane wokół tego pojęcia.

W swojej pracy wykorzystuję wszystkie cztery poziom analizy, o których pisze polski socjolog. Dwie z nich jest analiza hermeneutyczna (Sztompka 2005, str. 77-81) oraz interpretacja dyskursywna (Sztompka, str. 90-95). Analiza hermeneutyczna dotyczy tego, kto zrobił dane zdjęcie. W wielu przypadkach ten poziom analizy będzie dla mnie najmniej istotny, jednak nie będę o nim zapominał, choćby dlatego, że analizowane przeze mnie materiały czasami bywały same w sobie elementami dyskursów (np. w przypadku fotografii prasowych), przez co zrobienie zdjęcia samo w sobie mogło być elementem strategii. Sztompka podkreśla, że analiza hermeneutyczna obejmuje opis psychiki indywidualnej ludzi znajdujących się na zdjęciu (Sztompka, str. 81). Interpretacja dyskursywna obejmuje natomiast analizę tego, jakie skutki zdjęcia wywołują w ich odbiorcach i odbiorczyńach. Na przecięciu obu tych poziomów ważne będzie dla mnie analizowanie tego, gdzie, kiedy i w jakim otoczeniu określone zdjęcie zostało opublikowane – choć Sztompka przypisuje to drugiemu z tych poziomów, uważam, że w wielu przypadkach trudno analizować autora bądź autorkę zdjęć w oderwaniu od kontekstu, czyli na przykład miejsca, gdzie dana fotografia miała zostać opublikowana.

Dwa kolejne poziomy analizy to interpretacja semiologiczna (Sztompka, str. 81-86) oraz strukturalistyczna (Sztompka, str. 86-90). Pierwsza z nich obejmuje próbę odczytania symboli, które zostały uchwycone na danym zdjęciu. Jak pisze Sztompka, zaletą fotografii jest to, że nie posiada kodu, w przeciwieństwie do malarstwa jest naturalna, a ludzka interwencja (np. kadrowanie) ogranicza się wyłącznie do konotacji. Ten pogląd polskiego socjologa wydaje

mi się kontrowersyjny, ponieważ ingerencja człowieka w to, jak postrzegamy dany obraz, według mnie znacznie może wykraczać poza konotację. Uważam jednak – i tutaj interpretacja semiologiczna jest bliska mojemu nastawieniu naukowemu – że zadaniem badacza bądź badaczki powinno być aktywne analizowanie symboliki i zwrócenie uwagi na wszystkie aspekty, które wpływają na to, jak została przedstawiona.

W rozumieniu Sztompki analiza semiologiczna stanowi wstęp do strukturalistycznej, a więc do „ujawnienia struktur, czyli tego, co oznaczane – co stanowi ukryte denotacje i konotacje obserwowanych naocznie sytuacji” (Sztompka 2005, str. 86). Właśnie ten aspekt analizy zdjęć uważam za najistotniejszy: fotografie pozwalają na dostrzeżenie przejawów szerszych kontekstów społecznych, na przykład hierarchii czy przestrzeni, w których odbywa się walka o hierarchię. Przyglądając się poszczególnym zdjęciom z badanych przeze mnie zdarzeń, najistotniejsze było dla mnie dostrzeżenie właśnie tych ukrytych informacji.

Zgodnie ze wskazówkami polskiego socjologa analiza fotografii była uzupełnieniem innych metod badań (Sztompka, rozdział 4.). Bliskie jest mi rozumienie fotografii w ujęciu Susan Sontag, która pisała: „Zapisy fotograficzne dostarczają dowodów rzeczowych. Coś, o czym słyszeliśmy i w co wątpimy, wygląda na dowiedzione, jeżeli pokażemy to na zdjęciu” (Sontag 1986, str. 6).

Ostatnim wykorzystywanym przeze mnie narzędziem badawczym były pogłębione wywiady jakościowe (IDI). W ramach przeprowadzonych badań zależało mi na odbyciu przynajmniej jednej rozmowy z uczestnikiem lub uczestniczką każdego z opisywanych strajków. Zgodnie ze wcześniejszymi deklaracjami nie była to metoda wiodąca, ponieważ siłą rzeczy dotarłem do postaci, które pełniły w trakcie omawianych wydarzeń funkcje powiązane z władzą – np. organizowały strajki. W związku z tym wywiady pełnią w tekście pracy wyłącznie rolę pomocniczą, ważną w kontekście zrozumienia niektórych aspektów historycznych, a także jako nieodłączny element studium przypadku, które zakłada możliwie jak najgłębszą próbę poznania omawianego zjawiska. Przeprowadzone przeze mnie wywiady miały formę nieustrukturyzowaną; w zależności od potrzeb związanych z opisaniem danego zdarzenia, pytałem uczestniczące w nim osoby o wątki, które były potrzebne do jego odtworzenia.

Organizacja i przebieg badań, trudności, wybory

Badania na potrzeby tej pracy prowadzone były w latach 2019-2023 w ramach studiów doktoranckich w Szkole Doktorskiej Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Pierwszym etapem było zaplanowanie tego, co ma być ich podmiotem. Od początku miałem przekonanie, że przyjrzenie się strajkom z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych będzie badawczo cenne, ponieważ strajki te – jak pisałem wcześniej – zostały w znacznej mierze zapomniane, mimo że w istotny sposób wpłynęły na polskie życie polityczne i społeczne. Problemem było takie umiejscowienie strajków w badaniach, żeby praca nie zamieniła się wyłącznie w historyczny opis tego, co wydarzyło się pomiędzy 1988 a 1993 rokiem, co przybliżyłoby ją do pracy o charakterze historycznym, a nie socjologicznym.

Jednocześnie miałem świadomość, że trudno jest pisać pracę o strajkach, pomijając strajki, na fali których powstała „Solidarność”, dlatego w trakcie projektowania badań musiałem znaleźć dla nich takie miejsce, dzięki któremu jednocześnie byłyby w pracy obecne, ale nie zdominowałyby głównego obszaru moich zainteresowań. Ostatecznie po licznych próbach i modyfikacjach nadałem pracy taki kształt, jaki przedstawiłem we wstępie i rozwinąłem w tym rozdziale.

Zdecydowałem się zatem na wytypowanie pięciu strajków, które miały miejsce w interesującym mnie okresie historycznym. Zależało mi na wyborze strajków odbywających się w różnych miejscach Polski, a także dotyczących zróżnicowanych grup społecznym. W tym drugim kontekście mam na myśli nie tylko poszczególne branże (a więc wybór przedstawicieli i przedstawioelek różnych zawodów), ale także branże funkcjonujące w inny sposób pod względem organizacji związków zawodowych. Ostatecznie wybrałem pięć zdarzeń, które zdecydowałem się szerzej opisać: falę strajków w 1988 roku, strajki chłopskie w 1990 roku, strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w 1991 roku, strajk w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach w 1992 roku, a także strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku.

Stworzenie takiego kalendarza badanych zdarzeń pozwoliło mi na ich równomiernie rozłożoną analizę w ramach opisywanego przeze mnie okresu historycznego. Kolejnym krokiem było zebranie materiału do analizy. W ramach badań odbyłem osobiste i cyfrowe kwerendy badawcze między innymi w Europejskim Centrum Solidarności, archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Archiwum Państwowym, Stowarzyszeniu Sieci Solidarności, biurze Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych czy Bibliotece Sejmowej.

Podczas tych wizyt udało mi się dotrzeć do znaczącej ilości materiału związanego z opisywanymi przeze mnie wydarzeniami. We wcześniejszym fragmencie opisałem wytyczne, którymi podczas tego się kierowałem – przede wszystkim skupienie wokół samego pojęcia „strajku”. Na tym etapie największym wyzwaniem było ustalenie granic nasycenia empirycznego przy jednoczesnym zachowaniu równowagi pomiędzy opisywanymi przeze mnie wydarzeniami – siłą rzeczy, o jednych z nich powstało znacznie więcej materiałów niż o innych. Analogiczne problemy dotyczyły kwestii zebrania materiału związanego z analizą dyskursu. W pierwotnym projekcie badania miały być oparte właśnie o tę perspektywę metodologiczną, jednak z czasem zdecydowałem, że będzie to wyłącznie jedna z metod składających się na studium przypadku. Również tutaj miałem problem z nadmiarem materiału, a także zachowaniem proporcji.

Zgodnie z zaplanowanym kształtem mojej pracy przyjąłem zatem taką metodę zebrania materiałów badawczych, w której pierwszym krokiem było zebranie jak największej liczby informacji, które pomogłyby mi w odtworzeniu historycznego aspektu omawianych zjawisk. Kolejnym krokiem było stworzenie korpusu badawczego, w którym znalazło się ponad 200 fotografii oraz 150 materiałów strajkowych. Pochodzenie tych materiałów jest zróżnicowane – pochodzą zarówno z odbytych przeze mnie kwerend badawczych, prywatnych zbiorów strajkujących, jak i ogólnodostępnych informacji opublikowanych w mediach czy literaturze. Ze względu na prowadzone przeze mnie badania o włączeniu materiałów do korpusu badawczego decydowały przede wszystkim dwa czynniki:

- a) **wytworzenie przez strajkujących lub obecność strajkujących (w przypadku fotografii):** tak jak pisałem w części metodologicznej pracy, istotne dla mnie było to, żeby strajk jako zdarzenie analizowany był jako wydarzenie podmiotowe z perspektywy osób, które je współtworzyły. Dlatego w tym rozdziale priorytetem była dla mnie analiza tych materiałów, które zostały własnoręcznie wytworzone przez strajkujących, co oznacza, że na przykład ważniejsze były dla mnie ulotki napisane przez strajkujących niż raporty napisane przez służby. W przypadku analizy materiałów fotograficznych pod uwagę brałem te zdjęcia, które ukazują osoby strajkujące, tak aby na podstawie zapisu móc wyciągnąć wnioski dotyczące specyfiki ich działania.
- b) **wykorzystanie pojęcia „strajk”:** w przypadku wszelkich materiałów zależało mi na zrozumieniu, w jaki sposób jest bądź nie jest wykorzystywane pojęcie „strajku”. To oznacza, że w pierwszej kolejności do analizy włączyłem takie materiały, które

posługują się tym pojęciem. Jednak ograniczenie badania wyłącznie do takich treści (a więc odrzucenie np. dokumentów czy transparentów, które na „strajk” się nie powoływały) byłoby niewłaściwe, ponieważ mogłoby udowodniać tezę o powszechnym używaniu właśnie tego pojęcia – dlatego moja analiza objęła także materiały, w których słowo to nie zostawało przytaczane. W takim przypadku moim podstawowym zadaniem badawczym było zadanie pytania: dlaczego tak się stało? Co powodowało, że „strajk” został zastąpiony przez inne pojęcie?

Tak wytworzony zbiór poddałem analizie, w której pod uwagę brałem dwa aspekty. Po pierwsze, sięgałem po opisane przeze mnie w tej pracy trzy wymiary tego, czym jest strajk: ekonomiczny, polityczny oraz symboliczny. Na podstawie analizy poszczególnych materiałów chciałem sprawdzić, jak wymiary te przejawiały się i przekształcały w opisywanych przeze mnie zdarzeniach. Postawiona przeze mnie teza zakłada ewolucję tych trzech wymiarów – tj. wymiar ekonomiczny przekształca się w polityczny, a następnie – symboliczny. Ze względu na to istotne dla mnie było odtworzenie swego rodzaju „mapy” w przypadku każdego strajku, w której najpierw poszczególnym materiałom przypisywałem jeden bądź kilka ze wskazanych przeze mnie wymiarów, a następnie weryfikowałem, czy w przypadku poszczególnych strajków mieliśmy do czynienia z ich ewolucją, a więc przekształcaniem. Tworzona przeze mnie w ten sposób analiza miała charakter bardziej jakościowy niż ilościowy, jednak tworzenie tego rodzaju „map” pozwalało lepiej opisać przebieg poszczególnych zdarzeń.

Drugim aspektem analizy było zestawienie każdego z analizowanych przeze mnie materiałów z postawionymi pytaniami badawczymi. Szczególnie istotne było to w przypadku materiałów strajkowych, w przypadku których każdorazowo próbowałem przyporządkować odpowiedź na pytanie drugie, dotyczące sposobu przywoływania pojęcia „strajku” przez jego uczestników i uczestniczki. Stanowiło to także pośredni krok do odpowiedzi na postawiony w pracy problem badawczy dotyczący sensu pojęcia „strajk” w trakcie transformacji.

Ostatnim aspektem organizacji badań było zebranie materiałów prasowych związanych z opisywanymi przeze mnie strajkami. Zależało mi na opisanu narracji toczącej się w ramach tworzącego się wówczas systemu ekonomiczno-politycznego, dlatego analiza ta objęła materiały pojawiające się w mediach, które system ten reprezentują, przede wszystkim w *Gazecie Wyborczej*, choć sporadycznie sięgam także po przykłady pojawiające się w innych miejscach. Z wykorzystaniem archiwum tego dziennika zebrałem wszystkie teksty, w których

pojawiają się wzmianki o strajkach w kontekście czterech (wyłączam strajk w 1988 roku, gdy *Gazeta Wyborcza* jeszcze się nie ukazywała) omawianych przeze mnie zdarzeń.

Pozwoliło mi to stworzyć zbiór ponad 400 tekstów, które pośrednio bądź bezpośrednio odnoszą się do badanych przeze mnie strajków. Następnie – analogicznie jak w przypadku wcześniej opisywanego korpusu badawczego – naniósłem zbiór ten na mapę, w której poszczególnym tekstom przyporządkowałem określone nacechowanie. Zgodnie z celami badawczymi wskazanymi za pomocą problemu badawczego oraz pytań szczegółowych, poszczególnym tekstom przypisałem także określone aspekty, co następnie (poprzez wskazanie ich intensyfikacji) pozwoliło mi na udzielenie odpowiedzi na postawione przeze mnie pytania dotyczące sensu strajku, a także strategii, którymi posługują się osoby wewnątrz systemu – mam na myśli zarówno strajkujących, jak przedstawicieli władzy czy szerzej rozumianego systemu. Ilościowe nagromadzenie poszczególnych, zaobserwowanych przeze mnie zjawisk pozwoliło mi na ich nazwanie, a także szczegółowy opis.

Wybór *Gazety Wyborczej* spowodowany był tym, że dziennik ten uważany jest za najbardziej wpływowy i opiniotwórczy w badanym przeze mnie okresie transformacji (Nyzio 2015, Miodowski 2016). Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych władza sprawowana była przez partie polityczne wywodzące się z „Solidarności”, a *Gazeta Wyborcza* jest związana właśnie z tą częścią sceny politycznej (Miodowski 2016, str. 143)¹³. Analizę dyskursu medialnego i publicznego reprezentowanego głównie przez treści publikowane w *Gazecie Wyborczej* rozumiem więc jako analizę treści reprezentowanych przez tworzący się wówczas i umacniający system społeczny, ekonomiczny i polityczny.

Ze względu na specyficzny okres pracy oczywistą trudnością badawczą była epidemia wirusa COVID-19, która spowodowała, że wiele planów musiało zostać zmodyfikowanych, przełożonych lub - w niektórych przypadkach - odwołanych. Mam nadzieję, że nie wpłynęło to jednak na ostateczną jakość mojej pracy, a wszystkie podjęte przeze mnie decyzje badawcze okazały się uzasadnione.

¹³ Przy czym należy pamiętać, że reprezentacja polityczna wywodząca się z „Solidarności” była zróżnicowana – część partii, zwłaszcza prawicowych, reprezentowała poglądy zdecydowanie odmienne, o czym w wielu miejscach pracy piszę.

Rozdział drugi

Teoretyczne ramy pracy

W tym rozdziale chciałbym nakreślić teoretyczne ramy dysertacji, a więc przedstawić najważniejsze z wykorzystywanych przeze mnie pojęć oraz koncepcji. Zaczę od omówienia tego, w jaki sposób posługuję się samym słowem „strajk”, a więc opiszę to, jak rozumiem strajk jako pojęcie, działanie oraz status – czym każde z tych ujęć się od siebie różni i dlaczego w ten sposób sięgam po nie w określonych fragmentach pracy. Chciałbym, żeby zawsze było zrozumiałe, do jakiego rozumienia „strajku” odnoszę się w poszczególnych fragmentach pracy. Opiszę też, w jaki sposób poszczególne rozumienia strajku są od siebie zależne. Następnie chciałbym osadzić strajk w szerszym kontekście, a mianowicie wpisać go w naukową tradycję badań nad oporem.

W dalszej części opisuję dwie koncepcje, które wykorzystuję podczas analizowania strajków: performans (w rozumieniu Jona McKenzie’ego) a także interakcjonizm (w rozumieniu Ervinga Goffmana). Oba te pojęcia są kluczowe w głównych fragmentach badawczych tej pracy, gdy omawiam strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W tym rozdziale zależy mi na uzasadnieniu, dlaczego dokonałem właśnie takiego wyboru, a także przedstawieniu, które fragmenty koncepcji McKenzie’ego i Goffmana są dla mnie najważniejsze.

Kolejny fragment stanowi omówienie dwóch niezwykle istotnych dla pracy pojęć. Pierwszym z nich jest „transformacja” jako proces wielokrotnie przeze mnie przywoływany. Zależy mi na bliższym przedstawieniu tego, jak rozumiem „transformację”, a także na pokazaniu, na czym powinna polegać specyfika w posługiwaniu się tym pojęciem w przypadku badań społecznych. Opisuję także jak odróżniam transformację od transformacji ustrojowej. Drugim jest pojęcie „dyskursu” – pełniącego pierwotnie ważną, być może nawet pierwszoplanową, rolę w prowadzonych przeze mnie badaniach. Przedstawię takie rozumienie dyskursu, które jest mi najbliższe w kontekście prowadzonych przeze mnie badań. Opis tego, jak postrzegam dyskurs pomoże w zrozumieniu tego, co stanowiło materiał badawczy w kolejnych częściach pracy, a także, co stanowiło dla mnie priorytet podczas jego analizy. Na

końcu rozdziału osadzam także teoretycznie pojęcie „zapomniane”, jakim określam opisywane przez siebie wydarzenia.

Zależy mi, żeby rozdział ten stanowił uzupełnienie poprzedniego, w którym opisałem metodologię prowadzonych przeze mnie badań. Chciałbym, żeby po jego lekturze perspektywa moja – jako badacza – została możliwie maksymalnie przybliżona osobie czytającej tę pracę, tak aby w kolejnych rozdziałach jak najbardziej ograniczyć nieczytelność przekazu wynikającą ze specyficznego dla tej pracy rozumienia określonych pojęć. Jest to o tyle ważne, że wiele z koncepcji, po które sięgam w tej pracy ma w naukach społecznych na tyle bogatą historię, że ich rozumienie uzależnione jest od perspektywy przyjętej przez badacza bądź badaczkę.

Strajk – pojęcie, działanie i status

Z oczywistych względów w pracy często posługuję się słowem „strajk” – zazwyczaj przywołując je w jednym z trzech kontekstów, a więc pojęcia, działania i statusu. Zależy mi na przedstawieniu tego, czym konteksty te się od siebie różnią, a także dlaczego w poszczególnych fragmentach pracy są przeze mnie wykorzystywane.

Zacznę od omówienia pojęcia. Słownik Języka Polskiego definiuje pojęcie jako „myślowe wyobrażenie istotnych cech przedmiotów lub zjawisk” oraz „wyobrażenie, pogląd, wiedzę o czymś” (PWN01). Warto zwrócić uwagę na definiens tego słowa: „wyobrażenie **istotnych cech** przedmiotów lub zjawisk”. Jest to ważne z punktu widzenia mojej pracy, ponieważ w toku badań interesuje mnie nie tylko czym – jako pojęcie – jest strajk, ale przede wszystkim to jakie „istotne cechy” tego zjawiska są społecznie najsilniej akcentowane i co wpływa na ich zmiany. W przypadku pojęcia „strajku” właśnie prześledzenie tych zmian znaczeniowych – a więc kiedy oraz dlaczego następowały – jest jednym z najważniejszych wyzwań, z którym się mierzę.

Dokonywana przeze mnie analiza strajku jako pojęcia jest istotna z perspektywy dyskursów. Akt komunikacji polega bowiem na poczuciu pewnej wspólnoty językowej, rozumianej właśnie poprzez to, że wykorzystywane w niej pojęcia są wspólne – tzn. w mniejszym i większym stopniu rozumiane są w ten sam sposób, a przynajmniej umożliwiają zaistnienie komunikacji pomiędzy aktorami i aktorkami. Oznacza to, że w przypadku badań nad dyskursem istotne jest prześledzenie historii określonych pojęć, w tym przypadku właśnie pojęcia „strajku”. Przedmiotem moich zainteresowań są także strategie, którymi posługują się

osoby współtworzące dany dyskurs. To oznacza, że ważne będą nie tylko sytuacje wytwarzania danego słownika pojęciowego, ale także to, w jaki sposób członkowie i członkinie danej wspólnoty korzystają z tego słownika, a także sposoby, w jakie świadomie wykorzystują różnice w odbieraniu określonych pojęć przez poszczególne grupy społeczne.

Samo istnienie pojęcia zakłada więc pewien konsensus. Jednak paradoksalnie istotą sporu często bywa znaczenie określonych pojęć. Gdy zatem przyglądam się temu, jak przywoływane i używane jest pojęcie „strajku”, pierwszym zadaniem jest próba odtworzenia tego, co jest objęte konsensusem, a drugim: wskazanie tych fragmentów, w których konsensus ten podlega sporowi, negocjacom. Jednak bez pierwszego z tych etapów niemożliwe byłoby istnienie drugiego – trudno wyobrazić sobie, żeby spór dotyczył pojęcia pustego, którego rozumienie może być zaprojektowane przez grupy społeczne.

W tym celu w niektórych fragmentach pracy będę starał się odtwarzać to, co dzieje się z pojęciem „strajku” w dyskursie. Zamierzam prześledzić poszczególne sposoby rozumienia strajku jako pojęcia w kolejnych momentach transformacji i sprawdzić, dlaczego odnosił się właśnie do takich obiektów. Interesuje mnie także to, w jaki sposób zakres tego pojęcia się zmieniał: czy z punktu widzenia dyskursu zmiany te są uzasadnione? Dlaczego w danym momencie sięgają po nieokreślone grupy? Czy grupy te osiągnęły dzięki temu korzyści społeczne? Gdy więc piszę o strajku jako pojęciu odwołuję się właśnie do pewnego, charakterystycznego wyobrażenia o tym, czym jest strajk. W przypadku socjologii istotne jest w tym przypadku nie jednostkowe, ale zbiorowe wyobrażenie na temat tego zjawiska.

Pojęcia są istotne z punktu widzenia pracy naukowej, refleksja nad nimi pozwala na stworzenie spójnej i logicznej metodologii badań. Stefan Nowak zwraca uwagę, że „jak długo nie uprzytomnimy sobie wyraźnie treści pojęć odpowiadającym tym [za pomocą których sformułowano pytania badawcze – J.R.] terminom, tak długo problematyka naszych badań nie jest wyraźnie określona” (Nowak 2006, str. 124). W przypadku pracy, której celem jest badanie dyskursu, zadanie to jest podwójnie trudne, ponieważ z jednej strony badacz bądź badaczka muszą dbać o „wyrażenie treści pojęcia”, a z drugiej – ta „treść pojęcia” modyfikowana jest przez osoby uczestniczące w dyskursie. W tym kontekście pojęcie „strajk” staje się więc dla mnie – jako badacza – fenomenem dyskursywnym, który próbuję jak najbardziej wiarygodnie opisać.

Drugim z omawianych przeze mnie słów, które chciałbym szerzej opisać jest „działanie”. W treści pracy posługuję się nim przede wszystkim w tych momentach, gdy piszę

o strajku z perspektywy działania społecznego, a więc używam metodologii znajdującej się na granicy badań nad performatywnością¹⁴.

Po „działanie” sięgnąłem dlatego, żeby z góry nie wyróżniać żadnej z używanych metodologii – z czym wiązałyby się chociażby wykorzystanie słowa „interakcja”, przybliżające moje badania do tradycji interakcjonizmu. Zależało mi na użyciu takiego określenia, które w tym kontekście byłoby możliwie jak najbardziej neutralne, a jednocześnie inkluzywne. Jak w wielu innych momentach pracy zdecydowałem się właśnie na wybór „działania” ze względu na jego tradycje w badaniach naukowych oraz klasyczny, socjologiczny rodowód. Ten rodowód jednak oznacza, że wyjaśnić muszę kilka związanych z nim kwestii.

Najbliższe będzie mi szerokie rozumienie tego słowa, zaproponowane przez Maxa Webera w *Gospodarce i społeczeństwie*: „działanie oznacza ludzkie zachowanie [...], jeśli i o ile działający, bądź wielu działających, wiąże z nim pewien subiektywny sens” (Weber 2002, str. 6). Tym, co jest dla mnie w tej definicji najbardziej istotne to zaakcentowanie przez niemieckiego socjologa „subiektywnego sensu” – w przeciwieństwie do zachowania, które może być bezrefleksyjne, działanie poprzedzone jest refleksją i przeświadczeniem o sensowności podjętego działania. W socjologii znane jest dokonane przez Webera rozróżnienie na cztery typy działań, jednak ich konkretna specyfikacja będzie w przypadku tej pracy mniej istotna, dlatego zatrzymam się wyłącznie na aspekcie sensowności działania.

Weber odróżnił w ten sposób działanie od zachowania, które jest pojęciem szerszym, obejmującym również to, co nie jest intencjonalne. Świadomie zdecydowałem się na opis strajku właśnie jako działania, a nie zachowania, choć zdaję sobie sprawę, że taki wybór może budzić wątpliwości, ponieważ części aktywności towarzyszącej strajkom przypisywać można charakter zachowań zbiorowych, naśladownictwa czy bezrefleksyjnej emergencji. Wychodzę z założenia, że badania opisujące strajkowanie jako działanie i strajkowanie jako zachowanie mogą być prowadzone równoległe, żadne z tych określeń nie jest niewłaściwe. Istotne jest to uzasadnienie, dlaczego podjęty został określony wybór. Wyobrażam sobie, że strajkującej masie można przyrzeć się zarówno z pozycji tłumu, który bezwiednie podąża za określonymi bodźcami, albo zbioru jednostek, w świadomy sposób współtworzących to zdarzenie.

W przypadku tych badań zależy mi przede wszystkim na opisanu strajku jako intencjonalnego działania. Mniej istotne są dla mnie elementy nieuświadomione, co nie

¹⁴ Obie te przestrzenie wzajemnie jednak na siebie wpływają: działania sprawiają czasem, że pewnym zdarzeniom nadaje się status „strajku”.

oznacza, że nie zdarza mi się niekiedy sięgać po pojęcie zachowania, gdy mój opis dotyka tych momentów strajków, które postrzegam jako bliższe temu słowu¹⁵.

Drugim ważnym elementem jest zaznaczenie w definicji tego, że działanie nie musi mieć charakteru jednostkowego. W przypadku strajku (a więc zdarzenia o charakterze przeważnie zbiorowym) niezwykle ważne jest, że przeświadczenie o sensowności może mieć charakter mnogi, a nie jednostkowy. Dlatego, gdy będę pisał o działaniu, będę miał na myśli właśnie taki rodzaj ludzkiej aktywności, który jednocześnie ma grupowy charakter oraz zakłada pewną sensowność, rozumianą chociażby jako chęć współuczestnictwa w strajku. Dla przykładu: jeżeli w pewnych okolicznościach uczestnictwo w strajku nie jest związane bezpośrednio z sytuacją ekonomiczną danej jednostki, ale wiąże się z tym, co moglibyśmy określić jako modę, wówczas według mnie wciąż należy uczestnictwo w strajku postrzegać jako działanie.

Ostatnim z poziomów, które chciałbym omówić, jest opisywanie strajku jako statusu, a raczej proces przydzielania pewnym pojęciom i działaniom statusu strajku. Gdy piszę o statusie, mam na myśli pewien zbiór aktów – o charakterze dyskursywnym i niedyskursywnym – którym z zewnątrz można przydzielić status strajku. Zdaję sobie sprawę, że różnica pomiędzy pojęciem a statusem w pewnych momentach może być trudno uchwytna, jednak z perspektywy prowadzonych przeze mnie badań ma kluczowe znaczenie. Pojęciem jest bowiem wyłącznie to, co występuje w dyskursie, natomiast w przypadku statusu również sam – jako badacz – daję sobie prawo włączania i wyłączania poszczególnych działań. Także jedno z postawionych przeze mnie wyzwań badawczych – stworzenie definicji, która mogłaby być wykorzystywana w naukach społecznych – dotyczy przecież właśnie odpowiedzi na pytanie, jakim zdarzeniom przyznać można status strajków. Pierwszym krokiem badawczym jest bowiem odtworzenie tego, co determinuje to, że status ten w ogóle jest przypisywany.

Sytuację jeszcze bardziej komplikuje to, że (o czym szerzej pisałem w poprzednim rozdziale) w prowadzonych badaniach zależy mi na zachowaniu podmiotowości strajku, co oznacza, że pojęcie i działania stają się w pewien sposób konstytuujące dla statusu¹⁶. Z punktu

¹⁵ Odrębnym pytaniem jest to, czy podział pomiędzy działanie a zachowanie w wielu kontekstach nie stał się przestarzały. Mam wątpliwości, na ile możemy rozgraniczyć refleksyjne i bezrefleksyjne uczestnictwo w życiu społecznym. Ten kierunek potwierdzają także badania z zakresu neurobiologii, kognitywistyki czy psychologii, które pokazują, że proces świadomego podejmowania decyzji nie jest czymś tak oczywistym, jak wtedy, gdy w naukach społecznych wprowadzono rozróżnienie pomiędzy działaniem a zachowaniem.

¹⁶ Poza omawianymi w tym podrozdziale słowami – pojęcia, kategoria i działania – w pracy posługuje się także niekiedy „terminem”. Zdaje sobie sprawę, że jest to synonim pojęcia, jednak określenie termin zarezerwowałem

widzenia założeń stojących za prowadzonymi przeze mnie badaniami zasadne jest postawienie pytania: czy zdarzeniu, do którego opisu osoby je współtworzące przywołują pojęcie „strajku”, można odmówić takiego statusu? Z tym zagadnieniem również postaram się zmierzyć.

Na koniec chciałbym także zastanowić się nad tym, jakie są relacje pomiędzy tymi trzema słowami. Niezwykle trudno określić pierwszeństwo pomiędzy pojęciem a działaniem, ponieważ podejmując działanie społeczne, aktorzy i aktorki posiadają określoną wiedzę. I odwrotnie – przypisanie działaniu określonego pojęcia zakłada, że to działanie musiało wcześniej w jakiejś formie zaistnieć. Dlatego relację pomiędzy pojęciem a działaniem postrzegam w sposób dialektyczny – jedno przez cały czas wpływa na drugie, wykorzystując się wzajemnie, ale także przez cały czas zmieniając. Oba te określenia są jednak z pewnością pierwotne wobec statusu, który nadawany jest wtórnie.

Z kolei słowem, które wykorzystuję, żeby opisać strajk w każdym z trzech rozumianych powyżej aspektów – a więc jako pojęcie, działanie oraz status – jest zdarzenie bądź zdarzenie społeczne.

Czy strajk jest oporem?

W *Słowniku języka polskiego* definicja oporu wydaje się jasna – jest to bowiem „przeciwstawianie się czyjeś woli lub przemocy; też: nieuleganie jakiejś sile” (PWN02). Jednak słowo to nastrocza naukom społecznym i humanistycznym wielu problemów. Jak stwierdza Rose Weitz różne sposoby definiowania tego, czym opór jest powodują, że niektórzy naukowcy i naukowczynie sięgają po opór zbyt często, a inni – niemal nigdy (Weitz 2001). O tym problemie Anna Babicka-Wirkus pisze w następujący sposób:

Brak zgodności między badaczami powoduje, że niektórzy definiują opór jako działania dramatyczne, widowiskowe, przejawiane przez grupy ludzi, a inni jako subtelne akty, wpisane w codzienność pojedynczych podmiotów. Złożoność i kontekstowość pojęcia opór sprawia, że jest to kategoria trudna do zdefiniowania, a także do rzetelnego badania. Jest to kategoria wymagająca [...]. Zatrzymanie się tylko na jednym ujęciu jest niewystarczające i może prowadzić do rozmycia rdzenia konstytuującego tę kategorię, który tworzą działanie i opozycja (sprzeciw) wobec ucisku (Babicka-Wirkus 2019, str. 20).

w badaniach na takie sytuację, gdy z jakichś względów posługuje się strajkiem w rozumieniu definicji przyjętych w innych dyscyplinach naukowych, np. prawie czy ekonomii. Wówczas *strajk* staje się terminem w rozumieniu określonej definicji.

O interesujących aspektach problemu z oporem pisze Marek Krajewski. Pierwszym z nich jest to, że opór nigdy nie ma charakteru pozytywnego, „istnieje tylko wtedy, gdy żywe i aktywne są źródła opresji, powołujące go do istnienia” (Krajewski 2018, str. 15). Drugim aspektem jest to, że opór stanowi odstępstwo od normy – jego istnienie ma sens tylko wtedy, jeżeli praktykują go nieliczni (Krajewski 2018, str. 15).

Na potrzeby tej pracy przyjmę trzy podstawowe wyróżniki oporu. Pierwszym – wywodzącym się ze słownikowej definicji – będzie przeciwstawienie się czyjejs woli, a dwa kolejne wskażę za tekstem Marka Krajewskiego: brak pozytywnego charakteru i odstępstwo od normy. Przykładając do tych cech to, czemu przypisywany jest status „strajku” można uznać, że pierwsze dwa warunki są spełnione. Strajk z pewnością jest sytuacją, gdy jakaś grupa przeciwstawia się czyjejs woli: bez wątpienia trudno wyobrazić sobie także strajk, który nie jest negacją, pomaga w tym już samo kojarzenie tego działania z powstrzymaniem się od wykonywania pracy. Więcej kłopotów nastrocza cecha trzecia, a więc postrzeganie oporu jako odstępstwa od normy. Marek Krajewski przywołuje w swoim tekście przykład „Solidarności” oraz rewolucji kulturalnej i ostrzega, że należy być ostrożnym w określaniu tych zjawisk społecznych jako oporu, ponieważ podnoszone w nich postulaty stały się dominujące, a niekiedy wręcz utowarowione (Krajewski 2018, str. 16).

Myślę, że warto napisać tutaj o dwóch aspektach. Po pierwsze, zdaje się, że nie zawsze liczebność jest jedynym czynnikiem, który decyduje o tym czy mamy do czynienia z dominacją czy uległością. Z łatwością moglibyśmy wyobrazić sobie sytuację, gdy strajkuje większość społeczeństwa, a mimo wszystko pozostaje w sytuacji opresyjnej ze względów strukturalnych. Tak częściowo postrzegać można opór mający miejsce na przykład w przypadku Strajków Kobiet. Z większości badań społecznych wynika, że liczebnie przeciwnicy i przeciwniczki zaostrenia prawa aborcyjnego stanowią większość, jednak ich opór stanowi pewne odstępstwo od normy – nie liczebnej, a strukturalnej czy dyskursywnej. W tym kontekście warto przypomnieć, jak początkowo szokował wulgarny język używany podczas demonstracji, właśnie dlatego, że był przejawem oporu wobec utrwalonej w dyskursie narracji. Oczywiście, można wyobrazić sobie sytuację, gdy role się odwrócą, a narracja oporu stanie się narracją władzy, jednak proces ten nie jest zero-jedynkowy, może odbywać się na różnych poziomach.

Po drugie, w przypadku strajku można zaproponować nieco inne rozumienie „odstępstwa od normy”. Mianowicie: strajk sam w sobie zawsze ma charakter wyjątkowy, stanowi zaprzeczenie codzienności. To oznacza, że aby istniał, musi istnieć również codzienność, której może zostać przeciwstawiony.

Problemem, z którym mierzą się badacze i badaczki oporu jest luka pomiędzy tradycją makrospołeczną a mikrospołeczną, którą Jacek Drozda nazywa podstawą oraz płaszczyzną symboliczną (Drozda 2015, str. 45). Istnienie podobnego problemu sygnalizuje także Marek Krajewski, gdy dzieli opór na spektakularny i dyskretny (Krajewski 2018, str. 17-18). Tym, co w przypadku badań nad strajkiem jako oporem wydaje się zatem najbardziej interesujące, jest potrzeba uzupełnienia luki, znalezienia łącznika, który pozwoliłby na połączenie obu tych form oporu.

Z jednej strony opór pojawił się w dyskursie naukowym jako zjawisko makrospołeczne. Niektórzy badacze wskazują jako jego źródło poststrukturalizm (Drozda 2015, str. 47), jednak źródła te znaleźć można także znacznie głębiej, w klasycznej filozofii marksistowskiej. Karol Marks w swoim dziele *Walki klasowe we Francji 1848-1850*, które Fryderyk Engels określa we wstępie jako „próbę wyjaśnienia pewnego okresu historii” (Marks 1963) właśnie „oporu” używa jako centralnego pojęcia opisującego Wiosnę Ludów. Co więcej, w tym samym wstępie Engels odwołuje się do „oporu”, stawiając go w centralnym punkcie dotychczasowego porządku władzy na świecie. Współpracownik Marksa pisze, że dotychczasowe rewolucje zawsze oznaczały rządy mniejszości – wymiany jednej elity przez drugą, które zyskiwały mandat do rządzenia narodem ze względu na „brak oporu ze strony większości”.

Na kolejnych stronach analizy historycznej Karol Marks wielokrotnie wraca do tego słowa. Warto przyjrzeć się fragmentowi, w którym opisuje działania francuskiego Rządu Tymczasowego wiosną 1848 roku:

Ze swej strony Rząd Tymczasowy, gdy był już zmuszony do proklamowania republiki, robił wszystko, co mógł, aby uczynić ją możliwą do przyjęcia dla burżuazji i prowincji. Odgraniczył się od krwawych okropności pierwszej republiki francuskiej przez zniesienie kary śmierci dla przestępców politycznych. Prasie pozostawił zupełną wolność przekonań; armię, sądy i administrację z małymi wyjątkami pozostawił w rękach dawnych dostojników; żadnego z wielkich winowajców monarchii lipcowej nie pociągnął do odpowiedzialności. Burżuazyjni republikanie z „National” zabawiali się zamianą monarchistycznych imion i kostiumów na starorepublikańskie. Dla nich republika była tylko nowym strojem balowym starego burżuazyjnego społeczeństwa. Młoda republika szukała swej największej zasługi w tym, aby nikogo nie straszyć, lecz samej wszystkiego się bać i aby mięką ustępliwością i **niestawianiem nikomu oporu** zapewnić sobie egzystencję i **rozbroić opornych**. Klasom uprzywilejowanym wewnątrz kraju i mocarstwom despotycznym na zewnątrz oświadczone głośno, że republika jest usposobiona pokojowo, że dewizą jej jest: „Żyj i pozwól żyć innym!” Ponadto wkrótce po rewolucji lutowej powstały Niemcy, Polacy, Austriacy, Węgrzy, Włosi – każdy naród stosownie do swego ówczesnego położenia. Ani Anglia sama objęta ruchem, ani Rosja przestraszona nim, nie były przygotowane do interwencji. Republika

nie miała więc przed sobą żadnego narodowego wroga. Nie było więc żadnych zawikłań zewnętrznych na wielką skalę, które by mogły rozpaść energię czynu, przyspieszyć proces rewolucyjny, pchnąć naprzód Rząd Tymczasowy lub odrzucić go na bok. Proletariat paryski widząc w republice swój własny twór przyklaskiwał naturalnie każdemu aktowi Rządu Tymczasowego, przyczyniającemu się do umocnienia pozycji tegoż rządu w społeczeństwie burżuazyjnym. Proletariat chętnie dawał się użyć Caussidiere'owi do służby policyjnej przy ochronie własności w Paryżu i pozostawiał Louis Blancowi załatwienie zatargów o płacę pomiędzy robotnikami a majstrami. Punktem honoru jego było zachowanie wobec Europy niesplamionego burżuazyjnego honoru republiki. Republika **nie napotkała żadnego oporu** ani z zewnątrz, ani wewnątrz. To ją rozbroiło. Zadanie jej nie polegało już na rewolucyjnym przeobrażeniu świata, lecz tylko na przystosowaniu się do warunków burżuazyjnego społeczeństwa (Marks 1963, str. 23-24).

Fragment ten, w którym Marks opisuje jałowość ludowego przewrotu, jednoznacznie pokazuje, jak istotną pozycję w jego teorii zajmuje pojęcie oporu społecznego. Właśnie opór – lub raczej jego brak – jest tym, co pozwala poszczególnym klasom społecznym zdobywać, a następnie utrzymywać władzę. Na marginesie: interesujące jest zdanie, w którym niemiecki filozof pisze o niestawianiu oporu jako metodzie na rozbrojenie opornych. To refleksja znacznie wykraczająca poza czasy, w których została napisana, pokazująca, że opór nie zawsze musi być jawny, może także być integralną częścią systemu politycznego, który pozornie jest neutralny, a niekiedy wręcz przyjazny.

Zacytowany fragment pracy Karola Marksa jest oczywiście wyłącznie ilustracją opisanego przez niego mechanizmu społecznego, dzięki któremu przeszedł do historii nauk społecznych: walki klasowej. Centralnym punktem tej koncepcji jest zyskanie przez proletariuszy i proletariuszki świadomości klasowej, czyli upodmiotowienia się własnej grupy jako opozycyjnej wobec rządzącej burżuazji. Tak rozumiane zaistnienie świadomości (a wraz z nią – oporu) współgra z omówionym wcześniej przeze mnie działaniem. Działaniem jest wyłącznie takie zachowanie, które charakteryzuje się świadomością, podobnie jak w marksizmie opór nie jest skutkiem przypadku, ale właśnie głębokiej świadomości grupowej, jak pisze Leszek Kołakowski: „doprowadzenie historii do pełnej jedności człowieka, to znaczy, w której zbiegnie się istota z istnieniem, czyli zniesiona zostanie przypadkowość ludzkiej egzystencji” (Kołakowski 2001, str. 489).

Jest zatem jasne, że pojawienie się oporu jest ważnym momentem w procesie kształtowania się klasy społecznej, krytycznie istotnym z punktu widzenia socjologii. Z drugiej strony, nauki społeczne przyzwyczyły nas do traktowania oporu w sposób przyziemny - jako pojęcia, pod które podpinają się krótkotrwałe akty buntu dnia codziennego. Choć takie podejście

krytykowane jest przez niektóre osoby zajmujące się tym tematem (Drozda 2015, str. 49), widoczne jest w praktyce naukowej. Na poziomie mikrospołecznym opór staje się bowiem rozumiany tak szeroko, że paradoksalnie staje się pojęciem zbyt obszernym, ponieważ zaczynają do niego przynależać zachowania o wielu różnych ciężarach społecznych. Stąd współcześnie w pojęciu „oporu” z takim samym powodzeniem mogą zmieścić się zarówno powszechne mechanizmy związane z przetrwaniem w systemie szkolnictwa (Bilińska-Suchanek 2003), jak i wywrotowe akty kwestionujące porządek społeczny (Abu-Lughod 2015).

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte poprzedniego stulecia przyniosły zwrot ku rozumieniu oporu w codziennym życiu. Michel de Certeau sformułował teorię przystosowania i oporu jako strategii społecznego przetrwania (de Certeau 2008), natomiast w połowie lat osiemdziesiątych James C. Scott wydał książkę *Weapons of the Weak*, w której wprowadził pojęcie „codziennych form oporu” (Scott 1985). Niektórzy badacze i badaczki (Ortner 2015) zauważają, że właśnie publikacja tej książki spowodowała, że opór zaczął być omawiany w inny sposób, niż wcześniejszy, wywodzący się z marksizmu podział pomiędzy dominujących i zdominowanych.

Amerykański antropolog spędził dwa lata w malezyjskiej wiosce, którą w swoich badaniach nazwał Sedaka. Obserwując życie mieszkańców i mieszkańek spostrzegł, że wiele z podejmowanych przez nich zachowań ma charakter oporu, chociaż często trudno w ich przypadku mówić o sensowności, celowości czy wspólnotowości. Wśród przykładów takich zachowań wskazywał między innymi zabójstwo bydła czy bojkot świąt – jednocześnie zauważał, że w tradycyjnym rozumieniu nie byłyby to zachowania traktowane jako opór ze względu na to, że nie kwestionują w otwarty sposób dotychczasowej hierarchii, a także nie wpływają – lub wpływają w niewielki sposób – na zmianę w redystrybucji zasobów społeczności (Scott 1985, str. 289-290). Scott rozumie jako opór wszystkie zachowania podejmowane przez osoby z podporządkowanej klasy, które mają złagodzić opresję lub zaprzeczyć atrybutom klas nadrzędnych – wśród nich badacz wymienia nie tylko wymierne atrybuty, takie jak podatki, ale też między innymi prestiż (Scott 1985 str. 291). Dość podobne rozumienie oporu, choć ukierunkowane na aspekt polityczny, zostało opisane przez Václava Havla w słynnym eseju *Siła bezsilnych* (Havel 2011).

W kontekście tej pracy takie rozumienie oporu zaproponowane przez oba te podejścia (tj. makro- i mikrospołeczne) nastręcza szereg problemów. Przede wszystkim zasadne zdaje się pytanie, czy gdybyśmy status strajku połączyli z tradycją badań nad oporem, to wówczas oznaczałoby włącznie strajku w binarną oś pomiędzy dominacją a zdominowaniem. Tym, co

bowiem łączy oba te podejścia jest właśnie przypisanie oporu jako narzędzia służącego tym grupom społecznym, które znajdują się w określonym, zdominowanym położeniu wobec innych. W praktyce mogłoby to oznaczać, że pozbawiamy możliwości strajkowania określone jednostki.

Jako rozwiązanie tego problemu chciałbym zaproponować rozszerzenie tradycyjnego, jednowymiarowego postrzegania oporu o pojęcie intersekcjonalności. Przez wiele lat socjologia traktowała przynależność hermetycznie – trudno sobie wyobrazić, żeby Karol Marks pisząc o konflikcie pomiędzy proletariuszami a burżuazją dostrzegał możliwość występowania osób tworzących te grupy w równoległym układzie o innym stosunku sił. Dość powiedzieć, że w swoich rozważaniach Marks konsekwentnie pomijał aspekt płci, co z dzisiejszej perspektywy wydaje się trudne do wyobrażenia, także pod względem metodologicznym. Współcześnie życie społeczne postrzegane jest jako znajdowanie się w niemal nieograniczonej liczbie układów hierarchicznych: w jednych z nich znajdujemy się na pozycjach dominujących, natomiast w innych – jesteśmy zdominowani.

To właśnie dany układ hierarchiczny determinuje naszą możliwość oporu, a co za tym idzie – strajkowania. Amerykańska antropolożka Sherry Ortner pisze o tym następująco:

Jeżeli mamy uznać, iż ludzie stawiający opór robią coś więcej niż po prostu przeciwstawiają się dominacji i że ich działania to coś więcej niż zwykła mechaniczna re-akcja, musimy wyciągnąć z tego konsekwencje. Ludzie uprawiają swoją własną politykę – nie dotyczy ona jedynie relacji między wódzami a ludem albo posiadaczami a chłopami, ale obecna jest wszędzie tam, gdzie dochodzi do tarć i napięć; w relacjach pomiędzy mężczyznami a kobietami, starszyzną a młodzieżą, w konfliktach o schedę pomiędzy braćmi, w walkach o sukcesję i wojnach pomiędzy wódzami, w walkach o prymat pomiędzy religijnymi sektami i w wielu, wielu innych przypadkach (Ortner 2015, str. 163).

Tak więc strajk jest rodzajem oporu, w dodatku takim rodzajem, który ma szansę połączyć obie perspektywy, a więc mikro- i makrospołeczną. Z pierwszej czerpie bowiem indywidualną potrzebę (a najczęściej wręcz partykularny interes) oraz świadomą decyzję o wzięciu udziału w tym, czemu nadawany jest status „strajku”, natomiast z drugiej: wspólnotowość problemu, usytuowanie grupy w hierarchii społecznej, determinującą konieczność strajkowania, wreszcie zbiorowy charakter podjętych działań. Trudno wyobrazić sobie spontaniczne strajkowanie w pojedynkę – strajk raczej będzie zaplanowanym działaniem, do którego przystąpi wiele osób. Rozumiany w ten sposób dotykałby więc wielu kontekstów tradycji badań nad tym, co jest oporem.

Scena performansu

Do analizy poszczególnych zdarzeń społecznych, które omawiam w tej pracy (a więc strajków mających miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych) posługuję się najczęściej dwiema przeplatającymi się koncepcjami. Pierwszą z nich jest performans, a drugą – interakcja symboliczna, w rozumieniu zaproponowanym przez Ervinga Goffmana. W tej części rozdziału chciałbym krótko omówić obie te koncepcje, ukazać ich wzajemną zależność, a przede wszystkim: uzasadnić, dlaczego w swojej pracy zdecydowałem się sięgnąć właśnie po nie.

Strajk postrzegam jako przejaw zbiorowego oporu wobec systemu ekonomicznego, społecznego czy politycznego. Jednak bliższe przyjrzenie się strajkowi – jako pojęciu i działaniu – wymaga przepuszczenia go przez określone ramy teoretyczne. Szczególnie bliskie jest mi badanie zjawisk społecznych jako aktów komunikacji, co rozwinę w kolejnym fragmencie tego rozdziału, gdy opisywać będę dyskurs. Jednak badania, opierające się wyłącznie na refleksji nad dyskursem nie byłyby pełne, a także nie spełniałyby wymogu triangulacji koniecznego z perspektywy studium przypadku.

W związku z tym zdecydowałem się sięgnąć po takie ramy teoretyczne, które jednocześnie zakładają komunikatywność określonych zdarzeń – jak i działań zaangażowanych w nie aktorów czy aktorek – ale jednocześnie wykraczają poza hermetyczną i ekskluzywną przestrzeń dyskursu.

Pierwszym z tych pojęć jest performans, którym posługuję się w znaczeniu nadanym mu przez jednego z najważniejszych badaczy tego zjawiska, Jona McKenzie'go. W opublikowanej na początku tego wieku książce *Performuj albo...* amerykański badacz zaproponował uporządkowanie tego pojęcia, o którym sam pisał wówczas, że „praca, zabawa, seks a nawet opór i kontestacja – wszystko to jawi się nam jako performans” (McKenzie 2011, str. 4). Co ciekawe, tytuł książki McKenzie'go pochodzi z amerykańskiego wydania czasopisma *Forbes*, które okładkę z informacją o corocznym raporcie o amerykańskim przemyśle zatytułowało *Perform – or else* (a więc tak, jak *Performuj albo...* brzmi w oryginale). To pokazuje, że korzenie performansu w rozumieniu amerykańskiego badacza są ściśle ekonomiczne i właśnie w takich kategoriach wielokrotnie są przez niego omawiane, co z perspektywy tematów poruszanych w tej pracy jest niezwykle cenne.

McKenzie proponuje podział performansu na trzy rodzaje. Pierwszym z nich jest performans organizacyjny (McKenzie 2011, str. 6-9), przez który rozumie nastawienie

aktywności, przede wszystkim zawodowej, na coraz większą wydajność. Amerykanin pisze, że takie wyzwanie nie dotyczy tylko kadry kierowniczej, ale „rzucano je masom pracowniczym” (McKenzie 2011, str. 7). Uczestniczenie w performansie organizacyjnym jest więc po prostu koniecznością nadążania za dynamiką świata, wymagającą coraz większego zaangażowania i efektywności. McKenzie pokazuje więc, że paradoksalnie performans, kojarzący się przecież ze stanem wyjątkowym, jest czymś, czego wymaga od nas codzienność, co jest jedną z podstawowych funkcji oczekiwanych wobec nas od systemu.

Kolejnym rodzajem jest performans kulturowy, który McKenzie opisuje jako przejaw oporu wobec norm obowiązujących w społeczeństwie. Warto zacytować obszerny fragment, w którym amerykański badacz opisuje mechanizmy stojące za tym rodzajem performansu:

Zaiste, w obrębie performatyki performans nabrał szczególnego znaczenia politycznego; stopniowo coraz wyraźniej zaczęto go określać jako proces „liminalny”, jako transgresję struktur społecznych. Sytuujące się na marginesach, na krawędzi, w pęknięciach instytucji i na granicy ich zasięgu performanse liminalne pozwalają odkrywać i podważać normy narzucane przez instytucje. Badając takie zjawiska jak demonstracje uliczne [...] czy też codzienne gesty oporu społecznego, performatycy spróbowali udokumentować i ująć w teorię praktyki polityczne, zawarte w performansach całego świata (McKenzie 2011).

Można zatem uznać, że właśnie performans kulturowy – w rozumieniu zaproponowanym przez amerykańskiego badacza – jest tym rodzajem, który jest najbliższy naukom społecznym. Sam autor wprost łączy go z tradycją oporu, wpisując go w zależność jednostek od struktur społecznych. McKenzie poszczególne rodzaje performansów definiuje poprzez rozwijanie tytułu swojej książki: w pierwszym przypadku performans organizacyjny rozwija jako „performuj – albo cię zwolnią”, natomiast w drugim - performansu kulturowego - jako „performuj – albo społeczeństwo cię znormalizuje”.

Trzecim rodzajem jest performans techniczny (rozwinęty jako „performuj – alboś przestarzały, przeceniony, wycofany z użytku”). Ten rodzaj performansu McKenzie kojarzy przede wszystkim z produktami, wskazuje performatywność towaru jako charakterystyczną dla współczesnego kapitalizmu, w którym produkt stanowi odrębny podmiot (McKenzie 2011, str. 13-14). Niesłuszne byłoby jednak przypisanie tego rodzaju performansu wyłącznie produktom, a zarazem odrzucenie go w przypadku prowadzonych przeze mnie badań. Po pierwsze - nie należy z góry zakładać, że strajk nie jest produktem. Dlaczego – zwłaszcza w realiach gospodarki wolnorynkowej – mielibyśmy strajki oceniać bowiem inaczej niż opony, garnki kuchenne czy kredki do oczu, które wymienia McKenzie (McKenzie 2011, str. 13)? Do tego

wątku wróć jednak w tych fragmentach pracy, gdzie będę analizował pojęcie „strajku” w dyskursie; wówczas szerzej wykorzystam ten rodzaj performansu opisany przez amerykańskiego naukowca.

W tym fragmencie pracy bardziej skupić chciałbym się na tym, że trzech rodzajów performansu opisanych przez Jona McKenzie’go nie należy sobie przeciwstawiać. Autor pisze, że taka pokusa występuje zwłaszcza w przypadku dwóch pierwszych rodzajów, które pozornie stoją ze sobą w sprzeczności: zdawać by się mogło, że celem performansu organizacyjnego jest bowiem usprawnienie instytucji, a kulturowego – jej obalenie (McKenzie 2011, str. 11-12). Takie podejście oznaczałoby jednak podkreślenie binarności, przed czym autor wielokrotnie ostrzega. Jak pisze: „Wzięte razem, pola performansu organizacyjnego, kulturowego i technicznego tworzą niezmierny obszar, potencjalnie obejmujący zarówno sferę ludzkiej pracy, jak i wypoczynku; a także zachowania wszelkich technologii przemysłowych czy organizacyjnych” (McKenzie 2011, str. 16). To właśnie ten „niezmierny obszar” jest koncepcją, do której jest mi najbliższej.

Gdy piszę o strajku jako performansie, rozumiem go jako urzeczywistnienie oporu, którego podstawą jest świadomość hierarchii (performans kulturowy), chęć zmiany własnej sytuacji (performans organizacyjny), a także przedstawienie określonego własnego działania jako podmiotu, gracza (performans techniczny). Performans działa więc dla mnie równolegle we wszystkich tych obszarach – jeden nie może być odizolowany od drugiego. Choć w pracy pojawiają się fragmenty, w których analizuję strajkowanie, wykorzystując bardziej jeden z rodzajów performansu, wychodzę z założenia, że nigdy nie mamy do czynienia z performansem, który urzeczywistnia się wyłącznie jako kulturowy, organizacyjny bądź techniczny.

Dla Jona McKenzie’go nierozzerwalnym elementem analizy performansu jest badanie wiedzy. Jak wskazuje (McKenzie 2011, str. 21), właśnie wiedza determinuje to, co leży u podstaw wyzwań stojących pod hasłem „Performuj – albo...”. W przypadku badań nad strajkiem interesuje mnie zwłaszcza pole, w którym wiedza łączy się z władzą, w czym także blisko mi do nastawienia badawczego amerykańskiego badacza, który często sięga po słynną teorię Michaela Foucaulta. Jeżeli bowiem założymy, że strajk jako performans jest aktem oporu, to opór ten wyrażany jest właśnie w polu wiedzy/władzy, która określa porządek społeczny, wobec którego strajk jest skierowany. Na początku tego rozdziału analizowałem strajk jako pojęcie, działanie i status. Performans jest dla mnie tym słowem, które – obok zdarzenia – łączy wszystkie te trzy ujęcia.

Do analizy tego, co dzieje się w ramach performansu posługuję się pojęciami wprowadzonymi do nauk społecznych przez Ervinga Goffmana, w ramach tradycji interakcjonizmu symbolicznego. Podobnie jak w przypadku performatyki, istotne było dla mnie osadzenie tej tradycji badawczej w kontekście komunikacyjnym, a przecież właśnie interakcjonizm symboliczny uznaje, że podstawą życia społecznego jest kontakt (stąd – interakcjonizm) pomiędzy poszczególnymi aktorami i aktorkami.

Dzięki wykorzystaniu teorii Goffmana możliwe jest przedstawienie strajku nie jako teoretycznego, opracowanego intelektualnie bytu, ale jako żywej sytuacji społecznej, w której poszczególne zespoły składające się z aktorów i aktorek posługujących się scenariuszami ról odbywają występy na scenach, a także działają w kulisach. Istotne jest dla mnie zwłaszcza pojęcie idealizacji, którym posługuje się socjolog, rozumiejący ją jako „modyfikowanie występu tak, by odpowiadał sposobom myślenia i oczekiwaniom społeczności” (Goffman 2008, str. 64). Amerykanin proponuje, by w tym kontekście występ odczytywać jako „publiczny wyraz odnowienia i potwierdzenia moralnych wartości wspólnoty” (Goffman 2008, str. 65). W tym kontekście akt strajkowania rozumiem jako odwrotny proces: takie pokierowanie występem, które sprzeciwia się oczekiwaniom społeczności oraz zaprzecza dotychczasowym wartościom wspólnoty.

Sięgnięcie po koncepcję performansu połączoną z interakcjonizmem symbolicznym, pozwala mi na analizowanie strajku dwutorowo: z jednej strony umiejscowienie go w określonej refleksji społecznej, ale jednocześnie dostrzeganie mikrospołecznego, niekiedy wręcz indywidualnego wymiaru poszczególnych zdarzeń.

Te dwie ramy badawcze pozwalają mi na możliwie pełny opis tego, czym jest strajk i w jaki sposób oddziałuje na otoczenie. Jednocześnie mam poczucie, że pisząc o strajku, należy pamiętać o zmieniającym się świecie, o tym, że konteksty, w których strajk się odbywa cały czas są inne. Więcej o tym napiszę w zakończeniu pracy, ale wątek ten dobrze opisują słowa McKenzie’go: „Performatywność stanowi kondycję ponowoczesną: wymaga ona, by wszelką wiedzę oceniać w kategoriach operacyjnej skuteczności, by to, co uchodzi za wiedzę, dało się ująć w zero-jedynkowej matrycy. Performatywność wykracza jednak poza obszar wiedzy; zaczyna rządzić całą dziedziną więzi społecznych” (McKenzie 2011, str. 18).

Dyskursy w dyskursach

Tak jak pisałem w poprzednim rozdziale, w ramach prowadzonych przeze mnie badań zmieniała się waga tego, jaka pozycję zajmował w nich dyskurs. Początkowo dyskurs stanowił centralną oś pracy, a analiza materiałów prasowych stanowić miała jej najważniejszą część badawczą. Wraz z upływem czasu zdecydowałem się zmienić te akcenty, jednak dyskurs wciąż zajmuje w mojej pracy ważne miejsce – ważne na tyle, że nieprzypadkowo zdecydowałem się opisać go w tym rozdziale.

Do analizy części materiałów używam opisanej w poprzednim rozdziale krytycznej analizy dyskursu, w rozumieniu zaproponowanym przez takich badaczy jak Norman Fairclough czy Teun A. van Dijk w połączeniu z rozumieniem dyskursu zaproponowanym przez Michaela Foucaulta. Wszystkie te koncepcje łączą się w mojej opinii, przez co swoje badania rozumiem jako analizę dyskursów w dyskursach.

Tym, co uważam za największy atut koncepcji Michaela Foucaulta jest – paradoksalnie – jego nieoczywistość. Francuz nigdy nie opracował spójnej historii tego, czym jest dyskurs, nie sprowadził tego zjawiska do uchwytnego, zdefiniowanego pojęcia. Nie z powodu niedostatków metodologicznych czy empirycznych, ale dlatego, że traktował dyskurs szeroko: jako przestrzeń, w której urzeczywistniają się określone mechanizmy społeczne, takie jak seksualność czy szaleństwo. Jak pisze Łukasz Dominiak: „Dyskurs [u Foucaulta – J.R.] jest kategorią nieredukowalną, nie dającą się sprowadzić w prosty sposób do znanych nam pojęć. Nie jest więc językiem ani mową. Nie można go utożsamiać z komunikacją, ze spotkaniem interlokutorów. Nie jest dialogowaniem ani monologiem. I zdecydowanie łatwiej jest określić pole poza znaczeniem owego pojęcia, niż wyznaczyć jego pozytywność” (Dominiak 2005, str. 45).

Dla Foucaulta istotne były również zmienne uwarunkowania – także historyczne – w których powstają określone dyskursy. Określenie „poststrukturalista” w przypadku francuskiego filozofa stało się nadużywane, choć wydaje się niekoniecznie precyzyjne. Interesującą perspektywę na to przedstawia Johannes Angermuller w książce *Why there is no poststructuralism in France* (Angermuller 2015). Francuski socjolog przedstawia teorię, że określenie „francuski poststrukturalizm” jest konstruktem, który używany jest poza Francją, a badacze, którzy są tak określanii – tacy jak Michael Foucault czy Jacques Derrida – nigdy sami siebie by tak nie nazwali. Rzeczywiście, poststrukturalizm zakłada pewną kontynuację, krytyczne rozwinięcie strukturalizmu, natomiast w przypadku tego, co określamy jako

„poststrukturalizm” mamy raczej do czynienia z całkowitym odrzuceniem tradycji strukturalizmu, a także stosowanej metody badawczej¹⁷. Jest to widoczne w przypadku badań nad dyskursem Michaela Foucaulta, całkowicie odrzucających wszelką strukturę dyskursu, uznając, że ta cały czas się zmienia, a także sama w sobie stanowi dyskurs, zatem powinna być przedmiotem analizy, a nie ramą, przez którą należy prowadzić badania.

W przypadku pracy, której znaczna część związana jest z pracą historyczną, rozumianą jako odtworzenie pewnego momentu historii polskiego społeczeństwa, a następnie opisanie widocznych w niej mechanizmów, metoda badawcza zaproponowana przez Foucaulta wydaje mi się niezwykle cenna. Wychodzę bowiem z założenia, że wszystkie analizowane przeze mnie zjawiska rzeczywiście znajdują się w nieprzypadkowym, jasno sprecyzowanym i charakterystycznym momencie historii. Podobnie jak w przypadku wzorców wskazanych przez francuskiego filozofa zależy mi, aby w moich badaniach ta specyfika została uwzględniona.

Taka chęć jest konsekwencją przekonania, że opisując strajki w okresie polskiej transformacji, mam do czynienia ze zjawiskiem w pewnych obszarach bezprecedensowym. Tak jak Michael Foucault opisując początki francuskiej czy brytyjskiej psychiatrii wychodził z założenia, że jest to krytyczne dla dyskursu dotyczącego zdrowia psychicznego (Foucault 1987), tak ja mam przeświadczenie, że to, co ze strajkowaniem działo się akurat w Polsce i akurat w opisywanym przeze mnie okresie, zasługuje na głębszą refleksję naukową.

Dyskurs w rozumieniu foucaultowskim oznacza nie tylko refleksję nad komunikatem, ale przede wszystkim nad otoczeniem, które ten komunikat wytwarza i odbiera. „Oczywiście dyskursy są zrobione ze znaków; wszelako ich działanie polega na czymś więcej niż na oznaczaniu tymi znakami rzeczy. Właśnie to *więcej* należy ukazać i opisać” (Foucault 1977, str. 76). Zgodnie z tą wskazówką, zadaniem tej pracy będzie nie tylko analiza, co i przez kogo zostało wypowiedziane, ale przede wszystkim – jaka była sytuacja społeczna danej wypowiedzi i co sprawiło, że wypowiedź tak została ukształtowana.

Garth Gillan i Charles C. Lemert w swojej książce *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja* wskazują, że zrozumienie tego, czym jest dyskurs dla Foucaulta wymaga umieszczenia go w szerszym kontekście, poprzez łączenie go z polityką, ekonomią czy kulturą (Lemert, Gillan 1999, str. 161-162). W swoim wykładzie *Porządek dyskursu* Michael Foucault mówił: „Podejrzewam mianowicie, że w każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursu jest

¹⁷ Być może zatem właściwsze byłoby – także czasem spotykane w literaturze – określenie „antystrukturalizm”.

równocześnie kontrolowane, selekcyonowane, organizowane i poddawane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których mocą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepokojącej moralności” (Foucault 2002, str. 7). Francuz nawiązuje do stworzonej przez siebie koncepcji połączenia wiedzy z władzą, można bowiem uznać, że to właśnie władza/wiedza kształtuje dyskurs.

W pracy często będę zatem powoływał się na pojęcie „dyskursu”, jednak zawsze będę to robił właśnie w rozumieniu koncepcji (nie)opisanej przez Michela Foucaulta. Choć czasami skupiam się na jednostkowym akcie *parole*, zawsze moim celem jest wskazanie szerszego kontekstu, który sprawił, że do tego aktu doszło.

Tym, co odróżnia tę pracę od koncepcji Michaela Foucaulta (a raczej sposobu prowadzenia przez niego badań) jest przekonanie, że dyskurs dotyczący strajku nie jest wyodrębniony. Jak zauważają badacze i badaczki (Dominiak 2005, str. 44), francuskiego filozofa charakteryzowało dążenie do izolowania poszczególnych dyskursów. W przypadku tego, co moglibyśmy nazwać „dyskursem strajku” bliskie mi jest zupełnie inne przekonanie. Uważam, że strajk wpisuje się w wiele trwających dyskursów, takich jak dyskurs dotyczący pracy czy władzy, a także – szerzej – komunizmu czy kapitalizmu. Wychodzę z założenia, że jego siłą jest wykorzystywanie, a niekiedy modyfikowanie tych dyskursów, dlatego za swoje zadanie uważam ukazanie tych zależności, a nie dążenie do opisania go jako odrębnego bytu, choć oczywiście na podstawie moich badań taką historię można – częściowo – odtworzyć.

Zależy mi na ukazaniu tego, w jaki sposób strajk zespolony był z polem władzy/wiedzy, który w polskim społeczeństwie kształtował się w okresie transformacji. Foucault pisał: „Historia nieustannie dowodzi, że dyskurs jest nie tylko czymś, co tłumaczy walki i systemy panowania, lecz również tym, dlaczego i poprzez co walczymy – jest władzą, którą usiłujemy zdobyć” (Foucault 2002, str. 8). David Foster Wallace powiedział kiedyś, że „każda historia miłosna jest historią o duchach” – być może zatem każda praca socjologiczna jest pracą o władzy.

Transformacja/e – proces/y

Kolejną ramą, o której chciałbym napisać, jest transformacja, a więc pojęcie niezwykle ważne z punktu widzenia usystematyzowania prowadzonych przeze mnie badań. O jego istotności najdobitniej świadczy to, że za podmiot swoich badań uważam nie tyle strajki na

przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, lecz właśnie (polskie) społeczeństwo w okresie transformacji. Opisując bowiem mechanizmy stojące za strajkami jako zdarzeniami w konkretnym miejscu i czasie, staram się opisać szersze mechanizmy społeczne.

Tym, od czego chciałbym zacząć, jest fakt, że pisząc o transformacji, czasami celowo unikam dodawania przymiotnika „ustrojowa”. Wychodzę z założenia, że są to dwa odrębne zjawiska, które przecinają się wyłącznie sporadycznie. Świadomość tego, czy zamierzamy opisać **transformację** czy **transformację ustrojową**, jest według mnie kluczowa z punktu widzenia metodologii pracy. W przypadku mojej rozprawy będzie to raczej pierwszy z dwóch procesów, jednak do wskazania zjawisk w transformacji posłużę się fragmentem transformacji ustrojowej.

Zakładam, że transformacja ustrojowa jest pojęciem znacznie węższym, narzucającym kompletny proces przejścia od jego ustroju politycznego do drugiego, przemiany jednego systemu w drugi. Taki aspekt zakłada najczęściej, że społeczeństwo w całości, w jednym momencie przechodzi określoną zmianę. W dodatku w przypadku polskiej transformacji do tak rozumianej zmiany dochodzi aspekt modernizacyjny: odrzucając komunizm i przyjmując kapitalizm nasze społeczeństwo się „modernizowało”, w domyśle – stawało się coraz „lepsze”.

Właśnie tak głosiły także pierwsze formułowane przez nauki społeczne teorie modernizacji, autorstwa chociażby takich autorów, jak Marion J. Levy, który zakładał, że instytucje w krajach słabo rozwiniętych nieuchronnie rozwiną się na kształt tych, które lepiej radzą sobie gospodarczo (Levy 2019). W takie rozumienie wpisują się także definicje teoretyków modernizacji, stąd takie jej rozumienie jak: „zbliżanie się społeczeństw w sposób zamierzony, celowy, planowany do uznanego modelu nowoczesności, najczęściej do wzorca jakiegoś istniejącego społeczeństwa uznanego za nowoczesne” (Sztompka 2002, str. 508) czy „[ze zmianą modernizacyjną – J.R.] mamy do czynienia tylko wtedy, gdy w grę wchodzi jakiś model docelowy, pożądaný stan rzeczy, do którego chcemy się zbliżyć” (Szahaj 2009).

Nie odrzucam zatem istnienia transformacji ustrojowej ani jako takiej, ani nawet w rozumieniu socjologicznym. Zakładam jednak, że jej istnienie spełniać musi opisane wyżej kryteria, a więc przede wszystkim być planowanym, świadomym dążeniem do określonego modelu funkcjonowania państwa. W przypadku polskiej transformacji tym celem było przekształcenie państwa na wzór kapitalistycznych, liberalno-demokratycznych demokracji zachodnioeuropejskich, co przejawiało się w wielu agendach, począwszy od zmiany systemu politycznego, przez pojawienie się globalnych marek, skończywszy na zmianie stylu życia.

Jednocześnie uważam, że socjologia, gdy zajmuje się transformacją ustrojową, powinna skupić się przede wszystkim na wąskim rozumieniu właśnie przejścia z jednego ustroju do drugiego – niezależnie od tego, czy opisuje ten proces w wymiarze organizacyjnym, czy symbolicznym.

Nieco bliżej mi do takiego rozumienia modernizacji, jakie Piotr Sztompka zaproponował w wydanej w 1991 roku książce o stawaniu się społeczeństwa (Sztompka 1991). Sam autor po latach pisał, że jego wizji modernizacji najbliższa jest koncepcja *multiple modernities*, w której: „modernizacja jest [...] postrzegana jako proces wielowymiarowy, obejmujący sferę ekonomiczną, polityczną, kulturową, religijną, mentalną, a zmiany w każdej z nich nie muszą być ani równoległe, ani zsynchronizowane, lecz często zachodzą w różnych konfiguracjach i różnych fazach” (Sztompka 2013, str. 178).

Chociaż rzeczywiście koncepcja „wielu nowoczesności” może być uznana za rewolucyjną, gdy porównamy ją do wcześniej funkcjonującego w naukach społecznych amerykańsko-europejskiego modelu liberalnej demokracji jako docelowego, wciąż trudno odnieść wrażenie, że jej autorzy i autorki jednoznacznie odrzucają modernizacyjne liniowości jako podstawy rozwoju społecznego. Z drugiej strony: tym, co w takim rozumieniu modernizacji wydaje mi się najbardziej wartościowe jest przeświadczenie o labilności świata społecznego, ciągłym konstytuowaniu się i odtwarzaniu wielu programów modernizacyjnych (Eisenstadt 2002), a nie przeświadczenie o „końcu historii”, jak głosił Francis Fukuyama w swoim do znużenia przywoływanym eseju (Fukuyama 2009).

Na bazie obu tych stanowisk w dyskursie poświęconym transformacji wyrosło wiele stanowisk, które barwnie wymienia Kazimierz Doński: „zwolennicy teorii modernizacji, teoretycy wielkich zmian systemowych, agresywni krytycy starego ładu i entuzjaści ładu zwanego nowym, wyznawcy rozdwojonej ewolucji, promotorzy podmiotowej roli elit reformatorów i zarazem elit wiedzy, zwolennicy antropologicznego oglądu cywilizacyjnego zacofania i dyfuzji amerykańskiego modelu gospodarowania i wzorów kulturowych, liderzy *szybkiego marszu* oraz gwałtownej zmiany” (Doński 2010, str. 17).

Dziś – z perspektywy ponad trzech dekad od kulminacji tego, co moglibyśmy określić jako transformację ustrojową – przegląd tych badawczych stanowisk wydaje się zaskakujący. Opisane przez warszawskiego socjologa grupy zaskakują nie tylko zaangażowaniem politycznym, ale także powierzchownością. Transformacja jest rozumiana tu i teraz, bardzo wąsko, od-do, jak w opublikowanej w połowie lat dziewięćdziesiątych przez Jerzego Szackiego książce *Liberalizm po komunizmie* (Szacki 1994).

Tym, co łączy te perspektywy jest fakt, że obie wpisują się w liniową, modernizacyjną wizję świata. W takim przypadku refleksja nad transformacją zawsze siłą rzeczy będzie zawężona, ponieważ opowiadać będzie o procesie, którego ramy są z perspektywy badacza bądź badaczki w pewien sposób określone, nawet jeśli, jak w przypadku *multiple modernities*, są niejednoznaczne. Wybrzmiewa to nawet w samej nazwie koncepcji Piotra Sztompki – „stawanie się społeczeństwa” pokazuje właśnie celowość opisywanego procesu.

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tak bardzo został zdominowany refleksją nad transformacją ustrojową, że zabrakło refleksji nad transformacją, którą rozumiem jako proces znacznie szerszy i mniej jednoznaczny. To refleksja dotycząca nauk społecznych, jednak wykraczająca dalej – wydaje się, że podobne zjawisko jest charakterystyczne chociażby dla dyskursu ekonomicznego i politycznego. Nie traktuję tego również jako oskarżenia, ponieważ ocenianie ówczesnej refleksji z perspektywy dzisiejszych danych byłoby błędem, jednak wyraźnie chcę podkreślić, że traktuję moją pracę jako taką, która wpisuje się w widoczną od jakiegoś czasu krytyczną refleksję nad transformacją.

Przyjęty przeze mnie punkt widzenia na to, czym jest transformacja, wyklucza jednoznaczne sprecyzowanie jej ram czasowych. Ze względów praktycznych zdecydowałem się jednak na przyjęcie w tej pracy roboczych dat, dzięki którym mogłem w lepszy sposób filtrować materiał badawczy. Jako początek transformacji przyjmuję Sierpień 1980 roku, a więc okres strajków, który został zakończony podpisaniem czterech porozumień sierpniowych, a w konsekwencji doprowadził do założenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Taką decyzję badawczą uzasadniam tym, że wydarzenia z tego okresu bezpośrednio wpłynęły na kolejne wydarzenia społeczne i polityczne, w tym także (a być może w szczególności) na to, co działo się z pojęciem „strajku”. Nie bez powodu rozdział piąty tej pracy poświęcam próbie omówienia mitu strajku w pierwszym okresie transformacji, za którym stoją między innymi wydarzenia z sierpnia 1980 roku.

Końcową datą transformacji jest dla mnie natomiast 1 maja 2004 roku, a więc dzień akcesji Polski do Unii Europejskiej. Mogłoby się wydawać, że wybór taki jest paradoksalny i stoi w sprzeczności z opisywanym przeze mnie wcześniej odżegnywaniem się od ustrojowości transformacji. Wstąpienie Polski w struktury europejskie jest bowiem uwieńczeniem właśnie ustrojowego, modernizacyjnego i liniowego modelu transformacji. Jednak na ten wybór zdecydowałem się z innego powodu – tym, co jest dla mnie najistotniejsze jest badanie określonego wyobrażenia społecznego, które stoi za kształtowaniem dyskursu. Przyjmuję, że

w okresie od sierpnia 1980 do maja 2004 roku wyobrażenie to kształtowane było w podobny sposób¹⁸, stąd prowadzone przeze mnie badania zamykam w tych ramach.

Zarysowanie dat jest konieczne, zawsze jednak pozostaje wyłącznie naukowym wyborem, dlatego jako badacz biorę pełną odpowiedzialność za mankamenty przyjętych przeze mnie założeń. Jednocześnie podkreślam, że wybór ten podyktowany jest przede wszystkim celami praktycznymi. Z łatwością wyobrazić sobie mogę rozumienie transformacji jako procesu, który rozpoczął się o wiele wcześniej, co zresztą poniekąd opisywał będę w kolejnych dwóch rozdziałach, gdy postaram się wykazać, że za postrzeganiem strajków w latach osiemdziesiątych stało to, co działo się przez wcześniejsze dekady. Podobnie jest w przypadku zakończenia transformacji – bliska jest mi perspektywa, że transformacja jest wciąż procesem nieukończonym, a intensyfikacja dyskusji na temat przemian jest tego najlepszym dowodem. W zakończeniu pracy opiszę współczesne wątki tego, jak „strajk” wykorzystywany jest w dzisiejszym dyskursie.

Tym, co chciałbym, żeby wybrzmiało najmocniej, jest stwierdzenie, że transformację postrzegam jako proces, a jednocześnie – zakładam, że nie istnieje coś takiego jak jedna transformacja, tak samo jak nie istnieje jeden system społeczny. Uważam, że zadaniem socjologii powinno być właśnie podkreślanie nieuchwytności tego zjawiska, a nie zapędzanie się w pułapkę historii i politologii, która wymusza zamknięcie zdarzeń w konkretne daty. Transformacji jest nieskończenie wiele – nauki społeczne powinny próbować przedstawić te z nich, które z jakiegoś względu odgrywają istotniejszą rolę niż inne. Moja praca jest tylko i aż stopklatką, w której opisuję dostrzeżone przeze mnie mechanizmy w określonym momencie historii, wpisującym się w to, co w uproszczeniu określa się niekiedy jako transformację ustrojową.

„Zapomniane” – a więc jakie?

Ostatnią kwestią, którą chciałbym omówić w tym rozdziale, jest słowo „zapomniane”, zajmujące w mojej pracy centralne miejsce. Choć używam go niezależnie od naukowego wywodu – po to, aby bardziej plastycznie opowiedzieć o badanych przeze mnie wydarzeniach

¹⁸ Stała za tym oczywiście społeczna świadomość modernizacji, która determinowała kolejne cele: wolne wybory, wprowadzenie wolnorynkowego modelu gospodarczego, zerwanie bliskich stosunków ze Związkiem Radzieckim/Federacją Rosyjską, przystąpienie do NATO, ustanowienie Konstytucji, a wreszcie przystąpienie do Unii Europejskiej. Jednak czym innym jest dla mnie ta „społeczna świadomość” (której istnienie uważam, że oczywiste), a czym innym badawcze przeświadczenie o tym, że taki proces jest czymś naturalnym, a wręcz – nieuniknionym.

– nie chciałbym całkowicie rezygnować z osadzenia tego, czym „zapomnienie” jest w wymiarze teoretycznym.

Pierwszą koncepcją, do której chciałbym się w tym przypadku odwołać jest publiczny model aren, opracowany przez amerykańskich badaczy Stephana Hilgartnera i Charlesa Boska. Zaproponowany przez nich pomysł odrzuca istnienie problemów społecznych jako istniejących obiektywnie; zakłada, że to, czym zajmuje się społeczeństwo powstaje w wyniku interakcji społecznych (Hilgartner, Bosk 1988, str. 53). Takie rozumienie jest mi bliskie, ponieważ pokazuje, że dyskurs medialny czy publiczny nie jest tworzony na skutek tego, co moglibyśmy określić jako obiektywne cechy kształtujących go wydarzeń, ale jest konstruktym społecznym, w którym poszczególni aktorzy i aktorki realizują własne cele, a więc m.in. strategie. Amerykanie, powołując się na Herberta Blumera, nazywają problemy społeczne „kolektywnymi sentymentami” (Hilgartner, Bosk 1988, str. 53). Na ten brak obiektywności zwracają uwagę też inni badacze i badaczki tego, co w literaturze nazywa się „kwestiami społecznymi” (Sommerfedt, Yang, 2017) czy „newsami” (McQuail 1992).

Równoległe przedmiotem zainteresowania nauki jest to, co sprawia, że w pewnych sytuacjach spada zainteresowanie określonymi kwestiami społecznymi. Ze zrozumiałych względów ten wątek szczególnie ważny był dla ekonomistów i ekonomistek, którzy w ten sposób zastanawiali się, jakiego rodzaju wydatki mogą zostać zaakceptowane przez społeczeństwo. Najbardziej klasyczna koncepcja opracowana przez Anthony’ego Downsa zakłada, że po odkryciu określonego problemu, a następnie wybuchu entuzjazmu, następuje kalkulacja kosztów związanych z rozwiązaniem danej kwestii, która skutkuje spadkiem zainteresowania publicznego (Downs 1972).

W niniejszej pracy interesuje mnie przecięcie obu przywołanych koncepcji, jednak chciałbym uciec od tego, co w przypadku Hilgartnera i Boska moglibyśmy nazwać obiektywizacją zainteresowania, a w przypadku Downsa – obiektywizowaniem spadku zainteresowania. Z pewnością koncepcja modeli aren wpisuje się w to, jak w pracy tej rozumiem dyskurs, zresztą nie przez przypadek sięgam też częściowo po narzędzia wykorzystywane w interakcjonizmie symbolicznym, podobnie jak zrobili to Hilgartner i Bosk.

Jednak po sam model publicznych aren sięgam nieco przewrotnie. Naukowcy opisują bowiem proces, który sprawia, że pewne obszary życia społecznego stają się istotne, natomiast w mojej pracy zamierzam przedstawić „zapomnienie” jako celową strategię wyłączenia pewnych zdarzeń z dyskursu. Jednocześnie nie jest moim celem pokazanie, że to

„zapomnienie” jest procesem uniwersalnym, który dotyczy także innych kwestii społecznych. Przykład zapomnianych strajków pokazuje, że jest to raczej mechanizm wykorzystywany przez system w przypadku szczególnie niewygodnych kwestii społecznych, które są diagnozowane jako zagrażające dla jego istnienia. W dodatku w przypadku strajków wskazuję na szereg warunków, które pozwoliły temu procesowi zaistnieć.

W nawet najmniejszym stopniu nie roszczę sobie zatem praw do tego, żeby moja praca stanowiła istotny głos w dyskusji na temat procesu wytwarzania czy osłabiania kwestii społecznej. Sądzę jednak, że przykład „zapomnienia” strajków z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych może być interesującą egzemplifikacją tego, jak system radzi sobie z uporaniem się z mitem. W tym kontekście tytułowe „zapomnienie” stanowi dla mnie proces, który staram się z różnych perspektyw opisać.

Na koniec chciałbym przywołać jeszcze jedną koncepcję, która w przypadku transformacji wydaje mi się szczególnie przemawiająca do wyobraźni. W latach sześćdziesiątych poprzedniego wieku norwescy socjologowie Johan Galtung i Mari Runge opisali, że na nasz odbiór informacji wpływa między innymi częstotliwość, z którą informacje są publikowane (Galtung, Runge, 1965). Jednym słowem: co innego staje się newsem w dzienniku, a co innego w tygodniku, co innego jest ważną informacją w cyklu dziesięcioletnim, a co innego – pięćdziesięcioletnim. Brytyjski popularyzator nauki Tim Harford pisze o tej koncepcji następująco:

Cóż wyczytalibyśmy na pierwszej stronie gazety ukazującej się co pięćdziesiąt lat, powiedzmy: w roku 2018? Jeden wariant to historii, o czymś, co się nie wydarzyło – „Co za ulga! Świat unika armagedonu”. Zaniepokojeni czytelnicy gazety z 1968 roku przeczytaliby o tym, że w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci wynaleziono bombę atomową, dopracowano ją w szczegółach i z katastrofalnym skutkiem użyto jej w Japonii, po czym zastąpiono ją ogromnymi arsenałami i jeszcze potężniejszymi bombami wodorowymi, a także o tym, jak supermocarstwa wielokrotnie flirtowały z konfliktem kubańskim i nieraz nad Berlinem. Z kolei dla czytelnika, który po raz pierwszy sięga po gazetę w 2018 roku, a od roku 1968 nie zaglądał do prasy, sensacyjną wiadomością okazałoby się to, że zimna wojna po prostu się skończyła i nie było żadnych nalotów z użyciem bomb atomowych – nawet jeżeli żadna gazeta codzienna nie pokusiła się o nagłówek: „Dziś nie wybuchła ani jedna bomba atomowa” (Harford 2021, str. 116-117).

Kolejny przykład podany przez Hartforda jest jednak inny. Może informacja umieszczona na pierwszej stronie gazety wydanej w 2018 roku i wychodzącej raz na pięćdziesiąt lat powinna brzmieć: „No tak! Okazuje się, że palenie węglem to fatalny pomysł!”, ponieważ właśnie to byłoby newsem, czymś, co dla czytelników posiadających informacje sprzed pół wieku byłoby

zaskakujące. Idea Galtunga i Runge pokazuje, że kształtowanie się tego, co staje kwestiami bądź problemami społecznymi czy wiadomościami bądź newsami powinno podlegać nie tylko hermeneutyce, ale także ontologii, ponieważ czasem zależne jest od kwestii pozornie tak obiektywnej i intersubiektywnej jak upływ czasu.

Gdybyśmy zatem eksperyment myślowy, o którym pisze Hartford, mieli przełożyć na polskie realia, okazałoby się, że strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zostały zapomniane, ponieważ dokonana w ostatnich latach transformacja ustrojowa jest tym, co stało się wiodącym wydarzeniem, które podporządkowało sobie inne treści. Nasza epoka zapomina o strajkach, ponieważ głównym komunikatem, który jest przekazywany (założmy, że w tej symbolicznej gazecie, która wydawana jest raz na pięćdziesiąt lat) brzmi: „W Polsce miała miejsce transformacja ustrojowa”. Jednak, kto wie, być może ten proces zapominania jest odwracalny, a w kolejnym wydaniu gazety na pierwszej stronie znajdować będzie się artykuł o tytule: „Strajkujący mieli rację, transformacja ustrojowa ostatecznie zakończyła się klęską”.

Stosowane przeze mnie słowo „zapomniane” wpisuje się więc w rozróżnienie pomiędzy „historią” a „pamięcią zbiorową”, o której wspominają autorzy i autorki opracowania *Nowa Huta 1988 – migawki z historii* (Kowalska i in. 2020, str. 14). We wstępie piszą kluczowe dla mnie zdania:

Pamiętanie – podobnie jak zapomnienie – może być aktywnym, nacechowanym politycznie wyborem. Wielokrotnie w trakcie badań doświadczaliśmy konsekwencji tego wyboru. Niezależnie od faktów, mamy tu do czynienia ze sporem, konfliktem pamięci. Kto powinien interpretować historię ruchu? Komu ta pamięć ma służyć? Tym samym każdy konflikt jest po części walką o historię, którą opowiadamy, bądź o to, kto ją opowiada i kto może zostać wysłuchany (Kowalska i in. 2020, str. 14-18).

Rozdział trzeci

Geneza i ewolucja strajku

Ten rozdział chciałbym poświęcić opisaniu, skąd strajk się wywodzi, a także jaka jest jego dawna i nieco bardziej współczesna historia. Zależy mi na zmierzeniu się z tymi zagadnieniami zarówno w aspekcie historycznym, jak i społecznym – tj. przyglądając się faktom zamierzam wskazać, jakie mechanizmy społeczne stały za ukształtowaniem tego, czemu obecnie nadajemy status „strajku”. To, czym zajmuję się w tym rozdziale, nie jest przedmiotem moich głównych badań, jednak podczas opisu wydarzeń historycznych zamierzam wykorzystywać zarówno metodologię, jak i ramy teoretyczne wskazane w poprzednich rozdziałach. Mam świadomość, że podejmuję się w tym rozdziale tematu niezwykle rozległego, który z łatwością mógłby być przedmiotem odrębnej, wielotomowej monografii. Dlatego pisząc o historii strajku, skupiam się na tych aspektach, które są istotne z perspektywy moich badań. Jednocześnie zależy mi na wskazaniu ważnych kamieni milowych strajkowania – tak, żeby czytelnik bądź czytelniczka mojej pracy mogli poznać najważniejsze fragmenty historii związanej ze strajkowaniem.

Najistotniejszym wyzwaniem, z którym mierzyłem się w tym rozdziale, jest próba pokazania powiązania pomiędzy strajkiem a życiem społecznym, zwłaszcza w jego nowoczesnym modelu. Zastanawiam się również, dlaczego strajk powiązany jest właśnie z kapitalizmem: co determinuje ten związek? Dlaczego strajk i kapitalizm są powiązane? Postaram się też określić, jakie są relacje pomiędzy badanym przeze mnie zjawiskiem – strajkiem – a otaczającym go systemem ekonomicznym. Mam nadzieję, że lektura tego rozdziału pozwoli na głębsze osadzenie pracy w kontekście strajku, a także bliższe poznanie mojego nastawienia badawczego, według którego strajk nie jest odizolowany od otaczających go struktur oraz systemu, lecz jest przez nie współtworzony oraz sam je współtworzy.

Działanie, które współcześnie określilibyśmy jako strajk, jest widoczne w dawnych źródłach historycznych. Chciałbym wskazać kilka z nich, żeby pokazać, że jest to charakterystyczne dla społeczeństw – zwłaszcza w kontekście rozwijającej się profesjonalizacji tego, jak postrzegana była sama praca. Zależało mi na przywołaniu źródeł z różnych kultur, żeby pokazać uniwersalność tego zjawiska. Jednocześnie chciałbym odwołać się głównie do źródeł, których wiarygodność jest potwierdzona przez opracowania historyczne.

W przedstawieniu tych relacji zachowuję chronologię, staram się zachować reprezentatywność historyczno-kulturową, a także dotyczącą adekwatności tego, co identyfikuję jako działania przypominające to, co współcześnie określane jest jako „strajk”. Staram się zatem postępować zgodnie z najważniejszymi zasadami tego, co powinno stanowić reprezentację historyczną (Bugajewski 2022, str. 304-306).

Jednocześnie opisywane przeze mnie wydarzenia traktuję jako element pewnego procesu. Z jednej strony jest to proces, którego skutkiem było wykształcenie pewnego rodzaju działania społecznego, ale z drugiej – opowieść o władzy, co metodologicznie pozwala ten rozdział traktować właśnie w ten sposób: jako historie dotyczące tworzenia się pewnych ram dyskursu władzy (Solarzka 2022, str. 404-406). Te ramy traktować można jako wstęp do późniejszych części pracy, ponieważ pokazują zarówno podstawowe mechanizmy funkcjonowania strajku, jak i zjawiska pojawiające się wokół niego.

Jak angielscy marynarze stworzyli strajk?

Słowo „strajk” wywodzi się z języka angielskiego, choć swoje źródła ma w językach zachodniogermańskich, gdzie w najbardziej podstawowym znaczeniu oznacza „uderzać” (czasownik) bądź „uderzenie” (rzeczownik). Co ciekawe, pierwotne, staroangielskie znaczenie tego słowa było inne, ponieważ *strican* oznaczało delikatne pogładzenie, co do dzisiaj widoczne jest w języku niemieckim, w którym słowo *streichen* funkcjonuje w zbliżonym znaczeniu (Oxford).

Gdybyśmy mieli wyjść od słownikowych definicji, okazałoby się, że rozumienie strajku jest w poszczególnych społeczeństwach, przynajmniej w naszym kręgu kulturowym, zbliżone. *Słownik Języka Polskiego PWN* definiuje bowiem „strajk” jako „zaprzestanie pracy przez pracowników, będące formą walki o zrealizowanie żądań ekonomicznych lub politycznych” (PWN01), natomiast *Oxford Learner's Dictionaries* jako „odmówienie pracy z powodu sporu o wynagrodzenie lub warunki” (Oxford). Niemiecki słownik opisuje strajk jako „wspólnotowe powstrzymanie się od pracy lub zaprzestanie pracy przez pracowników sektora gospodarczego, przedsiębiorstwa bądź określonego zawodu w celu egzekwowania żądań politycznych, gospodarczych i społecznych” (DWDS), zwracając przy tym uwagę, że słowo to powszechnie funkcjonowało w XIX wieku, ale w języku prawniczym pojawiło się dopiero po II wojnie światowej.

Pierwsza historyczna wzmianka o zdarzeniu, któremu przypisuje się taki status, pochodzi najprawdopodobniej z XII wieku przed naszą erą, gdy egipscy robotnicy pracujący w Królewskiej Nekropolii w Deir el-Medina przerwali pracę z powodu zbyt małych i nieświeżych racji żywnościowych, dzięki czemu warunki ich pracy zostały polepszone przez Ramzesa III (Edgerton 1951). Jednak czytanie o tej historii może być nieco mylące, ponieważ w tym przypadku mieliśmy do czynienia z wyjątkowo uprzywilejowaną grupą robotników, którzy rodzinnie, od pokoleń, specjalizowali się w przygotowywaniu nekropolii faraonów (Edgerton 1951, str. 137). O ich pozycji w społeczeństwie świadczy to, że cieszyli się przywilejem posiadania własnych grobów w sąsiedztwie grobowców królewskich. W kontekście wierzeń starożytnego Egiptu, gdzie jednym z najważniejszych celów życia było zapewnienie godnej egzystencji po śmierci, oznaczało to, że pozycja tych osób w hierarchii była silna. Oznacza to, że słowo „robotnicy” może wprowadzać w błąd, ponieważ konflikt w Deir el-Medina miał miejsce pomiędzy dwiema dobrze sytuowanymi grupami w społeczeństwie starożytnego Egiptu.

Mimo wszystko, wiele wskazuje na to, że właśnie ta osada znajdująca się w Dolinie Królów może zostać uznana za miejsce, gdzie doszło do pierwszego potwierdzonego w źródłach działania, które można uznać za spełniające pojęcie „strajku”. Warto też zwrócić uwagę na to, że była to przestrzeń, w której mielibyśmy do czynienia ze wspomnianą przeze mnie profesjonalizacją tego, czym była praca: osoby pracujące w Deir el-Medina miały przypisane w społeczeństwie egipskim określone funkcje, o których wiedziały także inne osoby. Bez tego zaprzestanie wykonywania swoich obowiązków byłoby niemożliwe. To pokazuje, że strajk jest zjawiskiem osadzonym w powiązaniach społecznych.

Inny historyczny opis strajku zawiera Talmud, księga judaizmu. Jeden z fragmentów (Talmud, Yoma 38a) opisuje rodzinę Garmu odpowiedzialną za wypiek chlebów składanych w ofierze w Świątyni Jerozolimskiej. Według podań rodzina ta posiadała wyjątkową metodę wypieku, dzięki której chleb zachowywał świeżość nawet przez tydzień po złożeniu w świątyni. Jednak w pewnym momencie osoby zarządzające Świątynią postanowiły sprowadzić piekarzy z Aleksandrii, którzy – jak się okazało – nie potrafili przyrządzać chleba w zadowalający sposób. Jak podaje Talmud, rodzina Garmu odmówiła powrotu do pracy, dopóki ich zarobki nie zostały podwojone.

To, co w przypadku obu przytoczonych historii wydaje mi się najbardziej interesujące, to fakt, że pokazują uniwersalność i naturalność tego, czym jest strajkowanie. Oba z tych zdarzeń nie mają co prawda wiarygodnych źródeł, jednak nie ma to większego znaczenia.

Nawet gdyby potraktować oba podania wyłącznie jako legendy, istotniejsze jest to, że zawieszenie pracy jako forma oporu pojawia się w tekstach czy przekazach stanowiących trzon wielu różnorodnych kultur. To paradoksalnie niemożliwe działanie zaprzestania działania, którego inni oczekują od nas jako części społeczeństwa, jest naturalnym mechanizmem człowieka, jednak osadzenie jednostek w społeczeństwie pozwala temu działaniu nabrać charakter wspólnotowy, a następnie zdobyć status strajku. Z mojej perspektywy ważnym elementem obu tych historii jest także to, że to, co współcześnie nazywamy strajkiem, pojawia się w kontekście dobrze rozwiniętych systemów, w tym przypadku systemów religijnych. To właśnie istnienie tak rozumianego systemu, w którym poszczególni aktorzy i aktorki posiadają świadomość własnej i cudzych ról społecznych, uznaję za kluczowy warunek do powstania okoliczności, w których strajkowanie jest możliwe.

Nieco lepiej opisane jest zjawisko *secessio plebis*, które było działaniem plebejuszy wymierzonym w patrycjuszy w starożytnym Rzymie, a współcześnie postrzegać można je jako pierwszy strajk generalny. W ramach *secessio plebis* plebejusze opuszczali miasto, co powodowało jego paraliż: zanikało kupiectwo, a usługi przestawały być wykonywane. Historycy podają, że pomiędzy 494 a 287 rokiem p.n.e. *secessio plebis* miało miejsce pięć razy (Liwiusz 2002). Konflikt ten bez wątpienia miał wymiar ekonomiczny. Plebejusze stanowili większość rzymskiego społeczeństwa, jednak nie sprawowali władzy – dominowali natomiast w handlu, usługach, a także w armii. Historyczny opis pierwszego *secessio plebis* jest zaskakujący, ponieważ momentami do złudzenia przypomina współczesne formy oporu. Według relacji (Liwiusz 2002) po powrocie z wojny w 495 roku plebejusze protestowali z powodu trudności ekonomicznych, zwłaszcza długów i stosujących przemoc lichwiarzy.

Tytus Liwiusz – rzymski historyk – opisuje, że zdarzenia te zaczęły się od starszego oficera armii, który wkroczył na Forum Romanum wychudzony i w starych, zniszczonych ubraniach. Zaskoczonemu tłumowi opowiedział swoją historię o spalonym domu, splądrowanym majątku, a w konsekwencji – strachu przed lichwiarzami, którzy torturowali go i grozili śmiercią. Według relacji, na Forum Romanum zebrał się tłum, domagając się decyzji senatu w tej sprawie. W czasie trwającego impasu ponownie doszło do ataku Wolsków na Imperium Rzymskie, a wściekli plebejusze odmówili zaciągnięcia się do armii. Sytuacja – która doprowadziła do poważnego konfliktu politycznego w senacie – ostatecznie rozwiązała się dopiero po dwóch latach (Liwiusz 2002).

Opis tego wydarzenia rzeczywiście ma wiele elementów wspólnych z tymi, które dziś przypisujemy strajkowi. Przede wszystkim z pewnością mieliśmy do czynienia z odmówieniem

pracy, na początku rozumianej jako służba wojskowa, ale następnie obejmującej także inne zawody, które wykonywali plebejusze. Z pewnością był to także akt oporu wobec dominującej grupy społecznej, dominującej zresztą pod wieloma względami: politycznym, społecznym czy ekonomicznym. W kolejnej części tego rozdziału opiszę związek pomiędzy strajkiem a świadomością klasową – rzymski przykład pokazuje, jak grupa (wspólnota) jest istotnym warunkiem dla zaistnienia działania, które możemy określić jako „strajk”, a jednocześnie jak ważnym aspektem strajku jest kształtowanie się tożsamości. To także kolejny przykład, który potwierdza tezę o tym, że strajk jest ściśle związany z rozwojem społeczeństwa, a co za tym idzie przypisywaniem poszczególnym jednostkom ról, których odgrywania mogą zaprzestać.

Interesująca wydaje się także performatywność rzymskich wydarzeń, która swoją dynamiką przypomina wiele współczesnych protestów. Wątpliwości może budzić jednak to, na ile poznając wydarzenia z odległej przeszłości, mamy prawo do ich oceny we współczesnych kategoriach. Opisywane wydarzenia znamy z pism Tytusa Liwiusza, który odtwarzał je mniej więcej pięć stuleci później. Nie wiemy tak naprawdę, jakie relacje panowały pomiędzy plebejuszami a patrycjuszami. W rezultacie tak jak z łatwością dostrzegamy tu analogię wobec relacji pracownika z pracodawcą, tak równie łatwo możemy sobie również wyobrazić, że mieliśmy tutaj do czynienia z głębokim, opartym na przemocy i wyzysku podziałem strukturalnym, który bardziej przypominałby podziały etniczne czy religijne. Wówczas mogłoby się okazać, że „strajk” jest pojęciem, które nie współgra z tym, czym były rzymskie wydarzenia, a do ich opisu należałoby wykorzystać inne pojęcia pojawiające się w literaturze zajmującej się oporem.

We wczesnej nowożytności zdarzenia, którym możemy przypisać status „strajku” pojawiały się, choć nie były jeszcze w ten sposób określane, a także nie miały wspólnego trzonu. W ten sposób określony jest chociażby konflikt z 1538 roku pomiędzy ponad dwudziestoma czeladnikami szewskimi a mistrzami w brytyjskim Wisbech. Czeladnicy odmówili pracy, dopóki nie otrzymali obietnicy wyższych zarobków (Gairdner 1892). Natomiast za pierwszy strajk w historii Ameryki Północnej uważany jest protest polskich rzemieślników (Grizzard i in., 2007), pracujących przy produkcji smoły i terpentyny potrzebnej do budowy statków w Jamestown, pierwszej stałej angielskiej kolonii. Robotnicy przerwali pracę, ponieważ ze względu na nieangielskie pochodzenie odmówiono im możliwości wzięcia udziału w wyborach władz kolonii, które odbywały się w 1619 roku. Pod wpływem strajku Kompania Wirgińska – stworzona przez króla Jakuba I w celu kolonizacji Ameryki Północnej – podjęła decyzję o przyznaniu robotnikom prawa głosu (Pula 2008).

O przykładzie „strajku” w Jamestown warto pamiętać, ponieważ zdaje się, że właśnie tam możemy doszukać się pierwszego połączenia czynności strajkowania z postulatami, które wykraczają poza sferę ekonomiczną i dotyczą aspektów społeczno-politycznych. Jednocześnie znów można dostrzec, że strajk pojawia się tam, gdzie istnieje wspólnota, a jednocześnie tożsamość (w tym przypadku tożsamość Polaków czy robotników) jest w jakiś sposób zagrożona. Strajk polskich robotników traktować można zatem jako swego rodzaju preludium do strajków robotniczych, wzmacniających tożsamość i polityczną sprawczość tej grupy społecznej.

We wszystkich tych przykładach ponownie widoczne jest to, jak ważnym elementem strajkowania jest rezygnacja z przypisanych ról społecznych bądź ich modyfikacja. Zaprzestanie pracy wynika z wcześniejszego przypisania funkcji – dzięki temu wiadomo, kto w danym społeczeństwie pełni jaką rolę. Bez owej sieciowości akt strajku nie miałby takiej siły, nie wybrzmiewałby tak wyraźnie. Historia pokazuje, że rozwój strajku jako działania wiąże się też z możliwościami przepływu informacji. We wcześniejszych społeczeństwach mogliśmy mieć do czynienia z sytuacją, gdy określone funkcje również były usieciowane, ale jednocześnie – akt oporu nie byłby tak widoczny i odczuwalny dla tych, którzy stanowiliby drugą stronę konfliktu. Chociażby z tak prozaicznego powodu, że mogliby się o tym nie dowiedzieć.

Współczesna etymologia tego, co określamy pojęciem „strajku” sięga roku 1768 roku, jednak kontekst tego wydarzenia jest szerszy i związany z trwającą w latach 1756-1763 wojną siedmioletnią, która była kulminacją konfliktu pomiędzy Wielką Brytanią a Francją. W Wielkiej Brytanii popularną postacią był wówczas John Wilkes¹⁹ – lewicowy dziennikarz i członek parlamentu, jeden z głównych krytyków Jerzego III Hanowerskiego (Hitchcock, Shoemaker, 2015). 23 kwietnia 1763 roku – nieco ponad dwa miesiące po pokoju paryskim, który zakończył wojnę siedmioletnią – Wilkes opublikował w *The North Briton* artykuł, w którym skrytykował warunki uzyskane przez Wielką Brytanię, zarzucając władzy interesowność i brak myślenia o ludzie. Publikacja artykułu zakończyła się oskarżeniem Johna Wilkes’a o zniesławienie Jerzego III. Dziennikarzowi – który początkowo uwięziony został w Tower of London – wytoczony został proces sądowy, wzbudzający ogromne zainteresowanie

¹⁹ John Wilkes przypominał w wielu aspektach współczesnych polityków, często celowo wzbudzając medialne kontrowersje. Do legendy przeszedł jego pojedynek z jednym ze swoich krytyków, Williamem Talbotem, w którym obaj mężczyźni najpierw niecelnie do siebie strzelili, a później poszli do pubu, żeby wspólnie napić się whisky. Gdy o całej sytuacji dowiedziała się opinia publiczna, obaj bohaterowie stali się obiektem żartów, m.in. satyrycznych rysunków.

społeczeństwa. Wilkes przedstawiał się jako „zwykły obywatel”, przez co zyskiwał ogromne poparcie wśród ludzi. Symbolem walki o wolność słowa stała się liczba czterdzieści pięć (w tym numerze *The North Briton* opublikowany został artykuł, który zapoczątkował proces), a także okrzyk „Wilkes i wolność!” (org. *Wilkes and liberty!*). Ostatecznie John Wilkes został wykluczony z Izby Gmin i uciekł do Francji (Hitchcock, Shoemaker, 2015).

Po pięciu latach Wilkes wrócił jednak do Wielkiej Brytanii, gdzie wciąż wywoływał ogromne emocje. W ostrych słowach krytykował władzę – zarówno monarchię, jak i rządzących torysów. Po powrocie wystartował w wyborach parlamentarnych, ale jego wybór został zablokowany, co rozpoczęło wieloletni konflikt, zakończony ostatecznie tym, że w 1774 roku polityk został wybrany burmistrzem Londynu. Przez cały czas jego działania były popierane przez znaczną część społeczeństwa, ponieważ Wilkes przedstawiał się jako polityk, który mówi w imieniu ludu. Według niektórych źródeł petycje w jego obronie podpisało ponad 60 tysięcy osób (Palmer 1959, str. 167-168), co byłoby imponującym wynikiem nawet dzisiaj, a wówczas populacja Wielkiej Brytanii wynosiła ok. 6,5 miliona osób²⁰; znacznie utrudniony był także przepływ informacji.

Nie bez powodu tyle miejsca poświęcam opisowi Johna Wilkes, ponieważ jego postać doskonale obrazuje zmiany, które w tym okresie dotykały społeczeństwo – nie tylko brytyjskie, lecz większość europejskich, w których gwałtownie zmieniał się system społeczny i ekonomiczny. Niemal wszystkie mechanizmy, które obserwujemy współcześnie – takie jak medialność czy masowość – swój początek mają właśnie w tym okresie, co jest zresztą jedną z tez książki Roberta Roswella Palmera *The Age of the Democratic Revolution* (Palmer 1959), w której amerykański historyk opisuje drugą połowę osiemnastego stulecia jako kluczową dla pojawienia się nowych form politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Zatem strajk nie wyrósł – jako pojęcie, działanie czy status – w próżni, ale właśnie w tym otoczeniu: niezwykle burzliwych zmian społecznych, radykalizmu, zerwania z wielusetletnią tradycją monarchii, demokratyzacją społeczeństwa. Gdy zastanawiamy się nad genezą strajku, zawsze należy pamiętać o tym kontekście. Tym, co jest dla mnie najbardziej istotne jest upodmiotowienie się w tym czasie wielu grup społecznych, których tożsamość zostawała kształtowana na nowo, właśnie poprzez zyskanie sprawczości. Konflikt pomiędzy

²⁰ Oczywiście dokładna liczba jest trudna do oszacowania – orientacyjnie powołuję się na dane podawane przez Bank of England.

tradycyjną władzą a jednostkami reprezentującymi demokratyczny sposób myślenia o polityce doskonale widoczny jest w ówczesnym społeczeństwie angielskim.

W 1768 roku – a więc wtedy, gdy John Wilkes po pięciu latach powrócił do Wielkiej Brytanii – marynarze protestowali przeciwko niskim płacom. W porcie Sunderland na znak protestu opuścili żagle (ang. *to strike a sail*) w statkach handlowych, żeby pokazać, że nie będą wykonywać swoich obowiązków. Ta metoda okazała się skuteczna, ponieważ armatorzy zgodzili się na ich żądania. Kilka tygodni później metodę tę podchwycili londyńscy marynarze, którzy opuścili żagle statków pływających po Tamizie, w konsekwencji wstrzymując cały ruch handlowy. Zażądali od parlamentu zwiększenia wynagrodzeń i zorganizowali protest, w którym wzięło udział kilkanaście tysięcy osób (Sheldon 1996). Właśnie po tych wydarzeniach „strajk” stał się strajkiem, zyskując współczesne znaczenie, a więc zaprzestanie pracy w celu osiągnięcia żądań ekonomicznych.

Społeczne otoczenie strajku

W tym miejscu należy postawić pytanie: co sprawiło, że strajk – jako spójne pojęcie i działanie – pojawił się właśnie w tym momencie historii? To pytanie jest szczególnie interesujące z perspektywy socjologii, ponieważ, jak już pisałem, jednym z bardziej rozpowszechnionych dogmatów socjologicznych jest ten, że ta nauka zajmuje się badaniem nowoczesnych społeczeństw, a jej rozwój ściśle wiąże się z okresem rewolucji przemysłowej. Na tej podstawie postawić można byłoby zatem odważną tezę, że mało zjawisk jest tak związanych z socjologią, jak właśnie strajk, który na skutek rewolucji przemysłowej nie tyle zmienił swoje znaczenie, ale wręcz zaistniał. Być może zatem – skoro zadaniem socjologii jest właśnie badanie nowoczesnych społeczeństw – właśnie badanie strajku jest w stanie wiele nam o nich powiedzieć.

We wcześniejszych epokach praca była bardziej rozproszona, zwłaszcza pod względem przestrzennym. Kontakty pomiędzy ludźmi były rzadsze, ponieważ ci byli od siebie oddaleni: zaistnienie masowego oporu chłopów wobec feudałów nie było łatwe ze względu na ich sporadyczny kontakt. W kapitalizmie usprawniony został przepływ informacji, a jednocześnie chęć intensyfikacji zysków spowodowała, że pojawiły się przestrzenie, w których pracownicy i pracownice zostali zgromadzeni. Najbardziej wyrazistym przykładem takiej przestrzeni są miasta, stanowiące naturalną scenę dla strajków.

Rozwój przedsiębiorstw wiązał się z bowiem koniecznością skumulowania kapitału na jak najmniejszej przestrzeni. W tym przypadku kapitał rozumiany był też – niestety – jako ludzie. To spowodowało, że gwałtownie zmieniło się postrzeganie tego, czym jest miasto. O ile wcześniejsze systemy społeczne sprawiały, że podział pomiędzy wsią a miastem pociągał za sobą w znacznej mierze podział na zdominowanych i dominujących – w miastach zamieszkiwała bowiem przede wszystkim burżuazja oraz wyspecjalizowana klasa średnia (Pirenne 1969) – o tyle rozwój przemysłu spowodował, że miasta zaczęły się zmieniać, a na stosunkowo małej przestrzeni pojawiły się zróżnicowane grupy społeczne.

Max Weber nowoczesnemu miastu przypisywał następujące cechy: fortyfikację, rynek, własny kodeks prawny i system sądowniczy, stowarzyszenie mieszkańców i mieszkanki oraz posiadanie przez nich takich praw politycznych, tak aby samodzielnie wybierali miejskie władze (Weber 1958). Pozornie mogłoby się wydawać, że najbardziej interesujący jest drugi z tych elementów, a więc rynek, który powodował akumulację kapitałów oraz zmiany w postrzeganiu gospodarki. Jednak tak naprawdę istotniejsze są pozostałe trzy (fortyfikację pomijam) cechy, które wymienia niemiecki socjolog. Bez zapewnienia pracownikom i pracownicom bezpieczeństwa rozumianego właśnie jako niezależne sądownictwo i autonomia polityczna, wszelkie próby oporu (a tym bardziej próba tak radykalna, jaką jest strajk) byłyby niemożliwe, tak jak miało to miejsce we wcześniejszych epokach. Przedstawione w poprzednim fragmencie tego rozdziału starożytne strajki pokazują, że próby te – według podań – podjęły wyłącznie grupy, które w jakiś sposób czuły się uprzywilejowane i mogły sobie na to pozwolić. Strajkowanie traktować można zatem jako przynależne wyłącznie tym grupom, które posiadają prawa w podstawowym wymiarze, w przeciwnym razie ten gest mógłby zostać całkowicie niezauważony, bądź odrzucony przez system, wobec którego jest skierowany.

Kapitalizm to, co określiłbym jako **przestrzenną bliskość**, wzmocnił o **mentalną separację**. Mam na myśli proces, w którym rola odgrywana w ramach tego, co określane jest jako „praca” została oddalona od tożsamości jednostki. W przypadku poprzednich systemów społeczno-ekonomicznych jednostki tkwiły w sieci powiązań: ich zawód determinowany był przez tradycję, religię, dziedziczenie, swego rodzaju „powinność społeczną”. Powodowało to, że wykonywana praca była na trwałe wpisana w krajobraz życia społecznego – opresyjna zależność chłopca od feudała była tak silna, ponieważ składała się na tożsamość tego, kim czuł się pierwszy z nich. Jest to zresztą widoczne do dzisiaj w przypadku strajków chłopskich, w których uwarunkowania kulturowe mają większe znaczenie. Protestujący rolnicy i rolniczki

częściej czują powinność tego, gdzie i jak pracują, przez co zaistnienie aktu oporu jest trudniejsze, każdy opór staje się bowiem w jakiejś części oporem wobec własnej tożsamości.

Rynek, o którym pisał Max Weber, sprawił, że we wspólnej przestrzeni znaleźli się ci, którzy w relacji ekonomicznej znajdują się po obu stronach, jako zdominowani i dominujący. Gdyby jednak nie pozostałe cechy miasta, strajk nie miałby prawa zaistnieć. Kapitalizm dąży do tego, aby dotychczasowe relacje zastąpić relacjami ekonomicznymi, które potrzebne są do wprowadzania wymienności środków płatniczych, a co za tym idzie – uniwersalności, służącej rozwojowi. Zygmunt Bauman wskazuje panowanie nad przestrzenią jako jedną z agend globalizacji (Bauman 2000) – miejskie rynki, o których pisał Max Weber mają sens jedynie wówczas, gdy handel między nimi może być wymienny. W przeciwnym razie system kapitalistyczny by się nie rozwijał. Różnorodność form zapłaty, wymiennosc kapitałów musiała zostać zunifikowana, a unifikacja oznaczała jednocześnie, że praca bardziej niż tożsamością stawała się funkcją.

Oczywiście, sytuacja robotników i robotnic ściśle powiązana była ze społeczną hierarchią, chociażby strukturami, z których się wywodzili. W zależności od państwa masy pracujące w fabrykach rekrutowane były ze stosunkowo najsłabszych grup – czasami były to mniejszości etniczne czy religijne, a w przypadku naszego społeczeństwa właśnie chłopci. Jednak na poziomie ekonomii wprowadzony został mechanizm pozwalający obliczyć wartość pracy jako takiej²¹, co jednocześnie spowodowało, że opór zyskał moc sprawczą. Z perspektywy systemu gospodarczego zawieszenie wykonywania danej roli było bowiem jednoznaczne z nierealizowanej potrzebnych funkcji. Jednym słowem, kapitalizm poprzez strajk (raczej) tracił.

Kapitalizm wprowadził aspekt klasowości, która – choć tak samo opresyjna jak przynależność do warstw we wcześniejszych epokach – posiada potencjał wywrotowy. Zgodnie z klasycznym, opisanym przez Marksa procesem, możliwe jest bowiem uzyskanie świadomości klasowej, a następnie skierowanie swojej agresji na zewnątrz, wobec innych klas społecznych.

Rewolucja przemysłowa spowodowała więc istotną zmianę relacji społecznych. Równoległe coraz bardziej rozwijała się biurokracja, a gospodarka racjonalizowała się. Zaangażowani w daną sytuację społeczną aktorzy zyskali możliwość zatrzymania produkcji

²¹ Było to także pomocne dla kapitalizmu w innych kontekstach. Charakterystyczne są anegdoty dotyczące Henry'ego Forda, który uważał, że zwiększenie pensji powoduje, że pracownicy i pracownice są bardziej lojalni wobec jego fabryki, a w dodatku – mają potencjał, aby dzięki temu stać się jego klientami.

kapitału, co zwiększyło możliwość oporu. Adam Leszczyński podaje przykład produkcji pasów słuckich, które przynosiły magnatowi w krótszej perspektywie stratę, ale w dłuższej – wiązały się ze zdobyciem prestiżu (Leszczyński 2020, str. 165-166). Historyk zwraca uwagę na to, że w długich okresach polska gospodarka posiadała zerowy lub ujemny wzrost gospodarczy. Walka o zasoby była więc grą o sumie zerowej, co oznaczało, że szlachta, chcąc się wzbogacić, musiała odebrać zasoby pozostałym grupom społecznym (Leszczyński 2020, str. 165). Kapitalizm zmienił tę sytuację: gdy stałym elementem życia ekonomicznego stał się rozwój, możliwe było rozgrywanie konfliktów ekonomicznych w inny sposób.

Wcześniej złożoność struktury społecznej powodowała, że nawet jeżeli chłopci formułowali własne postulaty, to te były przekazywane do odległych instytucji, np. starosty czy króla. Leszczyński wskazuje przykład interwencji w sprawie pracy ponad ustalone normy czy złej jakości piwa dworskiego, na którego produkcję w drugiej połowie XVI wieku został wprowadzony monopol (Leszczyński 2020, str. 172). W obu przypadkach interweniował monarcha, a jego odpowiedzi *de facto* podtrzymywały dotychczasową sytuację. Jak pisze historyk: „sytuacja społeczna [...] skłaniała [...] raczej do wybierania rozwiązań prywatnych niż zbiorowych, a więc częściej ucieczki niż buntu” (Leszczyński 2020, str. 167). W zdaniu tym najistotniejsza jest właśnie ta „prywatność” sytuacji, pokazująca, że feudalizm w znacznej mierze skazywał człowieka na pozostawienie samemu sobie, nie w rozumieniu indywidualizmu – do którego z kolei zachęca kapitalizm – ale właśnie pozostawienia samemu sobie przy jednoczesnym wplątaniu w potężną, paraliżującą niemal jakiegokolwiek działania, hierarchię społeczną.

Rewolucja przemysłowa przyniosła zatem wskazane przeze mnie zmiany: pojawienie się wspólnej przestrzeni, osłabienie tożsamości i wzmocnienie funkcji oraz racjonalizację ekonomiczną. Nastąpił gwałtowny rozwój miast, a stany zostały zastąpione przez klasy. Tym samym kapitalizm umożliwił strajkowanie, ponieważ pracujący mogli w jasny sposób sformułować swoje postulaty (na przykład zwiększenie pensji czy poprawę warunków pracy), wiedzieli do kogo je zaadresować, a w dodatku mogli ludzić się, że są chronieni przez równoległe istniejące instytucje społeczne, takie jak chociażby sądy. Dodatkowo sam akt zawieszenia wykonywanej roli w widoczny i jasny sposób mógł zagrozić paraliżem systemu. W tym sensie strajk można rozumieć jako konsekwencję wolnego rynku, nic zatem dziwnego, że rozwój kapitalizmu jest tak skorelowany z popularnością strajkowania.

Strajk i kapitalizm – wzajemny rozwój

Strajk rozwijał się więc równoległe do kapitalizmu. Nie sposób byłoby opisać wszystkie miejsca, w których strajki organizowano, ponieważ wymagałoby to osobnej, niezwykle rozległej pracy o charakterze historycznym. Zależy mi jednak na opisanu w tym miejscu pracy dwóch aspektów strajkowania, które uważam za istotne.

Pierwszym z nich jest przedstawienie tego, jak ważnym zjawiskiem w nowoczesności jest strajk, w ilu kluczowych momentach historii, a także pod jak wieloma długościami i szerokościami geograficznymi się pojawiał. Tak jak pisałem na początku tego rozdziału, za istotne uważam przedstawienie najważniejszych wydarzeń z historii strajkowania. Choć praca ta w żaden sposób nie rości sobie prawa do bycia traktowaną jako historyczna wobec zjawiska strajku w ogóle, to przedstawienie nawet krótkiego fragmentu historii bez opisanie szerszego kontekstu historycznego, znacznie utrudniłoby przeprowadzenie wyводу na temat strajków w omawianym przeze mnie okresie. Tradycja strajkowania jest bowiem integralnym elementem dyskursu, który zostanie przeanalizowany w kolejnych rozdziałach. Pozbawienie pracy tej części tworzyłoby złudzenie, że wskazywane przeze mnie wątki pojawiły się w próżni, co nie byłoby zgodne z moimi intencjami. Wreszcie – jeżeli chcę przedstawić wyróżniki tego, co jest główną częścią moich badań, muszą one zostać skonfrontowane z kontekstem, w którym się pojawiają, inaczej wszystkie wnioski byłyby ograniczone.

Po drugie: przedstawiając w tej części pracy kamienie milowe z historii strajkowania, chciałbym skupić się na tych momentach historii, gdy strajk w jakiś sposób rozszerzał początkowy wymiar konfliktu pomiędzy pracownikami i pracownicami a znajdującą się po drugiej stronie organizacją. A zatem - chciałbym wskazać te momenty, gdy strajk jako status zyskiwał coraz większe znaczenie polityczne. Zależy mi na prześledzeniu tej zależności, zobaczeniu, w jaki sposób strajk powiązany jest z innymi aspektami życia społecznego. Jednym słowem: chciałbym wskazać te fragmenty historii, gdy strajk rozszerzał swoje znaczenie, gdy stawał się coraz bardziej sprawczy.

Jak pokazałem we wcześniejszym fragmencie pracy, strajk został na stałe wpisany w krajobraz społeczeństw industrialnych dzięki korzystnemu otoczeniu. Klasa robotnicza dzieliła wspólne doświadczenie, dlatego jej reakcje coraz mniej były „prywatne” (jak pisał Adam Leszczyński), a coraz bardziej stawały się publiczne. W poszczególnych krajach robotnicy stawali się aktywniejsi politycznie, domagali się swoich praw. W osiemnastym wieku w Wielkiej Brytanii pojawił się czartyzm – masowy ruch robotniczy, który domagał się

zwiększenia swobód demokratycznych. Napisana w 1838 roku *The People's Charter* (karta, od której pochodzi nazwa ruchu) domagała się m.in. prawa głosu dla każdego mężczyzny czy zapewnienia tajności głosowania (British Library, 1838). Ponownie pokazuje to, że na tamtym etapie rozwoju kapitalizmu tworzył on złudzenie, że pozwoli na dekonstrukcję dotychczasowych hierarchii społecznych²².

Z punktu widzenia nauk społecznych interesującym zjawiskiem są strajki generalne, które w wielu społeczeństwach stały się popularne właśnie w połowie osiemnastego wieku – strajk generalny rozumiem tutaj jako powstrzymanie się od pracy nie tylko konkretnej grupy interesu, ale także innych kategorii społecznych, które popierają pewne postulaty. Innym rodzajem strajku jako zdarzenia, którego genezę postaram się przybliżyć, są strajki uznaniowe, których celem było uznanie reprezentacji określonych grup społecznych.

W latach trzydziestych dziewiętnastego wieku w Stanach Zjednoczonych dochodziło do wielu strajków związanych z długością dnia pracy. 31 lipca 1835 roku w Waszyngtonie rozpoczął się strajk robotników pracujący w tamtejszej stoczni wojskowej, wówczas jednym z najważniejszych podmiotów gospodarczych regionu – Washington Navy Yard. Strajk ten uważany jest za pierwszy strajk pracowników cywilnych (Brenner i in., 2009) w Stanach Zjednoczonych. Postulatem protestujących było ustalenie dziesięciogodzinnego lub dwunastogodzinnego czasu pracy, ponieważ wcześniej zatrudniani byli „na oko”, najczęściej wykorzystywano formułę „od wschodu do zachodu słońca”, co w niektórych miesiącach oznaczało zdecydowanie zbyt długi dzień pracy (Foner 1998)²³.

Historia tego postulatu jest interesująca, ponieważ pokazuje robotników jako tych, którzy modernizują system – wskazują na jego niedoskonałość, starają się wprowadzić zmiany. W klasycznym, liberalnym podejściu pracowników i pracownice uważa się zazwyczaj za hamulcowych. Strajk w Washington Navy Yard pokazuje, że taki pogląd jest mitem. To także ważne w kontekście omawianych przeze mnie strajków z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w których pracownicy i pracownice często także domagali się wprowadzenia określonych zmian gospodarczych.

²² Nieco prowokacyjnie piszę o „złudzeniu”, ponieważ z dzisiejszej perspektywy doskonale wiemy, że siłą systemów politycznych jest reprodukcja zależności i wykorzystywanie do zarządzania społeczeństwem. Anegdotyczne są wyniki badań Guglielmo Barone i Sauro Mocetti’ego, którzy pokazali, że od prawie 600 lat w Florencji najbogatsze są te same rodziny.

²³ To też pokazuje, jak w tym momencie historii istotne było napięcie pomiędzy wsią a miastem, naturą a techniką etc.

W tym samym roku miał miejsce pierwszy strajk generalny w Ameryce Północnej. Pracujący na nadbrzeżu robotnicy z Filadelfii odpowiedzieli na wezwanie stolarzy, kamieniarzy i drwali, którzy strajkowali w Bostonie. Jak pisali:

Jesteśmy zaangażowani w sprawę, która ma kluczowe znaczenie nie tylko dla nas, naszych rodzin i naszych dzieci, ale jest równie interesująca i równie ważna dla każdego mechanika w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Walczymy o uznanie naturalnego prawa do dysponowania własnym czasem w takich ilościach, jakie uważamy za najbardziej sprzyjające naszemu szczęściu i dobru wszystkich osób wykonujących pracę fizyczną (Allen 2011).

Dalsze fragmenty tego dokumentu są równie ważne. Autorzy mierzą się z zarzutami swoich przeciwników o to, że krótsza praca będzie oznaczała więcej pijaństwa, co przypomina, że podobne argumenty przy wielu dyskusjach pojawią się także współcześnie, na przykład w kontekście objęcia jakichś grup pomocą społeczną lub wprowadzenia nowych bądź zwiększenia zakresu istniejących programów socjalnych²⁴. Na końcu wyśmiewają logikę dotychczasowego zatrudnienia, które wiązało się z dłuższą pracą w gorącym okresie, a zdecydowanie krótszą – zimą.

Strajk generalny w Filadelfii szybko przyniósł skutek, ponieważ do robotników przyłączyli się także przedstawiciele i przedstawicielki innych zawodów. W konsekwencji poszczególne podmioty rzeczywiście wprowadziły dziesięciogodzinny czas pracy. Ta wiadomość szybko rozniosła się po innych miastach, doprowadzając do kolejnej fali strajków, które także okazały się skuteczne. W konsekwencji działań amerykańskich robotników dziesięciogodzinny czas pracy został wprowadzony także w Europie.

W 1842 roku w Wielkiej Brytanii również odbył się strajk generalny, którego inspiracją było odrzucenie petycji czartystów. Wydarzenie rozpoczęło się na północy Anglii, ale błyskawicznie rozprzestrzeniło się na cały kraj, wzięło w nim udział prawie pół miliona robotników i robotnic, co powoduje, że był to najliczniejszy strajk w dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii. Spotkało się to z gwałtowną reakcją władz, które siłą stłumiły opór, a strajkujących zmusiły do powrotu do pracy (Mather 1974). Ta sytuacja pokazuje coś, co jest istotnym elementem mojej pracy: historią strajku jest także historia reakcji na strajk.

Fryderyk Engels, przebywający wówczas w Londynie, następująco pisał o społecznych nastrojach:

²⁴ Najbardziej wyrazistym przykładem jest dyskusja, która przetoczyła się w Polsce w połowie poprzedniej dekady, gdy wprowadzany zostawał Program 500+.

Choć przemysł wzbogaca kraj, tworzy również klasę ludzi nie posiadających, bardzo biednych, żyjących z dnia na dzień [...]. Pod względem liczebności klasa ta stała się najpotężniejsza w Anglii i biada bogatym Anglikom, kiedy to zrozumieją. [...]. Angielski proletariusz dopiero zaczyna uświadamiać sobie swoją potęgę, a owocem tej świadomości były rozruchy zeszłego lata (Camatte).

Zaledwie nieco ponad pięć lat później – w lutym 1848 roku – Engels wraz z Karolem Marksem ogłosili *Manifest Komunistyczny*, w którym zarysowali program walki z burżuazją, skoncentrowany wokół proletariatu, a zwłaszcza jego świadomości klasowej. Przytoczony przeze mnie cytat pokazuje, że refleksja naukowców dotyczących strukturalnego konfliktu, a także zyskiwania przez robotników i robotnice potencjału rewolucyjnego, nie była oderwana od tego, co działo się wówczas w Europie, wręcz przeciwnie – można stwierdzić, że właśnie obserwacja strajków mających miejsce w kapitalistycznych społeczeństwach zainspirowała ich do sformułowania tego programu naukowego i politycznego. To strajkom Karol Marks poświęca sporą część swojej pracy *The Poverty of Philosophy* (Marks 2005), w której wszedł w polemikę z Pierrem-Josephem Proudhonem, domagającym się kryminalizacji strajku. Socjolog stwierdzał złośliwie:

Wiele badań zostało przeprowadzonych, aby prześledzić fazy historyczne, przez które przechodziła burżuazja, od zebrania się po ukonstytuowanie się jako klasy społecznej. Ale, gdy chodzi o dokładne zbadanie strajków i innych form, w jakich proletariusze dokonują organizacji swojej klasy, niektórych ogarnia przerażenie, a innych transcendentalna pogarda (Marks 2005).

Zgodnie z przewidywaniami autorów *Manifestu Komunistycznego* kolejne lata rzeczywiście przyniosły zwiększenie świadomości klasowej robotników i robotnic, a co za tym idzie – zwiększyła się liczba strajków.

Nieco zapomnianym – lecz niezwykle istotnym z perspektywy historii ruchu robotniczego – rodzajem strajku jest strajk uznaniowy, organizowany przez pracowników i pracownice po to, aby zostali uznani przez branżę i podmioty gospodarcze, do których strajk jest adresowany. Przykładem mogą być strajki organizowane na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku przez Zrzeszenie Hutników Żelaza i Stali (ang. *Amalgamated Association of Iron and Steel Workers*) czy Zjednoczenie Górników Ameryki (ang. *United Mine Workers of America*). W przypadku drugiej z tych organizacji do historii przeszedł strajk przeprowadzony pomiędzy majem a październikiem 1902 roku we wschodniej Pensylwanii (Rayback 1966). Protestujący górnicy zagrozili niedostarczeniem węgla potrzebnego do ogrzewania miast, wielu z nich zrezygnowało z pracy i udało się na zachód kraju (a nawet do Europy). Związek robotniczy nie był uznawany przez drugą stronę konfliktu. Rzecznik prasowy

właściciele kopalni, George Bear, wydał oświadczenie, w którym pisał: „Prawa i interesy robotnika będą chronione i strzeżone, ale nie przez agitatorów związkowych, ale przez chrześcijan, którym Bóg w swojej nieskończonej mądrości dał kontrolę nad interesami kraju” (Brands 1988, str. 457).

Znaczna część sporu pomiędzy protestującymi a właścicielami kopalń dotyczyła tego, kto może ten konflikt ostatecznie rozwiązać. To także pokazuje, jak ważnym elementem była niezależna władza, chociażby sądownictwo, o którym pisałem wcześniej w kontekście Maxa Webera. Zjednoczenie Górników Ameryki wysuwało kolejne propozycje, ale były one odrzucane. W czerwcu Theodore Roosevelt poprosił komisarza pracy o zbadanie sprawy strajku – został wydany raport, którego prezydent Stanów Zjednoczonych nigdy jednak nie opublikował, w obawie przed tym, że zostanie uznany za stronnika strajkujących. Roosevelt podejmował wiele prób mediacji, ale wszystkie napotykały na ten sam problem – firmy wydobywcze nie chciały uznać, że związek zawodowy ma legitymację do rozmów (Pingle 1931).

Przełom nastąpił, gdy w strajk zaangażował się John Pierpont Morgan, wówczas jeden z najbogatszych ludzi na świecie, założyciel funkcjonującego do dziś holdingu finansowego J. P. Morgan. Morgan nie działał wprawdzie bezpośrednio w sektorze górniczym, ale górnictwo powiązane było z transportem kolejowym, w którym amerykański przedsiębiorca był aktywny, przez co zależało mu na jak najszybszym przywróceniu wydobycia węgla. Dlatego Morgan wymyślił sposób, żeby branża nie musiała negocjować bezpośrednio ze związkiem: powołał komisję, w skład której mieli wchodzić inżynier wojskowy, inżynier górnictwa, sędzia, znawca branży węglowej oraz „wybitny socjolog” (później dodano także duchownego). Roosevelt i Morgan zaproponowali, żeby „wybitnym socjologiem” został lider związku zawodowego, co było swego rodzaju podstępem. W ten sposób strajk zakończył się po 163 dniach.

Analogiczna była historia Zjednoczenia Pracowników Motoryzacyjnych (ang. *United Auto Workers*) – związku zawodowego reprezentującego robotników i robotnice pracujących w przemyśle motoryzacyjnym, jednego z najważniejszych związków zawodowych w historii, wpływowego w USA zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Przez lata nie był on uznawany przez największe firmy (m.in. Ford Company), ale kolejne strajki wpływały na to, że została mu przyznana legitymacja, a Zjednoczenie Pracowników Motoryzacyjnych stało się ważnym podmiotem politycznym. O oficjalne uznanie tego związku toczyła się jednak wieloletnia walka, w którą zaangażowali się najważniejsi politycy (Molyneux).

Dla Zjednoczenia Pracowników Motoryzacyjnych przełomowy okazał się strajk okupacyjny w Flint, mający miejsce na przełomie 1936 oraz 1937 roku. Związek zawodowy powstał zaledwie rok wcześniej, a jego pierwsza konwencja odbyła się w 1936 roku. Działacze związkowi zdecydowali, że strajk wymierzony powinien zostać przeciwko General Motors, największemu pracodawcy branży, który wykorzystał wielki kryzys gospodarczy do ograniczenia miejsc pracy oraz utrzymania pensji. Co ciekawe – problematyczna okazała się sama organizacja strajku, ponieważ General Motors starało się kontrolować pracowników i pracownice – chociażby poprzez siatkę szpiegów, którzy informowali władze firmy o planach związkowych. Wyndham Mortimer (główny organizator protestów ze strony Zjednoczenia Pracowników Motoryzacyjnych) był w Flint śledzony przez osoby związane z General Motors (Kraus 1985). Zakłady tym mieście były kluczowe dla produkcji niemal wszystkich modeli samochodów, w których uczestniczyło General Motors. Dlatego – obok zakładu w Cleveland – zostały przez związek wytypowane jako optymalne miejsce strajku.

Początkowo strajk zaplanowany został na styczeń, gdy Frank Murphy, demokratyczny polityk sprzyjający związkom zawodowym, miał objąć posadę gubernatora stanu Michigan. Jak się okazało, Frank Murphy rzeczywiście w historii tego strajku odegrał kluczową rolę, jednak sam strajk został przyspieszony przez wydarzenia w Cleveland. 28 grudnia pracownicy i pracownice fabryki w Cleveland rozpoczęli strajk z powodu wyrzucenia dwóch braci z linii montażowej. Zjednoczenie Pracowników Motoryzacyjnych ogłosiło, że nie zakończy tego strajku, dopóki nie osiągnie porozumienia z General Motors na poziomie krajowym. 30 grudnia 1936 roku oficjalnie rozpoczął się strajk w Flint (Murray, Schwartz 2015).

Był to strajk okupacyjny, a więc pracownicy i pracownice pozostali w fabryce. Na czas strajku wśród załogi przeprowadzono wybory, a także wybrano władze. Wymyślono nawet system kar dla tych, którzy nie przestrzegali zasad ustalonych przez strajkujących. Było to ważne, ponieważ przez cały czas trwania strajku obawiano się, że w przypadku zamieszek (lub zauważalnych strat w majątku) mogłoby dojść do interwencji Gwardii Narodowej. W tym czasie nastąpił rozłam na szczeblu federalnym: Franklin D. Roosevelt wspierał związek zawodowy i domagał się, żeby ten został uznany przez General Motors, natomiast wiceprezydent John Nance Garner uważał, że władze federalne powinny przeprowadzić siłową interwencję i dążyć do rozbicia strajku. 11 stycznia na teren zakładu spróbowała dostać się policja zaopatrzona w broń i gaz łzawiący. Strajkujący odparli ten atak za pomocą butelek, jednak rannych zostało czternastu z nich.

Na początku lutego strajk został rozszerzony, czego bezpośrednią przyczyną było wezwanie do zaprzestania strajku, które zostało wydane przez sędziego Edwarda S. Blacka – jak się okazało, właściciela kilku tysięcy akcji General Motors. Ta sytuacja zmusiła władze firmy do podjęcia negocjacji, jednak odmawiały one nawet przebywania z przedstawicielami Zjednoczenia Pracowników Motoryzacyjnych w tym samym pomieszczeniu. Frank Murphy (gubernator, na którego od początku liczył związek zawodowy) podjął się negocjacji pomiędzy tymi grupami, a nawet wysłał do zakładów Gwardię Narodową po to, aby ta chroniła strajkujących przed policją i łamistrajkami. 11 lutego 1937 roku osiągnięto porozumienie, które uznawało Zjednoczenie Pracowników Motoryzacyjnych za wyłącznego przedstawiciela negocjacyjnego dla pracowników i pracownic General Motors. Porozumienie umożliwiło także noszenie wszystkim zrzeszonym w związku zawodowym symboli reprezentujących ich członkostwo (Murray, Schwartz 2015, str. 256).

Amerykański historyk Sidney Fine nazywa strajk w Flint „najbardziej znaczącym amerykańskim konfliktem pracowniczym w dwudziestym wieku” (Fine 1991, str. 341). Na skutek tego strajku Zjednoczenie Pracowników Motoryzacyjnych przekształciło się ze zbioru niepowiązanych ze sobą, lokalnych przedstawicielstw, w zwartą strukturę. To wydarzenie wpłynęło także na silne uzwiązkowanie całej branży motoryzacyjnej w Stanach Zjednoczonych (Fine 1965). W kolejnym roku liczba członków i członkiń związku wzrosła z 30 do 500 tysięcy. Badacze i badaczki wskazują, że właśnie wydarzenia w Flint wpłynęły na popularność strajku okupacyjnego jako modelu działania, a także dały pracownikom i pracownicom przeświadczenie o sile związków zawodowych oraz strajkowania (Faue 2017). O znaczeniu strajku w Flint świadczą także reakcje mediów: BBC nazwało go „strajkiem, o którym usłyszał cały świat” (LOC), a *Financial Observer* uznał, że strajk w Flint rozpoczął nową erę w historii zarządzania pracą (Fine 1991, str. 341).

Niemal dokładnie sto lat, które minęło pomiędzy 1835 a 1936 rokiem jest okresem niezwykle dynamicznego rozwoju strajku. Tym, na co warto zwrócić uwagę są jednak konsekwencje, które strajkowanie za sobą pociągało. Strajki generalne przekształciły dotychczasową tożsamość wielu grup społecznych, które zyskały to, co za językiem marksizmu, moglibyśmy nazwać „świadomością klasową”. Natomiast strajki uznaniowe spowodowały, że na mapie politycznej pojawił się nowy podmiot, z którym liczyć musieli się zarówno politycy i polityczki, jak i przedsiębiorstwa: związki zawodowe, mające legitymację do reprezentowania wszystkich osób zatrudnionych w danej branży. Wcześniejsze rozproszenie pracujących uniemożliwiało wytworzenie sytuacji konfliktowej – tak jak pisałem na początku

tego rozdziału, było to charakterystyczne zwłaszcza dla wcześniejszych epok. Związki zawodowe okazały się jednak podmiotami na tyle silnymi, że umożliwiły nawiązanie mniej lub bardziej partnerskiego dialogu. Okazało się, że pracownicy i pracownice mogą w ten sposób negocjować warunki pracy, płace, a jednocześnie być chronieni nawet przez władze państwowe.

Polski strajk

W tym samym roku, w którym w amerykańskim Flint miał miejsce strajk zmieniający oblicze walki o prawa pracownicze, polska socjolożka Halina Krahelska wydała książkę *Polski strajk*. We wstępie do niej zastrzega, że jest to reportaż: „Obrałam tę formę literacką, żeby zawarte tu dzieje dosięgły łatwiej umysłów i serc obywateli Rzeczypospolitej, żeby silniej do nich przemówiły, niż to może zrobić suchy protokół lub opracowanie naukowe warunków pracy w Polsce” (Krahelska 1937, str. 7). Książka Krahelskiej tak naprawdę jest beletrystyczną historią załogi fikcyjnej fabryki „Szpilka”, dzięki której autorka ukazała skandaliczne warunki pracy w dwudziestoleciu międzywojennym. W rozdziale piątym – o tytule takim samym jak cała książka – załoga decyduje się rozpocząć strajk okupacyjny fabryki. Akcja tego rozdziału rozgrywa się w lutym 1936 roku. Jak pisze autorka:

Strajki okupacyjne w Polsce mnożyły się już od czterech lat i w pierwszych dwóch latach, gdy na tle kryzysu rozkwitało bujnie łamistrajkostwo - stawały się jedyną możliwą formą obrony żądań ekonomicznych i walki o poprawę warunków pracy. Ze strajku normalnego, zwykłego, bez okupowania fabryki, fabrykant mógł sobie śmiało kpić, gdyż zazwyczaj nazajutrz potrafił uruchomić fabrykę przy nowej pełnej obsadzie z wczorajszych bezrobotnych (Krahelska 1937, str. 181-182).

Fragment ten pokazuje to, o czym pisałem w kontekście rozwoju systemu gospodarczego. Na jego wczesnych etapach, gdy role społeczne nie są obsadzone, strajkowanie może być niemożliwe, ponieważ nie jest wystarczająco zagrażające dla systemu. Podobnie jak miało to miejsce we wcześniejszych epokach. Książka Krahelskiej udowadnia, że historia polskich strajków²⁵ była zaskakująco podobna do strajków w innych społeczeństwach. Strajki okupacyjne w Stanach Zjednoczonych zdobyły wśród związków zawodowych popularność w analogicznym okresie z tego powodu, o którym pisze polska socjolożka. *Polski strajk*

²⁵ Ze względu na sytuację polityczną, gdy piszę o polskim społeczeństwie w tym rozdziale mam na myśli albo społeczeństwo tworzące II Rzeczpospolitą, albo społeczeństwo polskojęzyczne, żyjące na ziemiach okupowanych przez inne państwa.

świadczy o tym, jak skorumpowane i niewydolne były instytucje, których zadaniem było mediowanie pomiędzy strajkującymi a władzą, a także, jak brutalna była praktyka radzenia sobie z oporem w przypadku strajkujących robotników i robotnic.

Jednak pierwszy na ziemiach polskich strajk powszechny wybuchł ponad pół wieku wcześniej niż opisany przez Halinę Krahelską strajk w fabryce „Szpilka”. Był to strajk wśród załogi zakładów Hielle i Dittricha w Żyrardowie. Właściciele fabryki – chcąc ograniczyć wymiennosc pracowników i pracowników – stworzyli system, w którym wiele dodatków socjalnych uzależnionych zostało od stażu pracy. Osoby pracujące w fabryce dłużej, mogły liczyć na przydział mieszkania, miejsce w szpitalu czy ochronce dla dzieci (Dymek 2011, str. 482). W 1882 roku w mieście działało więcej szkół fabrycznych niż rządowych, a kierownictwo fabryki fundowało najzdolniejszym dzieciom stypendia (Dymek 2011, str. 483).

Rok później – w kwietniu 1883 roku – w Żyrardowie wybuchł strajk. Kolejny raz pokazuje to, że cechy wskazane w podrozdziale o społecznym otoczeniu strajku, uznać należy za kluczowe z perspektywy jego pojawienia się jako zdarzenia społecznego. Nie przez przypadek ten historycznie pierwszy strajk zaistniał bowiem w przestrzeni, w której w najbardziej wyrazisty sposób funkcjonowały wszystkie elementy kapitalistycznego systemu, a więc praca przeliczana była na pieniądze, a pracownicy i pracownice żyli blisko siebie, we wspólnej przestrzeni miejskiej. Badacze wskazują, że strajk nie był zorganizowany, jednak istnieją podejrzenia, że do robotników i robotnic docierać mogły pisma socjalistyczne – paradoksalnie pomocne było także to, że Żyrardów odznaczał się relatywnie dobrym poziomem edukacji (Dymek, str. 498). Znowu powraca zatem wątek, o którym pisałem wcześniej: zaistnienie strajku jako działania jest znacznie ułatwione w sytuacji, w której strajkujący posiadają podstawowe prawa, ale także mają przypisane role oraz związane z nimi atrybuty.

Bezpośrednią przyczyną strajku było obniżenie dniówki części robotnic zatrudnionych w fabryce, w wyniku czego początkowo zaczęły protestować kobiety zatrudnione w dziale szpulowni, co miało miejsce 23 kwietnia. Stąd żyrardowski strajk znany jest w literaturze także jako Strajk Szpularek (Nałęcz 1983), Z czasem jednak sytuacja eskalowała, a do protestujących kobiet dołączały kolejne grupy. Zmieniły się także żądania: domagano się m.in. podwyżek oraz skrócenia czasu pracy. Tomasz Nałęcz zwraca uwagę na to, że postulaty społeczne mieszały się z postulatami politycznymi, a nawet etnicznymi – strajkujący podnosili sprawę germanizacji

zakładów, a wręcz domagali się wydalenia z fabryki pracujących tam Niemców (Nałęcz 1983)²⁶.

25 kwietnia doszło do aresztowań, w odpowiedzi na co strajkujący otoczyli komisariat. Policja użyła broni palnej, a na miejscu zginęło dwóch robotników: dziewiętnastoletni Franciszek Brodowski oraz siedemnastoletni Franciszek Klepacz; obaj pracowali jako tkacze. Śmiertelne okazały się także rany trzynastoletniego Jana Radowskiego. Następnego dnia doszło do apogeum strajku, gdy 8 tysięcy robotników i robotnic przestało protestować, a strajkujący zniszczyli fabrykę oraz mieszkania dyrektorskie (Dymek 2011, str. 501-502). Następnego dnia miał miejsce pogrzeb ofiar, po którym rozpoczęły się represje – władze zaborcze sprowadziły wojsko i kozaków, a kilkadziesiąt osób aresztowano za udział w strajku oraz niewypelnianie zarządzeń policyjnych (Dymek 2011, str. 502). Równolegle kierownictwo fabryki zgodziło się na spełnienie części żądań ekonomicznych, przez co strajk zaczął wygasnąć.

Tomasz Nałęcz uważa, że wydarzenia w Żyrardowie pozwoliły na „zespolenie celów walki narodowej i społecznej” (Nałęcz 1983). Wydaje się jednak, że w takim poglądzie dominuje perspektywa polityczna, a wręcz – patriotyczna. Z perspektywy społecznej zwracanie przez strajkujących uwagi na kwestię etniczności należy rozumieć jako świadomość lokalizacji własnej grupy w hierarchii społecznej. Niemcy pracowali w fabryce przede wszystkim na stanowiskach kierowniczych, a więc robotniczość kojarzona była z polskością. Jednak być może historyk opisuje proces przekształcania się strajku, który jest zbieżny z tym, co sam zamierzam zrobić w kolejnym rozdziale pracy.

Bez wątpienia strajk w Żyrardowie był ważnym krokiem w kierunku kształtowania się świadomości klasowej polskich robotników. Właśnie w tym kontekście informowały o nim socjalistyczne media, które pisały także o „sojuszu szlachty i burżuazji z caratem” (Dymek 2011, str. 503). Jak pokazują podania, było to także ważne wydarzenie pokoleniowe, w kolejnych latach przekazywane i mitologizowane (Dymek 2011, str. 503-504).

Żyrardowski strajk okazał się także wydarzeniem zwiastującym kolejne strajki na ziemiach polskich. Niecałą dekadę później w Łodzi wybuchł pierwszy strajk powszechny, który w jawny sposób inspirowany był socjalistycznymi ideami. 14 lipca 1889 roku I Kongres II Międzynarodówki podjął uchwałę o świętowaniu 1 maja – data ta upamiętniała Haymarket

²⁶ Świadczą o tym okrzyki strajkujących przytoczone przez Benona Dymka: „Gdy w Warszawie grabiono Żydów, nie pozwalano strzelać do ludu, a gdy my nie chcemy pracować na Niemców, zabijają naszych braci i dzieci!”.

Riot, a więc zamieszki, które miały miejsce na początku maja 1886 roku²⁷ (na placu Haymarket w Chicago zginęło wówczas 11 robotników). Rok później – wiosną 1890 roku – II Proletariat skierował odezwę, w której zachęcał polskich robotników i robotnice do pochodów i świętowania 1 Maja. Informacja ta z różną intensywnością rozpowszechniła się na terenie wszystkich zaborów, a w poszczególnych miastach z polską ludnością, data ta była świętowana zarówno w 1890 jak i w 1891 roku.

W 1892 roku dzień ten minął w łódzkich fabrykach stosunkowo spokojnie, chociaż z przekazów historycznych wynika, że 1 maja (tego roku przypadł w niedzielę) był upamiętniony przez małe grupy robotników i robotnic (Rakowski-Kłós 2017, Wrzosek 1986). W kolejnych dniach skala strajku narastała – w zależności od informacji zaczęła się od jednej (Wrzosek 1986) lub kilku fabryk (Rakowski-Kłós 2017). Robotnicy i robotnice domagali się skrócenia czasu pracy, podniesienia płac oraz wyrzucenia niemieckojęzycznych kierowników. W kolejnych dniach do oporu przyłączyły się kolejne fabryki, aż ostatecznie – po dołączeniu największych w Łodzi zakładów Scheiblera – liczba strajkujących wyniosła kilkanaście tysięcy; tutaj również niektóre źródła mówią o 10 tysiącach (Leszczyński 2020), a inne o 60 tysiącach (Rakowski-Kłós 2017), a nawet 100 tysiącach (Wrzosek 1986).

Strajk w znacznej mierze miał charakter spontaniczny: nie pojawiła się ani wspólna koordynacja, ani władze²⁸. Główną siłą oporu stanowił tłum, który był na tyle istotny (liczba ludności wynosiła wówczas około 230 tysięcy osób), że protestujących nie sposób było zignorować. Choć zdania właścicieli fabryk były podzielone, ostatecznie zwyciężył wariant siłowy – wojsko, policja i Kozacy rozpędzili protestujących, w wyniku czego zginęło 100 osób, a 300 zostało rannych (Rakowski-Kłós 2017). 9 maja fabryki wznowiły działalność.

Następstwem wydarzeń z 1892 roku było powstanie łódzkie, do którego doszło pomiędzy 22 a 24 czerwca 1905 roku. Wówczas na fali strajków, w których domagano się między innymi skrócenia czasu pracy, płatnych nadgodzin, ustanowienia płacy minimalnej, a także zakazu zatrudniania dzieci poniżej szesnastego roku życia czy stworzenia programów socjalnych, obejmujących chociażby urlopy macierzyńskie (Rakowski-Kłós 2022), doszło do starcia pomiędzy pracownikami i pracownicami a rosyjską władzą. Co ciekawe, jak pokazują

²⁷ Opiswane protesty robotnicze były zresztą elementem kolejnej, amerykańskiej fali strajków – domagającej się zmiany czasu pracy na ośmiogodzinny.

²⁸ Choć w trakcie protestów wybrano „króla Polskiego” – ulicznego krawca, który został zatrzymany przez kozaków. Według informacji umieszczony przez Adama Leszczyńskiego jego los jest nieznan, jednak Stanisław Wrzosek (naoczny świadek wydarzeń łódzkich) twierdzi, że został wypuszczony, a później znów pracował na ulicach Łodzi.

postulaty podnoszone przez środowiska robotnicze, mieliśmy do czynienia z kompleksową propozycją programową. Jak pisze historyk Kamil Piskała: „Mamy do czynienia ze spójnym projektem reformy, która – gdyby została zrealizowana – mogłaby w pewnym stopniu upodobnić peryferyjny rosyjski kapitalizm do modelu, który wówczas już funkcjonował w państwach Zachodniej Europy” (za: Rakowski-Kłós 2022).

Między innymi te wydarzenia skłoniły Różę Luksemburg do napisania pracy *Strajk masowy, partia i związek zawodowy*, po raz pierwszy opublikowanej w Hamburgu w 1906 roku. W wielu fragmentach tej pracy Luksemburg odwołuje się do wydarzeń w Łodzi (Luksemburg 1906). Piotr Laskowski zauważa, że do 1905 roku strajk generalny jako zdarzenie stanowił przede wszystkim przedmiot zainteresowania myśli anarchistycznej (Laskowski 2012). Za Różą Luksemburg historyk przytacza krytykę Fryderyka Engelsa wymierzoną wobec działań podejmowanych w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego stulecia w Hiszpanii, co doprowadza go do konkluzji: „Zdaniem Engelsa sprawa strajku jest sprawą organizacji – albo pracujący dysponują organizacją (także kolosalnymi funduszami) i wtedy strajk nie jest już potrzebny (stawałby się „okrężną drogą do celu”), albo nią nie dysponują i wtedy strajku nie daje się z sukcesem przeprowadzić” (Laskowski 2012, str. 188).

Zdaje się jednak, że taki pogląd jest pewnym uproszczeniem, a stosunek klasycznego marksizmu do strajku jest bardziej złożony. Piotr Laskowski dobrze opisuje poglądy Fryderyka Engelsa dotyczące strajku generalnego, mającego być początkiem społecznej rewolucji – w tym przypadku rzeczywiście można byłoby postawić tezę, że niemiecki filozof uważał taki pogląd za naiwny, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych. Bliższe przyjrzenie się tekstowi Engelsa pokazuje, że jego stosunek do strajku jest skutkiem doświadczenia. Po kolejnych falach strajków, niemiecki filozof nie ma złudzeń, że strajk może doprowadzić do oczekiwanej rewolucji. Jednak – tak jak pisałem wcześniej – na początku właśnie strajk stanowił dla korzeni marksizmu ilustrację świadomości klasowej, dlatego generalizowanie wniosków obejmujących wszystkie zdarzenia, którym można byłoby nadać status strajku, byłoby nieuprawnione.

W pierwszym rozdziale swojej pracy Róża Luksemburg pisze: „Rewolucja rosyjska poddała powyższą argumentację gruntownej rewizji. Po raz pierwszy w dziejach walki klasowej dała ona wspaniały wzór realizacji idei strajku masowego i – jak to poniżej dokładniej omówimy – nawet strajku powszechnego. W ten sposób otworzyła ona nową erę w rozwoju ruchu robotniczego” (Luksemburg 1906). Te słowa ekonomistki można uznać za prorocze, rzeczywiście kolejne dekady upływać miały pod znakiem strajków.

Rozdział czwarty

Strajk jako mit Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W poprzednim rozdziale opisałem rozwój strajku od momentu jego powstania, przez epokę industrialną (gdy ugruntował się jako pojęcie i zdarzenie), aż po okres międzywojenny. Umieściłem strajk w pewnych procesach historycznych, między innymi w procesie ruchu robotniczego, a także kształtowania robotniczej świadomości. Opisałem także to, jak strajk pojawił się na ziemiach polskich. Z kolei w tym rozdziale chciałbym skupić się na tym, jak strajk funkcjonował w Polsce w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wnioski zaprezentowane w tym rozdziale będą wprowadzeniem do tego, o czym pisał będę w głównej części badawczej pracy, skupiającej się na okresie pomiędzy 1988 a 1993 rokiem, zgodnie z moimi intencjami wskazanymi w pierwszych rozdziałach pracy. W tym rozdziale chciałbym więc prześledzić, co działo się ze strajkiem (jako zdarzeniem, a więc pojęciem, działaniem oraz statusem) wcześniej – od końca II wojny światowej do początku lat osiemdziesiątych. Wychodzę bowiem z założenia, że to jak wówczas rozumiany był strajk, jest kluczowe dla przetwarzania go w kolejnych latach, które stanowią główny obszar analizy tej pracy.

Poznański Czerwiec – poznański strajk

Wydarzenia, które miały miejsce pomiędzy 28 a 30 czerwca 1956 roku są w polskiej historii powszechnie znane. Co jednak zaskakujące, w ich upamiętnieniu niezwykle rzadko sięga się po pojęcie „strajku”, które często pojawia się w relacjach uczestników i uczestniczek. Obecnie strajk osób pracujących w poznańskich zakładach najczęściej znany jest jako Czerwiec 1956 (na wzór innych buntów mających miejsce w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej) albo Poznański Czerwiec, co podkreśla lokalny wymiar wydarzeń. Oddział Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, który gromadzi eksponaty związane z tymi wydarzeniami, posługuje się z kolei określeniem Powstanie Poznańskie, charakterystycznym dla konserwatywnej narracji historycznej.

Przyczyn poznańskiego strajku doszukiwać należy się w procesach geopolitycznych zapoczątkowanych przez śmierć Józefa Stalina w 1953 roku, a także wystąpienie Nikity Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*, mającym miejsce na XX Zjeździe KPZR w lutym 1956, a więc zaledwie cztery miesiące przed wydarzeniami w Poznaniu (Maciejewski

1990, str. 33). Miesiąc później w Moskwie doszło do tajemniczej śmierci I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jednego z najważniejszych komunistycznych polityków, Bolesław Bieruta.

Jak wskazują relacje, bezpośrednią przyczyną strajku były kwestie pracownicze. Badania przeprowadzone w 1957 oraz 1958 roku w Zakładach im. Józefa Stalina (jak nazywały się ówczesne Zakłady im. Hipolita Cegielskiego) wskazują, że załoga w okresie poprzedzającym strajk mierzyła się z szeregiem problemów, wielokrotnie będących przedmiotem interwencji pracowników i pracownic, a czasem nawet dyrekcji, bezskutecznie zgłaszającej te kwestie w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego (Łukaszewicz 1990, str. 46). Do tych problemów należały między innymi kwestie związane z bezpieczeństwem pracy; w 1957 roku w Zakładach miały miejsce 1252 wypadki! (Łukaszewicz 1990, str. 47). Kolejnym aspektem były problemy z wysokością płac. Pomiędzy 1953 a 1955 rokiem pensje pracowników i pracownic Zakładów rosły, natomiast w pierwszej połowie 1956 roku nastąpił ich spadek poniżej poziomu z poprzedniego roku (Łukaszewicz 1990, str. 48). Pod koniec 1955 zmieniła się także polityka dyrekcji: zaostrzeniu uległy normy stosowane wobec osób zatrudnionych w Zakładach (Łukaszewicz 1990, str. 48).

Łucja Łukaszewicz swoim artykule analizującym przyczyny strajku w poznańskich zakładach wskazuje również na patologiczny model zarządzania: sztywną hierarchię, wprowadzenie rywalizacji wśród robotników i robotnic, a także faworyzowanie osób należących do partii (Łukaszewicz 1990, str. 52). Wszystko to wywoływało kontrowersje i prowadziło do powstania oporu (Łukaszewicz 1990, str. 50-51). Jak podsumowuje autorka:

Niezadowolone z ekonomicznych warunków życia, sposobu zorganizowania społeczeństwa, polityki personalnej, dostępu do dóbr społecznie cenionych, pogwałcenie ludzkiej i pracowniczej godności, troszczenie się przez rządzących o własne interesy, bezdusność, zła wola oburzały wszystkich, którzy byli pokrzywdzeni. Robotnikom towarzyszyło przekonanie o nieliczeniu się z ich zdaniem, o traktowaniu ich jedynie jako siły roboczej. Na próby nacisku do stałego zwiększania wysiłku fizycznego reagowali oporem. Siła oporu była niejako proporcjonalna do stopnia utraty swobody oraz zagrożenia możliwości decydowania o sobie (Łukaszewicz 1990, str. 53).

Bezpośredni wybuch strajku poprzedziły negocjacje, które odbywały się w Warszawie – poza delegacją z poznańskich Zakładów wzięły w nich udział Ministerstwo Przemysłu Maszynowego oraz Centralna Rada Związków Zawodowych. Początkowe ustalenia spotkały się z zadowoleniem załogi. Jednak 27 czerwca do Poznania przyjechał Roman Fidelski – minister przemysłu maszynowego – który przedstawił inne ustalenia, co spowodowało rozżalenie i wściekłość pracowników i pracownic (Ziemkowski 1990, str. 67-68).

28 czerwca o trzeciej w nocy Feliks Tamkiewicz, pracujący jako brygadzysta Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Poznaniu, zauważył na pierwszym czekającym na wyjazd z zajezdni tramwaju kartkę „Ogólny strajk tramwajarzy. Dziś nie wyjeżdżamy”. W ten sposób rozpoczął się pierwszy strajk generalny w historii powojennej Polski (Ziemkowski 1990, str. 70).

Niecałe cztery godziny później przez Poznań przeszedł pochód, w którym brało udział około osiemdziesiąt procent załogi Zakładów im. Józefa Stalina, czyli mniej więcej dziesięć tysięcy osób (Ziemkowski 1990, str. 71)²⁹. Do pochodu dołączały także osoby pracujące w innych miejscach, a także mieszkańcy i mieszkanki Poznania. Ostatecznie tłum zebrał się na Placu Stalina (dzisiejszym Placu Mickiewicza) i cały czas się powiększał. Według relacji o 8:40 znajdowało się tam dwadzieścia tysięcy, a o 10:00 – około sto tysięcy osób (Ziemkowski 1990, str. 74-79). Jak pisze Aleksander Ziemkowski (1990, str. 74-75) wśród protestujących okrzyki o charakterze ekonomicznym („Chcemy chleba”, „Żądamy obniżki cen”) mieszały się z politycznymi („Żądamy wolnych wyborów pod nadzorem ONZ”, „Precz z bolszewizmem”).

Po godzinie dziesiątej dochodzi do wzrostu napięcia – protestujący wdzierają się do budynków więzienia, prokuratury i sądu, skąd zabrano broń palną. Równoległe Biuro Polityczne KC PZPR podejmuje decyzję o użyciu oddziałów wojska. W tym czasie pojawiają się pierwsze ofiary śmiertelne, a o godzinie 11:30 rozpoczyna się obustronna strzelanina (Ziemkowski 1990, str. 85). W drugiej połowie dnia władza dokonuje brutalnej pacyfikacji, używając do tego wszystkich możliwych środków. Żołnierzom zostają rozdane propagandowe materiały, które mają wzmocnić ich niechęć do strajkujących – w jednej z broszur znajduje się informacja o tym, że wydarzenia w Poznaniu są inspirowane przez Niemców: „Ta sama ręka, która strzelała do naszych braci w latach utrwalania władzy ludowej, ta sama ręka strzela dzisiaj do Was żołnierze – wiernych obrońców Ojczyzny i porządku społecznego. Świadczą o tym najdobitniej ulotki w języku niemieckim rozrzucone przez sprawców zaburzeń, ulotki drukowane przez faszystów, a wzywające do wystąpień przeciwko własnemu narodowi” (Ziemkowski 1990, str. 91).

Pacyfikacja okazuje się skuteczna. Strajk traci impet jeszcze tego samego dnia, ale wymiana ognia trwa w Poznaniu jeszcze nawet dwa dni później (Ziemkowski 1990, str. 51). 29 czerwca o godzinie 19:30 Józef Cyrankiewicz, premier Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wygłasza przemówienie radiowe, w którym padły słynne słowa: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu

²⁹ Osoby biorące udział w tym pochodzie zrzuciły zresztą tablicę z nazwą Zakładów im. Józefa Stalina. Ostatecznie 1 listopada 1956 r. przywrócono im nazwę Zakładu Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego.

tę rękę władza ludowa odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia” (Ziemkowski 1990, str. 105).

Z perspektywy prowadzonych przeze mnie badań tym, co w odtworzeniu historii poznańskiego strajku wydaje się najbardziej interesujące, jest dotarcie do tych materiałów, które nie zostały w żaden sposób przetworzone. Analiza ponad stu fotografii dostępnych w publikacjach książkowych, a także udostępnionych w zbiorach Instytutu Pamięi Narodowej czy Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości pokazuje, że rzeczywiście podczas manifestacji pojawiały się hasła, które można byłoby podzielić na dwa rodzaje: ekonomiczne oraz polityczne.

Przykładem pierwszego z nich jest jeden z symboli Poznańskiego Czerwca, a więc transparent z napisem „Żądamy chleba”, niesiony na czele pochodu przez grupę robotników. Poza tym na fotografiach odnaleźć można takie napisy jak „Żądamy obniżki cen – chcemy żyć” czy „Chcemy jeść” (ilustracje nr 1-3, załącznik B). Te treści odnoszą się do postulatów płacowych, o których pisałem wcześniej, ale także do ustrojowego, etatystycznego modelu zarządzania gospodarką w okresie komunizmu, jak należy rozumieć adresowane do władzy wezwanie do obniżenia cen. Jednym z symboli Poznańskiego Czerwca jest hasło „Chleba i wolności”, które wywodzi się najprawdopodobniej z dwóch transparentów z tymi słowami zawieszonych na siedzibie KC PZPR. Dodać należy jednak, że nad nimi znajdował się także jeszcze jeden transparent: „Chcemy chleba”.

Także wspomnienia osób uczestniczących w strajku wskazują na to, że wiodące i pierwotne były motywacje o charakterze pracowniczym, ekonomicznym. Stanisław Matyja wspomina o kwestiach związanych z niskimi płacami, a także nierównościami w traktowaniu poszczególnych pracowników i pracownic, które trwały w poznańskich zakładach od kilku lat (Matyja 1990, str. 231-235). Kazimierz Kaniewski wspomina o warunkach mieszkalnych, a także o narzucanych normach pracy. O swojej sytuacji pisze tak: „Byłem bowiem całkowicie zniechęcony do życia: mieszkałem w baraku z dzieckiem i żoną, która była w ostatnim miesiącu ciąży, a warunki bytowe i płace – pożał się Boże. Ja nie występowałem wyłącznie w imieniu własnym, bo mnie bolały wszystkie sprawy” (Kaniewski 1990, str. 249).

Z dzisiejszej perspektywy wezwania dotyczące wolności interpretowane są jako wymierzone przeciwko ustrojowi komunistycznemu. Bliższe przyjrzenie się motywacjom strajkujących pokazuje jednak, że sprawa ta była złożona. Częściowo konflikt pomiędzy robotnikami i robotnicami a władzą nie rozgrywał się na poziomie ideologicznym, a praktycznym. Łucja Łukaszewicz pisze, że „robotnicy wskazywali wielokrotnie na

bezdusność biurokratów, stwarzane przez nich utrudnienia w załatwianiu wszelkich istotnych życiowo problemów” (Łukaszewicz 1990, str. 51). Najczęściej motywacje znajdowały się gdzieś pomiędzy próbą tego, co socjologicznie moglibyśmy określić jako zmiana w systemie a zmiana systemu: „Strajk – była to reakcja na ograniczenie inicjatywy, eliminowanie różnorodności. Góra bała się wielości, wolnej gry sił politycznych. Centralizm, etatyzm musiały do tego doprowadzić. Strajk był nieuchronny. Tak uważali wszyscy w zakładzie (Łukaszewicz 1990, str. 51).

Co ciekawe, postrzeganie wydarzeń w Poznaniu w kontekście wyłącznie antyustrojowym zostało niejako narzucone przez komunistyczną dyktaturę. 28 czerwca 1956 roku po południu władza masowo rozrzucała ulotki z odezwą „Do mieszkańców miasta Poznania!”. Jej treść zawierała propagandową informację, według której demonstracje były wywołane przez „namowy nieodpowiedzialnych elementów”. Przekaz władzy konfrontował ze sobą tych, którzy ideologicznie współtworzyli Polską Rzeczpospolitą Ludową (a więc partię, rząd, ale także klasę robotniczą) z tymi, którzy „mącą”; w ulotce pisano wprost: „Jest oczywiste, że demonstracja ta nie leży w interesie robotników. Wręcz odwrotnie, godzi w ten interes. Leży ona w interesie tych wszystkich, którzy chcą słabości naszej ojczyzny i pragną pogłębić poważne trudności gospodarcze, które przeżywamy”.

Propagandowy przekaz na temat strajku w Poznaniu był więc dwojaki. Z jednej strony komunistyczne władze robiły wszystko, żeby wydarzenia w Poznaniu zostały jak najbardziej zmarginalizowane, dlatego w propagandowej historiografii często określane były jako „wypadki poznańskie” czy „incydent czerwcowy” (Markiewicz 1990, str. 37). Wspomniana ulotka nazywała strajkujących wręcz „chuligańskimi mętami”. Z drugiej strony – protesty w propagandzie przedstawiane były jako wymierzone w system komunistyczny, mające na celu zmianę ustroju, a wręcz motywowane przez złowrogie, zewnętrzne siły³⁰.

Interesujące jest jednak to, w jaki sposób wydarzenie to zostało omówione w późniejszym okresie, gdy zaczęło być podsumowywane przez historyków i historyczki. W analizie tego, co wydarzyło się w Poznaniu, zaskakujące wydaje się zestawienie materiałów pochodzących bezpośrednio z robotniczego strajku z opracowaniami na jego temat. W jednym z najbardziej znanych opracowań, *Poznańskim Czerwcu 1956* pod redakcją Jarosława

³⁰ Sytuacja zmieniła się w trakcie odwilży październikowej. Podczas VII Plenum KC PZPR na pierwszego sekretarza partii wybrany został Władysław Gomułka, który podczas referatu o poznańskim strajku powiedział: „Robotnicy Poznania, chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulicę w czarny czwartek czerwcowy, zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zawrócić z fałszywej drogi! (...) Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich ideą”.

Maciejewskiego i Zofii Trojanowiczowej, przeczytać możemy napisane z emfazą fragmenty o „bezprecedensowym starciu masy robotniczej z władzą” czy „Wielkopolsce, [która] ma bogate tradycje heroistyczne udokumentowane udziałem ludu tej dzielnicy w powstaniu z okresu Wiosny Ludów” (Markiewicz 1990, str. 43), tak jakby jedynym podłożem heroizmu mogła być walka z władzą, a nie o własną godność. Łucja Łukaszewicz wskazuje także na bezpośrednie, pochodzące z wypowiedzi robotników i robotnic, motywacje o charakterze patriotycznym i podsumowuje: „Siła, jaka towarzyszyła strajkującym, wypływała z kapitału ich doświadczenia zanotowanego niejednokrotnie w rejestrze blizn, strat i krzywd (Łukasiewicz 1990, str. 53). Należy jednak zauważyć, że autorka powołuje się na wypowiedzi strajkujących, które pochodzą z okresu późniejszego, są więc wtórnie przetworzone, zintelektualizowane.

Jak pisze Aleksander Ziemkowski: „Dnia 28 czerwca 1956 r. robotnicy Poznania nie zdawali sobie w pełni sprawy na jak perspektywiczną wkraczają drogę. W lapidarnym sformułowaniu żądań określających intencje czerwcowego buntu – „chleba i wolności” – odczytujemy dziś, że było to żądanie kompleksowej zmiany zasad gospodarowania i przekształcenia systemu ustrojowego” (Ziemkowski 1990, str. 57). Edmund Taszer – jeden ze strajkujących robotników i warszawski delegat zakładu – pisze we swoich wspomnieniach z kolei: „Cechą wspólną tych wystąpień było to, iż żądaniom poprawy warunków bytowych towarzyszyły postulaty społeczno-polityczne. Nie były one wymierzone przeciwko socjalizmowi, lecz przeciwko jego wynaturzeniom, szczególnie tym, które były najdotkliwiej odczuwane przez społeczeństwo” (Taszer 1990, str. 262).

To niepozorne zdanie zdaje się dobrze oddawać mechanizm tego, jak przekształcony został strajk poznańskich robotników i robotnic. Hasła odnoszące się do codzienności, sytuacji materialnej oraz zawodowej, zamieniły się w antyustrojowy program polityczny. Oczywiście – walka z ideologią komunistyczną była najprawdopodobniej jedną z motywacji części strajkujących w Poznaniu osób. Jednak sprowadzenie strajku wyłącznie do wymiaru ustrojowego, w konsekwencji powoduje, że kwestie pracownicze wybrzmiewają mniej; nadrzędny staje się program polityczny.

W opisie tego, jak następowała mitologizacja strajków zamierzam posługiwać się pojęciem „wymiarów”. W przypadku wydarzeń z czerwca 1956 roku mamy do czynienia najpierw z wyraźnym zaistnieniem **wymiaru ekonomicznego**, co widoczne jest w postulatach, transparentach, a także relacjach uczestników i uczestniczek. Jednak z czasem nastąpiło przekształcenie wymiaru ekonomicznego w **wymiar polityczny**, częściowo na skutek ideologicznych motywacji strajkujących, a częściowo narzucone przez komunistyczną władzę, która w ten sposób kierowała debatę dotyczącą tego wydarzenia na wygodniejsze dla siebie

obszary. Trzecim wymiarem, o którym będę pisał będzie **wymiar symboliczny**, w którym strajk zostaje oderwany zarówno od celów ekonomicznych jak i politycznych, a staje się wyłącznie symbolem. Właśnie wzajemne relacje pomiędzy tymi trzema wymiarami stanowią oś tego rozdziału.

Marzec 1968 – marcowy strajk

Po ponad dekadzie od wydarzeń w Poznaniu społeczeństwem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wstrząsnął kolejny kryzys. Centralne wydarzenia miały miejsce w 1968 roku, stąd cały ten okres przeszedł do historii jako Marzec 1968. Nakreślenie tych wydarzeń wymaga jednak bliższego przyjrzenia się temu, co działo się w Polsce wcześniej, a więc pomiędzy 1956 a 1968 rokiem. Marzec 1968 był bowiem następstwem procesów ekonomicznych, społecznych i politycznych.

Okres ten nieprzypadkowo jest niemal zbieżny z pełnieniem funkcji I sekretarza KC PZPR przez Władysława Gomułkę (ustąpił ze stanowiska w grudniu 1970 roku). Gomułka doszedł do władzy kilka miesięcy po poznańskim strajku. W słynnym, wygłoszonym na Placu Defilad, przemówieniu komunistyczny polityk nie odnosił się wprawdzie bezpośrednio do wydarzeń z czerwca, jednak w tym, co mówił z łatwością dostrzec można echa postulatów podnoszonych przez poznańskich robotników i robotnice. Władysław Gomułka wspominał między innymi o podwyżce wynagrodzeń oraz zwiększeniu bezpośredniego udziału osób pracujących w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Zwracał także uwagę na słuszność postulatów robotników i robotnic. Przyznać trzeba też, że sytuacja całego kraju, którą zastał polityk, była wyjątkowo trudna:

Początek epoki gomułkowskiej zastał Polskę zacofaną. Ludzie żyli i pracowali w prymitywnych warunkach, niejedna rodzina znajdowała się na granicy nędzy. Za przeciętną robotniczą pensję można było kupić tylko jedną parę butów. Żywność i artykuły pierwszej potrzeby były złej jakości i nie zawsze dostępne. Tylko w dużych miastach w blisko połowie mieszkań nie było gazu, wodociągu ani kanalizacji – po wodę i za potrzebą zbiegano na podwórko, gdzie znajdowały się studnia i sławojka. Dramatycznie wysoka była śmiertelność niemowląt [...] – w ciągu kilku dni po narodzinach umierało co dwunaste dziecko (Osęka 2008, str. 76).

Rządy Gomułki nieco zmieniły ten obraz, zwłaszcza w pierwszym okresie, gdy zwiększono inwestycje w przemysł lekki i spożywczy, co spowodowało wzrost konsumpcji (Osęka 2008, str. 77). Jednak sytuacja zmieniła się w połowie kolejnej dekady, gdy na rynku pracy znalazło się pokolenie powojennego wyżu demograficznego. Gospodarka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej okazała się zdecydowanie zbyt mało wydajna, co spowodowało, że doszło do

kolejnego załamania gospodarczego. Niepokój społeczny wzbudzały także wydarzenia geopolityczne, takie jak budowa muru berlińskiego czy kryzys kubański (Osęka 2008, str. 78-79).

Piotr Osęka stawia tezę (Osęka 2008, str. 33), że grupą społeczną, której najbardziej pomógł ten przełom polityczny, była inteligencja. Życie intelektualne w Polsce zaczęło odradzać się w połowie lat pięćdziesiątych, czemu pomogło między innymi złagodzenie cenzury. Co ciekawe, właśnie w tym okresie na polskich uniwersytetach przywrócono także – zakazane wcześniej – zajęcia z socjologii oraz psychologii. Klimat tych lat najlepiej oddaje określenie „mała stabilizacja”, wymyślone przez Tadeusza Różewicza: „pod pojęciem tym najczęściej rozumie się specyficzną atmosferę marazmu, towarzyszącą życiu na niskim, lecz przewidywalnym poziomie. Okres gomułkowski dla większości Polaków oznaczał nudę, szarość i brak perspektyw. Społeczeństwo sarkano na niedostatek i kolejki, pomstowało na rząd i partię, ale jednocześnie w coraz większym stopniu utożsamiało się z doktryną socjalistyczną” (Osęka 2008, str. 80).

Paradoksalnie był to okres, w którym znaczna część społeczeństwa wystawiona była na zagraniczne fetysze – zarówno w obszarze konsumpcji, jak i kultury. Piotr Osęka podaje w swojej książce o Marcu 1968 wiele przykładów z lat sześćdziesiątych, chociażby szeroko opisywane w ówczesnej prasie wydarzenie, jakim było zainstalowanie w jednej z warszawskich kawiarni włoskiego ekspresu do kawy (Osęka 2008, str. 80-81). Podobnie rzecz miała się z ubraniami czy samochodami: „Każdy artefakt zachodniej cywilizacji stawał się w PRL-u obiektem kultu” (Osęka 2008, str. 81). W 1967 roku w Warszawie doszło do słynnego koncertu The Rolling Stones, który spotkał się z entuzjazmem społeczeństwa przy jednocześnie nerwowej reakcji władzy. Przed Salą Kongresową doszło do starć pomiędzy fanami angielskiego zespołu a milicją (Sitko 2012). Jak relacjonował jeden ze świadków tych wydarzeń, okazało się to preludium do tego, co miało miejsce w Marcu 1968: „Wtedy właśnie po raz pierwszy zobaczyłem to, co potem miałem okazję oglądać w marcu 1968 – tarcze, długie bojowe pałki, co kilkadziesiąt metrów patrole z psami. Dość szokujący widok” (za: Osęka 2008, str. 81).

Równocześnie zmieniała się sytuacja geopolityczna. 5 czerwca 1967 roku rozpoczęła się wojna sześciodniowa pomiędzy Izraelem a Egiptem i Syrią, która jednocześnie stała się areną konfliktu pomiędzy dwiema stronami żelaznej kurtyny. Związek Radziecki potępił Izrael, w analogiczny sposób postąpiły polskie władze. Konflikt ten został wykorzystany przez grupę tzw. moczarowców, nieformalną frakcję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zainicjowaną przez Mieczysława Moczara. W celu osiągnięcia korzyści politycznych, a więc

zwiększenia swoich wpływów, moczarowcy kierowali oskarżenia pod adresem działaczy pochodzenia żydowskiego (Dwilewicz, Majewski 2006, str. 274-275).

Spór ten stał się punktem wyjścia do dyskusji na temat państwa, a wręcz podstaw marksizmu³¹. Pod koniec czerwca 1967 roku Kazimierz Dejmek rozpoczął w Teatrze Narodowym próby do spektaklu *Dziady*, który przez rząd traktowany był jako część obchodów mających uczcić pięćdziesięciolecie rewolucji październikowej (Osęka 2008, str. 145). Choć założenia stojące za spektaklem nie miały być wywrotowe wobec komunistycznej ideologii czy tym bardziej władzy, cały kontekst polityczny oraz towarzyszące mu napięcie społeczne sprawiły, że został tak odebrany. Wydział Kultury Komitetu Centralnego zarzucił, że przedstawienie jest „szkodliwe politycznie”, a reżyser został oskarżony o „antyrosyjskość, antyradzieckość, religianctwo” (za: Osęka 2008, str. 146). Jak pisze Karol Modzelewski: „Można powiedzieć, że do końca stycznia 1968 r. nie wychodziliśmy z okopów. Zaklęty krąg przekroczyliśmy po raz pierwszy z powodu zakazu wystawiania *Dziadów* Mickiewicza” (Modzelewski 2013, str. 132).

W styczniu władza podjęła ostateczną decyzję o zdjęciu przedstawienia, co stało się bezpośrednim zarzewiem konfliktu, który doprowadził do omawianych wydarzeń. 30 stycznia odbyło się jedenaste, ostatnie przedstawienie *Dziadów*, w którym wzięło udział ponad tysiąc osób, w tym około stu zostało wpuszczonych bez biletów. Według relacji świadków, wśród publiczności co chwilę wybuchały spontaniczne okrzyki o charakterze politycznym, a po przedstawieniu manifestacja ruszyła spod Teatru Narodowego do pomnika Adama Mickiewicza. Od następnego dnia środowisko studenckie oraz artystyczne rozpoczęło akcję protestacyjną – zbierano podpisy pod petycją skierowaną do Sejmu o zaprzestanie cenzury w sztuce, którą ostatecznie podpisało – według różnych źródeł – ponad trzy (Osęka 2008, str. 157), a nawet cztery tysiące osób (Dziurok i in. 2010, str. 332). Równoległe podobne protesty trwały także w innych miastach akademickich (Osęka 2008, str. 157).

Na początku marca z Uniwersytetu Warszawskiego (na bezprawny wniosek ministra szkolnictwa wyższego) usunięci zostali dwaj studenci - Adam Michnik i Henryk Szlajfer (Osęka 2008, str. 168). Pięć dni później, a więc 8 marca 1968 roku, na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się planowana od dawna przez opozycyjne środowisko manifestacja dotycząca zdjęcia *Dziadów* oraz cenzury w sztuce, która w tej sytuacji przerodziła się także w wiec poparcia dla dwójki relegowanych studentów. Ostateczna decyzja o wiecu zapadła zresztą w nocy z 3 na 4 marca, a więc po podjęciu decyzji o relegowaniu Michnika i Szlajfera.

³¹ Warto pamiętać, że dwa lata wcześniej Jacek Kuroń i Karol Modzelewski opublikowali swój słynny *List otwarty do partii*, w którym skrytykowali ówczesny ustrój z klasycznych pozycji marksistowskich.

Protest zakończony został brutalną akcją pacyfikacyjną władzy. Jak pisze Piotr Osęka: „Rozbicie wiecu z 8 marca przesądziło o tym, że protest zaczął się rozlewać na cały kraj i stopniowo przyłączali się do niego studenci ze wszystkich ośrodków akademickich” (Osęka 2008, str. 185).

Warto zaznaczyć, że początkowo to wystąpienie nie było strajkiem. Według relacji między innymi Antoniego Macierewicza (Osęka 2008, str. 172) studenci i studentki uczestniczyli tego dnia w zajęciach, a także egzaminach, choć codzienne obowiązki zostały zaburzone poprzez wystąpienie, a także akcją pacyfikacyjną. Z czasem strajk – odmowa uczestnictwa w zajęciach – stał się narzędziem wobec stanowczej reakcji komunistycznej władzy. W tygodniach następujących po tych wydarzeniach strajk okupacyjny odbył się w Krakowie (14-16 marca), Opolu (18 marca) czy Warszawie (21-23 marca).

Z punktu widzenia nauk społecznych, interesujący wydaje się moment, w którym opór studentów przybrał formę strajku. Początkowo zgromadzenia miały charakter doraźny, ale im silniejsza stawała się represja władzy, tym bardziej zorganizowane były działania po stronie ruchu studenckiego. Piotr Osęka opisuje to następująco:

Kolejnym etapem protestu – po przekształceniu się spontanicznych zgromadzeń w uniwersyteckie wiece – były wybory komitetów studenckich. Ciała te pełniły zarówno funkcje prezydiów wieców, jak też kolegiálnego kierownictwa strajków. Decydowały przede wszystkim o kwestiach organizacyjnych. Podczas strajków na uczelniach tworzyły się wielostopniowe systemy reprezentacji (Osęka 2008, str. 193-194).

Historyk zwraca uwagę na to, że od 8 marca do końca protestów ruch studencki przeszedł ewolucję także pod względem komunikacji. Początkowo nie było spójnego programu protestujących, pojawiały się raczej pojedyncze hasła. Pod koniec marca można natomiast mówić o wspólnocie programowej dotyczącej najważniejszych obszarów państwa (Osęka 2008, str. 199-200). To pokazuje także ważny warunek zaistnienia tego, czym jest strajk jako zdarzenie. O ile opór może być bowiem materializowany jako protest przez niemal dowolny podmiot, o tyle strajk jest ściśle powiązany z organizacją. Historia polskiego ruchu studenckiego w latach sześćdziesiątych wyraźnie pokazuje, że początkowe zgromadzenia i wiece były niesformalizowane, natomiast strajki posiadały ramy instytucjonalne.

Strajk jest zatem świadomym działaniem pewnej grupy na otoczenie – system, w którym ta grupa się znajduje. O ile bowiem protest może być zachowaniem spontanicznym – posługując się słownikiem socjologii, moglibyśmy więc powiedzieć o nim jako o zachowaniu, a nie działaniu – o tyle strajk posiada wymiar programowy. Francuski socjolog Michel Crozier w swojej książce *O fenomenie biurokracji* pisze o mechanizmie dominacji, która opiera się na

tym, że podmiot dominujący zmierza do pozostawienia sobie jak największej swobody przy jednoczesnym zmniejszeniu swobody tych, nad którymi dominuje (Crozier 2010). Gdybyśmy tak spojrzeli na relacje pomiędzy strajkującymi (zdominowanymi) a tymi, w których strajk jest wymierzony (dominującymi), to sam akt strajkowania powinniśmy rozumieć jako próbę poszerzenia pola swobody przez pierwszą z tych grup.

Sięgnięcie po strajk okupacyjny miało na celu sparaliżowanie uczelni wyższych, a więc stanowić manifestację siły tych, którzy protestowali. Z perspektywy historii opór ten został stosunkowo szybko zduszony. Komunistyczna władza od początku robiła wszystko, żeby ruch studencki stawał się coraz słabszy. Jedną z metod była mobilizacja zakładów pracy, w których urządzano tzw. masówki, a więc wiece, podczas których pracownicy i pracownice deklarowali poparcie dla polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Interesujące są hasła, które pojawiały się wówczas na transparentach. Część z nich wyrażała poparcie dla Władysława Gomułki, słynne stało się także hasło „Syjoniści do Izraela”. Podczas masówki w Fabryce Samochodów Osobowych w Żeraniu po raz pierwszy pojawił się jednak transparent z innym historycznym napisem: „Studenti do nauki, literaci do pióra” (ilustracja nr 4, załącznik B). Tych sześć słów oddaje istotną cechę strajku jako zdarzenia, przerywającego pewną ciągłość systemu. Tak jak pisałem w poprzednim rozdziale: ciągłość ta oparta jest na wypełnianiu przez poszczególne jednostki określonych ról, tak jak w przypadku studentów czy studentek bądź artystów czy artystek. Robotnicy w swoim antystrajkowym hasle wyrażają żądanie, żeby strajk został przerwany, role ponownie obsadzone, a system w ten sposób powrócił do normalności.

Właśnie stąd wynika istotność strajku jako zdarzenia, rodzaju oporu – skuteczność strajkowania opiera się na zawieszeniu istotnych z perspektywy systemu czynności. Strajkuje się zawsze z pozycji ról, którą pełni się w społeczeństwie, a istotność tych ról związana jest z wypełnianiem funkcji nadanych przez ten system i wymaganych dla jego działania. Zawieszenie tych ról staje się zatem widoczne i odczuwalne, powoduje paraliż systemu, a jednocześnie go kwestionuje, wysyła komunikat, że system może zostać podważony i zmieniony. Jeśli, tak jak pisał Goffman, wypełnianie ról jest swego rodzaju hołdem dla społeczności, to zaprzestanie staje się aktem tę społeczność hańbiącym.

Strajk studentów i studentek (a więc tych, którzy wypełniają określoną rolę – uczą się) kwestionował więc system jako taki. Systemem tym było całe ówczesne społeczeństwo, w tym także ci, którzy według jego politycznych założeń byli najistotniejsi: robotnicy i robotnice. Konfrontując ze sobą te dwie grupy społeczne, władza wysyłała wiec sygnał: niech każdy wraca na swoje miejsce, inaczej ustrój może upaść. Ten mechanizm powtarza się zresztą podczas

badania nad strajkami: strajkujący zawsze – mniej lub bardziej – kwestionują system, przez co bezpośrednio zagrażają tym, którzy sprawują w nim władzę.

Istotny wydaje się jeszcze jeden wątek. Strajk marcowy pokazuje, jak ważne jest osadzenie centralnego dla mnie pojęcia w tradycji walki o prawa robotnicze. Strajkujący studenci i studentki sięgnęli po tę właśnie formę oporu ze względu na jej robotnicze korzenie, dzięki czemu ich działanie zyskiwało większy wydźwięk. Natomiast władza próbowała ten gest strajkowania ośmieszyć, pokazać jako obcy dla tych grup społecznych, które się nim posługiwały – konflikt pomiędzy robotnikami a studentami miał stać się podstawą rozwiązania kryzysu społecznego. Właśnie lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku okazały dla strajków studenckich ważne, chociaż według niektórych badaczy i badaczek ich tradycja sięga nawet dwunastego wieku.

Sięgnięcie po tę formę protestu należy rozumieć jako próbę wytworzenia sojuszu pomiędzy środowiskami studenckimi a robotniczymi. Strajkujący studenci i studentki chcieli w ten sposób osiągnąć to, co w maju 1968 stało się także celem francuskiej lewicy. Tę próbę widać w narracji wytworzonej wokół strajków. Piotr Osęka cytuje rezolucję wrocławskiej Komisji Organizacyjnej Wieców Uczelni, którą rozpoczynały słowa: „My, córki, synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej” (za: Osęka 1968, str. 199). Wydaje się jednak, że jeszcze w 1968 roku było na to za wcześnie, więc – jak pisałem – władza wykorzystała to, nastawiając obie te grupy przeciwko sobie. Analogiczna sytuacja miała miejsce we Francji, gdzie tradycyjna lewica (reprezentowana przez Francuską Partię Komunistyczną) nie chciała, żeby strajkujący studenci i studentki zbyt blisko współpracowali z robotnikami i robotnicami. Anegdotyczna jest historia, gdy strajkujących studentów i studentek nie wpuszczono do zakładów Renault w Boulogne-Billancourt, gdzie chcieli wyrazić solidarność ze strajkującymi robotnikami i robotnicami.

To, co wydarzyło się podczas Marca 1968 należy wpisać w ciąg zdarzeń, do których dochodziło w ówczesnej Polsce. Karol Modzelewski wyraźnie pisze o tym, że ruch studencki inspirowany był wydarzeniami z 1956 i 1957 roku (Modzelewski 2010, str. 137), a jednocześnie stał się preludem do tego, co wydarzyło się później, a więc w krótszej perspektywie – obalenia Władysława Gomułki, a w dłuższej – powstania „Solidarności” (Modzelewski 2013, str. 143). Jak pisze w *Zajeździemy kobyłkę historii*: „Skala i uporczywość tych protestów zasłużenie stawiają Marzec '68 w rzędzie „polskich miesięcy”, obok robotniczych buntów z czerwca 1956, grudnia 1970 i czerwca 1976 r., z tą różnicą, że w przypadku studenckiej rewolty władza ludowa nie popadła w taką panikę, żeby aż strzelać” (Modzelewski 2013, str. 137-138).

Przykład polski – ale także francuski – pokazuje, jak trudna była relacja pomiędzy tymi grupami społecznymi, ale jednocześnie, jak ważne były wydarzenia z lat sześćdziesiątych w kontekście rozwoju strajku jako zdarzenia. Wywodzący się z tradycji robotniczej strajk zyskał taki status, że stał się obiektem pożądanym także przez inne grupy społeczne. Z perspektywy omawianych przeze mnie w tym rozdziale „wymiarów”, wydarzenia mające miejsce w Marcu 1968 roku, wprowadzają trzeci typ wymiaru – **wymiar symboliczny**. Pojawienie się tego wymiaru jest istotnym elementem procesu mitologizacji, któremu został poddany strajk w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jednak zanim strajk jako mit miał się ostatecznie umocnić, polskie społeczeństwo czekały jeszcze lata siedemdziesiąte.

Grudzień 1970 i Czerwiec 1976 – strajki grudniowe i czerwcowe

Zanim przejdę do omówienia jednego z najśłynniejszych strajków w historii Polski – a pewnie także jednego z najśłynniejszych w historii świata – a więc tego, co wydarzyło się w sierpniu 1980 roku w Polsce, chciałbym opisać jeszcze dwa momenty, które z perspektywy historycznej są istotne, a więc Grudzień 1970 oraz Czerwiec 1976. Właśnie w tych miesiącach miały miejsce fale protestów, w tym także strajków robotniczych. W obu przypadkach bezpośrednie przyczyny protestów były takie same. Stała za nimi słaba sytuacja gospodarcza, a przede wszystkim ogłoszona przez władze podwyżka cen, które były regulowane urzędowo. Zarówno w 1970, jak i 1976 roku niepokój wywołał przede wszystkim wzrost cen artykułów spożywczych. Za pierwszym razem wiadomość o tym podana była wprost w komunikacie radiowym (Modzelewski 2013, str. 205), natomiast sześć lat później władza ukryła tę informację w propagandowym przemówieniu Piotra Jaroszewicza.

Obie fale strajków pojawiły się w innych regionach. Za pierwszym razem protestowała głównie północ Polski. Protest rozpoczął się 14 grudnia 1970 roku, gdy robotnicy i robotnice Stoczni Gdańskiej im. Lenina odmówili pracy i udali się pod siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Następnego dnia rozpoczął się strajk powszechny, który poza Gdańskiem objął także Gdynię, Szczecin czy Elbląg. Jak pisze Roman Luba, badacz ruchu robotniczego, wówczas w Polsce rozwinęła się formuła strajku międzyzakładowego, która jest charakterystycznym modelem stosowanym w państwach komunistycznych (Luba 1991, str. 111-113).

W 1976 roku protestowało przede wszystkim Mazowsze. 25 czerwca strajk ogłosiły zakłady w Ursusie, Radomiu oraz Płocku. Komunistyczna władza ukrywała te informacje, bojąc się, że strajki rozprzestrzenią się na cały kraj. Ostatecznie protestowało sto dwanaście

zakładów w dwunastu województwach, których wówczas było czterdzieści dziewięć. Jednak aż 35 tysięcy z 80 tysięcy strajkujących robotników i robotnic pochodziło z dwóch zakładów w Radomiu i Ursusie (Terlecki 2007, str. 231).

Obie te fale strajków potwierdzają także to, o czym pisałem w poprzednim rozdziale - jednym z czynników ułatwiających zaistnienie takiej formy oporu była przestrzeń, a ściślej mówiąc: miasto wraz ze swoją społeczną tkanką. Gospodarka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej skupiona była wokół przemysłu, który współtworzył poszczególne ośrodki miejskie, niemal bez wyjątku strajkujące w którymś z momentów komunistycznego okresu. W kontekście Nowej Huty piszą o tym autorzy i autorki *Nowej Huty 1988 – migawki z utopii*:

Podobnie jak w sowieckim modelu rozwoju, fundament tego systemu stanowił przemysł ciężki – hutnictwo, górnictwo, przemysł chemiczny. W nadziei na lepsze życie, tania siła robocza płynęła szerokim strumieniem do głównych ośrodków przemysłowych. Procesy te odbijają się w życiorysach większości naszych rozmówców, którzy przyjeżdżali do Nowej Huty z różnych powodów, z różnych stron, dokładając swoją cegiełkę do pejzażu tej dzielnicy (Kowalska i in. 2020, str. 28).

Te osoby, najpierw aktywnie współtworzące komunistyczne ośrodki przemysłowe, z czasem zaczynały dostrzegać możliwość oporu. Przesądzające o tym powody były zbliżone w różnych miejscach kraju, ponieważ etatystyczny model determinował podobne problemy ekonomiczne i społeczne. Na podstawie strajków niemal bezbłędnie można byłoby odtworzyć gospodarczą mapę tamtych czasów.

Zarówno w przypadku strajków w 1970 jak i w 1976 roku mieliśmy do czynienia z analogiczną reakcją władz, a więc akcją propagandową wymierzoną w strajkujących połączoną z pacyfikacją. W pierwszym przypadku do historii przeszedł Czarny Czwartek, a więc 17 grudnia, gdy władza do stłumienia protestów wykorzystwała wojsko. W wyjątkowo brutalnej pacyfikacji na ulicach protestujących miast zginęło tego dnia kilkanaście osób. Natomiast w Czerwcu 1976 roku pacyfikacja miała inny wymiar – oddziały ZOMO nie sięgały po broń palną. Jak pisze Karol Modzelewski: „Ten zespół przywódczy [Edwarda Gierka – J.R.] postępował tak, jakby mu przyświecała dewiza: *Nigdy więcej nie będziemy już strzelać do robotników*. Nawet w czerwcu 1976 r., gdy płonął Komitet Wojewódzki w Radomiu i wydawało się, że pogrudniowa polityka bankrutuje, funkcjonariusze i dowódcy oddziałów ZOMO skierowanych do walki z robotnikami wyposażeni byli w pałki i gaz, ale nie w broń palną” (Modzelewski 2013, str. 208).

Ten cytat pokazuje najważniejszą różnicę pomiędzy obiema falami strajków, a więc kontekst polityczny. Pierwsze z nich zakończyły trwającą dwanaście lat erę rządów

Władysława Gomułki, które zostały obalone dwa lata wcześniej. Sięgnięcie przez komunistyczną władzę po broń ostatecznie naruszyło bowiem podstawy ustroju komunistycznego. Raz jeszcze zacytuję Modzelewskiego:

[...] poczucie prawomocności partyjnej elity opierało się na przeświadczeniu o szczególnym stosunku, jaki miał łączyć PZPR z klasą robotniczą. Poznański Czerwiec 1956 r. oraz Grudzień 1970 r. na Wybrzeżu, zwłaszcza zaś użycie w obu wypadkach zbrojnej przemocy dla stłumienia robotniczych protestów, boleśnie podważyły poczucie prawomocności odwołujące się do wyobrażenia o partii jako reprezentantce robotników” (Modzelewski 2013, str. 208).

Chociaż gwałtowana i brutalna reakcja władzy spowodowała, że strajki jako takie zostały stłumione, oba okazały się skuteczne. Ostatecznie z podwyżek cen wycofano się: w pierwszym przypadku po dwóch miesiącach, a w drugim – po dwudziestu czterech godzinach (Modzelewski 2013, str. 239). Wrażenie robią także konsekwencje polityczne. 20 grudnia (a więc zaledwie sześć dni po tym, jak robotnicy i robotnice z gdańskiej stoczni rozpoczęli strajk) Gomułka ustąpił ze stanowiska odsunięty przez frakcję komunistycznej partii popierającą Edwarda Gierka. Sześć lat później fala protestów nie doprowadziła wprawdzie do zmiany politycznej, ale pozycja Gierka została znacząco osłabiona.

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych była okresem względnej prosperity – zarówno społecznej, jak i gospodarczej. Jednak mniej więcej od 1976 roku nastąpiło przesilenie, które miało wymiar nie tylko ekonomiczny. Coraz większa zależność polityczna od Związku Radzieckiego spowodowała, że władze komunistycznej Polski w lutym zdecydowały się wpisać do tekstu konstytucji fragment o „wieczystej przyjaźni z ZSRR”, co z kolei wywołało protesty środowisk opozycyjnych. Kilka miesięcy później załamanie polityczne zostało pogłębione przez coraz trudniejszą sytuację ekonomiczną kraju.

Czerwiec 1976 roku stał się sprawczy w inny, mniej bezpośredni sposób. Na skutek tych wydarzeń wzmocnione zostały środowiska opozycyjne. 28 czerwca – na wniosek Jana Olszewskiego – wystosowany został list czternastu opozycjonistów, który zaczynał się słowami: „Decyzja o podwyżce cen artykułów żywnościowych, masowe strajki i wystąpienia robotnicze, które wywołała, oraz cofnięcie jej po 24 godzinach – to fakty, które w sposób drastyczny ujawniły poważną chorobę naszego życia społecznego” (List 1976). We wrześniu tego samego roku powstał Komitet Obrony Robotników, a w marcu następnego roku – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. To właśnie te organizacje stały się podstawą porozumienia społecznego, które doprowadziło do kolejnej fali strajków, a w raz z nią – powstania „Solidarności”.

Sierpień 1980 – strajk sierpniowy

Tak Karol Modzelewski opisuje sytuację ekonomiczną, która miała miejsce w lipcu 1980 roku, kilka tygodni przed kulminacją fali sierpniowych strajków:

Po tym jak w lutym 1971 r. rząd wycofał się z podwyżki cen ogłoszonej w grudniu roku poprzedniego, a w czerwcu 1976 r. nowa próba podwyżki cen została anulowana po 24 godzinach, polityka gospodarcza władz PRL szamotała się w pułapce niemożności. Pomysł ze sklepami komercyjnymi [wprowadzonymi przez władzę, żeby zapobiec niedoborowi mięsa na rynku – J.R.] też okazał się polityczną pułapką. Spowodował on pełzającą przez kraj falę strajków ekonomicznych. Początkowo żądano tylko podwyżek płac, ale każde ustępstwo, choć kładło kres jednemu strajkowi, pociągało za sobą następne. W Lublinie i Świdniku pojawiły się nowe formy organizacyjne i żądania wykraczające poza podwyżkę płac. Ukształtowało się tam porozumienie Komitetów Strajkowych i Komisji Robotniczych, niebędące jeszcze formalną strukturą, jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w drugiej połowie sierpnia, ale już koordynujące swoje działania w duchu solidarności (Modzelewski 2013).

Relacja historyka dobrze pokazuje, jak powiązane ze sobą były zdarzenia, które opisuję w tym rozdziale – jedno nieuchronnie pociągało za sobą drugie. Rzeczywiście pojedyncze strajki pojawiały się w lipcu, jednak najważniejszy z nich rozpoczął się 14 sierpnia 1980 w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Odwołując się do sformułowanych przeze mnie pojęć, należy mówić o przekształceniu wymiaru ekonomicznego w wymiar polityczny – postulaty ekonomiczne były bowiem stopniowo zastępowane przez polityczne, których celem były zmiany systemowe. Jednocześnie w przypadku Sierpnia 1980 roku niezwykle istotny był także wymiar symboliczny.

Początkowo strajkujący domagali się trzech rzeczy: przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz Lecha Wałęsy (wymiar polityczny), podwyżki płac (wymiar ekonomiczny) oraz zbudowania pomnika ku czci robotników poległych w Grudniu 1970 roku (wymiar symboliczny). Co istotne – postulaty te zostały niemal w pełni spełnione po trzech dniach negocjacji prowadzonych pomiędzy Komitetem Strajkowym a dyrekcją stoczni, więc ogłoszono zakończenie strajku. W tym czasie zaczęły się jednak strajki sąsiednich zakładów, więc przerwany strajk został przywrócony po to, aby walczyć o uzyskanie podwyżki płac dla innych gdańskich zakładów. Trzy dni po rozpoczęciu strajku utworzony został Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który przedstawił listę legendarną listę 21 postulatów (Modzelewski 2013, str. 240).

W przypadku wydarzeń z 1980 roku tym, co wydaje się szczególnie istotne jest wysoki poziom świadomości i organizacji strajkujących. „Solidarność” powstała jako związek

zawodowy, ale od początku prowadzone przez nią działania były szersze, wykraczały poza te, które tradycyjnie przypisuje się organizacjom związkowym. Uwagę zwraca także podział strukturalny na regiony, a nie branże, charakterystyczny dla partii politycznych. Z drugiej strony sięgnięto właśnie po formułę strajku, która osadzona jest w tradycji walki o prawa robotnicze. Co ważne, w pewien sposób wykorzystano strajk jako metodę uznania „Solidarności” jako związku zawodowego, co pośrednio odwoływało się do tego, jak strajk był wykorzystywany w pierwszej połowie poprzedniego stulecia, co szerzej opisywałem w rozdziale trzecim. Od początku istotnym elementem „Solidarności” była samorządność robotnicza, co z naturalnych względów budziło obawy władzy, zaniepokojonej możliwością jakiegokolwiek innego pochodzenia władzy niż zarządzanej centralnie.

Tak jak w przypadku poprzednich zdarzeń, którym można przypisać status strajków, w sierpniu 1980 władzy również zależało na odebraniu tym wydarzeniom wymiaru godnościowego. Oznaczałoby to wówczas, że sytuacja społeczna nie jest zadowalająca, ponieważ robotnicy i robotnice muszą odwołać się do strajku, żeby polepszyć swoją sytuację. Analogicznie do poprzednich wydarzeń (szerzej pisałem o tym w przypadku 1956 roku) wymiar ekonomiczny został przekształcony w polityczny, co pozwoliło władzy przedstawiać strajkujących nie jako walczących o godność ludzi pracy, ale jako wywrotowców.

Jednocześnie było to wygodne dla części strajkujących, zwłaszcza osób tworzących antykomunistyczną opozycję, którzy poprzez te działania rzeczywiście realizowali określony program polityczny. Wśród współtworzących Sierpień 1980 pojawiało się wiele postulatów wymierzonych w kierunku komunistycznej władzy – początkowo jednym z postulatów miało stać się wręcz przeprowadzenie wolnych wyborów (Modzelewski 2013, str. 240). Warto jednak zwrócić jednak uwagę, że początkowe motywacje większości strajkujących były inne, dotyczyły aspektów ekonomicznych i godnościowych.

Spośród dwudziestu jeden postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego zdecydowana większość dotyczy aspektu ekonomicznego. Bezpośrednio wymierzony w ustrój jest wyłącznie postulat trzeci, który mówi o przestrzeganiu Konstytucji PRL, jednak istotne jest tutaj słowo „ustrój”: nie sposób postulat ten postrzegać jako antykomunistyczny, a właśnie antyustrojowy – nie dotyczył bowiem ideologii jako takiej (wręcz się nią posługiwał!), ale systemu państwowego, podobnie jak w przypadku robotników i robotnic protestujących w Poznaniu, o czym pisałem w pierwszej części tego rozdziału. Analogia pomiędzy połową lat sześćdziesiątych a końcem siedemdziesiątych jest jasna: krytyka ustroju wciąż odbywała się za pomocą języka marksizmu.

Interesującą perspektywę na wydarzenia z Sierpnia 1980 roku przedstawia Jan Sowa, który sprzeciwia się obowiązującej narracji głoszącej, że sierpniowe postulaty powstały w wyniku porozumienia intelektualistów i intelektualistek z robotnikami i robotnicami:

Trudno pogodzić tamtą wersję wydarzeń z tym, co wiemy o chronologii zajęć na Wybrzeżu i dynamice robotniczej samoorganizacji. Strajk zaczął się 14 sierpnia i już nazajutrz odcięto wszelką komunikację między Gdańskiem a resztą kraju. Przez kilka kolejnych dni ani Kuroń, ani reszta warszawskich intelektualistów nie wiedzieli, co dokładnie dzieje się w Stoczni. Kuroń, podobnie jak Michnik, nie popierał dążeń do utworzenia niezależnych związków zawodowych i poddawał w wątpliwość sens słynnych dwudziestu jeden postulatów. Powstanie i sposób organizacji MKS-u to uwięczenie procesu oddolnej organizacji robotników na Wybrzeżu, będącej konsekwencją długich doświadczeń ruchu robotniczego w Polsce i na świecie (Sowa 2015, str. 154).

Absolutnie kluczowy jest dla mnie ostatni fragment tego cytatu. Sierpniowy strajk – tak jak wszystkie poprzednio opisane strajki – również postrzegam jako konsekwencję działań ruchu robotniczego, jako zdarzenie wpisujące się w jego tradycję. Na tę kontynuację zwracają także uwagę badacze ruchu robotniczego (Laba 1991). Chciałbym, żeby po lekturze tego i poprzedniego rozdziału zależność ta była widoczna także dla osób czytających tę pracę. Jan Sowa słusznie zauważa, że „Stawienie oporu systemowi wymagało przede wszystkim, aby ktoś ten opór zorganizował. Nic dziwnego, że dokonali tego robotnicy, bo wiedza do tego niezbędna nie mogła pochodzić z książek czy być wypracowana w salonowych dyskusjach. Mogła ona powstać jedynie jako produkt praktycznego działania, jako akumulujące się przez pokolenia doświadczenie w komunikacji, organizacji i solidarności robotników” (Sowa 2015, str. 156). Zatem sięgnięcie po język marksizmu nie było – tak jak w przypadku *Listu otwartego do Partii* autorstwa Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia – intelektualnym zabiegiem, ale po prostu osadzeniem protestu w języku, który stosowany był przez społeczeństwo.

26 sierpnia nastąpiła kulminacja sierpniowych strajków: według informacji komunistycznej władzy strajkowało wówczas około siedemset tysięcy robotników i robotnic (Modzelewski 2013, str. 249). Protesty odbywały się wówczas w całym kraju, dołączyły do nich m.in. kopalnie węgla. Władza zmuszona była do prowadzenia negocjacji i daleko idących ustępstw, ponieważ nie była w stanie przeprowadzić pacyfikacji na taką skalę (Modzelewski 2013, str. 249).

Sprowadzanie tego, co wówczas miało miejsce (podobnie jak w przypadku innych wydarzeń, które omawiam w tym rozdziale) wyłącznie do aspektu antykomunistycznego jest błędne. Za pomocą nadania tym wydarzeniom historycznych nazw pochodzących od

poszczególnych miesięcy, wpycha się je w wymiar wielkiej historii, zapominając o pozostałych aspektach, w tym także o celach wielu współtworzących te wydarzenia osób, czyli walce o byt czy konkretnych kwestiach godnościowych lub ekonomicznych. W wydanym kilka lat temu przez Instytut Pamięci Narodowej *Przewodniku po historii Polski* „Solidarność” opisywana jest następująco:

Tym, co czyniło ruch „Solidarności” rzeczywiście wyjątkowym, nie była jednak tylko liczebność. Szesnaście miesięcy legalnej działalności niezależnego związku zawodowego było okresem wielkiego entuzjazmu i nadziei. Polacy na masową skalę angażowali się w sprawy publiczne, powstawały projekty reform właściwie wszystkich sfer życia społecznego. Poza cenzurą ukazywały się tysiące czasopism i książek. Pisano prawdę o najnowszej historii, publikowano zakazane dotychczas dzieła literatury. Nurt reformatorski pojawił się także w strukturach władzy. Naturę tamtego czasu najlepiej oddają wartości, do których się odwoływano: prawda, wolność, sprawiedliwość, solidarność, godność człowieka, dobro wspólne. „Solidarność” skupiała ludzi o różnych przekonaniach. Łączył ich patriotyzm, a większość – także przywiązanie do religii. W tym czasie, po latach przymusowej ateizacji, powróciła ona do życia publicznego (Kamiński, Korcuć 2016, str. 107-109).

O kwestiach robotniczych autorzy podręcznika wspominają w tylko pobieżnie, gdy piszą o przyczynach strajku. Znacznie więcej miejsca zajmują kwestie narodowościowe czy symboliczne. Podobnie jest ze skutkiem strajku – pominięta zostaje kwestia tego, jak strajki przyczyniły się do poprawy warunków pracy, natomiast ich skuteczność oceniana jest przez pryzmat zmian ustrojowych. To właśnie pokazuje, jak wydarzenia z Sierpnia 1980 oderwane zostały od wymiaru ekonomicznego, a nawet politycznego. Właśnie ten proces – sprowadzenie ich do wymiaru ekonomicznego – postrzegam jako **mitologizację strajku**.

Dysonans ten pokazują nazwy poszczególnych podrozdziałów. Charakterystyczne jest, że z polskich podręczników zniknęło słowo „strajk”. Strajk w 1956 roku przeszedł do historii jako Poznański Czerwiec, strajk w 1970 roku – jako Grudzień 1970, a strajk w 1980 roku jako Sierpień 1980. Zdarzenia te zostały w ten sposób zawłaszczone przez dwie propagandy: komunistyczną (której celem była ich dyskredytacja) oraz wolnościową (której celem było ich uwznioślenie). To podporządkowanie osób strajkujących wielkim narracjom dobrze oddaje rozmowa Karola Modzelewskiego z dwoma młodymi stoczniovcami w sierpniu 1980. Obaj mężczyźni byli entuzjastycznie nastwieni do strajków. „Nie ma mocnych, żeby nam się przeciwstawić!”, krzyknęli do Modzelewskiego, który odpowiedział im: „Armia Radziecka

może silniejsza”. Zdziwieni stoczniowcy powiedzieli na to: „A co ma Armia Radziecka do związków zawodowych?” (Modzelewski 2013, str. 244)³².

Z perspektywy tej pracy – w tym analizowanych materiałów – zaskakujące jest to, jak różne jest słownictwo używane podczas wszystkich opisywanych przeze mnie zdarzeń, w kontraście do tego, jak wydarzenia te zostały zapamiętane. O przypadku poznańskiego strajku już pisałem: współczesna historiografia całkowicie pomija słowo „strajk”, które przez poznańskich robotników i robotnice stosowane było powszechnie. Taka sama sytuacja dotyczy także roku 1970, 1976, a także 1980. Co prawda w ostatnim z tych przypadków „strajk” jest obecny jako centralny punkt wydarzeń, które miały wówczas miejsce, jednak strajk ten jest wyłącznie elementem legendy o pierwszej kostce domina, która zapoczątkowała zmianę ustroju.

Pierwszy postulat Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego jest powszechnie znany – było nim utworzenie wolnych związków zawodowych. Jednak od razu po nim następował postulat drugi, którym było „zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym”. W tym kontekście blisko mi jest do innej interpretacji dokonanej przez Jana Sowę. Socjolog zaczepnie jeden z rozdziałów swojej pracy tytułuje *Solidarność – wydarzenie komunistyczne*. Idąc za tym tokiem rozumowania chciałbym zaproponować, żeby strajki sierpniowe (a także wszystkie inne) rozumiane były nie tylko jako wydarzenie antykomunistyczne, ale także komunistyczne: nie w znaczeniu poparcia władzy, ale osadzenia w ustroju komunistycznym. Właśnie robotnicy i robotnice – jako integralna część ustroju komunistycznego – mieli komunikacyjną i organizacyjną możliwość, żeby zorganizować strajki.

31 sierpnia podpisano porozumienia sierpniowe, co doprowadziło do zakończenia strajków, a także powstania „Solidarności”. Warto przyjrzeć się temu, jak Jan Sowa opisuje to, co wydarzyło się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych:

Pierwsza „Solidarność”, czyli ruch z lat 1980-1981 [...] nie mieści się w schematach używanych zazwyczaj przez badaczy ruchów społecznych. Była zdecydowanie czymś więcej niż tylko związkiem zawodowym, ponieważ podnosiła kwestię strukturalnej reorganizacji państwa, co znacznie wykraczało poza sprawy związane z sytuacją pracowników. Występowała przy tym nie tylko z defensywnym planem obrony pracowników, ale i z ofensywnym postulatem przejęcia przez

³² Dzień po tym wydarzeniu – 27 sierpnia 1980 roku – Karol Modzelewski jechał pociągami z Gdańska do Warszawy. Z okien zobaczył transparent wywieszony na zakładzie w Pruszczu Gdańskim z napisem „MKS solidarność”. Stąd wziął swoją nazwę późniejszy związek zawodowy.

nich kontroli nad środkami produkcji. Nie była partią polityczną, bo uprawiała antypolitykę, konsekwentnie odzeganując się od prób przejścia władzy politycznej i integracji ze strukturami reżimu. Nie była ruchem wywrotowym w tym sensie, że nie kwestionowała otwarcie przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w państwie ani nie podważała ideałów, na których była zbudowana Polska Rzeczpospolita Ludowa, a raczej domagała się ich realizacji w praktyce. Nie można jej uznać za typową strukturę społeczeństwa obywatelskiego, taką jak stowarzyszenia i inne organizacje tak zwanego trzeciego sektora, bo jej postulaty były tak szerokie i fundamentalne, że nie mieściły się w tym obszarze; „Solidarność” uważała się raczej za przedstawicielkę całego narodu, a nie rzecznikę jakiejś grupy obywateli (Sowa 2015, str. 138-139).

Socjolog dalej wylicza kolejne formy organizacyjne, w których definicjach również nie mieściła się „Solidarność”, ostatecznie pozostając przy określeniu „pospolite ruszenie”. Nie zgodziłbym się z taką interpretacją. Wychodzę z założenia, że wraz z zakończeniem sierpniowych strajków i powstaniem „Solidarności” – jako związku zawodowego czy ruchu społecznego – nastąpił proces mitologizowania tego wydarzenia, tak jak i wcześniejszych wydarzeń tworzących historię ruchu robotniczego.

Mitologizowanie – jak pisałem – nastąpiło poprzez skupienie się na wymiarze symbolicznym strajku, a jego celem było wykorzystanie tych wydarzeń. Sojusz środowisk politycznych (opozycyjnych) z robotniczymi był dla tych pierwszych szansą właśnie o charakterze politycznym. Adam Leszczyński pisze, że jeszcze na początku lat siedemdziesiątych robotnicy byli traktowani pogardliwie wśród inteligencji: „W tym samym czasie nowa elita opozycyjna pracowała nad przewyciężeniem tego dystansu i przygotowywała się, aby złożyć warstwom ludowym – kolejną w polskiej historii – konkurencyjną propozycję polityczną” (Leszczyński 2020, str. 523).

„Mit jest zawsze kradzieżą języka”, pisze Roland Barthes (Barthes 2020, str. 355). Właśnie tak rozumiem to, jak w dyskursie przetworzone zostały strajki mające miejsce w trakcie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: pojęcie „strajk” zostało ukradzione. Wymazane z kontekstu walki o własną godność, tradycji ruchu robotniczego i wepchnięte w kontekst polityczny. Zrozumienie tego mechanizmu pozwala inaczej spojrzeć na to, co ze strajkiem (znów: jako pojęciem i działaniem) wydarzyło się w późniejszych latach.

Rozdział piąty

Zapomniane strajki – historia

Kolejne cztery rozdziały zawierać będą najważniejszą, badawczą część mojej pracy, a więc studium przypadku strajków mających miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce. Chciałbym zacząć od możliwie szczegółowego opisanie ich historii, ze szczególnym uwzględnieniem kontekstów społecznych i organizacyjnych, które stały za poszczególnymi wydarzeniami. Zależy mi, żeby rozdział ten stanowił dla osób czytających tę pracę swoistą mapę analizowanych strajków.

Tak jak pisałem w części metodologicznej, moje zainteresowania badawcze przypadają na konkretny moment historyczny, który umieszczam w szerszych ramach transformacji. W poprzednim rozdziale pracy opisałem, jak zdarzenie społeczne, jakim jest strajk, zostało przetworzone po tym, co wydarzyło się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: strajk wyrwany został z tradycji robotniczej i umieszczony w kontekście politycznym i symbolicznym. W tym rozdziale zamierzam przedstawić historię strajków z lat 1988-1993, nazywanych przeze mnie nieco prowokacyjnie (choć jak się okazuje – niekoniecznie) „zapomnianymi”.

Tym, na czym mi zależało było przełamanie dychotomicznej granicy 4 czerwca 1989 roku. Chciałem pokazać, że omawiany przeze mnie proces nie został zatrzymany przez zmianę ustroju. W związku z tym podjąłem decyzję, żeby poza strajkami, mającymi miejsce po zmianie władzy, do głównej części pracy włączyć także strajki mające miejsce w 1988 roku.

Jednym z wyzwań stało się znalezienie wspólnego mianownika w przypadku strajków mających miejsce w latach przed i po zmianie ustroju. Pozornie bowiem adresat tych wydarzeń był całkiem inny: polska historia głosi przecież, że strajki w latach osiemdziesiątych miały wymiar patriotyczny, antyustrojowy, a zatem – były skierowane przeciwko komunizmowi. Przeciwko czemu zatem miałyby być wymierzone strajki ponad dekadę później, gdy komunizm został obalony, a Polska przekształciła się w kraj demokratyczny i kapitalistyczny? Gdybyśmy przyjęli, że w pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z walką o władzę w polu pomiędzy strajkującymi a komunizmem, a w drugim – pomiędzy strajkującymi a kapitalizmem, zasadne zdawałoby się zadanie pytania o sens wspólnej analizy obu tych zdarzeń.

W przypadku socjologii całkowicie wystarczające byłoby udzielenie odpowiedzi, że oba te strajki wymierzone były w dominujące systemy społeczne, polityczne i ekonomiczne.

Wówczas mielibyśmy do czynienia z ich wspólną osią, a to, czy dominującym systemem był komunizm, kapitalizm czy jakikolwiek inny system, byłoby tematem odrębnych rozważań. Jednak perspektywą, która wydaje się bardziej interesująca, byłaby próba dekonstrukcji utrwalonych przekonań dotyczących strajków w latach dziewięćdziesiątych. Szerzej będę pisał o tym jeszcze w kolejnych rozdziałach, póki co chciałbym zatrzymać się na tym, jak rozumiem system, w który miały miejsce opisywane przeze mnie zdarzenia.

Wszystkie omówione w tym rozdziale strajki rozumiem jako istotne dla polskiej transformacji – osłabiające jeden system, a następnie współtworzące i umacniające kolejny. To zatem pierwszy ze wskazanych przeze mnie wspólnych mianowników. Drugim jest „zapomnienie”, które w różnym stopniu dotyczy wszystkich tych wydarzeń.

Zapomniane strajki roku 1988

Strajki mające miejsce w 1988 roku mają nieco inny charakter niż cztery kolejne, które omówię w tym rozdziale. W ich przypadku mogłoby się wydawać, że słowo „zapomniane” użyte jest na wyrost. Przecież losy polskiej transformacji zajmują ważne miejsce w światowej historii, a poprzedzające zmianę systemu strajki zostały wielokrotnie opracowane. Warto jednak zwrócić uwagę na dwa aspekty. O pierwszym z nich piszą autorzy i autorki książki *Nowa Huta 1988 – migawki z utopii* w kontekście wydanej z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej *Antologii Niepodległości*:

Po obejrzeniu tego zbioru można było odnieść wrażenie, że w oficjalnej historii Polski nie ma miejsca na doświadczenia robotników. Nie ma też miejsca na doświadczenia kobiet, chłopów czy mniejszości, które współtworzyły naszą historię. Teksty uznane za fundamentalne dla naszej kultury niemal w zupełności zostały napisane przez polską szlachtę bądź inteligencję i dotyczą przede wszystkim wojny i walki. Dlatego chcemy przypomnieć o tych tysiącach osób, które w decydującym momencie zmagania o polską wolność zastrajkowały, a potem – nierzadko – zapłaciły wysoką cenę, gdy w trakcie przemian traciły pracę czy też nie potrafiły się odnaleźć w nowej rzeczywistości (Kowalska i in. 2020, str. 13).

Właśnie takie rozumienie tego, czym jest „zapomnienie” w przypadku strajków, od których rozpoczynam główną część mojej pracy, jest mi bardzo bliskie. Strajki mające miejsce w 1988 roku zostały zapomniane, ponieważ doświadczenie tworzących je osób zostało przechwycone przez wielką historię, co z czasem – jak pokażę – doprowadziło nawet do tego, że pominięto nawet postulaty strajkujących. To zapomnienie ma jednak także drugi wymiar: nawet w narracji

wielkiej historii strajki z roku 1988 znajdują się na bocznym torze, zepchnięte tam przez potężny symbol strajków solidarnościowych, które miały miejsce niemal dziesięć lat wcześniej. Mit „Solidarności” i strajków z 1980 roku sprawił, że zostały przyćmione, a jeśli już je zapamiętano, to zostały sprowadzone do roli strajków, które poprzedziły zmianę ustroju. Mimo że ich charakter, przynajmniej częściowo, był inny.

Opisywana przeze mnie fala strajków rozpoczęła się w Bydgoszczy, gdzie 25 kwietnia odbył się strajk komunikacji miejskiej, w ramach którego walczono o podwyżkę płac dla kierowców. Postulat ten (popierany także przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych) został spełniony, a strajk zakończony (Kubaj 2011, str. 385). Jednak najślynniejszy strajk tamtego okresu rozpoczął się dwa dni później w Hucie im. Lenina i miał miejsce pomiędzy 26 kwietnia a 5 maja 1988 roku. Jak pisze Katarzyna Wordliczek, pierwotnie postulaty osób strajkujących były wyłącznie ekonomiczne i dotyczyły podwyżki płac, a pośrednio zostały wywołane wprowadzoną 1 lutego 1988 roku podwyżką cen (Wordliczek, str. 373).

W *Nowej Hucie 1988 – migawkach z utopii* opisany został szerszy obraz tego, co determinowało niezadowolenie pracowników i pracownic tego Zakładu, ale także innych osób pracujących wówczas w przemyśle:

Z ekonomicznego punktu widzenia komunistyczna industrializacja okazała się konserwatywną modernizacją, niezdolną do wyjścia poza stworzone ramy: ekspansję przemysłu ciężkiego i nader ubogi koszyk dóbr konsumpcyjnych. Kraj został wprowadzicie uprzemysłowiony, ale w sposób, który nie zapewniał trwałego rozwoju, odpowiadającego ogromnym potrzebom społecznym. To powodowało narastanie napięć. [...] Realizowana polityka nie przynosiła rozwoju w gospodarce ani nie podnosiła poziomu życia. Wynikające ze współzawodnictwa militarne podporządkowanie konsumpcji inwestycjom oznaczało permanentne kryzysy. Otwarcie na Zachód w latach 70. i 80. jeszcze pogorszyło ekonomiczny niedowład (Kowalska i in. 2019, str. 37-38).

Głęboki kryzys – a raczej odrębne kryzysy ekonomiczne, społeczne i polityczne – w którym polskie społeczeństwo znalazło się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych spowodował, że frustracja znalazła w końcu ujście. W dodatku punkt odniesienia wciąż stanowiła „Solidarność” wraz ze swoimi postulatami, które jawiły się jako symbol zmiany, potencjalnej utopii.

Warto zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, po raz kolejny powodem, który zainspirował wybuchy kolejnych strajków, były kwestie ekonomiczne. Pomimo wielu zmian, przyczyny wszystkich omawianych strajków (poza tym z 1968 roku) były do siebie zbliżone, to znaczy odnosiły się do dwóch kwestii: drożyny oraz podwyżki płac. Po drugie pokazuje to,

jak realnie istniejące aspekty ekonomiczne przemilczane zostały w opracowaniach historycznych, które skupiają się na kwestiach politycznych czy symbolicznych. W przytaczanym przeze mnie wcześniej *Przewodniku po historii Polski* fale strajków z 1988 roku wpisane są w przemiany ustrojowe:

W 1988 r. miały miejsce dwie fale strajków. W działalność opozycyjną angażowało się kolejne pokolenie młodych ludzi. Wydarzenia te skłoniły komunistów do ustępstw. Umiarkowanej opozycji zaproponowano rozmowy przy okrągłym stole. Zamiarem władz była tylko reforma systemu, ostatecznie jednak nastąpił jego upadek. Podczas częściowo wolnych wyborów parlamentarnych w czerwcu 1989 r. „Solidarność” zdobyła 99 ze stu miejsc w senacie i wszystkie możliwe (35 proc.) miejsca w sejmie (Kamiński, Korcuć 2016, str. 114).

W powszechnym obiorze głównym następstwem strajków w 1988 roku była ponowna legalizacja wolnych związków zawodowych, a następnie – podjęcie rozmów przez komunistyczne władze i demokratyczną opozycję. Skuteczność tych strajków oceniana jest właśnie przez pryzmat tych wydarzeń. Wpis na Wikipedii rozpoczyna zdanie: „fala strajków, które wybuchły wiosną i latem 1988 w polskich zakładach i przedsiębiorstwach. Pośrednio doprowadziły do podjęcia próby porozumienia władz komunistycznych i opozycji w ramach obrad Okrągłego Stołu, czego skutkiem była transformacja ustrojowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Gdy porównamy to z postulatami osób strajkujących, po raz kolejny widać, że wątek pracowniczy został całkowicie zmarginalizowany. Przykład strajków w Nowej Hucie dobrze pokazuje, jak przejęcie to następowało w trakcie samych wydarzeń.

Początkowo rzeczywiście postulaty dotyczyły wyłącznie kwestii ekonomicznych, jednak im dłużej trwał strajk, tym bardziej rozszerzano je na kwestie polityczne. Główne zmiany w wydźwięku strajku nastąpiły po tym, gdy dołączyły do niego osoby, które strajkowały w 1981 roku, a następnie zostały zwolnione z pracy z przyczyn politycznych (Wordliczek 2011, str. 375). W Hucie im. Lenina osobami tymi byli Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik oraz Edward Nowak. Biografia tych trzech mężczyzn jest zbliżona: na początku lat osiemdziesiątych byli zatrudnieni w Hucie im. Lenina, gdzie brali udział w protestach i strajkach solidarnościowych. Po wprowadzeniu stanu wojennego wszyscy trzej spotkali się z tego powodu z represjami – Gil, podobnie jak Handzlik, został skazany na cztery lata więzienia, a Nowak na trzy i pół roku. Ostatecznie wszystkim wyroki nieco skrócono na mocy wprowadzonej w 1983 roku amnestii.

Strajk w Nowej Hucie odwoływał się do mitu strajku z 13 grudnia 1981 roku na poziomie symbolicznym, ale też organizacyjnym. „Radość i euforia przenikające tamte

miesiące pozwoliły zbudować struktury, wyłonić obdarzonych autorytetem przywódców, nawiązać współpracę z przedstawicielami różnych środowisk” (Kowalska i in. 2020, str. 53). Dzięki aktywnemu udziałowi działaczy i działaczek współtworzących wcześniej strajki solidarnościowe, w 1988 roku strajk stał się sprawniejszy organizacyjnie, ale jednocześnie jego postulaty zostały rozszerzone. Akta Służby Bezpieczeństwa pokazują, że krakowskich robotników i robotnice odwiedzali wówczas działacze związkowi dawnej „Solidarności”, którzy w latach osiemdziesiątych zajęli się działalnością opozycyjną, między innymi Anna Walentynowicz czy Kazimierz Świtoń (Wordliczek 2011, str. 375). Strajkujący byli także wspierani przez struktury „Solidarności”, intelektualistów i intelektualistki oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Podobny był przebieg strajków, które miały miejsce w innych miastach. 29 kwietnia rozpoczął się strajk kombinatu w Stalowej Woli, a 2 maja zastrajkowała Stocznia Gdańska, gdzie Komitet Strajkowy zażądał ponownej rejestracji „Solidarności”. Wydarzeniom na Pomorzu ponownie (tak jak osiem lat wcześniej) towarzyszyły strajki okupacyjne organizowane przez studentów i studentki. W każdym z tych przypadków przebieg strajku był zbliżony: do początkowych postulatów ekonomicznych z czasem dołączały żądania o charakterze politycznym. „Solidarność” wykorzystała także 1 maja, żeby tego dnia w całym kraju przeprowadzić demonstracje uliczne, które miały być konkurencyjne wobec organizowanych przez komunistyczną władzę pochodów pierwszomajowych.

Omawianie tego fragmentu historii Polski jest niezwykle trudne. Z jednej strony – są to kluczowe momenty, bezpośrednio poprzedzające serię wydarzeń, które doprowadziły do wolnych wyborów oraz zmiany ustroju. Z drugiej strony trudno nie dostrzec tego, że to, co wówczas stało się ze strajkami jest kontynuacją marginalizowania perspektywy pracowniczej, coraz większego przechwytywania strajków przez wymiar polityczny i symboliczny. Niezwykle trudno wpisać te wydarzenia w historię ruchu robotniczego, co byłoby przecież naturalne, a także zgodne z pierwotnymi założeniami strajkujących. Zdecydowanie łatwiej umieścić strajki mające miejsce w 1988 roku w ciągu martyrologicznej, powstańczej historii Polski. To pokazuje jak silnie zaistniał opisywany przeze mnie w tym rozdziale proces mitologizacji – wymiar ekonomiczny został całkowicie porzucony, w 1988 roku strajki funkcjonowały wyłącznie w wymiarze politycznym, a wręcz symbolicznym.

Co ciekawe, takie postrzeżenie tego, czym są te strajki paradoksalnie łączyło ówczesną opozycję oraz rząd, ponieważ obie strony dążyły do polaryzacji konfliktu. Antoni Dudek opisuje, że komunistyczna władza uznała wiosenne strajki za porażkę opozycji (Dudek 2014).

Jednocześnie dla opozycji strajki miały charakter rekonstruktywistyczny: odtwarzały legendę „Solidarności” z początku dekady. Jak pisze Artur Kubaj o strajkach z przełomu kwietnia i maja 1988 roku: „Na czele protestów znaleźli się często młodzi robotnicy, nie wywodzących się ze struktur zdelegalizowanej Solidarności” (Kubaj 2011, str. 385). Chciałbym po raz kolejny wyraźnie podkreślić, że moim celem nie jest przekreślanie istotności „Solidarności” – uważam jednak, że taka analiza strajków pochodzi z innego porządku, któremu bliżej jest do politologii niż socjologii. Jednocześnie uważam, że w dyskusji o wydarzeniach z 1988 roku dostrzegalne jest przechwytywanie tego pojęcia: strajk robotniczy zamienia się w strajk polityczny, a następnie symboliczny, i w tej formule zostaje zapamiętany przez historię. W kolejnych rozdziałach przedstawię materiały, w których jest to widoczne, a im dalej od początku strajku, tym bardziej staje się mitologizowany.

Wróć do pojęcia performansu w rozumieniu Jona McKenzie’go. W części metodologicznej pracy pisałem, że zamierzam użyć tej kategorii do opisanego strajku, z kolei teraz chciałbym rozwinąć tę myśl. Herber Marcuse pisał, że postindustrialnym społeczeństwem rządzi „zasada wydajności” (*performansu*). Po to pojęcie filozof sięga po raz pierwszy w wydanej w połowie lat pięćdziesiątych książce *Eros i cywilizacja*, w której wchodzi w polemikę z freudowską tezą o dławieniu popędów przez kulturę, łącząc w ten sposób tradycję psychoanalityczną z marksistowską (Marcuse 1998). Według założeń przyjętych przez Marcuse za represyjność społeczeństwa odpowiada właśnie zasada performansu, oznaczająca, że ludzie podzieleni są w sposób, jaki nakłada na nich rywalizacja (Marcuse 1998, str. 36).

To założenie marksistowskiego filozofa jest niezwykle istotne dla prowadzonych przeze mnie badań. Zasadę performansu rozumieć możemy jako niejawny proces tworzenia struktur społecznych, a przede wszystkim mechanizmu uległości i dominacji. Tak rozumiana zasada byłaby dla mnie psychoanalitycznym odpowiednikiem socjologicznego mechanizmu przemocy symbolicznej opisanego przez Pierre’a Bourdieu. Według Herberta Marcusego klasowość jest wtórna wobec cech przypisanych społeczeństwu, tak jak dla Bourdieu wtórne jest doświadczanie przemocy wobec kapitałów zapisanych w habitusach jednostek. Jak pisze Marcuse: „Represja przestaje być dostrzegana w wielkim, obiektywnym porządku rzeczy, który mniej lub bardziej adekwatnie nagradza posłuszne jednostki” (Marcuse 1998, str. 61).

Jak pisze Aleksandra Kleśta:

Ludzie nie żyją własnym życiem, ale pełnią (*perform*) z góry ustalone funkcje [...] Zasada performansu obejmuje represywną sublimację ludzkich pragnień, gdyż we współczesnym społeczeństwie libido zostaje odwrócone ku użytecznym społecznie zadaniom. Jednostka,

wykonując różne czynności, pracuje dla siebie tylko w takim stopniu, w jakim pracuje dla aparatu, oddając się działaniom, które przeważnie nie mają nic wspólnego z jej uzdolnieniami i pragnieniami (Kleśta 2016, str. 35-36).

Nie przez przypadek Herbert Marcuse, próbując zmierzyć się z opisem powojennej cywilizacji przemysłowej, sięga po zakres pojęć, który w socjologii kojarzy się przede wszystkim z funkcjonalizmem. Mniej więcej w tym samym okresie – choć zdaje się, że z inaczej nastawionym wektorem, bo nastawienie Marcuse było krytyczne – do zbliżonych wniosków doszedł między innymi Talcott Parsons, o którym pisałem w części metodologicznej pracy; w 1951 roku opublikowana została jego słynna książka *The Social Systems* (Parsons 1991). Dla obu tych perspektyw kluczowy jest proces reifikacji, który sprawia, że jednostka postrzega rzeczywistość tak jakby była narzucana, niezależna od woli oraz działań.

Takie postrzeganie systemu w naukach społecznych pojawiło się w latach pięćdziesiątych, gdy badacze i badaczki mierzyli się z próbą uchwycenia i opisanie charakterystyki coraz dynamiczniej rozwijającego się kapitalizmu. Z tego punktu widzenia właśnie przywołane performowanie (rozumiane jako pełnienie określonych funkcji) jest krytyczne dla reprodukcji systemu - na przykład wzmacniania kapitalizmu. Pracowanie jest jedną z najbardziej oczywistych funkcji pełnionych w systemie, a bycie pracownikiem bądź pracownicą – ról społecznych. Strajkowanie należy zatem rozumieć jako formę oporu wobec trwania systemu w dotychczasowej formie.

Do postulatów pojawiających się w Nowej Hucie – ale także w innych miastach w Polsce dołączyła ponowna legalizacja „Solidarności”. 2 maja 1988 roku Krakowska Komisja Wykonawcza „Solidarności” wydała oświadczenie popierające postulaty strajkujących, a także domagające się ponownej legalizacji związku (Kubaj 2011, str. 385). Strajk w Nowej Hucie został zakończony po kilku dniach, w nocy z 4 na 5 maja 1988 roku. O godzinie drugiej w nocy – w ramach akcji „Poranek” – władza dokonała błyskawicznej pacyfikacji, w ramach której zatrzymano 79 osób (Wordliczek 2011, str. 379). Strajkujący zeznawali, że akcja była brutalna, wiele osób zostało poszkodowanych – oddziały ZOMO m.in. uderzały pałkami i kopały zatrzymywane osoby (Wordliczek 2011, str. 379-380).

Z perspektywy omawianego przeze mnie zjawiska istotne wydaje się to, że komunistycznej władzy zależało nie tylko na przerwaniu strajku rozumianego jako przywrócenie działania zakładu, ale także na rozbiciu organizacyjnej struktury, która stała za strajkiem. Plan operacji o kryptonimie „Poranek” zakładał, że po wejściu oddziałów ZOMO do huty - do miejsc zamieszkania członków Komitetu Strajkowego wysłane zostaną oddziały

złożone z funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej oraz Służby Bezpieczeństwa (Wordliczek 2011, str. 378-379).

W międzyczasie wybuchły także strajki w innych miejscach, m.in. w Stoczni Gdańskiej. Tak o przyczynach mówi Alojzy Szablewski, przewodniczący Komitetu Strajkowego:

W ostatniej dekadzie kwietnia w hucie, Nowej Hucie, powstał strajk. Pierwszy strajk po właściwym stanie wojennym. Ale strajk był na ogół na tle ekonomicznym. Stocznia Gdańska posiadała tajne struktury [...]. Podjęliśmy uchwałę, że musimy wesprzeć hutników Nowej Huty. Wydaliśmy takie oświadczenie, żeby władza spełniła życzenia hutników. Jeżeli nie spełnią, to my rozpoczniemy strajk. Chcieliśmy po prostu zmusić władzę, żeby ustąpiła i zgodziła się na postulaty, które hutnicy wystawili (Książek 2006).

Ostatecznie strajk rzeczywiście rozpoczął się na początku maja. Alojzy Szablewski był przewodniczącym w tajnych strukturach Solidarności, które funkcjonowały w latach osiemdziesiątych. W jego powyższej odpowiedzi widać, że aspekt ekonomiczny strajku był pretekstem, a jednocześnie, że „Solidarność” – rozumiana jako organizacja polityczna – oraz władza komunistyczna stanowią diadę. Obecność tej diady jest widoczna wielokrotnie, ponieważ na jej zaistnieniu zależało obu stronom. „Solidarność” odchodziła od swoich korzeni, w których pełniła wyłącznie funkcję związku zawodowego, coraz bardziej przypominała ruch społeczny, a wręcz partię polityczną. Natomiast komunistycznej władzy wygodniej było przedstawić strajki jako motywowane przez wywrotową, zewnętrzną siłę, niż przez robotników i robotnice, mierzących się z prawdziwymi problemami ekonomicznymi. Jest to widoczne w analizach dokonanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w tamtym okresie – władze zwracały uwagę na to, że fala strajków świadczy o słabości organizacyjnej i propagandowej związków zawodowych, nie potrafiących rozładować napięcia strajkowego, a także podkreślały trudną sytuację, w której znalazła się „Solidarność”, jednocześnie popierająca postulaty ekonomiczne i wysuwająca postulaty polityczne, które nie zostały spełnione, ani nie zyskały „szerszego odzewu” (Notatka 1988). Strajk w maju 1988 roku został ostatecznie zakończony 10 maja, gdy organizatorzy podjęli decyzję o jego przerwaniu na skutek zastraszania ze strony władzy.

Druga fala strajków wybuchła w połowie sierpnia. Strajki poprzedzone były napiętą sytuacją polityczną w Polsce: z jednej strony wciąż pogarszała się sytuacja ekonomiczna, z drugiej strony w polityce polskiej i światowej dochodziło do zmian. W czerwcu na VII Plenum KC PZPR jednym z nowych sekretarzy partii został Mieczysław Rakowski, który nieco ponad rok później okazał się być ostatnim I sekretarzem komunistycznej partii. W połowie lipca

Polskę odwiedził Michaił Gorbaczow, który z Wojciechem Jaruzelskim toczył rozmowy dotyczące demokratyzacji, w tym także pluralizmu związkowego, do którego ówczesny pierwszy sekretarz nie chciał dopuścić (Kubaj 2011, str. 387).

15 sierpnia zaczęła strajkować kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju, w kolejnych dniach dołączyło do niej czternaście innych kopalni węgla. W kolejnych dniach do strajków dołączył także port w Szczecinie, a także ponownie Stocznia Gdańska (Kubaj 2011, str. 388). Tym razem jednym z głównych postulatów wszystkich strajków stała się legalizacja Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, co zostało potwierdzone między innymi poprzez oświadczenie wydane 25 sierpnia 1988 roku przez Lecha Wałęsę (Oświadczenie 1988).

Coraz bardziej napięta sytuacja i narastająca fala strajków postawiły władzę pod ścianą i zmusiły do podjęcia rozmów z opozycją. Równoległe VII Plenum KC PZPR podjęło decyzję o nawiązaniu rozmów z opozycją, a wszystkie działające Komitety Strajkowe upoważniły Lecha Wałęsę do podjęcia rozmów w celu realizacji postulatu legalizacji „Solidarności” (Kubaj 2011, str. 389). Do spotkania obu polityków ostatecznie doszło 31 sierpnia 1988 roku. Po obu stronach spotkanie to doprowadziło do szeregu zmian. Deklaracja o możliwych ustępstwach ze strony władzy doprowadziła do wygaszania trwających strajków, co następowało w pierwszych dniach września: 1 września zakończył się strajk w Stoczni Gdańskiej i Stoczni Północnej (Solidarność 01), a 3 września w porcie w Szczecinie (Kubaj 2011, str. 390).

Historia strajków w 1988 roku po raz kolejny pokazuje, że analizując strajki w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pamiętać należy o trzech opisanych przeze mnie wcześniej wymiarach: ekonomicznym, politycznym oraz symbolicznym. Istotne jest to, aby żadnego z tych trzech wymiarów nie traktować jako mniej istotnego od pozostałych, co więcej – nie zawsze wymiary te są wobec siebie konkurencyjne, wielokrotnie wzajemnie się uzupełniają. Jednak istotnym elementem tego, co działo się w 1988 roku było ostateczne przejście wymiaru robotniczego przez symboliczny. Warto więc spojrzeć na te wydarzenia z tej perspektywy. Tak o motywacjach do strajków w 1988 roku – ale w szerszej perspektywie – opowiada Jan Górczak, jeden z robotników pracujących w Stoczni Gdańskiej:

[...] ja nie byłem wtedy w żadnym tajnym komitecie strajkowym, więc byłem normalnym robotnikiem, jak trzeba było pieniądze się zbierało, oddawało. [...] Przez te lata co jakiś czas i do dzisiaj wybuchają w Stoczni krótkie strajki. To trudno powiedzieć, żeby one wybuchły na tle politycznym, konkretnie to chodziło zawsze o problemy płacowe. Wszyscy mówią, że tak chciano wolności i „Solidarności”, i to nie jest po części prawdą. Każdy strajk rozpoczynało się od pieniądza.

Tego pieniążka zawsze robotnikowi brakowało i od tego się zaczynało, a czy ktoś się tym więcej w czasie strajku zainteresował, jak to się rozprzestrzeniło, to już zależało od struktur podziemnej Solidarności (Książek 2006).

W dalszej części rozmowy Górczak jasno wskazuje, że w 1988 roku działacze podziemnej „Solidarności” – Bronisław Baranowski i Alojzy Szablewski – przejęli organizację akcji strajkowej, przez co pierwszeństwo miały postulaty polityczne. W rozmowach dotyczących strajków sam Szablewski tak opisuje ten mechanizm:

[...] te wszystkie strajki zmierzały do tego, żeby uzyskać coś ekonomicznie. Ale wiedzieliśmy, że w każdym strajku na tle ekonomicznym jest jakaś przyczyna. Że będzie stale się powtarzać, jeżeli nie powstanie jakaś inna władza, która będzie kontrolowała ich i nie dopuści do takich, takich błędów. To będzie w dalszym ciągu, będą te strajki się powtarzać. I dlatego 80 rok był strajkiem ekonomicznym i politycznym. Było 21 postulatów i w 21 postulatach postawiono na czołowych miejscach: pierwszy - zalegalizować Wolne Związki Zawodowe, drugi - prawo do strajku. To były polityczne, pierwsze. A inne były na tle ekonomicznym. I to wszystko zmierzało do tego, ażeby wreszcie nastąpiła zmiana (Książek 2006).

Działacz „Solidarności”, a także późniejszy polityk, mówi o istotnym aspekcie tego, jak kształtowało się napięcie pomiędzy dwoma omawianymi przeze mnie wymiarami. Przejmowanie wymiaru ekonomicznego przez wymiar polityczny nie musi być bowiem traktowane jako cyniczne wykorzystywanie struktur politycznych przez tworzące je osoby, ale przede wszystkim jako mechanizm zapewnienia większej skuteczności strajku. Szablewski zwraca uwagę na to, że za powtarzającymi się postulatami ekonomicznymi stała wspólna przyczyna, która zmieniona mogła zostać wyłącznie na poziomie systemowym; stąd jedną z motywacji upolitycznienia strajków była chęć zapewnienia ich większej skuteczności.

Podstawowym mechanizmem strategii zmiany wymiaru ekonomicznego na wymiar symboliczny było wytworzenie mitu strajku, a w konsekwencji – mitu „Solidarności”. Mit ten ukazywał „Solidarność” jako wspólnotę, która jest sprawcza, a dzięki temu skutecznie zadbać może o interesy strajkujących robotników i robotnic. Wróć jeszcze na moment do rozmowy z Janem Górczakiem, który na pytanie o najważniejszy moment strajków w 1988 roku odpowiada:

Decydujący wpływ miało hasło „Nie ma wolności bez Solidarności”, to było podstawowe hasło tych młodych ludzi, nas wszystkich po kolei. Jednak „Nie ma wolności bez S”. Pomijając te pieniążki, tę pracę. Warunkiem podstawowym w tym czasie było to, że trzeba ponownie zarejestrować związek. To jest to jedno jedyne hasło (Książek 2006).

Wydaje się, że właśnie to należy uznać za największy (z perspektywy wymiaru politycznego) sukces tego, co wydarzyło się w 1988 roku. Widać to także w różnicy pomiędzy wiosenną a letnią falą strajków. Ta pierwsza w początkowym etapie przynależała do wymiaru ekonomicznego, natomiast druga – podporządkowana została wymiarowi politycznemu. W ten sposób „Solidarność” stała się częścią binarnego sporu o władzę, który najpierw doprowadził do podjęcia przez obie strony rozmów, a w konsekwencji transformacji ustrojowej.

4 czerwca 1989 roku miały miejsce pierwsze, częściowo wolne wybory. „Gazeta Wyborcza” opisując atmosferę tamtych dni relacjonuje rozmowę dwóch mężczyzn:

– Wytłumaczyć panu jak głosować?

– A co ty sobie synku wyobrażasz? Jeszcze w pieluchy robiłeś, jak ja strajki w Ursusie robiłem... (GW04).

W ówczesnych realiach strajk wciąż funkcjonował jako mit. Natomiast 5 czerwca 1989 roku Polki i Polacy obudzili się w innej rzeczywistości ustrojowej.

Pierwsze strajki nowego ustroju

Współczesna pamięć o transformacji ustrojowej skłania do ujmowania tego okresu jako przejścia od-do: od niewoli do wolności, od totalitaryzmu do demokracji, od anarchiczności do nowoczesności, od wschodu do zachodu, od komunizmu do kapitalizmu. Ewentualnie – zwłaszcza w retoryce prawicowej – zmieniają się nazwy poszczególnych etapów, ale zawsze mamy do czynienia z ukierunkowanym, określonym procesem. Często zapomina się jednak o tym, że ten moment historii był bardziej złożony, poszczególne procesy wcale nie były tak jednoznaczne, jak chcemy o nich pamiętać. Tak jak pisałem wcześniej: mieliśmy raczej do czynienia z wieloma równoległymi procesami transformacji.

W mojej pracy te osie się wzajemnie przeplatają, jednak ze względu na to, że strajk bywa narzędziem walki ekonomicznej, szczególnie zależy mi na podkreśleniu osi trzeciej, jaką jest umiejscowienie go w ramach dwóch systemów ekonomicznych: komunizmu i kapitalizmu. Przedmiotem tej pracy nie jest oczywiście refleksja nad charakterem systemu politycznego czy ekonomicznego panującego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czy III Rzeczypospolitej. Temat ten został zresztą z wielu perspektyw omówiony w polskiej literaturze – zarówno w kontekście teoretycznych podstaw ideologii komunistycznej, jak i otoczenia geopolitycznego (Sowa 2015, str. 103-121). Tym, co z perspektywy opisywanego przeze mnie tematu uważam za istotniejsze, jest pewne „wyobrażenie” o tym, jaki wówczas w Polsce panował system,

a przede wszystkim kształtująca się wokół niego rzeczywistość. W naturze bowiem tego, czym jest strajk, należy dostrzegać jego społeczny i polityczny potencjał oraz to, jakie pojawiały się wokół niego zagrożenia.

Często pomijanym wątkiem z perspektywy tego, co działo się w Polsce w ostatnich latach ustroju komunistycznego jest właściwe powiązanie wydarzeń w naszym kraju z tym, co było wówczas modne w dyskursie ekonomicznym. Zazwyczaj myśli się o tym na dwa (wykluczające się ze sobą) sposoby. Według pierwszego komunistyczne realia powodowały, że społeczeństwo było całkowicie odcięte od informacji z zewnątrz, a toczące się w nim procesy występowały wręcz samoistnie. Natomiast teoria druga jest odwrotna: polskie społeczeństwo było bierne, a wszelkie przemiany były motywowane zewnętrznie, chociażby przez liderów i liderki zachodnich państw.

Tak więc, gdybyśmy próbowali zestawić to, że 4 maja 1979 roku premierką Wielkiej Brytanii została Margaret Thatcher, a 20 stycznia 1981 roku prezydentem Stanów Zjednoczonych został Ronald Regan, z polską historią tego okresu, musielibyśmy dojść do wniosku, że albo było to całkowicie neutralne wobec wydarzeń, które działy się wówczas w naszym kraju, albo że polskie społeczeństwo tym postaciom zawdzięcza rozpoczęcie procesu transformacji. Nie przez przypadek zarówno Margaret Thatcher, jak i Ronald Regan, są we współczesnej Polsce upamiętniani w przestrzeni publicznej.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte poprzedniego stulecia były momentem zwrotu w światowej polityce, coraz większe znaczenie zyskiwała polityka neoliberalna. W konsekwencji zwrot ten wymierzony był w pracowników i pracownice oraz ich prawa. Z dzisiejszej perspektywy przyjęcie założenia o sprowadzeniu strajków pracowniczych mających miejsce w latach osiemdziesiątych do wymiaru antykomunistycznego zdaje się historycznie poprawne, ale nie w pełni oddaje intencje osób współtworzących te wydarzenia. Należy uznać, że działania strajkujących były odpowiedzią na coraz bardziej opresyjną politykę ekonomiczną, która nie zaczęła się po 4 czerwca 1989 roku, ale była realizowana jeszcze przez komunistyczne władze.

Ustawa z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (powszechnie zwana Ustawą Wilczka) została przyjęta ponad pół roku przed pierwszymi wolnymi wyborami, a jej założenia były skrajnie kapitalistyczne³³. Prowadzenie działalności gospodarczej zostało oparte

³³ Mieczysław Wilczek pod koniec życia związany był ze środowiskiem wolnorynkowym, w 2008 roku został przez Centrum im. Adama Smitha uhonorowany tytułem „Jego Przedsiębiorczości”, a ostatni raz publicznie wystąpił 9 grudnia 2013 roku na konferencji organizowanej właśnie przez tę organizację,

na leseferystycznym paradygmacie „co nie jest zakazane, jest dozwolone”, a artykuł 11. Ustawy wymagał koncesji wyłącznie w przypadkach najbardziej wrażliwych branż, takich jak wydobywanie kopalin czy wytwarzanie wyrobów tytoniowych i alkoholowych.

Tym, co w kontekście mojej pracy jest najistotniejsze, nie jest próba zdefiniowania tego, czym jest, a czym nie jest komunizm czy kapitalizm, ale traktowanie ich jako wiodących, opresyjnych systemów ekonomiczno-politycznych. Na tym tle strajk staje się więc narzędziem oporu przeciwko tym systemom, niezależnie od tego, jak byśmy je nazwali czy zdefiniowali. A mówiąc wprost: staje się narzędziem ruchu robotniczego do osiągania własnych celów, gdzie wtórne staje się to, w jakim systemie strajk ten się odbywa.

Za pierwszy strajk mający miejsce w czasach nowego ustroju – w epoce oficjalnego kapitalizmu – najprawdopodobniej należy uznać strajk okupacyjny w PGR „Plon”, który rozpoczął się 8 czerwca 1989 roku. Jak donosiła *Gazeta Wyborcza*, zarzewiem strajku stał się sprzeciw dyrektora wobec chęci założenia przez pracowników i pracownice związku zawodowego. Przyczynami strajku były niskie zarobki (wynagrodzenie wynosiło 120 złotych za godzinę) oraz złe warunki pracy. Krótka informacja prasowa donosi także, że mimo niedochodowości gospodarstwa, dyrektor otrzymał podwyżkę, natomiast pracownicy i pracownice – nie (GW02). Po negocjacjach strajkujący otrzymali zgodę na podwyżkę, ale Urząd Wojewódzki nie zgadzał się na postulat odwołania dyrektora PGR-u. Strajk był wspomagany przez Komitet Obywatelski „Solidarności”, który dla strajkujących zbierał pieniądze w innych zakładach pracy (GW06).

Pierwszy większy strajk rozpoczął się 22 czerwca 1989 roku w Lokomotywni w Ostrołęce. Po wielu miesiącach negocjacji w sprawie płac, „Solidarność” oraz OPZZ zdecydowały się wspólnie zaprotestować – budynek administracji został okupowany przez 166 pracowników i pracownic, a kolej musiała sprowadzić maszynistów i maszynistki spoza Ostrołęki, aby zapewnić ciągłość pracy (GW05). W ostatnich dniach czerwca mniejsze i większe strajki pojawiały się w całej Polsce – *Gazeta Wyborcza* donosiła między innymi o strajkach pracowników i pracownic zaplecza technicznego oddziałów PKS w Toruniu i Chełmnie, transportu zakładów mleczarskich i łączności w Bydgoszczy czy wojewódzkiej stacji telegraficznej i radiograficznej w Gdańsku (GW07).

Zapomniane strajki chłopskie

Spośród czterech opisywanych przeze mnie strajków z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, być może właśnie strajk chłopski najmniej zasługuje na przymiotnik „zapomniany”. Jest to spowodowane tym, że wydarzenia z pierwszych lat po zmianie ustroju w znaczący sposób wpłynęły na obraz polskiej sceny politycznej. Właśnie w strajku rolników i rolniczek należy doszukiwać się bowiem przyczyn powstania Samoobrony, która ponad piętnaście lat później wspólnie z Prawem i Sprawiedliwością oraz Ligą Polskich Rodzin stworzyła koalicję, która rządziła Polską pomiędzy 2005 a 2007 rokiem.

Punktem wyjścia do opisanego strajków chłopskich jest przedstawienie tego, jak specyficzna była sytuacja rolnictwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Od końca II wojny światowej polskie władze mniej lub bardziej skutecznie przeciwstawiały się pomysłom kolektywizacji polskiego rolnictwa na wzór radziecki – łączyło to politykę prowadzoną przez wszystkich przywódców komunistycznej partii. Z drugiej strony w Polsce funkcjonował system państwowych gospodarstw rolnych, które były istotne nie tylko z ekonomicznego, ale także społecznego punktu widzenia.

Oznaczało to, że polska wieś z jednej strony znajdowała się w sytuacji stosunkowo uspołecznionej - w okres przemian wchodziła ze zdecydowaną większością gospodarstw znajdujących się w rękach prywatnych. Według niektórych badaczy i badaczek mogło to powodować, że właśnie wieś – a nie duże ośrodki miejskie – w bardziej naturalny sposób dostosować mogła się do gospodarki kapitalistycznej. Pisała o tym chociażby Carole Nagengast, amerykańska antropolożka, która w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych prowadziła badania polskiej wsi (Nagengast 2021).

To, co jednak mogłoby rzeczywiście być rynkowe w skali mikro, w większej perspektywie przestawało takie być. System państwowych gospodarstw rolnych został w wolnorynkowym modelu gospodarczym wygaszony, przez co również indywidualne gospodarstwa straciły swoje społeczne oraz ekonomiczne zaplecze, między innymi rynki zbytu. Sytuacja ta wywołała niepokój społeczny, który przekształcił się w fale protestów i strajków. W opisywanych przeze mnie w poprzednim fragmencie tego rozdziału pierwszych miesiącach transformacji miało miejsce kilkadziesiąt strajków w poszczególnych miejscowościach i państwowych gospodarstwach rolnych. Przyczyną zazwyczaj była trudna sytuacja ekonomiczna: niskie ceny zbytu, a w niektórych przypadkach wręcz brak możliwości sprzedaży artykułów rolnych.

W interesujący sposób o oporze, który w tamtym czasie pojawił się wśród rolników i rolniczek pisze Rafał Woś:

Jest więc nie lada paradoksem, że w wyniku zderzenia z realiami terapii szokowej to właśnie rolnicy okazali się pierwszymi, najgłośniejszymi i najbardziej zatwardziałymi przeciwnikami nowego systemu. Pewnie nie wszyscy to już dziś pamiętają, ale pierwsze ostre protesty przeciwko ekonomicznym poczynaniom ekipy Mazowieckiego i Balcerowicza nie nadeszły wcale ze strony uzwiązkowionych i dobrze wyekwipowanych do obrony praw pracowniczych gałęzi gospodarki, takich jak przemysł czy sektor publiczny. O nie! Tam przez cały krytyczny rok 1990 logikę terapii szokowej osłaniał rozpięty przez wierchuszkę Solidarności parasol ochronny. A poważny opór i strajki miały się w tych branżach zacząć dopiero w 1992 r. Zdecydowanie zbyt późno, by – za pomocą demokratycznej presji – wpłynąć na bieg wypadków i zmusić rząd do politycznej korekty. W rzeczywistości roku 1990 jedyną siłą społeczną, która próbowała kontestować plan Balcerowicza, była polska wieś. (Woś 2019).

Ta refleksja publicysty jest cenna i trafnie charakteryzuje specyfikę tego okresu. Sytuacja rolnictwa w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej sprawiała, że protesty (a tym bardziej strajki) były rzadsze niż w pozostałych obszarach, zwłaszcza w przemyśle. Opór pojawiający się na polskiej wsi nie mógł przejść drogi, która opisana została przeze mnie w poprzednim rozdziale: nie został zmitologizowany. Tym samym związki zawodowe nie były w pierwszym okresie po zmianie ustroju sparaliżowane.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii strajków chłopskich w okresie transformacji jest blokada Mławy, do której doszło niemal dokładnie rok po pierwszych wolnych wyborach, w czerwcu 1990 roku. Od początku roku pomiędzy rolnikami i rolniczkami a rządem trwał spór. Przyczynami były zaległości w opłacaniu składki do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowała się branża mleczarska, zwracająca uwagę na to, że ceny skupu w 1990 roku znajdowały się na granicy opłacalności. Jeszcze w pierwszych dniach czerwca wydawało się, że spór ma szansę, żeby zostać zażegnany. Rada Krajowa NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych próbowała znaleźć kompromis: z jednej strony wezwała rolników i rolniczki do uregulowania zaległości z pierwszej połowy roku, ale z drugiej negocjowała z rządem obniżenie płatności za trzeci oraz czwarty kwartał (GW36).

Jak pokazały jednak późniejsze wydarzenia, nie wszyscy rolnicy i rolniczki zgadzali się na kompromisowy charakter działań reprezentującego ich związku. W kontekście słów Rafała Wosia, działania „Solidarności” można wpisać właśnie w model roztaczania parasola ochronnego nad przemianami w naszym kraju.

11 czerwca 1990 roku indywidualni dostawcy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Mławie rozpoczęli protest przeciwko niskim cenom skupu mleka. Rozpoczęli okupowanie mleczarni oraz zablokowali wszystkie drogi wokół Mławy, w tym także drogę łączącą Warszawę z Gdańskiem. Poza zwiększeniem cen skupu żądano również wypłacenia zaległych pieniędzy za poprzednie miesiące (GW37). Strajkujący domagali się spotkania z premierem Tadeuszem Mazowieckim, a także Lechem Wałęsą, pełniącym wówczas funkcję przewodniczącego „Solidarności”³⁴.

Rolniczki i rolnicy nie wpuszczali i wypuszczali z miasta żadnych pojazdów – prywatne samochody, które próbowały pokonać blokady były obrzucane kamieniami (GW37). Jedynym wyjątkiem były karetki pogotowia, straż pożarna i policja (GW39). Transporty żywności próbowały przedostawać się do miasta – w asyście lokalnej policji – przez leśne drogi. Mleko z okupowanej mleczarni było rozdawane przez strajkujących szpitalom i przedszkolom w mieście, a także mieszkańcom i mieszkankom Mławy (GW39).

Początkowo protestem zarządzał dziesięcioosobowy komitet strajkowy, jednak z czasem grupa zarządzająca rozrosła się do trzydziestu osób. Po kilku dniach sformułowane zostały cztery postulaty. Do zwrotu zaległych pieniędzy i zwiększenia ceny skupu doszło także zniesienie klasyfikacji mleka oraz skupowanie go bez ograniczeń (GW39). Reprezentanci strajkujących osobiście przekazali postulaty do Ministerstwa Rolnictwa. 15 czerwca ze strajkującymi spotkali się przedstawiciele „Solidarności” Rolników Indywidualnych, którzy poparli postulaty protestujących. „Rząd musi opracować odrębny program dla rolnictwa, nie może ono tak jak przemysł podlegać prawom wolnego rynku”, mówił Piotr Dąbrowski, rzecznik prasowy związku (GW39).

Rada Ministrów odrzuciła postulaty jako „sprzeczne z rachunkiem ekonomicznym, zdrowym rozsądkiem i godzące w interesy konsumentów” (GW40). Jednocześnie rząd upoważnił Komendanta Głównego Policji do użycia przewidzianych prawem działań, aby odblokować drogi dojazdowe do Mławy.

W piątek wieczorem skierowano do Mławy siły policyjne: pięć lub sześć starów, dwadzieścia nysek, kilkanaście gazików i transporter opancerzony (GW42). W mieście od południa zakazano także sprzedaży alkoholu. Początkowo informacje o tym, że rząd może

³⁴ Co ciekawe, prze przypadek Lech Wałęsą spotkał się z protestującymi, ponieważ jechał z Gdańska do Warszawy na sesję Międzynarodowej Organizacji Pracy. Fragmenty wystąpienia wygłoszone wówczas przez Lecha Wałęsę zostaną przeze mnie wykorzystane w kolejnych rozdziałach.

użyć siły, były nieoficjalne, jednak wieczorem zostały potwierdzone w „Wiadomościach”, co wśród strajkujących wywołało panikę (GW42). Początkowo protestujący odblokowali drogę, jednak z czasem niektórzy rolnicy na nią powrócili. Wieczorem z protestującymi spotkał się kierujący akcją policjant, Leszek Maj. Późniejsze wydarzenia tak relacjonuje *Gazeta Wyborcza*:

21.47

– Mam rozkaz od premiera i wykonam go; przyjedzie BTR i rozwali barykadę w drzazgi – twierdzi kierujący akcją pułkownik.

21.55

Otoczeni gęstym kręgiem ludzi („Niech mówią głośniejsze, bo tu z tyłu nic nie słychać”) policjanci rozpoczynają negocjacje.

22.20

Rozmowy przenoszą się do jednej z pobliskich chałup:

Rolnicy: – Nie daj, Chryste Panie, tej wolności, cośmy ją dostali... Orzeł niby w koronie, a na chłopca - patrzcie - czołgi nasylają!

Policja: – Nie przyjechaliśmy was bić, ale dogadać się, żebyście drogi nie blokowali...

22.35

Do barykady podjeżdża opancerzona „polewaczka”, policjanci w kaskach wysiadają z samochodów, z jednej z ciężarówek wynoszą skrzynki z petardami i pociskami z gazem łzawiącym. Od północy nadciąga kolumna „ruchomego odwodu MSW” - słuchacze szkoły policyjnej ze Szczytna. Do chałupy, w której prowadzone są rozmowy wbiega pułkownik z krótkofalówką: – Czas podjąć jakieś decyzje...

22.45

Rolnicy: – Jeśli oni przez nas przejadą, to nikt już z nami nie będzie rozmawiał...

Policja: – Zostawcie blokadę, ale tylko tak, żeby samochody musiały jedynie zwalniać, nie zatrzymujcie ich, a my napiszemy w raporcie, że blokada jest zawieszona do przyjazdu Wałęsy...

22.55.

Mjr Maj: – Wasza decyzja?

Rolnicy (szef "Solidarności"): - Utrzymać blokadę do przyjazdu Wałęsy!

Pułkownik: – Mam rozkaz i dostateczne siły, aby przełamać blokadę!

Mjr Maj: – Czas się kończy... Zawieście blokadę!

Rolnicy: – Ale jak my to powiemy ludziom?

23.05

Przed budynkiem:

– Zawieszamy blokadę do przyjazdu pana Wałęsy!

– Dogadali się z "glinami"! Nie przerywać strajku!

23.15

Odjeżdżają ciągniki blokujące szosę.

Pojazdy policyjne robią "w tył zwrot" i cała kolumna wyjeżdża z Wiśniewa (zatrzyma się kilka kilometrów dalej, na poboczu, gdzie oczekiwać będzie na ostateczne rozwiązanie sporu).

– Wy kierujcie te swoje czołgi na Balcerowicza - antychrysta, a nie na nas - krzyczy za nimi jeden z rolników. (GW42)

W piątek wieczorem blokada została zawieszona, a w sobotę popołudniu z protestującymi spotkał się Lech Wałęsa. Poza przewodniczącym „Solidarności” oraz członkami komitetu strajkowego w negocjacjach uczestniczyli także posłowie i senatorowie, prezes spółdzielni mleczarskiej, przewodniczący rolniczej „Solidarności” w regionie oraz wojewoda (GW41). Rozmowie toczącej się wewnątrz okupowanej mleczarni przysłuchiwały się na żywo setki rolników, ponieważ transmitowana była przez głośniki znajdujące się na budynku. Wałęsa przychylił się do postulatów rolników i rolniczek, ale jednocześnie skrytykował formę strajku. Do przewodniczącego lokalnej „Solidarności” mówił: „Pan miał obowiązek ogłosić legalny strajk – to, co się tu działo, było bezprawiem”, a do protestujących:

Wasze postulaty są słuszne, ale tak protestować nie można. Mówicie, że to sprawa lokalna, a cała Polska traci, bo główna szosa Warszawa-Gdańsk jest zablokowana! Rząd musiał odblokować tę trasę. Gdybyście protestowali tu, w mleczarni i poprzez związek, ani premier, ani rząd nie mogliby wprowadzić policji. To, co zrobiliście, to anarchia i pan panie przewodniczący związku rolników do tej anarchii dopuścili (GW41).

Na skutek rozmów z Wałęsą protestujący zdecydowali o zawieszeniu strajku do 3 lipca. Jeżeli do tego czasu sytuacja w rolnictwie by się nie zmieniła, strajk miał zostać wznowiony, tym razem pod szyldem „Solidarności” Rolników Indywidualnych.

Jednak jeszcze w czerwcu doszło do kolejnego wydarzenia, które na stałe wpisało się w historię polskich protestów. 27 czerwca 1990 roku kilkuset rolników pojawiło się w budynku Ministerstwa Rolnictwa. Organizatorem protestu był Ogólnopolski Podkarpacki Komitet Protestacyjny Rolników Indywidualnych, a postulaty zostały poparte przez kółka rolnicze w całym kraju (GW43). Protestujący rozpoczęli okupację budynku i zażądali natychmiastowej rozmowy z Leszkiem Balcerowiczem, pełniącym wówczas funkcję wicepremiera. Ich najważniejszym postulatem było zagwarantowanie stałej ceny na produkty rolne (GW44).

Od początku tej sytuacji postawa rządu była jednoznaczna: warunkiem do rozpoczęcia jakichkolwiek rozmów było opuszczenie budynku. Jednocześnie każdego dnia w ministerstwie pojawiała się coraz więcej osób, które nie pozwalały nikomu wejść do budynku, ani go opuścić – nie wpuszczono nawet najwyższych rangą urzędników, między innymi wiceministra

rolnictwa czy wiceministra finansów. Do środka wpuszczono wyłącznie przedstawicieli mediów³⁵ (GW44).

Według relacji mediów emocje wśród strajkujących były znaczne – padały propozycje rozpoczęcia strajku głodowego, okupowania Ministerstwa Finansów, a nawet kluczowych elementów państwowej infrastruktury, takich jak porty (GW44). „Będziemy siedzieli aż do skutku, czas rozmów się skończył, teraz czekamy na decyzje rządowe”, mówił wiceprzewodniczący Komitetu Protestacyjnego Bogdan Włodarczyk. Jednocześnie bardzo pozytywnie został przyjęty komunikat, że Lech Wałęsa jest gotowy do podjęcia mediacji pomiędzy protestującymi a rządem (GW44).

Ostatecznie po trzech dniach okupacji do budynku Ministerstwa Rolnictwa wkracza policja i siłą usuwa protestujących rolników. Rozbicie tego strajku tylko tymczasowo osłabia rolników i rolniczki, którzy po niespełna dwóch tygodniach sięgają po kolejne narzędzie: blokadę dróg.

11 lipca 1990 roku ponad trzydzieści tysięcy maszyn rolniczych blokuje drogi w całym kraju. Tym razem organizatorem jest już Rada Krajowa „Solidarności”, co pokazuje, jak wiele zmieniło się w kontekście organizacyjnym po zaledwie nieco ponad miesiącu, gdy „Solidarność” roztaczała – znów sięgnę po określenie Rafała Wosia – „parasol ochronny”. Blokada dróg odbywała się w około 500 miejscach w całym kraju, obejmując wszystkie trasy tranzytowe (GW46). Media donosiły jednak także, że w niektórych miejscach pojawiały się blokady, które nie były kontrolowane przez związek zawodowy (GW46).

Pod Wrześnią rolnicy i rolniczki ustawiają rekordową liczbę maszyn – 500 ciągników i 15 kombajnów. W okolicach Poznania zablokowano również autostradę, wówczas jedną z niewielu w kraju (GW46). „Solidarność” powtórzyła postulat, który obecny był także podczas okupacji Ministerstwa Rolnictwa: zagwarantowanie cen minimalnych na płody rolne. Rząd skrytykował działania rolników i rolniczek, ponieważ zapewniał, że cały czas toczą się rozmowy dotyczące przedstawionych postulatów. Jednocześnie Gabriel Janowski – przewodniczący „Solidarności” Rolników Indywidualnych – zapewniał, że akcję należy traktować jako „dzwon ostrzegawczy” dla rządu.

Protest w tej formie trwał przez dwie godziny – odbył się bez incydentów. Ingerencja policji ograniczyła się do przygotowania objazdów. Wydarzenia z 11 lipca 1990 roku

³⁵ Warto jednak odnotować, że protestujący powiedzieli, że ponownie zostaną wpuszczeni dopiero po weryfikacji, o całej sytuacji napisali następnie w swoich artykułach.

zapoczątkowały jednak tę formę protestu, która w kolejnych latach na stałe wpisała się w krajobraz polskiego społeczeństwa. Niecały rok później po tę metodę sięgnęli rolnicy z Darłowa – wśród nich Andrzej Lepper – powołując Wojewódzki Komitet Samoobrony Rolników, z którego powstała Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej.

Zapomniany strajk białostockiego MPK

Gdy zaczynałem moje badania, pomyślałem o tym, że część opisywanych przeze mnie strajków można poprzedzić przymiotnikiem „zapomniany”. Jednocześnie miałem poczucie, że jest to z mojej strony zbyt prowokacyjne, a być może wynika z indolencji, z tego, że wcześniej nie miałem możliwości zapoznać się z materiałami dotyczącymi tych wydarzeń. Jednak w zaskakujący sposób to, o czym pomyślałem na początku, potwierdzało się w toku prowadzonych przeze mnie badań.

W 2021 roku w Białymstoku zorganizowano wystawę związaną z trzydziestą rocznicą strajku w tamtejszym Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Wystawa składała się ze zdjęć Bogusława Floriana Skoka (część z nich znajduje się w załączniku B tej pracy), a także tekstu napisanego przez Romana Pawłowskiego, dziennikarza prasowego. Obaj mężczyźni działali w tandemie prasowym i byli naoczniymi świadkami wydarzeń, które miały miejsce na początku lat dziewięćdziesiątych. Zaskakujący jest pierwszy akapit tekstu znajdującego się na jednej z plansz, który wpisuje się w tezy postawione przeze mnie w pracy:

W odróżnieniu od strajków z lat 80. XX wieku, protest w białostockim MPK nie stał się legendą. Pozostał po nim reportaż nakręcony amatorską kamerą wideo, garść wycinków prasowych oraz czarno-białe fotografie prezentowane na tej wystawie. A przecież było to jedno z najważniejszych wystąpień robotniczych okresu transformacji.

Rzeczywiście o strajku w Białymstoku niezwykle trudno znaleźć jakiegokolwiek informacje, nie został także w żaden sposób upamiętniony w przestrzeni publicznej. Jednocześnie nie sposób się nie zgodzić z Pawłowskim, że jest to wydarzenie szczególne – nie tylko w kontekście transformacji, ale także historii ruchu robotniczego.

Wiosna i lato 1991 roku były w Polsce wyjątkowo niespokojne. Od chwili zmiany ustroju mijały kolejne miesiące, a polska gospodarka wciąż nie mogła poradzić sobie z trudnościami. W pierwszej połowie roku media informują o dziesiątkach strajków – między innymi ponownie fabryki traktorów w Ursusie (luty 1991) czy Stoczni Gdańskiej (marzec

1991). Wiele przedsiębiorstw miało problemy, żeby odnaleźć się w realiach wolnorynkowej gospodarki, wymuszających przeprowadzenie gruntownych reform.

Taki przykładem było Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku. W maju 1991 roku grupa pracowników i pracownic ogłosiła strajk okupacyjny przedsiębiorstwa. Grupa ta działała jako Wolny Związek Zawodowy i wysunęła dwa postulaty: podwyżka pensji oraz pozbawienie stanowiska dotychczasowego dyrektora. Zakładowa „Solidarność” uznała ten strajk za nielegalny, a także właściwie sprzeciwiła się obu postulatam, zwłaszcza pierwszemu dotyczącemu zwolnienia dyrektora zakładu (GW08). To pokazuje, że na tym etapie transformacji mieliśmy do czynienia z jasnym określeniem tego, jakie podmioty posiadają legitymację do wypowiedzania się w imieniu pracowników i pracownic.

W kolejnych dniach komunikacja miejska została zastąpiona przez autobusy zakładowe, turystyczne, a nawet wojskowe ciężarówki (GW09). 18 września władze miasta podjęły decyzję o zamknięciu Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i przekształceniu go w trzy odrębne firmy (GW10), choć ostatecznie przedsiębiorstwo zostało podzielone na dwie spółki. Ten podział ponownie wzbudził sprzeciw załogi, która ponownie zaczęła strajkować w pierwszej połowie lipca. W lipcu strajkujący zwrócili się z prośbą o pomoc do Lecha Wałęsy, który w międzyczasie wygrał wybory prezydenckie. W piśmie krytykowali władze miasta za „przekształcanie MPK w spółki nowej nomenklatury” (GW10).

Ten aspekt strajku w Białymstoku jest istotny z punktu widzenia współczesnej historii Polski, zwłaszcza skrzyżowania historii ludowej oraz gospodarczej. Warto zauważyć, że załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w jawny sposób chciała wpływać nie tylko na warunki pracy, ale także na kształt przedsiębiorstwa, w którym pracowała. W rozdziale siódmym wskażę na cztery strategie stosowane w dyskursie wobec strajkujących, jedną z nich będzie przedstawianie ich jako tych, którzy sprzeciwiają się rozwojowi ekonomicznemu. Jednak historia strajku w Białymstoku pokazuje, że pracownicy i pracownice wielokrotnie wskazywali na błędy i wypaczenia istotne z punktu widzenia pierwszych lat rozwoju kapitalizmu.

Strajk trwał przez kolejne miesiące (na początku sierpnia strajkujący zostali dyscyplinarnie zwolnieni), aż do 2 września, gdy doszło do wydarzenia niemal całkowicie zapomnianego. Chwilę przed wpół do piątej rano teren zajezdni został zaatakowany przez antyterrorystów, którzy spacyfikowali strajk, siłą usuwając około stu pracowników i pracownic. Jak podawała policja: „poza zadrapaniami i sińcami obyło się bez poważniejszych obrażeń”,

choć niektórzy strajkujący bronili się za pomocą łańcuchów i łomów. Inna była wersja polityków Konfederacji Polski Niepodległej, którzy wspierali strajkujących – według komunikatu biura Rady Politycznej tej partii dotkliwie pobitych zostało 15 osób (GW11). O brutalności policji mówi też Roman Pawłowski, który był na miejscu krótko po tym, jak doszło do pacyfikacji:

Razem z fotoreporterem „Kuriera Porannego” Bogusławem F. Skokiem byliśmy na miejscu krótko po tym, jak z bazy wyprowadzano ostatnich kierowców. Byli w szoku. Opowiadali o brutalności policji, o rzucaniu na ziemię, rozbijaniu szyb, wyzwiskach. Wielu z nich porównywało działania policjantów do ataków osławionego ZOMO w stanie wojennym. *Taka demokracja – na robotników z palami?* – krzyczała do policjantów blokujących bramę do MPK żona jednego ze strajkujących (Tablica 01).

Warto zaznaczyć, że siłowe rozwiązanie strajku zostało skrytykowane przez niektóre osoby oraz podmioty. Poza wspomnianą wcześniej Konfederacją Polski Niepodległej, oświadczenie wydał m.in. Ruch Demokratyczno-Społeczny Zbigniewa Bujaka, który w piśmie do prezydenta Białegostoku stwierdził, że to, co się stało jest „oburzającym naruszeniem solidarnościowego etosu”. Przeciwno akcji policji zaprotestowała także Międzyzakładowa Komisja Związkowa NSZZ „Solidarność” (GW13).

Osoby usunięte z terenu zakładu zdecydowały się jednak kontynuować strajk. Jeszcze w dniu pacyfikacji pod Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym doszło do wiecu, a w kolejnych dniach grupa kierowców przed bramą rozpoczęła strajk głodowy (GW11). Kontynuowali go w kolejnych dniach, domagając się połączenia podzielonego przedsiębiorstwa (GW12). Ostatecznie strajk zakończył się 8 września, a więc niespełna tydzień po rozpoczęciu strajku głodowego. Pomiędzy władzami miasta a strajkującymi doszło do kompromisu: powstała trzecia spółka, do której rady nadzorczej weszły dwie osoby wskazane przez komitet strajkowy, mający prawo wskazać także dyrektora. Jak pisze Roman Pawłowski:

Bilans konfliktu po latach okazał się jednak pozytywny. Do dzikiej prywatyzacji nie doszło. [...] Na miejsce MPK powstały trzy spółki gminne, które podzieliły między siebie miejski transport. [...] Białystok stał się pierwszym miastem w Polsce, w którym powołano Zakład Obsługi Komunikacji Miejskiej – gminną agendę czuwającą nad całością transportu publicznego (Tablica).

Zapominany strajk pracowników i pracownic Fabryki Samochodów Małolitrażowych

Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach i Bielsku-Białej w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była jednym z najważniejszych zakładów przemysłowych w Polsce. To właśnie tam w latach siedemdziesiątych produkowano Polskiego Fiata 126p czy Syrenę 104. Po zmianach ustrojowych kombinat został przemianowany w spółkę akcyjną, która następnie miała zostać przez rząd sprywatyzowana. Od początku jednym z głównych kandydatów do kupna była firma Fiat, która z FSM na różnych poziomach związana była od kilku dekad.

Początkowe ustalenia były takie, że włoska firma kupi większościowy pakiet 51% akcji, pracownicy i pracownice otrzymają 10% do podziału, a w skarbie państwa pozostanie 39% akcji spółki. Jednak na początku lipca 1992 osoby zatrudnione w Fabryce Samochodów Małolitrażowych dowiedziały się, że ostateczne warunki transakcji będą inne: Fiat kupi 90% akcji, a 10% pozostanie własnością państwa. W dodatku włoska firma za 90% akcji Fabryki Samochodów Małolitrażowych zapłacić miała równowartość czterech pensji osoby zatrudnionej przy linii montażowej (Konarski 2021).

Latem 1992 roku przez Polskę przetaczała się fala protestów. Akcje strajkowe odbywały się między innymi w kopalni „Jaworzno”, zakładach Ursus czy kombinacie miedziowym w Lubinie. 21 lipca rząd Hanny Suchockiej wydał oświadczenie, w którym pisał:

Rząd Hanny Suchockiej zamierza, w granicach obowiązującego prawa, nieść pomoc słabszym ekonomicznie działom gospodarki. Pomoc ta nie może jednak i nie będzie naruszać interesu ogólnospołecznego. Nie będą czynione wyjątki wymuszane strajkami. Rząd wyklucza możliwość dawania przywilejów jednym branżom kosztem innych (GW50).

Równocześnie posłowie Ryszard Bugaj, Zbigniew Bujak i Aleksander Małachowski pisali list do Lecha Wałęsy, w którym apelowali o inicjatywę prezydenta w celu wypracowania kontraktu społecznego i porównywali falę strajków do tej z 1980 roku (GW51).

Właśnie w takiej rzeczywistości 22 lipca 1992 roku załoga Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach rozpoczęła najdłuższy strajk okupacyjny w historii Polski (GW51). Postulatami załogi było zwiększenie średniej płacy do poziomu 10% ceny rynkowej produkowanego w Tychach fiata cinquecento oraz zwiększenie wynagrodzenia za urlop. W dodatku komitet strajkowy żądał także zapłaty za czas strajku, gwarancji dla osób, które brały w nim udział, a także zachowania zakładowej służby zdrowia. Dyrekcja FSM była bezradna, ponieważ w kontrakcie przejściowym pomiędzy rządem a Fiatem ustalono, że

wszystkie decyzje muszą być uzgadniane z włoską firmą (GW52). Fiat wykorzystywał swoją pozycję negocjacyjną, próbując doprowadzić do zaniku strajku. W rozmowie z wojewodą katowickim dyrektorem Fiat-Auto Poland w Polsce, Paolo Marinsek, mówił: „Może dojść do wycofania się FIAT-a z FSM, jeśli strajk potrwa jeszcze kilkadziesiąt godzin, a rząd nie przyspieszy prac pozwalających na zrobienie bilansu otwarcia spółki, a co się z tym wiąże, ostatecznego jej powołania” (GW53). Jednocześnie przedstawiciele rządu mówili wprost, że jeżeli włoska firma wycofa się z transakcji, trzeba będzie ogłosić bankructwo Fabryki Samochodów Małolitrażowych.

Początkowo do strajku przystąpiły wszystkie związki zawodowe, jednak po dwóch dniach NSZZ „Solidarność” i NSZZ Metalowców wycofały się, a kierownictwo strajkiem zostało przejęte przez Solidarność 80. Jak pisze Leszek Konarski, który był naocznym świadkiem tamtych wydarzeń: „Gdy na porannej masówce uczestnicy strajku dowiedzieli się, że nie mogą liczyć na poparcie dwóch największych związków zawodowych, zaczęli gwizdać, rzucać na ziemię i deptać legitymacje Solidarności i OPZZ” (Konarski 2021).

Wśród strajkujących z dnia na dzień rosła świadomość wobec skomplikowanej sytuacji prawnej Fabryki Samochód Małolitrażowych, a jednocześnie chęć udziału we wpłynięciu na dokonaną przez państwo transakcję. 28 lipca strajkujący poprosili o przyjazd do Tych ministra prywatyzacji, Janusza Lewandowskiego (GW53). Równolegle NSZZ „Solidarność” i NSZZ Metalowców rozmawiały z Lewandowskim i wspólnie wypracowały porozumienie dotyczące płac, które zostało odrzucone przez komitet strajkowy. Jednocześnie minister prywatyzacji to, co dzieje się w Tychach nazywał „dzikim strajkiem”.

W kolejnych tygodniach strategia wszystkich stron sporu utrzymywała się. Fiat zawiesił transakcję do momentu zakończenia strajku, rząd straszył tym, że przez postawę strajkujących do transakcji nie dojdzie, a zakład będzie musiał ogłosić bankructwo, natomiast komitet strajkowy kontynuował okupowanie zakładu. W pierwszej połowie sierpnia wizją upadłości Fabryki Samochodów Małolitrażowych po raz kolejny straszył Janusz Lewandowski, ale także Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezeska Narodowego Banku Polskiego.

W kolejnych dniach strajk jednak zyskiwał inny wymiar, postulaty ekonomiczne zostały zastąpione przez te, które należy określić jako polityczne. Międzyzwiązkowy Krajowy Komitet Negocjacyjno-Strajkowy opracował listę dwudziestu jeden postulatów, wśród których znalazło się odstąpienie od dotychczasowej ustawy prywatyzacyjnej czy rezygnacja ze sprzedaży zakładów obcemu kapitałowi (GW56). W sierpniu strajkujący poddawani byli presji ze strony

rządu, największych związków zawodowych, a nawet Kościoła. Leszek Konarski przytacza taką historię:

Strajkujący w Tychach nie mogli też zrozumieć, dlaczego zostali odtrąceni przez Kościół. Gdy protestowali jako członkowie Solidarności, każdy dzień zaczynali od mszy celebrowanej przez miejscowych księży. Teraz żaden kapłan nie chciał ich odwiedzić. Pokazali mi pismo, które wystosowali do księdza dziekana w Tychach. Napisali, że walczą nie tylko o siebie, ale także z biedą całego społeczeństwa, bo polityka rządu doprowadzi ich do nędzy. Prosilili o odczytanie tego listu z ambon w pobliskich parafiach. I rzeczywiście, list informujący o powodach strajku został odczytany w niektórych kościołach, ale, jak mi powiedziano, ksiądz dziekan w Tychach po odczytaniu listu modlił się potem z parafianami, aby Pan Bóg przywrócił mądrość strajkującym pracownikom FSM, gdyż doprowadzą wszystkich do katastrofy (Konarski 2021).

22 sierpnia księża z Tych (wspólnie z „Solidarnością”) skierowali do mieszkańców i mieszkańek odezwę, w której jednoznacznie skrytykowali strajkujących:

Istnieje zasadnicza różnica między obecnym strajkiem a protestami z lat 1980 i 1988. Tamte, również motywowane sytuacją ekonomiczną, doprowadziły w rezultacie do zasadniczych zmian w państwie. Dziś protest załogi, wykorzystywany niezależnie od jej woli w celach politycznych przez niektóre centrale związkowe, może przynieść skutki jedynie ekonomiczne, katastrofalne dla pracowników, rodzin i lokalnej społeczności.

Tydzień później biskupi śląscy wydali oświadczenie, w którym jednoznacznie napisali, że „Kościół opowiada się za prywatną własnością środków produkcji” (Konarski 2021).

Ostatecznie strajk zakończył się po 56 dniach podpisanym 16 września 1992 roku porozumieniem, w którym zagwarantowano załodze podwyżkę płac, utrzymanie służby zdrowia oraz poprawę warunków pracy. Lider strajkujących Franciszek Gierot po latach tak wspomina tamto wydarzenie:

Byliśmy całkowicie osamotnieni, krytykowały nas Solidarność i Kościół, popierał tylko Andrzej Lepper i jego Samoobrona. Nie otrzymaliśmy żadnej pomocy z zagranicy. Raz zaprosił nas konsul amerykański w Krakowie i okazało się, że oni tylko chcieli wiedzieć, o co nam chodzi, i żadna pomoc nie wchodziła w grę. Nieoficjalnie trochę pomagało OPZZ, zorganizowało nawet solidarnościowy pięciominutowy strajk komunikacyjny w Warszawie. Osiągnęliśmy jednak sporo, pokazaliśmy, że naszej fabryki, choć zadłużonej, nie można oddawać za bezcen na podstawie umowy, której nam nie pokazano. Widziałem tę umowę na własne oczy, bo mi ją pokazano w zaufaniu. To zupełne kuriozum, darowizna dla Fiata. Nie udało się tylko załatwić akcji dla pracowników, ale skoro nie doszło do emisji akcji, to nie można rozdawać czegoś, czego nie ma (Konarski 2021).

Historia zapomnianego strajku w Fabryce Samochodów Małolitrażowych pokazuje, że grupa pracowników i pracownic broniła swojego miejsca pracy praktycznie wbrew wszystkim. To niesamowita historia, na którą dzisiaj trzeba spojrzeć z innej perspektywy. Nic dziwnego, że Leszek Konarski – świadek największych strajków solidarnościowych – pisał: „Gdyby jednak ktoś mnie zapytał, który z relacjonowanych przeze mnie strajków zrobił na mnie największe i najbardziej dramatyczne wrażenie, bez wahania odpowiedziałbym: trwający od 22 lipca do 16 września 1992 roku [...] strajk okupacyjny w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach” (Konarski 2021).

Zapomniany strajk nauczycieli i nauczycielek

Podobnie jak we wcześniejszych przypadkach, strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku ma pełne prawo być nazywany „zapomnianym”. Taki zresztą tytuł nosi artykuł, który temu wydarzeniu poświęciła Izabela Desperak: *Zapomniany bunt nauczycieli*. Jak pisze socjolożka:

Łatwiej się dziś dowiedzieć czegoś o strajku z 1937 roku, opisanym kiedyś przez Janinę Broniewską oraz Wandę Wasilewską, niż o strajkach z 1992 i 1993. Frazę „strajk nauczycieli” można znaleźć w cyfrowych albumach szkolnych, strajk maturalny odcisnął się też w pamięci pokolenia, które maturę zdawało w 1993 roku, dziś będącego po czterdziestce. O strajkach z lat 90. milczy jednak strona poświęcona ZNP na Wikipedii, nie ma też o nich mowy w encyklopedycznym opracowaniu 100 lat ZNP. Ludzie, fakty, sprawy, wydarzenia, wydany pod redakcją Bolesława Grzesia w 2005 roku. Minęło zresztą ćwierćwiecze, więc najmłodszy z ówczesnych protestujących mają dziś około pięćdziesiątki, a część z nich porzuciła pracę nauczycielską. Ci z kolei, którzy byli wówczas doświadczonymi nauczycielami, od dawna są na emeryturze. Nie opowiedzą już w pokoju nauczycielskim, jak to się kiedyś strajkowało (Desperak 2019)

Podobnie jak pozostałe strajki w omawianym przeze mnie okresie, tłem dla protestu nauczycieli i nauczycielek była trudna sytuacja ekonomiczna kraju. Mniejsze strajki w pojedynczych szkołach bądź regionach pojawiały się już wcześniej. W lipcu 1991 rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego, ze względu na planowane reformy gospodarcze, zrezygnował z wprowadzonego pod koniec epoki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powiązania płac w budżetówce z płacami w przemyśle. Dla nauczycieli i nauczycielek w konsekwencji doprowadziło to do realnej obniżki płac. W całym kraju odbyły się protesty, a największe strajki miały miejsce w województwie łódzkim. Postulaty środowiska nie zostały jednak wysłuchane przez rząd, co widoczne było w budżecie uchwalonym na rok 1992 – nie zapobiegł temu nawet jednodniowy strajk, który odbył się 28 lutego tego roku (Desperak 2019).

O przyczyny strajku pytałem Tomasza Koseckiego, który w 1993 roku był nauczycielem w Nowym Sączu, a także przewodniczącym lokalnej Komisji „Solidarności”:

Natomiast tak biorąc pod uwagę, to ten strajk, no to był efekt całego tego procesu, który miał miejsce. Krótko mówiąc, nam zabrakło się te pieniądze, myśmy tego nie odczuli jako nauczyciele wtedy, że jest coś lepiej, w tych przemianach. Tylko po prostu gorzej. O ile można powiedzieć, że jeszcze w 1990 roku, wtedy rozpocząłem pracę po studiach, to jakoś tak to wyglądało, że jest nieźle, a później już było coraz gorzej. To był taki efekt właśnie tego, że generalnie te warunki płacowe się pogarszały, ale i też takie rozczarowanie tymi przemianami, które następowały w Polsce.

W rozmowie ze mną Kosecki zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt: motywacje polityczne, którymi kierowała się przynajmniej część strajkujących. Było to związane z rozczarowaniem części działaczy i działaczek „Solidarności” tym, że Lech Wałęsa prowadził inną politykę. Jak mówi Kosecki: „obiecował porąbanie tej grubej kreski, a później zaczął wspierać lewą nogę”. To ważny wątek, ponieważ pokazuje, że strajk funkcjonował także jako metoda wewnętrznej walki osób tworzących „Solidarność”.

16 marca 1993 roku Komitet Protestacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego ogłosił pełną gotowość do strajku, a także podał, że poparcie wynosi od 60 do 93 procent, w zależności od regionu (GW14). Związek domagał się zwiększenia proponowanych przez rząd podwyżek. Wstępnie proponowanym przez ZNP terminem strajku miał być kwiecień (GW16). W tym czasie przeciwko strajkowi protestowała „Solidarność”, która przez cały czas prowadziła z Ministerstwem Edukacji Narodowej negocjacje. Jeden z regionów wydał oświadczenie, że „strajk naruszałby podstawowe obowiązki szkoły wobec dzieci i młodzieży” (GW15).

Jednak 25 marca na nadzwyczajnym zjeździe „Solidarności” podjęto decyzję o zaostrzeniu form protestu. Ze względu na brak reakcji rządu na spór zbiorowy, sekcja oświaty „Solidarności” zwróciła się do rady krajowej o zgodę na rozpoczęcie 4 maja bezterminowego strajku (GW16). Postulatami „Solidarności” była rewaloryzacja płac za 1991 rok i zwiększenie planowanej podwyżki płac. Zgodnie z ustawą budżetową rząd planował dwie podwyżki – najpierw 390 tysięcy złotych, następnie 250 tysięcy. Związkowcy domagali się jednorazowej podwyżki w wysokości 600 tysięcy złotych (GW16).

Historia drogi do strajku nauczycieli i nauczycielek pokazuje, jak złożona krótko po zmianie ustroju była sytuacja związków zawodowych w Polsce. Z jednej strony funkcjonowała „Solidarność”, której pozycja po wydarzeniach opisanych przeze mnie w poprzednim rozdziale była silna, zwłaszcza w wymiarze symbolicznym. Jednak przez cały czas w niektórych branżach działały także inne związki zawodowe, funkcjonujące jeszcze w Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej. Podział związkowy często nakładał się więc i przecinał z podziałami politycznymi czy światopoglądowymi. Tomasz Kosecki – z perspektywy członka „Solidarności” – tak opisuje swój stosunek do Związku Nauczycielstwa Polskiego:

ZNP, które wtedy było i można powiedzieć dalej jest, no to ma komunistyczne korzenie, więc to ugrupowanie, które no praktycznie było skompromitowane przez lata rządzenia PZPR w Polsce i ZNP było uwikłane w tą władzę, zresztą miało, ma do tej pory, obiekty, majątki. „Solidarność” nie miała nic, my nie dostaliśmy jako związek – teraz mówię z pozycji ówczesnego przewodniczącego „Solidarności” nauczycielskiej – nie mieliśmy praktycznie żadnego majątku. To, co było ze składek. A ZNP miało swoje biura podróży, miało hotele, zresztą do tej pory ma w Warszawie potężny hotel ZNP. Ma majątek i oni patrzyli zupełnie w inny sposób – co można ugrać dla siebie, a przede wszystkim zależało im na tym, żeby zdyskredytować władzę, rządy, krótko mówiąc stronę solidarnościową [...]. No tak to można powiedzieć, w latach dziewięćdziesiątych na początku tak to było odbierane, więc robili wszystko, żeby do tego nie dochodziło. Nie dochodziło do jakiegoś porozumienia, skupienia się na merytoryce, tylko cały czas upolitycznienia tego protestu.

W pierwszej połowie 1993 roku nauczycielska „Solidarność” liczyła ponad 100 tysięcy członków i członkiń, natomiast Związek Nauczycielstwa Polskiego – około 300 tysięcy (GW16). Wybór przez obie te organizacje akurat tego terminu strajku – przełomu kwietnia i maja – nie był przypadkowy. Strajkującym zależało bowiem na jak największej sile rażenia organizowanego przez nich wydarzenia, a 11 maja rozpocząć się miały matury. Działacze i działaczki związku uważali, że rozpoczęcie strajku w tym okresie spowoduje, że rząd nie będzie miał wyboru i będzie musiał spełnić ich postulaty (GW16). Ostatecznie Związek Nauczycielstwa Polskiego zapowiedział swój strajk na 22 kwietnia. „Solidarność” ogłosiła, że nie będzie się do niego przyłączać.

Specyfiką opisywanego przeze mnie okresu jest istnienie tzw. budżetówki, a więc wspólnego stanowiska reprezentującego wszystkich pracowników i pracownice zatrudnionych w nieprodukcyjnym obszarze sektora publicznego. Można uznać, że wypowiedanie się przez poszczególne podmioty właśnie w imieniu budżetówki było pokłosiem solidarnościowego formułowania postulatów jeszcze w latach osiemdziesiątych, między innymi poprzez strajki solidarnościowe. Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku dobrze pokazuje, w jaki sposób w ówczesnym społeczeństwie funkcjonowała budżetówka. Jej postulaty traktowane były jako reprezentacja oczekiwań wobec rządu osób zatrudnionych także w innych obszarach, dlatego strajk popierany był między innymi przez Federację Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia. „Uważamy, że ZNP strajkuje w interesie całej budżetówki” – mówił w rozmowie z mediami rzecznik Federacji (GW18).

Interesującym wątkiem – zwłaszcza w kontekście opisanej solidarności w sferze budżetowej – jest to, że w strajku zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego nie wzięły udziału szkoły niepubliczne. *Gazeta Wyborcza* cytuje wypowiedź jednego z dyrektorów takiej szkoły: „Nas ten strajk nie interesuje. Przeciwno komu mamy strajkować? Przeciw rodzicom, którzy nas utrzymują? Nas problemy płac i Karty Nauczyciela nie interesują” (GW19). To pokazuje, jak szybko przemiana ustroju wytworzyła podział na dwie grupy – tę zależną od rządu i budżetu państwa oraz tę działającą w sferze prywatnej. Co ciekawe, wydaje się, że podział ten paradoksalnie swój początek ma w epoce PRL-u, gdzie często podkreślana była różnica pomiędzy tymi dwiema strefami³⁶.

Według początkowych informacji Związku Nauczycielstwa Polskiego w strajku 22 kwietnia – a więc w czwartek – wziąć udział miała ponad połowa wszystkich szkół w Polsce. Ostatecznie w niektórych regionach strajkowało ponad 80 procent szkół – tak było między innymi w województwie łódzkim czy krakowskim (GW19). W szkołach nie odbywały się lekcje, ale czasami otwarte były świetlice, tak żeby uczniowie i uczennice mogli spędzić w nich czas.

Strajk ten okazał się ostrzeżeniem przed tym, co miało wydarzyć się w pierwszej połowie następnego miesiąca. 5 maja „Solidarność” rozpoczęła bezterminowy strajk. Związek zawodowy pozostawił szkołom dowolność w wyborze określonej metody protestu – strajk mógł być okupacyjny lub bierny, w zależności od decyzji strajkujących. W przypadku strajku biernego nauczyciele i nauczycielki mieli nie przychodzić do pracy w godzinach wskazanych przez komitet strajkowy (GW21). „Solidarność” uzasadniała tę swobodę tym, że szkoła jest specyficznym miejscem pracy, co wpisywało się w narodową dyskusję nad tym, czy nauczyciele i nauczycieli w ogóle mają prawo strajkować – o przykładach wypowiedzi na ten temat szerzej będę pisał w kolejnych rozdziałach. Jednocześnie wspólnie z nauczycielami i nauczycielkami rozpoczęła się także akcja protestacyjna ochrony zdrowia, między innymi kierowców warszawskiej Kolumny Transportu Sanitarnego (GW22).

Kilka dni przed strajkiem „Solidarność” wezwała do udziału w nim wszystkie osoby zatrudnione w edukacji, w tym także osoby zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz te, które pozostawały bez przynależności związkowej. Nauczyciele i nauczycielki wprost informowali, że nie zamierzają przeprowadzać zbliżających się matur. „Solidarność”

³⁶ Innymi wątkiem jest to, że podział pomiędzy nauczycieli i nauczycielki pracujących w budżetówce oraz prywatnym szkolnictwem utrzymał się. W 2019 roku – podczas kolejnego strajku w edukacji – media donosiły o tym, że niepubliczne szkoły również przyłączały się do niego niezwykle sporadycznie.

informowała także, że forma protestu może być zaostrzona jeszcze bardziej – np. poprzez odmowę klasyfikacji uczniów i uczennic lub wydawania świadectw (GW21). Początkowo Ministerstwo Edukacji Narodowej przekonywało, że egzaminy maturalne na pewno odbędą się w terminie, a w szkołach, gdzie nie będzie to możliwe z uwagi na strajk nauczycieli i nauczycielek, zostaną przeprowadzone przez komisje, które powoła kuratorium oświaty (GW21). Apel warszawskiego kuratora z 4 maja 1993 roku pokazuje jednak, że przeprowadzenie matur od początku było zagrożone:

Ten strajk traktuję jako próbę zwrócenia uwagi na fatalną kondycję finansową oświaty, zarówno placówek, jak i nauczycieli. Próby tej nie chcę oceniać ani komentować, zwłaszcza że nie czuję się do tego upoważniony. Jednak z głębokiego wewnętrznego przekonania, a także zobligowany licznymi głosami rodziców i uczniów, zwracam się do państwa z gorącą prośbą o przeprowadzenie w normalnym trybie egzaminów maturalnych. W województwie stołecznym są one uwięzieniem nauki 15 tys. młodych ludzi. Od terminowego otrzymania świadectwa dojrzałości mogą zależeć ich dalsze losy, studia na wyższych uczelniach, możliwość zdobycia pracy. (...) Proszę więc raz jeszcze o wyłączenie z toczącego się sporu tegorocznych maturzystów (GW22).

Właściwie od początku zapowiedzi strajku w szkołach nauczyciele i nauczycielki byli szantażowani, wypowiedź kuratora oświaty jest jednym z wielu przykładów.

Ostatecznie strajk rzeczywiście odbył się w różnych formach – w zależności od regionów, a nawet konkretnych szkół. Najczęściej wybierany był strajk okupacyjny lub bierny, w niektórych miejscach nauczyciele i nauczycielki odmawiali prowadzenia lekcji, planowano nawet rozpoczęcie strajków głodowych (GW23). Na uwagę zasługuje to, że strajk został szeroko wsparty także przez inne obszary. Tak stało się na przykład w Gdańsku, gdzie okupowany został budynek rektoratu Uniwersytetu Gdańskiego, a Politechnika Gdańska odwołała zajęcia (GW23). W Olsztynie natomiast odbył się wiec protestacyjny, w którym udział wzięli pracownicy i pracownice nie tylko edukacji, ale także kultury i zdrowia (GW23).

Tak Izabela Desperak pisała o nastrojach w szkołach:

Ówczesni maturzyści wspominają, że do ostatniej chwili nie wiedzieli, czy egzaminy się odbędą, i niekiedy w ostatniej chwili dowiadawali się o przeniesieniu ich na inny termin. W niektórych szkołach średnich, które nie wzięły udziału w strajku, egzaminy maturalne odbyły się zgodnie z rozkładem. W technicach, gdzie oprócz matur odbywały się dyplomowe egzaminy zawodowe, zdarzało się, że rezygnowano z udziału w proteście, by nie zakłócać harmonogramu egzaminów. (Desperak 2019).

Rzeczywiście kilka dni przed rozpoczęciem matur nastroje w poszczególnych szkołach były podzielone – w niektórych komitety strajkowe wyraziły zgodę na wyłączenie z protestu

nauczycieli i nauczycielek, którzy mieli znaleźć się w komisjach egzaminacyjnych (GW24). Równocześnie rząd cały czas podtrzymywał, że matury będą mogły zostać awaryjnie przeprowadzone przez kuratoria – taka dyrektywa została wydana nawet przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Słowa warszawskiego kuratora pokazują jednak, że w obliczu skali strajku plan ten nie był realny: „Jeżeli matur nie będzie chciało przeprowadzić kilka szkół, jesteśmy w stanie zrobić to za nie, ale nasze możliwości kończą się na liczbie jednocyfrowej. Taka jest brutalna prawda” (GW24). W związku tym od pierwszych dni strajku pojawiały się pomysły oraz apele, żeby oficjalnie ogłosić przesunięcie egzaminu maturalnego.

Według informacji udzielanych przez związki zawodowe z dnia na dzień strajk rósł – niektóre szkoły intensyfikowały protest, a inne dołączały (GW25). 6 maja po raz pierwszy część szkół oficjalnie zapowiedziała, że nie przeprowadzi matur (GW25). Zgodnie z początkowymi apelami „Solidarności” strajk rzeczywiście wykroczył poza członków i członkinie tego związku zawodowego. Na szkołach jednocześnie wisiały sztandary „Solidarności” oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego (GW26). Strajkujący mówili: „Na dole nie ma różnic, kto jest w ZNP, a kto w *Solidarności*”. Nauczyciele i nauczycielki informowali o poparciu społecznym. „Ksiądz katecheta pobłogosławił nasz strajk”, informowała dyrektorka jednej ze szkół (GW26).

Równocześnie cały czas trwała próba wymuszenia społecznej presji na strajkujących – Jacek Kuroń stwierdził, że nauczyciele i nauczycielki, którzy strajkują nie lubią dzieci, a Józef Glemp oskarżał ich o brak miłości do ojczyzny (GW28). Do obu tych wypowiedzi wrócić jeszcze w jednym z kolejnych rozdziałów pracy. Relacje osób strajkujących pokazują, że takie wypowiedzi mobilizowały i zwiększały ich opór (GW26). Istotną informacją była także podwyżka dla polityków i polityczek, która również często zestawiana była z trudną sytuacją płacową w edukacji.

10 maja rozpoczęły się pierwsze rozmowy rządu z Ogólnopolskim Komitetem Strajkowym (GW26). Rozpoczynające się dzień później egzaminy maturalne nie odbyły się w wielu szkołach, jednak (podobnie jak w przypadku formy strajku) decyzja należała do nauczycieli i nauczycielek. Ostatecznie liczby te były bardzo różne – w Krakowie matura nie odbyła się w połowie szkół, natomiast w Warszawie w niespełna 8 procentach (GW47). Maturzyści i maturzystki, którzy nie mogli przystąpić do egzaminu, zostali poinformowani, że zostanie im wyznaczony kolejny termin. W awaryjnych sytuacjach mogli zgłaszać się także do placówek Centrum Kształcenia Ustawicznego, w których także przeprowadzano egzaminy

(GW48). Tomasz Kosecki przekonuje, że brak przeprowadzenia egzaminów należy traktować jako sukces, ponieważ pokazywało to determinację strajkujących:

To można powiedzieć był swego rodzaju nasz sukces, że pokazaliśmy, że jesteśmy zdeterminowani [...]. Natomiast, tak jak pan zauważył, te rozmowy toczyły się już długo i niestety strona rządowa no próbowała zepchnąć całkiem te negocjacje, unicestwić po prostu te rozmowy, licząc na to właśnie, że przecież właśnie nauczyciele się nie posuną do tego, żeby uczniom nie pozwolić zdać matur, tak. To nie było w porządku, bo gdyby strona rządowa wykazywała jakąkolwiek dobrą wolę, to pewnie te egzaminy maturalne by się udało przeprowadzić.

W następnych dniach zaostrzyły się także działania poza-oświatowej „Solidarności”, która zagroziła zgłoszeniem wotum nieufności wobec rządu Hanny Suchockiej. Od 13 maja cały związek został postawiony w stan gotowości strajkowej i rozpoczął przygotowania do strajku generalnego (GW32). Strajk w szkołach zaczął jednak łagodnieć, wiele placówek przeszło na strajk rotacyjny (szkoły protestowały na przemian), co umożliwiło rozpoczęcie przygotowań do przeprowadzenia egzaminów maturalnych w innym terminie, tam, gdzie nie odbyły się pierwotnie. „Solidarność” aktywnie uczestniczyła także w negocjacjach dotyczących terminu matur – proponując na przykład, żeby egzaminy ustne odbyły się we wspólnym, późniejszym terminie (po to, aby wyrównać szanse wszystkich maturzystów i maturzystek), a także negocjowała z uczelniami wyższymi przesunięcie terminu egzaminów wstępnych na studia (GW49).

Ostatecznie matury udało przeprowadzić się w kolejnym tygodniu, a liczba strajkujących szkół zaczęła spadać (GW35). Wydaje się, że właśnie przeprowadzenie egzaminów stało się tym momentem, gdy mobilizacja do strajku została zmniejszona – matury stały się bowiem centralnym punktem tego protestu. Pozornie wydawać mogłoby się, że strajk nauczycieli i nauczycielek zakończy się porażką. Jednak fala strajków budżetówki spowodowała, że niespełna dwa tygodnie później (28 maja 1993 roku) wobec Hanny Suchockiej zostało zgłoszone niekonstruktywne wotum nieufności, które zakończyło się odwołaniem jej rządu jednym głosem. We wrześniu odbyły się wybory parlamentarne, a na kształt przyszłego sejmu i senatu znaczący wpływ miało to, co w polskich szkołach działo się na przełomie kwietnia i maja. Tak pisze o tym Izabela Desperak:

Nauczycielskie związki wystawiły własnych kandydatów w ramach porozumienia z SLD oraz poparły kandydatów z list PSL i UP. Wprowadzenie do Sejmu własnych posłów wzmocniło siłę postulatów środowiska nauczycielskiego, bowiem obok strajków i protestów mieli w parlamencie własnych przedstawicieli, od których oczekiwali reprezentacji swoich interesów (Desperak 2019).

Rozdział szósty

Zapomniane strajki – analiza materiałów strajkowych oraz wizualnych

W rozdziale szóstym prezentuję analizę materiałów strajkowych, a więc materiałów wytworzonych przez osoby strajkujące. Mam na myśli przede wszystkim ulotki, regulaminy, transparenty, ale także wypowiedzi tych, którzy współtworzyli opisywane przeze mnie wydarzenia. W rozdziale tym analizuję także materiały zdjęciowe przedstawiające analizowane przeze mnie strajki.

Szczegółowe informacje dotyczące sposobu analizy umieszczone zostały w części metodologicznej pracy. Jednak powtórzę, że przedstawione w tej pracy materiały wywodzą się z korpusu badawczego zebranego w ramach przeprowadzonych badań, przede wszystkim w trakcie kwerend. Następnie materiały nałożone zostały na stworzone przeze mnie diagramy, dzięki którym wyznaczyć i opisać mogłem określone mechanizmy społeczne. Natomiast przedstawione w tym rozdziale fotografie przeanalizowane zostały zgodnie z wytycznymi opisanymi przez Piotra Sztompkę (Sztompka 2005), które w szerszy sposób przedstawiłem także w pierwszych rozdziałach pracy.

Strajki roku 1988, czyli umocnienie wymiaru symbolicznego

Jednym z analizowanych przeze mnie materiałów jest plakat strajkowy stworzony w 1988 roku w związku z wiosennym strajkiem w Hucie im. Lenina (ilustracja nr 5). Ulotka ta przedstawia grupę ośmiu robotników, hutników, nad których głowami góruje napis „Strajk – Kombinat HiL. Początek – 26.04.88”. Jednak tym, co najbardziej przyciąga wzrok, jest rozpostarty biało-czerwony sztandar, rozpościerający się od głów mężczyzn do prawego, górnego rogu. W prawym górnym rogu widoczny jest krzyż, a po prawej stronie od flagi znajdują się dwie podobizny: pierwsza z nich przedstawia Matkę Boską, a druga Jerzego Popiełuszkę.

Nie są to jedyne akcenty patriotyczne znajdujące się na plakacie: w prawym dolnym rogu znajduje się logo „Solidarności”, a biało-czerwona flaga będąca jego elementem tworzy wrażenie, jakby tworzyła opaskę na ramieniu jednego z mężczyzn. Robotnik w ten sposób przypomina żołnierza: robotniczy hełm kojarzy się z kaskiem, a biało-czerwona opaska

przypomina umieszczoną na mundurze szarotkę. Nieznany jest autor, z pewnością jednak plakat ten pojawiał się w materiałach kolportowanych przez „Solidarność” wiosną 1988 roku.

Plakat ten stanowi kwintesencję tego, co określiłem jako wymiar symboliczny. Strajk w Nowej Hucie przedstawiony został właśnie jako wydarzenie, które otoczone jest symbolami – narodowościowymi, patriotycznymi, niepodległościowymi. Odwołanie do „Solidarności” jako formacji narodotwórczej jest czytelne. Jak to możliwe, że robotnicy walczący o własną godność ekonomiczną zostali przedstawieni jak żołnierze, walczący pod banderą własnego narodu i religii? Właśnie na tym polega siła wymiaru symbolicznego, posiadającego szczególną łatwość przechwytywania dotychczasowego słownika i wykorzystywania go na własne potrzeby. Gdy do wyboru mamy zakres pojęciowy z wymiaru ekonomicznego lub symbolicznego, wówczas w naturalny sposób bardziej przemawiać będzie do nas ten drugi.

Plakat przedstawiający strajk w Hucie im. Lenina jest szczególnie zaskakujący, gdy zestawimy go z przyczynami strajku, mającymi przecież charakter ekonomiczny. Jednak historia strajków w 1988 roku pokazuje, że wymiar ekonomiczny zazwyczaj bywa marginalizowany przez wymiar polityczny bądź symboliczny. Oryginalny zapis postulatów strajkowych został spisany ręką Macieja Macha o godzinie 13:00 na Walcowni Blach Karoseryjnych (ilustracja nr 6). Zapis ten zawiera trzy postulaty: zapewnienie bezpieczeństwa dla komitetu strajkowego oraz osób uczestniczących w strajku, podwózki dla osób zatrudnionych w przemyśle, oświacie, służbie zdrowia oraz emerytów i rencistów oraz stałe rekompensaty podwyżek cen.

Historia strajku (zrekonstruowana przeze mnie w rozdziale czwartym) mogłaby świadczyć o tym, że ten spisany ręcznie przez jednego z robotników materiał jest jednym z najbardziej pierwotnych wyrazów tego, czego oczekiwali strajkujący, zgodnie z opisanym przeze mnie procesem powinien więc przynależeć do wymiaru ekonomicznego. Wywiad, który przeprowadziłem z Edwardem Nowakiem, jednym z uczestników strajku w 1988 roku, pokazuje jednak szerszy kontekst tej sytuacji:

Strajk w 1988 roku wywołał człowiek tak naprawdę nie ze struktur "Solidarności", taki samotny strzelec. On nie był ze struktur "Solidarności", myśmy go nie znali. Szczerze mówiąc, nie ufaliśmy mu. I on reprezentował ten nurt ściśle ekonomiczny, on chciał załatwić podwyżkę i koniec kropka. I my, jak znaleźliśmy się na tym strajku i zaczęliśmy tam oddziaływać, mieliśmy świadomość, że nie może się skończyć tylko na tym, że dostaniemy po dwa tysiące i z głowy, bo to niczego nam nie zmieni. Stąd były te postulaty szersze. Ale tym momentem, który przeważał o przekształceniu się tego strajku ekonomicznego w strajk - nazwijmy to - polityczny, było sformułowanie postulatów,

w których myśmy żądali podwyżek nie tylko dla nas, dla huty, pracowników huty, ale także w ogóle dla pracowników służby zdrowia, dla pracowników oświaty oraz podwyżek dla emerytów i rencistów. To był postulat absolutnie świadomie wrzucony właśnie dlatego, że tego postulatu nie mógł spełnić dyrektor huty, który bardzo chętnie by spełnił kasowy postulat, dał pieniądze i z głowy, natomiast on wykaczał poza jego możliwości. Czyli już w tym momencie strajk zaczął nabierać charakteru tak naprawdę politycznego, bo o tym mogły zdecydować tylko władze PZPR³⁷.

Gdy dopytywałem Edwarda Nowaka o kartkę spisana przez Macieja Macha, skomentował to następująco:

Wyjście ich z tymi postulatami, to było oczywiste wkroczenie w politykę. [...] Natomiast myśmy - jako ci starzy działacze - nie chcieli pokazywać na początku postulatu relegalizacji "Solidarności" [...], bo baliśmy się mówiąc krótko o to, że strajk może nie wytrzymać i się poddać, mówiąc krótko. Dlatego ukrywaliśmy naszą aktywność w strajku, nie wychylaliśmy się, działaliśmy raczej od środka i mniej jawnie. Natomiast już pod koniec tego strajku było jasne, że chodzi o "Solidarność" i jej przywrócenie. To znaczy to było jasne od początku, ale było ukrywane, a pod koniec już stało się jawne.

Historia postulatów z 1988 roku pokazuje, że odtworzenie historii poszczególnych zdarzeń na podstawie materiałów strajkowych jest trudne, ponieważ jeszcze w trakcie trwania są one modyfikowane, przejmowane przez wymiar polityczny bądź symboliczny. Wgląd w przedstawione postulaty rzeczywiście mógłby sugerować, że strajk od początku wpisywał się w ramy wymiaru politycznego – chociażby poprzez wskazanie interesów grup społecznych wykraczających poza pracowników i pracownice Huty im. Lenina. Jednak przedstawiony wyżej kontekst pokazuje, że postulaty te zostały sformułowane w ramach strategii, którą posługiwała się część osób współtworzących tamte wydarzenia, co nie wyklucza (a wręcz umacnia!) ekonomiczny charakter tego wydarzenia.

Przykład ten raz jeszcze pokazuje, że w przypadku trzech wskazanych przeze mnie wymiarów – ekonomicznego, politycznego i symbolicznego – nigdy nie należy mówić o tym, że jeden z nich jest całkowicie zastępowany przez inne. Jedno zdarzenie społeczne może równolegle toczyć się w trzech z nich, chociażby dlatego, że poszczególni uczestnicy i uczestniczki akcentują inne elementy. Jednak zazwyczaj – zwłaszcza z perspektywy historycznej – wskazanie momentów, gdy jeden z wymiarów zaczyna dominować nad drugim staje się możliwe.

³⁷ Warto dodać, że język używany przez Edwarda Nowaka, który mówi o strajku „ekonomicznym” czy „politycznym” przypadkowo pokrywa się ze stosowanym przeze mnie określeniem na poszczególne porządki, którym posługuję się w pracy.

Strajki mające miejsce w 1988 roku pokazują dwa sposoby na to, w jaki sposób ocenić można zależność poszczególnych wymiarów od siebie. Pierwszym z nich jest analiza, jakie treści przeważają w materiałach wytwarzanych przez strajkujących i strajkujące. Należy jednak zauważyć, że w tym przypadku zawsze na nasz osąd wpływ ma to, do jakich materiałów mamy dostęp. Badania archiwalne, które przeprowadziłem w ramach mojej pracy pokazują, że znacznie łatwiej jest dotrzeć do materiałów ukazujących strajki wpisujące się w wymiar polityczny bądź symboliczny niż ekonomiczny, właśnie dlatego, że taki porządek stał się dominujący w narracji, został w nią wpisany jako mit. Wszelka praca archiwalna z materiałami strajkowymi powinna więc uwzględniać ten aspekt.

Drugim (obarczonym zresztą podobnymi wątpliwościami) sposobem jest prześledzenie tego, co traktowane jest jako cel istnienia strajku. W przypadku trzech określonych przeze mnie wymiarów każdy posiada własny zestaw celów, stosunkowo łatwo jest je od siebie oddzielić. W przypadku strajku ekonomicznego w grę wchodzi postulaty związane z sytuacją płacową bądź godnościową danej załogi lub grupy zawodowej, wymiar polityczny wpisuje się w szersze cele – nastawione na modyfikację systemową, natomiast wymiar symboliczny rości sobie prawo do powoływania się na symbole, przywłaszczania ich bądź przekształcania. Posługując się językiem socjologicznym, za cel drugiego i trzeciego ze wskazanych przeze mnie wymiarów wskazałbym zmianę w systemie (wymiar polityczny) i zmianę systemu (wymiar symboliczny) lub zmianę władzy (wymiar polityczny) i zmianę ładu (wymiar symboliczny).

Omawiane przeze mnie strajki w 1988 roku w jasny sposób pokazują, jak silne jest wpisanie ich w wymiar symboliczny, a w konsekwencji całkowita mitologizacja. W niemal wszystkich źródłach, które omawiają te zdarzenia, o ich skuteczności świadczy doprowadzenie do legalizacji „Solidarności”, rozmów Okrągłego Stołu, a w konsekwencji – zmiany ustrojowej. To ciekawe, ponieważ niemal żaden z tych celów (a z pewnością nie drugi i trzeci) nie był znany osobom w tych strajkach uczestniczącym. Osiągnięcie sukcesu bądź porażki w tym, co było realnym przedmiotem zainteresowania strajkujących, niemal w ogóle nie podlega ocenie historycznej.

Być może można to traktować jako naturalny element analizy historycznej, w której wskazuje się na to, jakie skutki wywołało dane zdarzenie, a nie to, czy zrealizowano jego zakładany cel. Anegdotycznym przykładem może być to, jak bywa opisywany zamach w Sarajewie dokonany w 1914 roku przez Gavrila Principa na Franciszka Ferdynanda, następcę tronu Austro-Węgier. Jednak z perspektywy nauk społecznych odpowiedź na to, że ten proces jest „naturalny” nie powinna być zadowalająca i ostateczna. W przypadku analizy historycznej

mamy bowiem do czynienia z procesem wytwarzania wiedzy, a zarazem – władzy. To w jaki sposób dane zdarzenia społeczne są zatem zapamiętane, jakie ich elementy i skutki są zapamiętywane, stanowi więc integralny aspekt konfliktu społecznego.

Zapisane odręcznie na kartce postulaty stały się następnie podstawą do przygotowania oficjalnej wersji postulatów, które zostały przedstawione przez komitet strajkowy (ilustracja nr 7). Interesującym dokumentem, który pokazuje, jak wymiar polityczny zostaje przekształcony w symboliczny jest także oświadczenie komitetu strajkowego z dnia 29 kwietnia 1988 roku (ilustracja nr 8), w którym możemy przeczytać:

Dziękujemy załogom strajkujących wydziałów za wytrwałość i determinację. Dziękujemy wszystkim, którzy popierają i wspomagają nasz strajk. Pełnego poparcia naszej akcji udzieliło nam już wiele osób i instytucji społecznych. Wśród nich Lech Wałęsa, Światowa Konfederacja Pracy, Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych, prawnicy, studenci, intelektualiści itd. Dziękujemy kościołom Nowej Huty za modlitwę w intencji powodzenia strajku.

Ostatnie zdanie tego oświadczenia pokazuje, jak „powodzenie strajku” wpisuje się w szerszy kontekst – w tym wypadku religijny, od czego zacząłem analizę materiałów, przywołując plakat strajków w 1988 roku. W wyraźny sposób kontrastuje to także z historią przywołaną przeze mnie w poprzednim rozdziale, gdy księża – wspólnie z „Solidarnością” – potępiali strajkujących pracowników i pracownice Fabryki Samochodów Małolitrażowych. To świadczy o tym, jak różnie postrzegany może być strajk w zależności od tego, w jakim wymiarze właśnie występuje, a także od tego, co chcą osiągnąć osoby, które strajk ten współtworzą lub przywołują.

Strajki rolników i rolniczek, czyli przekształcenie ilości w jakość

W tej części chciałbym bliżej przyjrzeć się wydarzeniom mającym miejsce w pierwszej połowie 1990 roku, szerzej opisanym przeze mnie w poprzednim rozdziale pod nazwą strajków chłopskich, a więc blokadzie Mławy, okupacji budynku Ministerstwa Sprawiedliwości oraz blokadzie dróg przez rolników i rolniczki.

Tym, co w przypadku strajków chłopskich szczególnie rzuca się w oczy, jest pewna nieporadność organizacyjna, jednak nie mam na myśli organizacji w znaczeniu performowania zdarzenia jakim jest strajk, lecz kontrolowania podmiotów, które za tę organizację odpowiadają. Opisując historię strajków chłopskich, zwracałem uwagę na to, że były organizowane przez wiele podmiotów: indywidualnych producentów i producentki, kółka

rolnicze, „Solidarność” Rolników Indywidualnych, a także pomniejsze, spontanicznie zwoływane komitety protestacyjne czy strajkowe. Opisywałem także, że to, co pozornie mogłoby się wydawać mankamentem sytuacji rolników i rolniczek po zmianie ustroju, tak naprawdę stanowiło ich przewagę nad pozostałymi obszarami państwa, które pozostawały skrepowane przez wytworzony wcześniej mit strajku. Skoro strajk – jako zdarzenie legendarne – przyczynił się do obalenia poprzedniego ustroju, trudno było sięgnąć po niego zaraz po dokonaniu tej zmiany.

Aspekty wizualne protestów chłopskich, które miały miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zostały przeanalizowane przez Magdę Szcześniak na łamach pisma *Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej*. Błyskotliwość spostrzeżeń autorki sprawia, że wiele jej wniosków powtórzonych zostanie przeze mnie w tym rozdziale, jednak w kilku miejscach zależałoby mi na dopowiedzeniu pewnych kontekstów lub sięgnięciu po materiały, których kulturoznawczyni w swoim artykule nie analizowała. Tezą, która stoi za pracą autorki – przytoczoną przeze mnie już w poprzednim rozdziale – jest konieczność ponownego zastanowienia się nad źródłami:

Należy więc przede wszystkim dokonać przearanżowania dostępnych źródeł, wydobyć te mniej znane, zapomniane i nie w pełni upubliczniane lub ułożyć na nowo i jeszcze raz zobaczyć te z mediów głównego nurtu – po to, by dostrzec tam nie roszczeniowość i bezradność, lecz wprost formułowany klasowy opór wobec logiki neoliberalnej prekaryzacji (Szcześniak 2021).

Znaczną część analizy mojej pracy poświęcam analizie tego, w jaki sposób liberalne, postsolidarnościowe media przedstawiały strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W tym rozdziale zamierzam się jednak skupić, podobnie jak Szcześniak, na przyjrzeniu się źródłom z możliwie jak najmniejszym wpływem przekąźników, ograniczę się zatem do materiału strajkowego. W kolejnych dwóch rozdziałach przedstawię natomiast reakcję systemu na te zdarzenia.

W swoim artykule Magda Szcześniak dostrzega w strajkach chłopskich elementy konfliktu klasowego. Jest to zgodne z jedną z obecnych w mojej pracy tez, którą jest wpisanie polskich strajków w historię ruchu robotniczego, czego niezwykle istotnym elementem jest właśnie walka klasowa. Chciałbym jednak rozszerzyć tę tezę o spostrzeżenie, które w pracy kulturoznawczyni zostało stosunkowo słabo podkreślone: walka klasowa rolników i rolniczek w momencie transformacji ustrojowej w znacznej mierze polegała na próbach wytworzenia reprezentacji organizacyjnej, co utrudnione było przez złożoną historię rolnictwa w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zatem funkcję pełnioną przez protesty rozumieć można jako

analogiczną do strajków uznaniowych, opisanych przeze mnie w rozdziale trzecim. Mówiąc językiem marksistowskiej dialektyki, ilościowe protesty przekształciły się w jakość, którą wyznaczało pojawienie się nowych organizacji, reprezentujących interesy rolników i rolniczek.

Na najbardziej znanym zdjęciu z blokady Mławy w centralnym kadrze znajduje się dwóch mężczyzn – pierwszy z nich, starszy, stoi na pierwszym planie, a młodszy siedzi na traktorze. Pomiędzy nimi zawieszony o elementy maszyny, wisi napis „Strajk”, dobrze widoczny, napisany białymi literami na ciemnym tle (ilustracja nr 9). Tym, co w tym zdjęciu przykuwa uwagę jest spokój obu mężczyzn, a jednocześnie dobrze widoczna stanowcza postawa, nieustępliwość. Traktor nie pozostawia żadnych domysłów, czym obaj się zajmują, jednocześnie umieszczenie ich na jednej fotografii, w pobliżu siebie, w stosunkowo podobnych ubraniach (obaj wyglądają elegancko, na głowach mają kaszkiety) sugeruje odbiorcy, że mamy do czynienia z rodziną; być może jeden z nich jest ojcem bądź dziadkiem drugiego. Tak postrzegany strajk staje się zatem zdarzeniem łączącym pokolenia, do którego wspólnie przyłączają się całe rodziny. To ważny wątek w kontekście tego, o czym pisałem wcześniej, a więc tego, że silna tożsamość ogranicza potencjał do strajku, ponieważ trudniej wówczas zawiesić wykonywanie pełnionej przez siebie roli społecznej.

Z perspektywy mojej pracy zdjęcie to jest niezwykle istotne, ponieważ nie pozostawia wątpliwości, że blokada Mławy przez same osoby, które współtworzyły to wydarzenie, określana była jako strajk. To ważne, ponieważ pokazuje, że rolnicy i rolniczki sięgnęli po pojęcie, które w tamtym czasie w polskim społeczeństwie posiadało jasne konotacje związane ze schyłkowym okresem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przywoływanie „strajku” jako pojęcia jest także istotne, ponieważ w przypadku rolników i rolniczek to, co według definicji konstytuuje strajk, nie jest tak oczywiste, jak w przypadku pozostałych osób, zwłaszcza robotników i robotnic. Nie jest bowiem łatwo opisać, co w przypadku osób pracujących w gospodarstwach rolnych miałyby oznaczać zaprzestanie pracy.

To, co wydarzyło się w czerwcu 1990 roku w Mławie nie tyle było bowiem zaprzestaniem pracy, co próbą zablokowania pewnej płynności społecznej, w tym przypadku życia w mieście. Taka metoda strajkowania powtarzała się zresztą w przypadku strajków chłopskich także w późniejszych latach, co jest istotną wskazówką z perspektywy jednego z wyzwań, jakie postawiłem sobie przed tą pracą, a więc próby stworzenia takiej definicji strajku, która byłaby szersza od tych, które umiejscawiają strajk w systemie prawnym, decydując o jego legalności. Zdjęcie dwóch rolników z Mławy nie pozostawia wątpliwości, że dla osób współtworzących to wydarzenie, od początku było ono strajkiem.

Na odrębną refleksję zasługuje to, czym mógł być ten „strajk”, który przywoływany wówczas był przez rolników i rolniczki. Wydaje mi się, że najbardziej przekonujące byłoby wpisanie go w dwa z trzech opisywanych przeze mnie wcześniej wymiarów. Z jednej strony „strajk” funkcjonował bowiem w wymiarze ekonomicznym jako sposób formułowania postulatów dotyczących rolników i rolniczek jako grupy zawodowej. Takie były przecież źródła strajków, które miały miejsce w 1990 roku – ich główną przyczyną były wysokie składki zdrowotne i emerytalne, a także niskie ceny skupu. Gdy więc protestujący określają swoje działania jako „strajk” z pewnością odwołują się do wymiaru ekonomicznego.

Jednak równocześnie to, co dzieje się w ramach strajków chłopskich ma inny wymiar. W nagrany amatorską kamerą filmie z blokady drogi, która odbyła się 11 lipca 1990 roku (kadr z filmu stanowi ilustrację nr 10) widocznych jest dwóch mężczyzn, za którymi ustawione są traktory blokujące drogę w Łagiewnikach. Traktory ozdobione są biało-czerwonymi flagami. To pokazuje, że protestujący rolnicy i rolniczki świadomie wpisywali swoje działania w wymiar symboliczny. Tak jak na opisywanym przeze mnie na początku tego rozdziału plakacie ze strajku w Nowej Hucie, pracujący w niej robotnicy przedstawieni są jako żołnierze, niosący na ramionach biało-czerwone odznaczenia, tak tutaj traktorom – reprezentującym narzędzie pracy rolników – dodany jest atrybut patriotyczny, narodowy.

Zaskakująca jest jednak luka pomiędzy tymi wymiarami. Wcześniej opisywałem proces, który polegał na przekształceniu strajku ekonomicznego w polityczny, a następnie symboliczny. W przypadku rolników i rolniczek mamy do czynienia przede wszystkim z pierwszym oraz trzecim z tych wymiarów. Jak to możliwe? Strajkujący manifestują własne potrzeby życiowe, wpisując się w ten sposób do wymiaru ekonomicznego, wykorzystywanie dziedzictwa „Solidarności” podkreśla z kolei wymiar symboliczny. Warto przy tym pamiętać o aspekcie, o którym pisałem w poprzednim rozdziale – tradycja „Solidarności” stosunkowo nikle związana była ze strajkami na wsi.

Tak jak pisał Rafał Woś: w tamtych czasach „Solidarność” pielęgnowała własny mit, chroniąc w ten sposób nowopowstały ustrój. Odwołanie się więc do wymiaru symbolicznego skazane było na porażkę – rolnicy i rolniczki nie byli *swoi*, a „Solidarność” nie była jeszcze gotowa na postawienie się systemowi, który powstał w Polsce po 4 czerwca 1989 roku. Ta luka – brak wymiaru politycznego – jest bardzo dobrze widoczna w materiałach strajkowych z roku 1990. W przeciwieństwie do innych opisywanych przeze mnie strajków brakuje w nich emblematów związków zawodowych: rolnicy są samotni, skazani na samych sobie. Brak

wymiaru politycznego wynika więc z tego, że rolnicy i rolniczki nie posiadali własnej reprezentacji politycznej, ta dopiero miała zostać wytworzona.

Analiza emocji widocznych w materiałach strajkowych jest zresztą odrębnym wątkiem. Tekstowi Magdy Szcześniak towarzyszy wizualny esej Michała Januszańca ze zbiorem filmów i nagrań przedstawiających strajki chłopskie w okresie transformacji, definiowanej przez autorkę i autora szerszej niż w przypadku mojej pracy, ponieważ zebrane materiały obejmują okres aż do 2005 roku. Tym, co widoczne jest szczególnie, gdy przyjrzymy się tym materiałom, jest pojawianie się w nich innego rodzaju emocji. Początkowe protesty – te z letnich miesięcy 1990 roku – są spokojne, po biorących w nich udział osobach widać smutek, ale jednocześnie emanuje z nich spokój. Wraz z upływem kolejnych lat emocje te się zmieniają: strajkujący są coraz bardziej zdecydowani, w bardziej wyrazisty sposób formułują własne postulaty. Inny jest nawet sposób ubierania się – początkowo rolnicy i rolniczki są ubrani elegancko, tak jakby udział w strajku był swego rodzaju świętem. W kolejnych latach coraz większa intensywność protestów sprawi, że sposób ubrania zmieni się na bardziej codzienny.

Strajk białostockiego MPK, czyli trzy wymiary obok siebie

Z dzisiejszej perspektywy zaskakiwać może, jak bardzo uczestnicy i uczestniczki strajku w białostockim MPK świadomi byli postulatów wykraczających poza sferę ekonomiczną. Na transparentach protestujący pisali m.in. „Chcemy decydować o swojej przyszłości” „My! Chcemy pracować. Wy! Chcecie rujnować”, „Precz ze złodziejską polityką gospodarczą władz”, „Miastu autobusy, dzieciom chleb”, Jak widać, choć hasła te nawiązują oczywiście do sytuacji ekonomicznej, jednocześnie w aktywny sposób włączają się w debatę polityczną, nie ograniczając się wyłącznie do formułowania wąsko rozumianych postulatów dotyczących własnych interesów.

Tym, co rzuca się w oczy w powyższych hasłach, są dwa aspekty. Pierwszym jest bardzo klarownie wskazana linia sporu, a raczej podziału na dwie grupy: my i wy. Wydaje się, że pierwszą grupą są nie tylko pracownicy i pracownice, co w naturalny sposób wynika z jednego z transparentów („My! Chcemy pracować [...]”), ale podmiot ten jest znacznie szerszy – „my” reprezentuje społeczeństwo (a być może trafniejszym słowem byłoby „społeczność”?), które próbuje żyć w świecie rujnowanym przez „was”. Świetnie pokazuje to transparent umieszczony na szybie jednego z okupowanych autobusów: „Miastu autobusy, dzieciom chleb”. Strajkujący – „my” – są reprezentantami miasta, które chce żyć, a mówiąc językiem

socjologicznym – aktywnie współtworzyć określony system społeczny. Strajk zawiesza to „normalne życie”, tym samym pokazując swoją siłę.

Transparenty użyte przez osoby strajkujące w Białymstoku pokazują istotną specyfikę strajku, która widoczna jest od początku zaistnienia tego zdarzenia w historii ruchu robotniczego. Opisane przeze mnie w rozdziale trzecim przekształcenie wymiaru ekonomicznego w polityczny, a następnie symboliczny, do którego wciąż powracam, jest tak powszechne, ponieważ wynika z samej specyfiki strajku. Strajk tworzony jest poprzez zawieszenie funkcji spełnianych przez biorące w nim udział osoby w społeczeństwie – siłą rzeczy postulaty ekonomiczne wykraczają poza wąsko rozumiany interes grupy osób, które strajk powołują i współtworzą. Mechanizm ten widoczny jest od samego początku. Strajkujący bowiem zawsze byli reprezentantami społeczności i jako jej reprezentanci zawieszają swoje obowiązki, próbując w ten sposób doprowadzić do określonych zmian.

W postrzeganiu tego, czym jest strajk wizualnie bardzo pomocne są dwa zdjęcia z Białegostoku. Na pierwszym z nich (ilustracja nr 11) grupka mężczyzn maszeruje z transparentem „My! Chcemy pracować. Wy! Chcecie rujnować” – możemy domyślić się, że mężczyźni ci są pracownikami białostockiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, najprawdopodobniej kierowcami autobusów. To właśnie oni reprezentują wymiar ekonomiczny strajku, a jednocześnie ten strajk powołują i współtworzą: odmawiają wykonywania swojej pracy, pełnienia wśród społeczności określonej funkcji, po to, aby uświadomić konieczność wprowadzenia określonych zmian. Wizualnie obraz trzech mężczyzn trzymających transparent przypomina niemal bliźniaczy widok z czerwca 1956 roku, gdy na czele pochodu na ulicach Poznania maszerowali robotnicy z transparentem „Żądamy chleba!” (ilustracja nr 2).

Jednak równie istotne zdaje się coś, co widoczne jest przed i za plecami protestujących robotników. Przed nimi znajduje się to, co można byłoby nazwać warstwą symboliczną strajku: dwójka dzieci, trzymających biało-czerwone flagi. W jasny sposób pokazuje to, że strajk mężczyzn wykracza poza wymiar ekonomiczny – dotyczy spraw fundamentalnych, a więc przyszłości (reprezentowanej przez dzieci) czy ojczyzny (reprezentowanej przez biało-czerwone flagi). Flagi symbolizują także przynależność strajkujących do wspólnoty narodowej. Natomiast za plecami pracowników kroczy pochód, który wspiera ich działanie: akt odstąpienia od wykonywania obowiązków. Teoretycznie powinno się to spotkać z wrogością społeczności, która w całej tej sytuacji mogłaby uważać siebie za poszkodowaną, strajk kierowców oznaczał przecież utrudnienia w komunikacji. W następnym rozdziale przytoczę fragmenty artykułów,

w których liberalne media zwracały uwagę na to, jakie utrudnienia wiązały się z tym aktem oporu. Pochód pokazuje jednak, że strajk nie odbywa się wobec społeczności, ale wspólnie z nią – ludzie wspierają kierowców, nawet jeżeli ci nie wypełniają swojej społecznej roli. Wszystko to sprawia, że działania strajkujących nie można zatem potraktować jako inicjatywy obcych, kogoś, kto nie należy do naszej grupy, strajkujący są częścią wspólnoty (miasta) oraz społeczeństwa (państwa).

Zdjęcia ze środka pochodu (ilustracja nr 12) pokazują, że strajkujących wspiera społeczność, mieszkańcy i mieszkanki miasta. O ile na czele marszu maszeruje grupa robotników, to za ich plecami widać matkę, która demonstruje, trzymając za rękę kilkuletniego chłopca, mężczyznę niosącego na plecach dziewczynkę czy samotnie idącą emerytkę z torebką. W tym maszerującym przez ulice Białegostoku pochodzie jest coś niezwykłego ze względu na okoliczność tego strajku – ludzie przemierzają ulice miasta na własnych nogach za plecami kierowców, którzy niosą transparent z napisem „My! Chcemy pracować”. Tak więc jedni chcą pracować, a drudzy chcą korzystać z ich usług. Mimo wszystko, obie grupy z jakiegoś względu (ze względu na tych, którzy „rujnują”, jak głosi dalszy ciąg transparentu) znaleźli się wspólnie na ulicach, właśnie w trakcie strajku zawieszając swoją aktywność społeczną. Uwagę zwraca także ubiór osób, które znajdują się w pochodzie: część osób ubranych jest odświętnie, w białej koszuli kroczy trzymający mamę za rękę chłopiec. Znowu przypomina to słowa Ervinga Goffmana o idealizacji roli, która jest swego rodzaju hołdem społeczności dla samej siebie, w tym przypadku tym hołdem staje się zawieszenie roli. Właśnie te zdjęcia z ulic Białegostoku są tym, co przybliżyło do stworzenia społecznej definicji tego, czym jest strajkowanie. Wątek ten rozwinę w zakończeniu pracy.

Jeszcze lepiej widoczne jest to na innym zdjęciu przedstawiającym marsz (ilustracja nr 13), gdzie grupa mieszkańców i mieszanek zgromadzona jest wokół transparentu „My! Chcemy pracować, Wy! Chcecie rujnować!”. Transparent ten ponownie trzymany jest przez mężczyznę – najprawdopodobniej robotników, ale wokół nich znajduje się to, co nazwać możemy społecznością, a więc mieszkańcy miasta, rodziny, dzieci. Charakterystyczny jest mężczyzna, który stoi pod transparentem: obiema rękoma trzyma wózek, w którym znajduje się niemowlę, jego z kolei trzymają dzieci, dziewczynka i chłopiec. Wymiar ekonomiczny strajku przekształca się w wymiar polityczny właśnie poprzez rozszerzenie strajkujących grup. W wymiarze ekonomicznym – protestują robotnicy i robotnice, bezpośrednio zainteresowani, natomiast w wymiarze politycznym – cała społeczność.

Na zdjęciu widać także dwóch chłopców, którzy trzymają biało-czerwone flagi. To charakterystyczne, że takie symbole zostały połączone z najmłodszymi aktorami wydarzenia, biorącymi udział w pochodzie dziećmi. Marsz w Białymstoku pokazuje bowiem również mechanizm przekształcenia wymiaru politycznego w symboliczny – wykorzystuje się przez to symbole, które ważne są nie tylko dla danej społeczności, ale wręcz całego społeczeństwa. Taką siłę rażenia mają właśnie symbole narodowe czy religijne. Nie przez przypadek na omawianym przeze mnie zdjęciu jedyne takie symbole połączone są właśnie z dziećmi – protestujący pokazują ten sposób, że wysunięte przez nich postulaty ważne są dla przyszłości, reprezentowanej przez najmłodszych uczestników marszu.

W kontekście symboli istotny jest także jeszcze jeden element tego zdjęcia: jedna z kobiet, która znajduje się po prawej stronie od transparentu trzyma bukiet kwiatów, a także torbę z logotypem „adidas”. Ta sama osoba widoczna jest także na jeszcze jednej fotografii z wydarzeń w Białymstoku (ilustracja nr 14), na której towarzyszą jej dwie inne kobiety. W trójkę klęczą pod pomnikiem religijnym, pod którym – jak można się domyślić – zamierzają złożyć wciąż trzymany bukiet kwiatów. Znajdująca się w środku kobieta wciąż trzyma torbę z logotypem niemieckiej firmy odzieżowej, jednego z symboli kapitalizmu w latach dziewięćdziesiątych. Za plecami kobiet stoi grupa złożona z mieszkańców i mieszkanek miasta, uczestników manifestacji.

To zdjęcie przedstawia istotną cechę wymiaru symbolicznego: delegowanie symboli przez uczestniczącą w strajku grupę, na konkretne osoby. Dwa aspekty najbardziej rzucają się w oczy - po pierwsze przestrzeń między trzymającymi klęczącymi kobietami a pozostałymi uczestnikami manifestacji. Kobiety modlą się, ich głowy są spuszczone, natomiast twarze pozostałych osób na fotografii zwrócone są w stronę kobiet – właśnie tak, jakby te pełniły rolę reprezentantek, delegatek. Drugi aspekt to wspomniany wcześniej atrybut trzymany przez środkową z kobiet – kwiaty, które mają wkrótce zostać złożone pod pomnikiem religijnym. Delikatnie uniesiony bukiet kontrastuje z megafonami trzymanymi przez mężczyzn na drugim planie – jak można się domyślić, tymi mężczyznami są robotnicy, a megafony były narzędziami służącymi do przedstawiania postulatów strajku.

Odrębnym wątkiem, na który chciałbym zwrócić uwagę podczas analizy wizualnej wydarzeń z wiosny 1991 roku jest kwestia przemocy. Fotograficzna dokumentacja dokonana przez Bogusława Skoka przywołuje na myśl słynną tezę Maxa Webera o tym, że posiadanie monopolu na przemoc fizyczną jest jednym z wyznaczników państwa. Strajk w Białymstoku miał miejsce na początku transformacji ustrojowej, a więc w czasie, gdy państwo jako struktura

zaczynało być przeorganizowywane, a umowy (zarówno te pisane, jak i te niepisane) pomiędzy społeczeństwem a władzą musiały zostać ponownie wynegocjowane i zawarte. W wielu relacjach ze strajków mających miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wybrzmiewa kwestionowanie przez strajkujących prawa do przemocy ze strony struktur państwowych, retorycznie wszelka przemoc ze strony policji czy wojska porównywana była do tego, czego dopuszczały się służby w epoce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zdjęcia z Białegostoku ukazują dwa aspekty tej sytuacji. Pierwszym z nich jest niepewność wynikająca z braku zasad. Jedno ze zdjęć (ilustracja nr 14) pokazuje czterech strajkujących kierowców, którzy leżą na kocach przed zakładem, dwóch z nich z uśmiechem patrzy w obiektyw. Wszyscy mężczyźni grają w karty. Na drugim planie znajduje się kordon funkcjonariuszy policji, którzy stoją w bardzo bliskiej odległości i przyglądają się mężczyznom z – w niektórych przypadkach dosłownie – założonymi rękoma. Widać, że obie strony nie do końca wiedzą, na co mogą sobie w tej sytuacji pozwolić, policjanci sprawiają wrażenie groźnych, ale zdaje się, że jedyne reguły rządzące tą sceną to zasady karcianej gry, która właśnie toczy się pomiędzy strajkującymi.

Ten motyw powtarza się na wielu fotografiach z tamtych lat: policjanci posiadają wprawdzie swoje atrybuty, ale korzystanie z nich (zwłaszcza w kontekście strajku) naznaczone jest stygmatem autorytarnej władzy z poprzednich lat, często wyglądają więc na bezradnych, tak jakby byli przebrani, a ich atrybuty – sztuczne. Użycie przemocy oznacza bowiem przekroczenie granicy, a zarazem: symboliczne przekreślenie transformacji, opowiedzenie się po stronie poprzedniego ustroju.

Interesujące jest zestawienie dwóch fotografii, które umieszczone zostały na jednej tablicy podczas rocznicowej wystawy w Białymstoku³⁸. Po prawej stronie widzimy zdjęcie strajkującego mężczyzny (ilustracja nr 16), który jest odwrócony plecami, ściąga koszulę i w samych dżinsach – kolejny symbol kapitalizmu tamtych czasów! – pokazuje nagie plecy. Widocznych jest kilka szram przebiegających po jego skórze, możemy się domyślić, że jest to skutek interwencji policji. Nie widzimy twarzy tego mężczyzny, ale w tle znajduje się grupa osób, których odbieramy jako tych, których ten mężczyzna reprezentuje. Zdjęcie po lewej przedstawia ubranego w mundur policjanta, który ma spuszczoną głowę, tak jakby się czegoś

³⁸ Oczywiście, należy wziąć poprawkę na to, że jest to zestawienie wtórne, dokonane z perspektywy trzech dekad, urzeczywistnione jednak przez naocznego świadka tamtych wydarzeń.

wstydził. Za jego plecami również znajduje się grupa mężczyzn – tym razem funkcjonariuszy policji, którzy jednak nie dość, że znajdują się na drugim planie, to jednocześnie ostrość fotografii sprawia, że są niemal niewidoczni.

Zestawienie tych fotografii postrzegam na dwóch poziomach. Po pierwsze jest dla mnie kontynuacją opowieści o braku reguł tamtych czasów: władza nie wiedziała, na co może pozwolić sobie wobec społeczeństwa, jednocześnie społeczeństwo nie wiedziało, na co pozwolić sobie może władza. Bohaterowie obu tych zdjęć są bezimienni, nie znamy ich twarzy, trochę tak jakby obie strony tego sporu jeszcze siebie wzajemnie nie poznały, nie spojrzały sobie w oczy. Jednak równocześnie fotografie te dużo mówią o wymiarze emocjonalnym zdarzeń w Białymstoku – pobity mężczyzna pozuje do zdjęcia, jednocześnie z dumą reprezentując tych, którzy stoją za nim i spoglądają w kierunku fotografa. Policjant natomiast ze wstydu spuszcza głowę, a jego koledzy stoją gdzieś w tle, nawet nie tyle anonimowi, co nieważni.

Te sceny przypominają o dramacie, w którym znalazło się polskie społeczeństwo na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, który jest zresztą dramatem każdego społeczeństwa w trakcie głębokich przemian – w trakcie społecznej anomii, gdy zanikają reguły, odpowiedzialność bardziej niż zazwyczaj spada na barki jednostek, prywatyzuje się. Sięgając do teatralnej metafory Ervinga Goffmana władza mogła wyposażać poszczególnych aktorów w rekwizyty, ale koniec końców na scenie zostawali sami, nawet bez jakiegokolwiek pomocy suflera.

Strajk w Fabryce Samochodów Małolitrażowych, czyli powstawanie organizacji

Brak zasad, o którym pisałem w poprzedniej części tego rozdziału, nie dotyczył wyłącznie relacji pomiędzy społeczeństwem a władzą. Być może jeszcze bardziej widoczne było to na poziomie zarządzania samym strajkiem, a więc stojących za tym zdarzeniem organizacji. W moment transformacji „Solidarność” weszła jako organizacja mityczna, która wyrosła z tego, co w tej pracy nazywam symbolicznym wymiarem strajku. W omawianym przeze mnie okresie „Solidarność” wprawdzie wciąż funkcjonowała jako związek zawodowy – w dodatku niezwykle liczny – jednak równocześnie aktywnie uczestniczyła w grze o władzę. Latem 1992 roku, gdy w Fabryce Samochodów Małolitrażowych wybuchł strajk, premierką

była Hanna Suchocka, stojąca na czele rządu złożonego z partii, które w pewnym, koniecznym uproszczeniu określić można jako postsolidarnościowe³⁹.

Tę sytuację należy uznać za patową u podstaw, trudno wyobrazić sobie bowiem reprezentowanie interesów pracowników i pracownic oraz skuteczny opór organizacji w sytuacji, gdy jej część zaangażowana jest politycznie, w dodatku po stronie rządzącej. W poprzednim rozdziale opisałem koniec rządu Hanny Suchockiej, w którym należy upatrywać następstwa takiego właśnie układu społeczno-politycznego⁴⁰. Widać to było także w materiałach, które analizowałem przy okazji poprzednich strajków. W przypadku strajków rolników i rolniczek mieliśmy do czynienia z sytuacją, gdy ich opór wyrósł w przestrzeni, która przez „Solidarność” była niezagospodarowana. W naturalny sposób skutkiem tych strajków było powstanie nowych organizacji, reprezentujących interesy osób pracujących w tym sektorze. Natomiast strajk w białostockim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym jest przykładem oddolnej inicjatywy, w której związkowe flagi zastąpione były przez białoczerwone sztandary oraz torby adidasa.

Jednak im bardziej zagłębiamy się w okres transformacji ustrojowej, tym wyraźniej widać, jak istotny stawał się problem organizacji. W przypadku strajku w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach jest to o tyle ważne, że – o czym szerzej pisałem w poprzednim rozdziale – strajkujący mieli przeciwko sobie nie tylko polską władzę, ale jeszcze jedną potężną organizację: międzynarodową korporację, która była w trakcie transakcji obejmującej ich zakład pracy.

Przedstawiona przeze mnie w rozdziale trzecim historia strajków pokazuje, jak często zdarzenie to było powoływane po to, żeby uzyskać prawo do zabierania głosu przez dany podmiot, prawo do reprezentowania pracowników i pracownic danej branży czy zakładu. W przypadku strajku w Tychach mieliśmy do czynienia z charakterystyczną dla okresu transformacji sytuacją, gdy strajk powoływany był po to, aby podkreślić istnienie pracowników oraz pracownic jako odrębnego podmiotu, który ma prawo do zabierania głosu. Ta sytuacja jest reprodukcją tego, co miało miejsce w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przypomina chociażby cytowane przeze mnie we wcześniejszej części pracy postulaty strajkujących

³⁹ Warto pamiętać, że funkcję prezydenta od dwóch lat pełnił Lech Wałęsa.

⁴⁰ Nie pogłębiam tych wątków, ponieważ zadaniem mojej pracy nie jest politologiczna analiza tamtego okresu – poruszam jedynie te aspekty, które wydają się konieczne z perspektywy opisywanych przez mnie wydarzeń.

w Poznaniu robotników i robotnic, domagających się od władzy tego, żeby ta przestała decydować o istotnych dla nich kwestiach za ich plecami.

Dobrze pokazuje to obraz wystawiony podczas strajku, który został uchwycony na jednej z fotografii (ilustracja nr 18). Przedstawia potężnego kameleona, który stoi na gmachu belwederu i połyka zakłady pracy: Kopalnie Węgla Kamiennego „Rozbark”, KGHM, Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, Ursus czy właśnie Fabrykę Samochodów Małolitrażowych. Przedstawione zwierzę symbolizuje niszczycielską siłę, ale też konformizm – znanym z przystosowywania się do otoczenia i zmiany ubarwienia zwierzęciem być może jest właśnie Lech Wałęsa, który z robotnika stał się prezydentem. W wymiarze społecznym kameleona moglibyśmy postrzegać jako symbol opresyjnej i zwodniczej organizacji bądź systemu – być może właśnie zagranicznych korporacji? Albo kapitalizmu jako takiego? Tym, co z pewnością nasuwa się jest dominacja – kameleon przypomina potwora wyjętego z fantastycznych filmów, niszczy otoczenie niczym King Kong w słynnej scenie, gdy wdrapuje się na szczyt Empire State Building.

W materiałach z tamtych wydarzeń dobrze widoczny jest organizacyjny zamęt, który towarzyszy osobom uczestniczącym w tyskim strajku. W porównaniu do strajku w Białymstoku zdają sobie sprawę, że nie wystarczy im wsparcie społeczności, która zresztą była podzielona. Jednocześnie strajk nie był popierany przez najważniejsze związki zawodowe. Właśnie dlatego sięgano po wsparcie organizacyjne podmiotów takich jak Solidarność 80 – związku zawodowego powołanego w 1989 roku przez część działaczy i działaczek, którzy nie zgadzali się z polityką Lecha Wałęsy oraz okrągłostołowym porozumieniem pomiędzy opozycją a władzą.

Materiały z Tych pokazują, że „Solidarność 80” była dla strajkujących istotnym wsparciem. Na jednej z fotografii (ilustracja nr 19) widoczne są dwie osoby, kobieta i mężczyzna, siedzące pod transparentem z napisem „Strajk o godne życie”. Po lewej stronie od głównego hasła widnieje napis „FSM Tychy”, natomiast po prawej – właśnie „Solidarność 80”. Nad halami produkcyjnymi wisiały natomiast transparenty z napisem „Strajk okupacyjny S80” (ilustracja nr 20). Odwołując się do stosowanego przeze mnie w tej pracy słownictwa, należałoby powiedzieć, że strajk w Tychach w oczywisty sposób wybrzmiał w wymiarze ekonomicznym, poprzez sformułowane przez pracowników i pracownice Fabryki Samochodów Małolitrażowych postulaty. Widoczny jest także wymiar polityczny, gdy strajkujący podnoszą postulaty zmian, nawołują do reform, chociażby w postaci zatrzymania planowanej prywatyzacji zakładów pracy. Jednak interesujące jest to, że w przeciwieństwie do

innych strajków, mniej widoczny jest wymiar symboliczny. Jest to spowodowane tym, że „Solidarność 80”, która częściowo przejęła zarządzanie tym zdarzeniem, toczyła walkę z „Solidarnością” właśnie w wymiarze politycznym – symbolicznie odwoływano się do tych samych treści. Należy więc uznać, że znaczna część z nich była mniej lub bardziej bezpośrednio blokowana. Dobrze oddają to słowa jednego z robotników, który w wypowiedzi dla Polskiej Kroniki Filmowej strajk podsumowuje słowami: „Kościół nam coś pomógł? Co oni nam pomogli?” (KF.01). O negatywnym stosunku duchownych do strajku w Tychach pisałem także w poprzednim rozdziale.

Symptomatycznym materiałem ze strajku w Tychach są wiersze ułożone przez robotników i robotnice⁴¹. W kontekście opisywanego przeze mnie chaosu organizacyjnego, tym co zwraca szczególną uwagę jest wiersz dotyczący „Solidarności”:

*Solidarnościowe dranie
chcą nas wziąć na przetrzymanie
Zapomnieli te pacholki
kto posadził ich na stołki!*

Skierowany do byłego przywódcy związku zawodowego – Lecha Wałęsy:

*Kiedy nad nami był sierp i młot
Wódz uczył nas skakać przez płot
Aż znalazł się w Belwederze
Dziś robotników cholera bierze
Bo zostaliśmy nadal na dole*

A także ówczesnego przewodniczącego – Mariana Krzaklewskiego:

*Krzaklewski nie poparł
- wara jego mości
Jesteś szefem szamba
Nie „Solidarności”*

W pierwszym i drugim wierszu doskonale widoczne jest to, jak piszące je osoby – strajkujący – stawiają granice za pomocą pierwszej i trzeciej osoby liczby mnogiej. Z jednej strony „chcą nas wziąć na przetrzymanie”, a z drugiej „kto posadził ich na stołki”. Interesująca jest dynamika w wierszu mówiącym o Lechu Wałęsie, w której „my” w pierwszym fragmencie oznacza robotników i robotnice, a więc dotyczy także pierwszego przewodniczącego „Solidarności”. W kolejnych wersach jednak Wałęsa oddziela się, staje się częścią aparatu władzy, a ci, którzy byli z nim „zostają na dole”. Wiersze pisane przez strajkujących pokazują ich emocje – sięgają

⁴¹ Korzystałem z tomiku udostępnionego mi z prywatnych zbiorów Leszka Konarskiego, dziennikarza relacjonującego strajk w Tychach.

po wyraziste słowa, takie jak „dranie”, „bierze cholera” czy „szefem szamba”. Ich treść pokazuje także, jak bolesne dla strajkujących było to, że odcięła się od nich „Solidarność”, do której dziedzictwa się przecież poczuwają – na tyle, że „Solidarność” postrzegają jako postawę, przez co przekonanie o słuszności własnego protestu jest nadrzędne wobec faktycznie pełnionych w związku funkcji. Jest to także charakterystyczne dla tego, co nazywam wymiarem symbolicznym strajku, który ma tendencje do elitaryzacji – w tym przypadku reprezentowanej właśnie przez Lecha Wałęsę czy Mariana Krzaklewskiego.

Strajk nauczycieli i nauczycielek, czyli wspólnie, mimo różnic

Każdy z opisywanych przeze mnie strajków zasługuje na określenie „zapomniany” – jednak zdaje się, że wyjątkowo zapomnianą konsekwencją jest, jak strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku wpłynął na polską politykę. Tak jak pisałem w poprzednim rozdziale, właśnie ten strajk bezpośrednio wpłynął na dymisję rządu Hanny Suchockiej, wcześniejsze wybory parlamentarne, a w konsekwencji – niespodziewaną wygraną Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który stworzył pierwszą rządzącą przez cztery lata koalicję, podczas której uchwalona została Konstytucja, co domknęło kolejny etap kształtowania się nowego ustroju państwa.

Analiza materiałów wytworzonych podczas strajków nauczycieli i nauczycielek, a także zdjęć i filmów, jest wyjątkowo trudna, ponieważ strajki te odbywały się w całej Polsce, w kilkuset miejscach jednocześnie. Tym, co przyciąga uwagę podczas przeglądania i analizowania materiałów ze strajków nauczycieli i nauczycielek jest ich zróżnicowanie. Inne odbywające się strajki były zazwyczaj ograniczone geograficznie – albo do konkretnych miast, albo regionów kojarzonych z daną gałęzią przemysłu. Na tym tle edukacja stanowi wyjątek, ponieważ jest systemem, który w tym samym stopniu dotyczy każdej osoby tworzącej społeczeństwo. Inne strajki mogły być niezauważane, ponieważ dotyczyły określonych grup społecznych, w dodatku często odwoływały się do branż kojarzonych z poprzednim systemem, przez co strajkujący mogli być utożsamiani z tymi, którzy nie chcą się modernizować⁴². W tym kontekście jedynym obszarem, który mógłby być wobec edukacji konkurencyjny jest służba zdrowia, jednak należy pamiętać, że znacznie większa część społeczeństwa ma codzienny, bezpośredni kontakt z edukacją – dotyczy to wszystkich dzieci i rodziców, a także częściowo innych bliskich. W tym wymiarze służba zdrowia jest obszarem bardziej abstrakcyjnym,

⁴² Więcej o strategiach marginalizowania strajków napiszę w kolejnych rozdziałach.

w dodatku mówimy o czasach indywidualizacji, pojawienia się pierwszych prywatnych placówek medycznych, wizji zaspokajania potrzeb i radzenia sobie z problemami na własną rękę.

Strajk nauczycieli i nauczycielek siłą rzeczy stał się więc sprawą całego społeczeństwa znacznie bardziej niż jakikolwiek inny. W dodatku strajkującymi w innych branżach zazwyczaj byli pracownicy fizyczni, osoby posiadający słabszy kapitał kulturowy czy społeczny. Opór nauczycieli i nauczycielek pozwolił więc także rozszerzyć postrzeganie strajku jako czegoś, co przynależy rzekomo wyłącznie do klasy ludowej. Jednocześnie warto zadać pytanie: czy ówczesna presja kształtującego się systemu, a także organizacyjne rozproszenie, nie sprawiło, że wykorzystanie istniejących struktur związków zawodowych było łatwiej dostępne właśnie dla grup lepiej umiejscowionych w hierarchii społecznej?

Z perspektywy mojej pracy istotne jest połączenie wielu działań podejmowanych przez nauczycieli i nauczycielki wiosną w 1993 roku w jedno słowo: „strajk”. Fotografie z tamtego czasu pokazują, że zarówno jednodniowa akcja Związku Nauczycielstwa Polskiego z 22 kwietnia 1993 roku (ilustracja nr 21), jak i wielodniowy strajk koordynowany przez „Solidarność” (ilustracja nr 22) określają się jako „strajk”. Tak jak pisałem w poprzednim rozdziale – wydarzenia te miały różne charaktery, szkołom została pozostawiona autonomia, jednak pojęcie „strajku” należy traktować jako takie, które połączyło poszczególne elementy w całość, także w społecznej świadomości.

Strajk nauczycieli i nauczycielek charakteryzował się siłą. Jak pisałem wcześniej – tym, co mogłoby nas prowadzić do stworzenia społecznej definicji strajku byłoby zawieszenie poprzez strajkowanie określonych funkcji społecznych, które są konieczne z punktu widzenia tworzonego systemu. W przypadku nauczycieli i nauczycielek strajk oznacza zatem nie tylko zawieszenie nauczania, ale także uczenia się. To jeden z niewielu strajków, które posiada tak bezpośrednie konsekwencje społeczne. Dobrze oddaje to zdjęcie zrobione pod jedną z wrocławskich szkół średnich, gdy uczeń zagląda do zamkniętej szkoły, na której wisi transparent z napisem „strajk”.

Symboliczne trwanie protestów w trakcie matury jeszcze pogłębiło ten wydzźwięk. Istotne było to, że decyzje o przesunięciu terminu matur podejmowane były przez poszczególne komitety strajkowe, w imieniu nauczycieli i nauczycielek uczących w danej szkole. Napisany ręcznie komunikat wywieszony na jednej ze szkół głosi: „Matura z 11 V 93 i 12 V 93 zostaje przesunięta. Termin zostanie podany po ustaleniu przez kuratorium. Szkolny Komitet Strajkowy” (ilustracja nr 24). To pokazuje, że nawet najtrudniejsze decyzje podejmowane były

przez strajkujących i bezpośrednio przez nich ogłaszane. Co ważne – strajkujący brali za nie pełną odpowiedzialność.

Z perspektywy prowadzonych przeze mnie badań strajk nauczycieli i nauczycielek jest istotny jeszcze z jednego powodu. Edukacja jest obszarem, w którym trudno rozdzielić wymiar ekonomiczny od politycznego, wystosowanie postulatów w pierwszym z nich, automatycznie powiązane jest z przeniesieniem dyskusji na poziom polityki. Sięgnięcie po zawieszenie ról uczącego i uczonego zrywa pewną ciągłość społeczną. Dobrze oddaje to jeden z transparentów zawieszony na szkole w Nowym Sączu: „Walczymy o przyszłość oświaty” (ilustracja nr 25) – wydaje się, że to ostatnie słowo nie jest nawet konieczne, ponieważ w naturalny sposób edukacja wiąże się z przyszłością. W tym wymiarze symboliczne jest przesunięcie matur – „egzaminu dojrzałości” – a więc w pewnym wymiarze przesunięcie samego momentu dorosłości.

W wymiarze organizacyjnym strajki nauczycieli i nauczycielek połączyły postulaty Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz „Solidarności”. W poprzednim rozdziale pisałem o relacjach strajkujących, którzy nie zwracali uwagi na przynależność związkową; pojawiały się także relacje dotyczące szkół, na których równocześnie wisały flagi dwóch największych związków. Na zdjęciu z manifestacji budżetówki z 17 maja 1993 roku w Szczecinie (ilustracja nr 26) widać zarówno transparenty Związku Nauczycielstwa Polskiego jak i „Solidarności”. Na przełomie zimy i wiosny oba związki spierały się o formę protestów, więc wiele wskazuje na to, że bez doświadczenia strajku taki marsz ramię w ramię byłby znacznie trudniejszy.

Strajki pomiędzy 1988 a 1993 rokiem pokazują jak pierwsze lata transformacji podzieliły społeczeństwo. Na nowo należało wypracować nie tylko, kto jest czym reprezentantem, w kontekście związkowym czy politycznym, ale także – a nawet przede wszystkim! – co oznaczają tak podstawowe pojęcia jak “my” czy “wy”. Zadaniem pracy naukowej nie jest stawianie ocen o charakterze politycznym, jednak w wymiarze społecznym należy dostrzec, jak trudny dla ówczesnego społeczeństwa był ten okres. Można przypuszczać, że wiele zjawisk, które swój załazek miały właśnie w tym czasie, w kolejnych latach przerodziło się w populistyczne czy autorytarne fale wpływające na polską politykę. Jednak analiza tych zjawisk powinna być przedmiotem całkiem odrębnej pracy.

Rozdział siódmy

Zapomniane strajki – dyskurs medialny

Celem tego rozdziału jest przedstawienie rezultatów analizy dyskursu medialnego związanego z pojęciem „strajk”, który miał miejsce wokół zdarzeń opisywanych przeze mnie w głównej części badawczej pracy. Zależy mi na prześledzeniu w jaki sposób i w jakich kontekstach słowo to występowało, a także, jakie metody wobec niego stosowano. Celowo ograniczam się do dyskursu medialnego rozumianego jako przekazywanie informacji. Ostatni rozdział – ósmy – poświęcony będzie debacie publicznej, w nim przeanalizuję komentarze osób, które wypowiadały się w mediach jako eksperci bądź ekspertki. Jednak w rozdziale tym wykazę, że informacja prasowa – nawet wtedy, gdy jest pozornie neutralna – może wpisywać się w pewne cele politycznie, a także nieść za sobą przekaz ideologiczny.

Punktem odniesienia będzie dla mnie model propagandy, który pod koniec lat osiemdziesiątych opracowany został przez Edwarda Hermana i Noama Chomskiego. Amerykańscy badacze opisali w nim podstawowe mechanizmy propagandy w amerykańskich mediach, pokazując, że można ją traktować także jako konstrukt społeczny, a nie wyłącznie jako instytucję, tak jak postrzega ją tradycja historyczna czy politologiczna (Bagieńska-Masiota 2013).

W wydanej pod koniec lat osiemdziesiątych książce *Manufacturing Consent: The Political Economy of the Mass Media* Herman i Chomsky wskazali na pięć filtrów, przez które przepuszczane są informacje w mediach. Jak pisze Matt Taibi książka ta „tłumaczy, że dyskusja, którą oglądamy, jest wyreżyserowana. Zakres dokumentów został sztucznie zawężony na długo przed tym, nim dane nam było ich słuchać” (Taibi 2020, str. 15). Szerzej opiszę te filary w kolejnej części rozdziału, teraz wspomnę tylko, że były nimi: orientacja na zysk, uzależnienie od reklam, pozyskiwanie wiadomości ze środków masowego przekazu, *flak* oraz wiodąca orientacja antykomunistyczna (Herman, Chomsky 1994).

Teoria, na którą powołuję się w tym rozdziale, może być uważana za kontrowersyjną – zwłaszcza, gdy sięgamy po nią po to, żeby opisać polskie społeczeństwo. Książka amerykańskich badaczy zestawiała bowiem model propagandy komunistycznej i kapitalistycznej – jednym z szerzej omawianych przez Hermana i Chomskiego przykładów było to, jak amerykańskie media relacjonowały śmierć Jerzego Popiełuszki. Badacze proponują podział na ofiary „warte” i „niewarte”, w którym śmierć Popiełuszki należy do pierwszej grupy,

stając się główną informacją przekazywaną przez kapitalistyczne media. Liczba informacji dotyczących jego śmierci zestawiona jest ze – zdecydowanie niższymi – liczbami na temat ofiar prawicowych reżimów w Ameryce Południowej (Herman, Chomsky 1994, str. 38-42).

W przypadku analizy liberalnych mediów (które w mojej pracy reprezentowane są przez *Gazetę Wyborczą*) zarzut propagandowości zdaje się świętokradczy, podobnie zresztą jak w przypadku demokratycznych, amerykańskich mediów, takich jak *New York Times* czy *Newsweek*, które analizowali Herman z Chomskym. Wszak mamy do czynienia z gazetą, która wyrosła na fali antykomunizmu, walki z narzędziami propagandy stosowanymi przez autorytarną władzę we wcześniejszej epoce. Choć rozumiem ten argument, uważam jednocześnie, że rolą nauk społecznych jest pokazywanie uniwersalności pewnych procesów, a te najczęściej znacznie wykraczają poza ramy interpretacji określone według systemów politycznych czy ekonomicznych.

W kontekście analizy dyskursu medialnego warto pamiętać o tym, że dyskurs ten wpływał na otoczenie. Ostatnie fragmenty tego rozdziału poświęcam analizie badań opinii publicznej, które pokazują, jaki był stosunek społeczeństwa do strajków. Jednak czasem wpływ, o którym tu mowa, był znacznie bardziej bezpośredni – dotyczył reakcji samych strajkujących. W wielu relacjach ze strajków w okresie transformacji ustrojowej przewija się wątek konfliktu pomiędzy strajkującymi a relacjonującymi te wydarzenia dziennikarzami. Potwierdza to w rozmowie ze mną Leszek Konarski, dziennikarz *Przeglądu Tygodniowego*, który tak opisuje kontakt z robotnikami strajkującymi w Fabryce Samochodów Małolitrażowych:

Jak tam byłem między nimi, oni mi przynieśli *Tygodnik Powszechny* z taką notatką [...], gdzie bardzo krytycznie *Tygodnik Powszechny* pisał o ich strajku. I oni mi mówili, że tak: w osiemdziesiątym roku *Tygodnik Powszechny* tutaj u nas bywał i pisali entuzjastyczne po prostu rzeczy o naszym strajku, bo myśmy też strajkowali w osiemdziesiątym roku. I pełno było dziennikarzy, kilkudziesięciu dziennikarzy u nas było, był też *Tygodnik Powszechny* i pisał entuzjastyczne artykuły o naszym strajku, a w tej chwili nie tylko, że z *Tygodnika Powszechnego* nikt się nie pojawił, ale bardzo krytycznie o nas napisali.

Strajk jako zagrożenie / Strajk jako mit

Po 1989 roku w *Gazecie Wyborczej* pojawia się wiele informacji na temat strajków w innych krajach. Tylko na początku czerwca 1989 roku dziennik informuje o strajku generalnym w Chinach (od 5 czerwca 1989 niemal codziennie poświęcano temu duży tekst),

w Łotwie (12 czerwca) czy Jugosławii (14 czerwca). W późniejszym czasie obszernie relacjonowano także strajki w innych częściach Związku Radzieckiego. Opis wszystkich tych wydarzeń łączył w sobie dwa elementy. Pierwszym z nich było podkreślenie niestabilności systemów w tych krajach, a więc systemów komunistycznych. Drugim budowanie atmosfery grozy – na przykład w przypadku chińskich strajków *Gazeta Wyborcza* informowała o „licznych zabitych”.

Znamienny wydaje się jeden z tytułów prasowych z lipca 1990 roku, gdy opisywano zbliżające się zjednoczenie Niemiec. *Gazeta Wyborcza* w tym czasie regularnie informowała o strajkach mających miejsce na terytorium Demokratycznej Republiki Niemiec, jednak zamieszczony wówczas tytuł zdaje się symboliczny dla tych czasów, a także tego, jak postrzegany był strajk: „Zakupy na zachodzie, na wschodzie – strajki”. Radość kapitalistycznych zakupów zestawiona jest ze strajkami – tak jakby jedno było przeciwieństwem drugiego. Z jednej strony tytuł ten pokazywał, że wschodnie Niemcy przechodzą transformację podobną do polskiej (my także kiedyś strajkowaliśmy, a teraz możemy oddać się zakupom!), ale z drugiej strony dawał sygnał: ta zmiana jest już za nami, więc teraz czas na kapitalistyczne świętowanie – konsumpcję – a nie strajkowanie.

Strajki utożsamiane były z chwiejącymi się państwami, ale jednocześnie z czymś niepewnym, zagrażającym, podważającym granicę istniejącego systemu. Co fascynujące, jednocześnie przez cały czas funkcjonowały jako mit w odniesieniu do strajków mających miejsce w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niezwykle szybko w liberalnych mediach pojawiła się także wewnętrzna dyskusja na temat tego, czym powinna stać się „Solidarność”, a zarazem: jak traktowane powinny być strajki. Na początku lipca 1989 roku – a więc miesiąc po wyborach – *Gazeta Wyborcza* opublikowała obszerny tekst Michała Boniego, w którym ówczesny działacz „Solidarności” pisał:

Doświadczenia "Solidarności" wyrastają z 16-miesięcznego karnawału, kiedy była ona masowym ruchem społecznym. Dawała ludziom pełne poczucie współuczestnictwa, potrafiła siłą swojej liczebności rozwiązywać wiele spraw w zakładach. Podstawową jej bronią była spontaniczna i szybka reakcja, także poprzez strajki. Lecz formuła roku 1981 jest niewystarczająca, wręcz przestarzała, w roku 1989. "Solidarność" nie bardzo wie czym ma się stać w nowej sytuacji. Być może masowy ruch społeczny powinien zostać zastąpiony dobrą organizacją związkową. Taka organizacja wymaga profesjonalnej kadry, większego zrozumienia zawiłych spraw przedsiębiorstwa, umiętnych i odpowiednio przygotowanych negocjacji z pracodawcą (GW57).

Publikacja takiego tekstu pokazuje świadomość zarówno mediów, jak i osób tworzących wówczas „Solidarność”, że zmienia się sytuacja społeczna. Głównym symptomem tej transformacji było wyznaczenie nowych podziałów pomiędzy tworzącymi społeczeństwo grupami: „Solidarność” przestawała być związkiem zawodowym, a stawała się częścią aparatu władzy, partią polityczną. Jak pokazuje opisana przeze mnie w poprzednich rozdziałach historia strajków w okresie transformacji, zmiana ta okazała się niezwykle trudna dla wszystkich, ponieważ dotychczasowe podziały zanikały, tożsamości wytworzone musiały zostać na nowo.

Cezura 4 czerwca 1989 roku stała się więc jednocześnie granicą pomiędzy dwoma obrazami strajków. Z jednej strony strajk funkcjonował więc jako zagrożenie – stał się elementem podejrzanym, destabilizującym – takie, które obaliło poprzedni system, więc obalić może także nowy. Z drugiej - strajk sam w sobie był mitem leżącym u podstaw potransformacyjnej Polski: mitem, którego początek sięga lat pięćdziesiątych, gdy zdarzenia określane jako strajk nabrały wydźwięku politycznego (co zostało przeze mnie opisane w rozdziale czwartym), ale wzmocnionym przez strajki, które w 1980 roku doprowadziły do utworzenia „Solidarności”. Z perspektywy dyskursu medialnego widoczne jest to, że mit ten wykorzystywany był do używania określonej strategii tego, w jaki sposób postrzegać strajki.

Wcześniej pisałem o wymiarze ekonomicznym, politycznym oraz symbolicznym. Pierwszy z nich rozumiałem jako strajkowanie wpisujące się historię ruchu robotniczego, walki o godność ekonomiczną, podnoszenia postulatów związanych z płacami i warunkami pracy. Wskazałem, że strategią, która stała za „Solidarnością” – rozumianą jako organizacja polityczna – stało się przekształcenie wymiaru robotniczego w wymiar polityczny, a następnie – symboliczny. Wielokrotnie było to widoczne w sposób namacalny, co wskazywałem w rozdziale szóstym, gdy zobrazowałem na przykładzie materiałów wizualnych napięcie pomiędzy trzema opisanymi przeze mnie wymiarami. W tym rozdziale chciałbym przedstawić to, jak z tym dysonansem wobec funkcjonowania strajku jako mitu radził sobie system w trakcie transformacji ustrojowej.

Po 4 czerwca 1989 roku strajk jako zdarzenie funkcjonował właśnie jako mit, co samo w sobie zwiększało legitymizację dla działań obozu postsolidarnościowego. Strajk w wymiarze politycznym byłby czymś niewystarczającym, zbyt przypominającym zerojedynkową odpowiedź na polityczność komunistycznej władzy. Natomiast powrót do przedstawienia strajku wyłącznie w kategoriach robotniczych był niemożliwy, ponieważ zdarzeniu temu została przypisana zbyt duża sprawczość. Sięgnięto więc po rozwiązanie, które po raz pierwszy

zastosowane zostało w 1980 roku podczas strajków sierpniowych: okres strajków solidarnościowych został zmitologizowany poprzez wyjście z dwóch pierwszych wymiarów.

Bardzo dobrze oddaje to tekst publicystyczny opublikowany 18 czerwca 1989 roku przez Wojciecha Giełżyńskiego – dziennikarza, ale także polityka i jednego z uczestników strajków w Stoczni Gdańskiej w 1988 roku. Szerzej zacytuję początek tekstu Giełżyńskiego, ponieważ jest to interesujące podsumowanie jednej z najważniejszych chwil współczesnej historii Polski pisane z perspektywy zaledwie kilkunastu dni:

Nieczęsto doznaje się takiej satysfakcji intelektualnej, jak w ostatnich dniach, kiedy to na tle losów listy krajowej rozgorzała namiętna debata między fundamentalistami moralności a pragmatykami polityki. Niezbite racje etyczne zderzyły się z rygorami racjonalnej strategii i obie strony znalazły świetnych szermierzy. Była to nerwowa, chwilami histeryczna, lecz bezcenna lekcja obywatelska: nauczyliśmy się płodnej niezgody. Przedsmak jej mieliśmy zresztą już wcześniej, i to parokrotnie. Wtedy, gdy Wałęsa samowładnie przerwał strajk sierpniowy, w zamian za mglistą podówczas obietnicę rozmów Okrągłego Stołu; iluż się przeciwko niemu obruszyło! I potem, gdy do tych rozmów jednak doszło, i trzeba było przystać na różne kompromisy, ażeby osiągnąć cele według pragmatycznych miar ważniejsze. Moraliści oburzali się, protestowali, nie zważając, że kompromisy (choć to może smutne) należą do fundamentalnych narzędzi sztuki politykowania. A wreszcie kwestionowany był, z pryncypialnych pobudek, sam fakt, że "Solidarność" (pod osłoną Komitetów Obywatelskich) do wyborów przystąpiła, mimo że nie były przecież w pełni demokratyczne. Wołano, że nie może być „jajeczka częściowo nieswieżego”, ani też, że „nie można trochę zająć w ciężę”, co jest niewątpliwie prawdą, dopóki chodzi właśnie o jajko i o stan błogosławiony. Nie ma to jednak nic wspólnego z realnościami życia politycznego, w którym stany połowiczne, przejściowe, niedookreślone ogromnie przeważają nad stanami jednoznacznymi, krystalicznie czystymi, zgodnymi z ideałem (GW05).

Giełżyński we fragmencie tym dostrzega interesujący wątek ówczesnych wydarzeń: kluczowe momenty transformacji ustrojowej (w kontekście tego, co pisałem w części metodologicznej, podkreślę: ustrojowej) wypełnione były niepewnością, rozumianą jako niejasność co do podziału świata, jaki ma się wyłonić z gwałtownych zmian w tym okresie. Od lata 1988 roku opozycja i władza prowadziły ze sobą rozmowy, co siłą rzeczy miało charakter procesu, a nie gwałtownej zmiany. Wśród polityków i polityczek – ale także społeczeństwa – budziło to wątpliwości i pytania: czy naprawdę mówimy o zmianie? Jeśli tak – dlaczego następuje w tak niezauważalny sposób? To, co w wielu wymiarach uważane jest za zaletę polskiej transformacji, a więc bezkrwawy i koncyliacyjny sposób jej przeprowadzenia, w wymiarze symbolicznym powodowało pojawienie się wątpliwości. Zresztą wątpliwości te w dużej mierze określiły późniejszy kształt sceny politycznej.

Z perspektywy socjologii ten niepokój wydaje się zrozumiały. Z jednej strony zmiana ustroju okazała się procesem, społeczeństwo nie doświadczyło rewolucji, a raczej stopniowego przechodzenia przez poszczególne fazy. Jednak równocześnie od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych mieliśmy do czynienia z dynamicznym kształtowaniem się sceny politycznej; konieczne było wykształcenie nowych podziałów. Postrzeganie świata z perspektywy dwóch grup jest jednym z podstawowych mechanizmów społecznych, opisanych już w dziewiętnastym wieku przez ewolucjonistę Williama Sumnera: wartości podzielane przez grupę, którą określamy jako „naszą”, uważamy za ważniejsze, dlatego mamy skłonności do dyskryminowania grupy obcej (Szacki 1981). Pozornie mogłoby się wydawać, że w przypadku polskiej transformacji naturalny podział przebiegałby pomiędzy władzą a opozycją, jednak to, w jaki sposób doszło do zmiany ustroju, spowodowało, że perspektywa ta została zmieniona. Po 4 czerwca 1989 roku wcześniejszy podział przestał istnieć, a zaczął obowiązywać nowy, który widoczny jest w powyższym fragmencie tekstu: pomiędzy tymi, którzy akceptują nowy ustrój (nawet, jeżeli wcześniej należeli do obozu władzy), a tymi, którzy mają co do niego wątpliwości (nawet, jeżeli wcześniej należeli do obozu opozycji).

W wymiarze politycznym podział ten wydaje się dość dobrze rozpoznany, ponieważ jego odzwierciedleniem jest chociażby stan obecnej sytuacji politycznej w Polsce. Jeszcze do niedawna dyskusja na temat akceptacji wydarzeń z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych była istotnym elementem debaty politycznej, a konsekwencje tego wciąż widoczne są w podziałach partyjnych. Jednak zdaje się, że znacznie mniej omawiany jest aspekt społeczny. O ile bowiem polityczne kwestionowanie przemiany ustrojowej można stosunkowo łatwo zamknąć w konserwatywnej opowieści o współczesnej Polsce – w której prawica posiada własną narrację o zmianie ustroju – o tyle refleksja nad aspektem społecznym skłania do zadania znacznie trudniejszych pytań: kim bowiem byli ci, których obawiano się jako tych, którzy nie akceptowali nowego ustroju.

W rozdziale tym chciałbym wskazać kilka zidentyfikowanych przeze mnie metod określających to, jak postrzegane były strajki. Początkowo zamierzałem napisać o „negatywnej” narracji, jednak mam wrażenie, że bardzo często w przypadku omawianych strajków mówimy nie tylko o „negatywnej” narracji, co o pewnym rozmyciu narracji, spowodowaniu, że strajki postrzegane były jako mniej jednoznaczne. Właśnie taka metoda okazała się najskuteczniejsza. Można zatem uznać – nawiązując do tytułu tej pracy – że celem zastosowanych w tym rozdziale metod było sprawienie, żeby strajki zostały zapomniane.

Cztery metody neutralizacji strajku

Chciałbym zacząć od przytoczenia obecnej w psychoanalizie koncepcję rozszczepienia: postrzegania dwóch obiektów jako skrajne, gdyż idealizacja pierwszego zakłada dewaluację drugiego (Caligor, Kernberg i in. 2021, str. 124-126). Jeżeli przyjmiemy zatem, że strajki mające miejsce w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zostały zmitologizowane (a w konsekwencji – zidealizowane), przypisywano im sprawczość oraz pozytywny wpływ na społeczeństwo, zgodnie z zasadą rozszczepienia, strajkom, które odbyły się później, przypisywano odwrotne cechy. Zatem wspólnotowość zastąpiona została przez interesowność, dobra wola przez zachłanność, patriotyzm przez awanturnictwo. W kolejnym rozdziale przedstawię to, jak postrzegani byli strajkujący, natomiast w tym skupię się na tym, w jaki sposób dyskurs kształtowany był w mediach.

Pierwszą metodą, która chciałbym opisać jest **odbieranie głosu robotnikom i robotnicom**, a zamiast tego przydzielanie go ekspertom i ekspertkom, o czym szerzej napiszę w kolejnym rozdziale. W analizowanych przeze mnie tekstach *Gazety Wyborczej* rzadko pojawia się punkt widzenia tych, którzy decydują się na udział w strajkach – jeśli głos taki jest im udzielany, to najczęściej obudowuje się go w równoważącą perspektywę, przedstawienia racji i poglądów drugiej strony. Co ciekawe, metoda ta stawała się coraz częstsza wraz z kolejnymi latami transformacji ustrojowej. W pierwszym okresie pojawiały się reportaże, które przedstawiały perspektywę robotniczą. Przykładem może być artykuł Arkadiusza Pawełka o strajku w gdyńskiej stoczni im. Komuny Paryskiej, który wybuchł 19 lipca 1989 roku:

To nie grzech strajkować o pieniądze. Szczególnie wtedy, gdy młody - lecz nie stażem pracy - stoczniowiec ma na utrzymaniu żonę i dziecko, a do domu przynosi trochę więcej niż 80 tysięcy złotych. Przy czym w domu niewiele bywa; wolny czas zżerają dziesiątki nadgodzin, 50-60 miesięcznie. Albo inny przypadek. Pracownik „Komuny Paryskiej” siedzi w gdyńskiej stoczni już kilkanaście lat. Nie ma mieszkania, żona z dwójką dzieci wynajmuje prywatną kwaterę o 100 kilometrów od Gdyni, a on sam koczuje w hotelu robotniczym. Ogląda rodzinę tylko w niedzielę, a wtedy żona czasem żartem powie, że zarabia więcej od niego.

Zaproponowana przez dziennikarza perspektywa w późniejszym okresie jest czymś niemal niespotykanym. *Gazeta Wyborcza* unika przedstawiania jednostkowej sytuacji osób strajkujących, jeżeli robi to, używa liczb, tak aby proponowane postulaty były jak najbardziej nieosobowe.

W kolejnych latach zaskakujące jest to, jak często w materiałach prasowych pojawiały się opinie czy informacje, które próbowały w szerszy sposób przedstawić perspektywę rządu. Po opisywanym przeze mnie strajku rolników w Mławie w *Gazecie Wyborczej* ukazał się tekst Stanisława Turnaua, który pisał:

Strajk na kolei i mleczna blokada Mławy udowodniły, jak łatwo dziś można spowodować poważny kryzys społeczny. Związki zawodowe same strajków nie organizują, ale dołączają się do nich, gdy tylko zwierzą łatwą reklamę. Rząd – coraz częściej bezradny – powołuje się półgębkiem na prawo, którego nie ma. Nowe prawo strajkowe powinno być jasne i proste, musi być przyjęte jak najszybciej. (GW61)

Zacytowany przeze mnie fragment wpisuje się w cel, jakim jest neutralizacja strajku jako zagrożenia, jednak tym, na co chciałem najbardziej w tej chwili zwrócić uwagę, jest przyjęcie perspektywy rządu – tak jakby to rząd, a nie strajkujący, wymagał zrozumienia i ochrony. Zacytowany tekst ukazał się w ważnym momencie, gdy w Polsce trwała dyskusja na temat tego, czy rząd miał prawo użyć przemocy wobec osób okupujących Mławę – dziennikarz nie zajmuje się jednak próbą zrozumienia przyczyn strajku, bagatelizuje je, pisząc o „łatwej reklamie” dla związków zawodowych. Stara się natomiast zrozumieć „coraz bardziej bezradny” rząd, który postawiony został w trudnej sytuacji.

Dobitnym przykładem stosowania tej metody jest artykuł opublikowany w *Gazecie Wyborczej* 29 sierpnia 1991 roku, gdy w Białymstoku trwał strajk kierowców. Wyjątkowo zacytuję całość:

W środę wieczorem miał się zakończyć, trwający od początku lipca, strajk części pracowników byłego MPK w Białymstoku. Tymczasem strajkujący zatarasowali autobusami bramy zajezdni i wystawili warty.

Według relacji prezydenta miasta Lecha Rutkowskiego zgodę na bezwarunkowe przerwanie protestu wymusiło wezwanie Zarządu Miasta do natychmiastowego zakończenia strajku, wydania bezprawnie okupowanego mienia i opuszczenia zajezdni. Zarząd powołał się na prawomocne orzeczenia sądów, że proces likwidacji MPK jest zgodny z prawem.

Wojewódzki Komendant Policji Tadeusz Serwatko zagroził, w przypadku kontynuowania strajku, zastosowaniem przewidzianych prawem środków przymusu bezpośredniego.

Wojewoda, prezydent miasta, prokurator wojewódzki i komendant policji przekonali się w środę wieczorem, że strajkujący nie mają zamiaru opuścić zajezdni.

W czwartek wojewoda, przewodniczący sejmiku samorządowego i ich zastępcy, którzy poprzednio prowadzili negocjacje, wydali wspólne oświadczenie, w którym winą za niepowodzenie rozmów

obarczyli strajkujących i kierownictwo KPN, "które nie wycofało się z popierania i zaostrzania konfliktu w Białymstoku".

Oba te fragmenty doskonale wpisują się w jeden z filtrów wskazanych przez Hermana i Chomskiego: outsourcingowanie informacji, pozyskiwanie ich z oficjalnych agend. Jak widać, notatka prasowa przedstawia perspektywę prezydenta miasta, policji, władz wojewódzkich czy prokuratury, jednak w całym artykule nie ma nawet wzmianki, która tłumaczyłaby drugą stronę konfliktu. W dodatku artykuł zatytułowany został „Upór kierowców”, chociaż w całym tekście nie znajdziemy literalnie ani słowa ten upór opisującego. Tekst pokazuje też, jak uzupełniają się wskazywane przeze mnie metody, mimochodem pojawia się w nim bowiem informacja o „strajku części pracowników byłego MPK”, żeby podkreślić, że są też tacy, którzy nie strajkują.

To prowadzi do kolejnej z opisanych przeze mnie metod, czyli **wskazywania strajku jako czegoś fakultatywnego, w czym uczestniczy wyłącznie część społeczeństwa**⁴³. Właśnie w taki sposób *Gazeta Wyborcza* relacjonowała strajk komunikacji miejskiej w Białymstoku w 1992 roku. W tym przypadku również chciałbym w całości przytoczyć tekst o znamienym tytule „Strajk nielegalny, paraliżujący”:

Komunikacja miejska w Białymstoku nie działa od poniedziałku rano. Grupa kierowców z Wolnego Związku Zawodowego (skupiającego podobno 85 kierowców i 15 mechaników z 1350 pracowników MPK) uniemożliwiła pracę całego przedsiębiorstwa. We wtorek ogłosili oni strajk okupacyjny.

Strajkujący nie chcą dyskutować, dopóki nie zostaną spełnione ich żądania – podnieść zarobki do dolara za godzinę (obecnie 2,7 tys. zł, co z nadgodzinami daje średnio 1 mln 475 tys. zł miesięcznie) i wyrzucić dyrektora.

Zakładowa "Solidarność", skupiająca 275 członków, wspólnie ze związkiem branżowym, liczącym 248 pracowników oraz 86 emerytów, wydały oświadczenie, w którym uznały strajk za nielegalny, bronią dyrektora, a kwestię podwyżek proponują rozpatrzyć spokojnie, w ciągu miesiąca.

Próby rozmów, podejmowane w poniedziałek od rana do późnego wieczora przez władze miejskie i przewodniczącego Zarządu Regionu "S", spełzły na niczym. Strajkujący nie chcą słyszeć ani o przygotowanym już wcześniej projekcie przekształceń własnościowych, który pozwoliłby umknąć przed popiwkiem, ani o sprecyzowaniu zarzutów pod adresem dyrektora.

⁴³ Jaką? To już należało dopowiedzieć sobie samemu, w końcu media „tylko przekazywały informacji”. Odpowiedzi dostarczali jednak eksperci i ekspertki, co opiszę szerzej w kolejnym rozdziale.

Dyrektor wystosował ultimatum do strajkujących – do 20.00 mają się zadeklarować ci, którzy chcą pracować. Nie będzie konsekwencji poza niezapłaceniem za przerwę w pracy.

Wtorkowe negocjacje zakończyły się fiaskiem. Na wszystkie linie wyruszyły zastępcze autobusy przewożące bezpłatnie pasażerów (GW08).

Nawet z tego krótkiego wstępu widać, jaka jest teza stojąca za artykułem: garstka osób wpływa na pracę całej firmy, a wręcz – na funkcjonowanie całego miasta. Artykuł ten – jak na informację prasową – wypełniony jest znaczną liczbą emocjonalnych informacji. Sam jego tytuł wybrzmiewa mocno: „Strajk nielegalny, paraliżujący” – tak jakby istniały strajki, które mogłyby nie paraliżować. W pierwszym akapicie pojawia się zdanie o tym, że „Grupa kierowców uniemożliwia pracę całego przedsiębiorstwa”, co siłą rzeczy w negatywny sposób nastawia do grupy protestujących, przedstawia ich jako roszczeniowych, nieracjonalnych. Autor przywołuje także liczbę osób tworzących Wolny Związek Zawodowy, ale dodaje „podobno”, sugerując, że liczba ta może być jednak mniejsza. W kolejnych zdaniach „Solidarność” konsekwentnie przedstawiana jest jako rozsądna – ta, która próbuje „spokojnie rozpatrzyć” postulaty, a strajkujący jako osoby, które „nie chcą słyszeć”.

Ostatnie zdanie przedostatniego akapitu jest zaskakujące – informuje o tym, że strajkujący nie poniosą konsekwencji poza niezapłaceniem im za przerwę pracy. W tym kontekście warto przypomnieć, że wypłacenie odszkodowania za okres strajku było siódmym z dwudziestu jeden postulatów ogłoszonych 17 sierpnia 1980 roku! Końcowy akapit artykułu w spójny sposób spina całą narrację: grupa strajkujących, nieuprawnionych do podejmowania działań protestacyjnych osób, próbowała utrudnić życie pasażerom i pasażerkom, ale na szczęście zostali oni ocaleni przez zastępcze autobusy.

Całą historię białostockiego strajku przytoczyłem w rozdziale piątym, więc powtórzę tutaj najważniejsze informacje: po pacyfikacji przez policję w pierwszych dniach września, część kierowców prowadziła strajk okupacyjny. W ten sposób relacjonowała to *Gazeta Wyborcza*:

W środę głodujący leżeli na materacach i kocach przed bramą zakładu, osłaniając się od słońca parasolami. Towarzyszył im niewielki tłumek zwolenników i przeciwników dalszego protestu. Były rodziny i zwykli gapie. Wśród zebranych rej wodził Waldemar Dziutnak z warszawskiej KPN, który oświadczył, że nie będzie żadnych rozmów z wojewodą ani zarządem miasta. Głodujący zwrócili się do policji o ochronę przed gniewem mieszkańców. Ta nadal ochrania teren zajezdni, odblokowała natomiast ulicę.

Oczywiście trudno w tej chwili odtworzyć to, jak wyglądały ówczesne wydarzenia, jednak warto skupić się wyłącznie na faktach: artykuł prasowy opowiada o mężczyznach, którzy zostali zaatakowani przez policję i prowadzą strajk głodowy w obronie swojego zakładu pracy. Zaskakuje pogardliwy ton artykułu, przedstawianie tego zdarzenia jako nieistotnego – czegoś, czym zajmuje się „niewielki tłumek”. Do myślenia daje także fragment o „ochronie przed gniewem mieszkańców”, co trudno dzisiaj zweryfikować, ale analizowane przeze mnie w poprzednim rozdziale materiały zdjęciowe pokazują, że znaczna część lokalnej społeczności popierała strajkujących.

Innym może być artykuł z warszawskiego dodatku do *Gazety Wyborczej* z początku maja 1993 roku, który odnosi się do rozpoczętego strajku nauczycieli i nauczycielek. Choć początkowo zawiera informację, że w regionie mazowieckim „Solidarność” liczy na to, że w strajku udział weźmie 80% szkół, większość artykułu poświęca się szkołom, które nie strajkują. Przytoczone są przykłady siedmiu szkół – pierwsza strajkuje, druga strajk rozpoczyna z opóźnieniem, a pięć kolejnych do strajku nie przystępuje. Charakterystyczne są także podane w artykule uzasadnienia. Cytowana dyrektorka jednej z podwarszawskich szkół podstawowych mówi: „Nie mamy sumienia, gmina bardzo o nas dba” (GW22). Tak jakby strajkowanie oznaczało zrobienie czegoś niemoralnego, co zresztą wpisuje się w dyskusję toczącą się w ówczesnej Polsce, zwłaszcza w kontekście strajku nauczycieli i nauczycielek.

Ta metoda jest zaskakująca w kontekście tego, czym jest strajk: wydarzeniem przełamującym dotychczasowy porządek, siłą rzeczy wiążącym się z tym, że ktoś w tym czasie pracuje. Jednak zazwyczaj niestrajkowanie jest czymś niechlubnym, świadczącym o braku odwagi, konformizmie. Zjawisko to doczekało się nawet odrębnego słowa „łami strajk”, które oznacza według Słownika Języka Polskiego „tego, który pracuje w trakcie strajku” (PWN). W przypadku artykułów pojawiających się w *Gazecie Wyborczej* to zjawisko niestrajkowania nie jest jednak przytaczane jako coś negatywnego – wręcz przeciwnie, często to właśnie ci, którzy strajkują, „łamią pewien porządek społeczny”. W ten sposób – doprowadzają do konfliktu, co opiszę w kontekście kolejnej wskazanej metody.

Trzecią opisaną przeze mnie metodą jest **konfliktowanie ze sobą poszczególnych grup społecznych**. W lipcu 1991 roku w artykule *Gazety Wyborczej* opisującym strajk kierowców w Białymstoku pojawia się następujące zdanie: „Ogłoszony w poniedziałek trzeci już w ostatnich dwóch miesiącach strajk paraliżuje życie w ćwierćmilionowym mieście” (GW64). Przy okazji tego zdania warto przypomnieć też sobie poprzednią metodę, ponieważ zdanie to

umieszczone jest w tekście informacyjnym, a jednocześnie zawiera w sobie element oceny – trudno bowiem słowo „paraliżuje” uznać w tym przypadku za pozbawione emocji.

Jednak zdanie to stanowi kwintesencję konfliktowania ze sobą poszczególnych grup społecznych poprzez podawanie informacji dotyczących strajku. W tym przypadku strajkujący zestawieni są z populacją całego miasta. Kiedy opisuje się strajk metoda ta jest o tyle łatwa, że założeniem strajku jest właśnie paraliżowanie, utrudnianie funkcjonowania poszczególnych obszarów życia. Z tej perspektywy trudno to, o czym informuje krótki artykuł w *Gazecie Wyborczej* uznać za mankament strajku: strajkującym kierowcom przecież właśnie o to chodziło. Jednak tekst nie informuje o tym w ten sposób, wręcz przeciwnie – podkreśla, że Białystok został sparaliżowany „już po raz trzeci”.

Warto przypomnieć sobie ten fragment w kontekście zdjęć analizowanych przeze mnie w poprzednim rozdziale, na których widać było, że strajk kierowców MPK był wydarzeniem istotnym dla społeczności Białegostoku. Najprawdopodobniej – dziś trudno to stwierdzić – niejednoznacznym, jednak ta niejednoznaczność oznacza także, że sprowadzenie oceny postawy strajkujących do sparaliżowania miasta, należy uznać za nieuzasadnione.

Omawiając metodę czwartą, chciałbym na początku wrócić do przytoczonego wcześniej artykułu dotyczącego strajku kierowców w Białymstoku. Jego tekst jest pozornie informacyjny, pozbawiony opinii, jednak został tak zredagowany, żeby jak najbardziej utrudnić czytelnikowi samodzielne wyciąganie wniosków, a jednocześnie – przekazać w nim pewną tezę. Zatem mamy do czynienia z **przedstawianiem opinii tak jakby była informacją**. Krótki artykuł zaczyna się od zacytowania oświadczenia Zarządu Miasta, w którym czytamy:

Wobec powtarzających się aktów anarchii Zarząd Miasta powiadomił o sytuacji Prokuraturę i organy odpowiedzialne za utrzymanie porządku publicznego oraz wystąpił z wnioskiem o odzyskanie mienia stanowiącego własność gminy. Nie widzi się możliwości dalszych rozmów z załogą, wysuwającą coraz to inne reprezentacje do prowadzenia rozmów. (GW64).

Następnie w tekście pojawia się informacja:

Obecnie strajkujący protestują przeciw reorganizacji ich przedsiębiorstwa, która polega na podziale na trzy odrębne jednostki, przy tym zapewnia zatrudnienie wszystkim pracownikom. Władze Białegostoku uruchomiły komunikację zastępczą (GW64).

Warto zwrócić uwagę na kilka elementów tego tekstu. Pierwszym z nich jest rozpoczęcie artykułu od oddania głosu Zarządowi Miasta, w dodatku głosu wyjątkowo mocnego i jednoznacznego, mówiącego o „aktach anarchii”. Rozpoczęcie od takiego cytatu sprawia, że

podczas lektury trudno uwolnić się od nakreślonej przez władze miasta perspektywy. Jednak jeszcze bardziej interesujące jest to, co dzieje się we wcześniejszych fragmentach tekstu. Zdanie o „paraliżu” cytowałem, gdy opisywałem trzecią metodę, więc teraz skupię się na kolejnych frazach. W tekście lapidarnie streszczone zostają postulaty strajkujących (tutaj warto przypomnieć metodę drugą), jednak w tym samym zdaniu zapewnia się, że przecież proponowana przez miasto reorganizacja „zapewnia zatrudnienie wszystkim pracownikom”. Pokazuje się w ten sposób, że postulaty strajkujących tak naprawdę pozbawione są sensu. Znamienne jest także ostatnie zdanie: „Władze Białegostoku uruchomiły komunikację zastępczą” (GW64). Tak więc: źli strajkujący paraliżują miasto, a dobre władze dbają o to, żeby mieszkańcy mieli się jak poruszać. Co ciekawe, autorowi tekstu nie przeszkadza wewnętrzna sprzeczność tekstu – najpierw dowiadujemy się, że miasto jest sparaliżowane, a na końcu, że jednak została uruchomiona komunikacja zastępcza.

Wyprodukowana zgoda

Pierwszy filar propagandy opisywany w książce Edwarda Hermana i Noama Chomskiego *Manufacturing Consent* dotyczy uzależnienia informacji od rynku. W swojej analizie badacze skupiają się na rozwoju prasy – pokazują jak w Stanach Zjednoczonych kapitał spowodował, że prasa robotnicza, wzmacniająca świadomość klasową, została zastąpiona przez media realizujące interesy wielkiego biznesu (Herman, Chomsky 1994, str. 63-73). Trudno pod tym względem porównać sytuację społeczeństwa polskiego i amerykańskiego – inna jest bowiem ich historia ekonomiczna: rozwój kapitałów w Stanach Zjednoczonych nie był zakłócany w poprzednim stuleciu przez gwałtowne zmiany ustrojowe.

Jednak w pewnym sensie historia *Gazeta Wyborczej* w mniejszej skali przypomina tę opisaną przez Hermana i Chomskiego. Możliwość wydawania organu prasowego przez Komitet Obywatelski „Solidarność” została zagwarantowana w ustaleniach Okrągłego Stołu. Początkowo *Gazeta Wyborcza* powstać miała tylko na czas wyborów, żeby informować o kwestiach istotnych dla „Solidarności”. Wiosną 1989 roku akt założycielski Agory – spółki mającej wydawać gazetę – został podpisany w mieszkaniu Andrzeja Wajdy przez reżysera oraz Zbigniewa Bujaka i Aleksandra Paszyńskiego. To pokazuje rzecz z pozoru oczywistą, ale wartą odnotowania: od pierwszych dni *Gazeta Wyborcza* musiała zderzyć się z rzeczywistością rynkową, najpierw jako spółka, później jako spółka akcyjna. Symboliczne wydaje się, że związki zawodowe powstały w niej dopiero w drugiej dekadzie kolejnego stulecia.

Historia Bujaka i Paszyńskiego najlepiej pokazuje rozdroże, na którym znalazła się wówczas „Solidarność”. Drugi z nich w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej był dziennikarzem, pracującym między innymi w redakcji *Polityki*. Natomiast Zbigniew Bujak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pracował w Zakładach Mechanicznych Ursus. Właśnie tam organizował struktury „Solidarności”, a także strajki. Następnie stał się jednym z najdłużej ukrywających się opozycjonistów po wprowadzeniu stanu wojennego – został aresztowany dopiero w maju 1986 roku. Zbigniew Bujak reprezentował więc robotniczy nurt „Solidarności” – zależało mu na tym, żeby „Solidarność” (a więc także *Gazeta Wyborcza*) realizowały postulaty pierwszej „Solidarności”. Jego postawa została zweryfikowana – początkowo był posłem należącym do Unii Demokratycznej, ale jeszcze podczas pierwszej kadencji Sejmu przystąpił do koła poselskiego Solidarności Pracy, które sprzeciwiało się zamykaniu zakładów pracy, a także wykorzystywaniu aparatu państwa do tłumienia protestów oraz strajków. W 1991 roku opublikowany został wywiad-rzeka ze Zbigniewem Bujakiem pod znamienym tytułem *Przepraszam za Solidarność* (Bujak, Rolicki 1991), w którym polityk mówił:

Przepraszam za to, że ideały „Solidarności” nie zostały zrealizowane, bądź zostały zrealizowane opacznie. Tak więc przepraszam za nieefektywną reformę gospodarczą, za bankrutujące przedsiębiorstwa i bezrobotnych, za upadające rzemiosło i rolnictwo, za dławienie polskiego kapitalizmu i rodzimej produkcji [...]. Sądzę, że tak się stało z dwóch powodów. Po pierwsze „Solidarność” w nowej sytuacji nie potrafi stać się ponownie obrońcą interesów najszerzych warstw, natomiast stała się rzecznikiem wąskich elit, bo tylko wąskie elity mogą skorzystać na tak prowadzonej, jak obecnie, polityce prywatyzacji wielkich zakładów produkcyjnych, jak i reprivatyzacji majątku niegdyś znacjonalizowanego. Po drugie: „Solidarność” zatraciła wielką niegdyś umiejętność sięgania do różnych ludzi, do odległych czasem środowisk. Kiedyś w czasach *Wielkiej Solidarności*, a także w stanie wojennym potrafiliśmy to wspaniale robić. Gdy zaś przejęliśmy władzę, to dzielimy ją w kręgu kolegów. Ta sytuacja zabija ducha „Solidarności”, pozbawia nas efektywności w działaniu, odtrąca wielu wybitnych ludzi, a tym samym zabija nadzieję. Dlatego przepraszam za „Solidarność”! (Bujak, Rolicki 1991, str. 159).

Gazeta Wyborcza, która początkowo miała być głosem wielkiego, inkluzywnego ruchu społecznego, została podporządkowana regułom współtworzonego przez siebie systemu, w tym także dyktatowi kapitału, zgodnie z filtrem, który opisuje Herman oraz Chomsky. Danuta Waniek w artykule dotyczącym transformacji rynku medialnego w Polsce pisze: „Polski rynek prasowy został w pełni zliberalizowany. W dość szybkim tempie cała polska prasa przeszła w ręce wydawców prywatnych, a najbardziej popularną gazetą ogólnopolską stała się *Gazeta*

Wyborcza, wydawana przez spółkę Agora SA (od 1993 r. z udziałem amerykańskiego koncernu Cox Enterprise)” (Waniek 2013).

W polskiej rzeczywistości kapitał ekonomiczny, wynikający z regulacji rynkowych, wzmocniony został przez często jawne i bezpośrednie powiązania *Gazety Wyborczej* z obozem władzy. Amerykańscy badacze zwracają uwagę na powiązania właścicieli i menadżerów w firmach medialnych z rynkami finansowymi (Herman, Chomsky 2008, str. 73). Choć zdaje się, że w przypadku polskiej rzeczywistości na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych równie istotne co powiązania na poziomie kapitału ekonomicznego mogły być te na poziomie kapitału społecznego, to należy uznać, że mechanizm działania i wytwarzania informacji był zbliżony.

W ramach drugiego filtra Herman i Chomsky piszą o reklamie – zauważają, że „reklama okazała się mechanizmem osłabiania prasy robotniczej” (Herman, Chomsky 2008, str. 74). Badacze zauważają, że robotnicy i robotnice charakteryzowali się gorszą sytuacją materialną, przez co firmy inwestujące pieniądze w reklamę, były bardziej zainteresowane kierowaniem ich do klasy średniej i wyższej (str. 75). W tym kontekście warto pamiętać, że w podobny sposób swój przekaz adresowała *Gazeta Wyborcza* – wśród społeczeństwa strajki cieszyły się poparciem osób o gorszej sytuacji materialnej (szerzej napiszę o tym pod koniec tego rozdziału), a dziennik ten był głosem osób lepiej sytuowanych. *Gazeta Wyborcza* swój przekaz adresowała do wyborców i wyborczyń z politycznego centrum, przede wszystkim o lepszej sytuacji materialnej, lepiej wykształconych, a także bardziej aktywnych politycznie. Jak pisze Joanna Konopka:

Po wyborach prezydenckich w 1990 r. „Gazeta” była postrzegana jako organ sympatyzujący z Unią Demokratyczną, później Unią Wolności. Z kolei przeprowadzona w 1992 r. wśród dziennikarzy pisma ankieta wykazała, że ich sympatie są także po stronie Kongresu Liberalno-Demokratycznego czy Unii Pracy. Na łamach dziennika nie szczędzono krytyki Porozumieniu Centrum i Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowemu, a głównym obiektem polemicznych ataków pozostawali przedstawiciele Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W wyborach prezydenckich w 1990 r. pismo opowiedziało się za kandydaturą Tadeusza Mazowieckiego, zaś w 1995 r. udzielono poparcia Jackowi Kuroniowi (Konopka 2013).

Gazeta Wyborcza musiała radzić sobie w rzeczywistości rynkowej, przez co skazana była na kierowanie przekazu do tych adresatów i adresatek reklam, którzy mogli przynieść jej największy zysk, a także umocnić pozycję na rynku medialnym. W omawianym przeze mnie okresie – o czym więcej pisałem w pierwszych rozdziałach pracy – wiodąca pozycja *Gazety*

Wyborczej na rynku medialnym była niekwestionowana, jednak wiązało się to z określonymi konsekwencjami: wytwarzaniem treści, których celem było umocnienie nowego ustroju.

Choć teza Hermana i Chomskiego w znacznej mierze dotyczy amerykańskiej telewizji – słusznie uznawanej przez badaczy za główną siłę medialną drugiej połowy poprzedniego stulecia, zwłaszcza w amerykańskim społeczeństwie – wiele ze wskazanych przez nich zasad z łatwością przełożyć można na rynek prasy, zwłaszcza zachowania *Gazety Wyborczej*. W *Manufacturing Consent* opisano w jaki sposób telewizje wykształciły działy promocji, równie istotne jak te zatrudniające dziennikarzy i dziennikarki. Jednak dokładnie ta sama sytuacja dotyczy rynku prasowego – Agora w każdym mieście, w którym wydawała lokalny dodatek tworzyła biuro promocji, zatrudniające więcej osób niż te tworzące treści.

Trzecim filtrem opisanym przez Edwarda Hermana i Noama Chomskiego jest outsourcing informacji. W przypadku *Gazety Wyborczej* kwestia ta wymaga krótkiego wyjaśnienia. Z jednej strony siła tego medium – a także jego wiarygodność czy popularność – brała się z rezygnacji z medialnych hubów, zwłaszcza powiązanej z komunistyczną władzą Polskiej Agencji Prasowej. Zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych i na początku lat dwutysięcznych *Gazeta Wyborcza* zatrudniała znaczną liczbę reporterów i reporterek. Herman i Chomsky tak opisują logikę, którą kierują się media:

[Mediów] nie stać na to, żeby mieć reporterów i kamery wszędzie, gdzie mogą pojawić się ważne historie. Ekonomia narzuca, żeby skoncentrować zasoby tam, gdzie istotne newsy pojawiają się częściej, gdzie wypływają ważne plotki, gdzie regularnie odbywają się konferencje prasowe (Herman, Chomsky 1994).

Doskonale jest to widoczne w materiale, który analizuję w tym rozdziale. *Gazeta Wyborcza* często podaje informacje od źródeł rządowych, ponieważ są łatwiej pozyskiwane niż przedstawienie perspektywy strajkujących osób, które wymagałoby zaangażowania większych środków. W tym kontekście istotny jest też aspekt, o którym pisałem wcześniej, a więc powiązanie kapitału społecznego pomiędzy osobami tworzącymi *Gazetę Wyborczą* a sprawującymi ówczesną władzę.

Jak w praktyce wyglądało relacjonowanie wiadomości w tamtych czasach opowiedział w wywiadzie Leszek Konarski:

W każdym razie pojechałem i gdy oni dowiedzieli się, że „Przegląd Tygodniowy” jest z nimi, to naprawdę bardzo serdecznie mnie przyjęli, ugościli, oprowadzili po całym zakładzie i oprócz mnie był chyba jakiś korespondent z Bielska-Białej, z „Kroniki Beskidzkiej”, czy jakiejś małej, miejscowej gazety. Nikt nie przyjechał, „Polityka” nie przyjechała, nie przyjechała „Gazeta

Wyborcza”, nikt na tym strajku z wielkich gazet nie zjawiał się. „Przegląd” był jedynym, dużym tytułem, ogólnopolskim, który wysłał swojego przedstawiciela na ten strajk. Byłem naprawdę jedynym dziennikarzem, który to relacjonował w prasie ogólnopolskiej. Nie znajdzie pan innego artykułu z tego strajku, ponieważ to był strajk zakazany i obecność dziennikarzy była bardzo przez władzę źle widziana. Ponieważ byliśmy pismem, które było bardzo niezależne wtedy. „Przegląd Tygodniowy” bardzo dobrze się sprzedawał, mieliśmy bardzo dużo czytelników, duży nakład i staraliśmy się być bardzo obiektywni, i byłem tam bardzo, bardzo miło przez tych przewodniczących strajku przyjęty, ponieważ nikt inny z dziennikarzy tym się strajkiem się nie interesował.

Wbrew słowom Konarskiego *Gazeta Wyborcza* publikowała na temat strajku artykuły, jednak rzeczywiście były to raczej informacje oparte na oficjalnych źródłach, a nie reportaże z miejsca strajku. Tę tendencję widać zwłaszcza w pierwszej opisanym przeze mnie wcześniej metodzie, a więc odbieraniu głosu robotnikom i robotnicom. *Manufacturing Consent* pokazuje, że stać za tym może nie tyle programowe odbieranie głosu strajkującym, co koncentrowanie się, zgodnie z logiką wolnego rynku, na lepiej dostępnych źródłach informacji.

Odrębną kwestią jest to, jak media outsourcingują eksperckość. Herman i Chomsky na przykładzie informacji o terroryzmie pokazują, że w latach osiemdziesiątych większość ekspertów i ekspertek pojawiających się w amerykańskiej telewizji była osobami zaangażowanymi politycznie – tj. zatrudnionymi w aparacie państwa bądź powiązanymi z konserwatywnymi think-tankami (Herman, Chomsky 1994, str. 82-86). W przypadku polskiego społeczeństwa, zwłaszcza w trakcie transformacji, sytuacja znów była nieco inna, trudno więc porównać ją jeden do jednego. Jednak w analizowanych przeze mnie materiałach widoczne jest to, że głosy polityczne bądź urzędnicze często narzucają pewną ramę tekstu; w tym sensie pełnią więc ekspercką rolę. Jednocześnie widać, że *Gazeta Wyborcza* wielokrotnie wykorzystuje głos niezależnych organizacji, które jednak przekazują określony pogląd polityczny, np. Konfederacji Pracodawców Polskich, organizacji powołanej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych⁴⁴.

Niezwykle ważny jest czwarty filar opisany przez Hermana i Chomskiego – nazwany przez nich *flak*. Słowo to odnosi się do negatywnych reakcji na pojawiające się w mediach niepoprawne treści – takie jak listy, protesty, oświadczenia – po to, aby media trzymały się linii wyznaczonej przez system (Herman, Chomsky str. 86). Badacze podają przykłady instytucji

⁴⁴ To temat na odrębną pracę, ale warto tutaj podkreślić, że pierwszym prezydentem Konfederacji Pracodawców Polskich był Andrzej Machalski – senator I kadencji, wcześniej działacz „Solidarności”. Po raz kolejny pokazuje to społeczne powiązania, od których trudno było się uwolnić mediom w okresie transformacji.

powołanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych po to, by produkować *flaki*, które naprostowywałyby treści zagrażające kapitalizmowi (Herman, Chomsky str. 87). Co ciekawe, *flaki* mogą być wytwarzane nie tylko przez osoby pozornie bezstronne, ale także przez strony konfliktu. Herman i Chomsky piszą:

Producenci flaków dodają sobie wzajemnie siły oraz wzmacniają kontrolę władzy politycznej w działaniach związanych z zarządzaniem wiadomościami. Rząd jest głównym producentem flaków, regularnie atakujący, grożący i "poprawiający" media, próbujący zatrzymać każde odstępstwo od ustalonej linii. W czasach Ronalda Regana był on regularnie pokazywany w telewizji po to, aby swoim urokiem wpływać na miliony ludzi, z których wielu krytykowało media, gdy te śmiały krytykować *Wielkiego Komunikatora*" (Herman, Chomsky 1994, str. 89).

Przykład Ronalda Regana w pewnym sensie można porównać w skali niemalże jeden do jeden z tym, jak w mediach pojawiał się Lech Wałęsa. W wielu przypadkach (zwłaszcza do momentu tzw. wojny na górze) przewodniczący „Solidarności” przywoływany był jako autorytet, ale jednocześnie jako pewien głos rozsądku wobec strajkujących. Tak było w przypadku omawianego przeze mnie strajku w Mławie, gdzie postać Lecha Wałęsy pojawiła się jako tego, który ma moderować, zarządzać, a momentami wręcz pouczać. Warto pamiętać, że chcieli tego sami protestujący, ale *Gazeta Wyborcza* podchwytowała to, używając postaci laureata Nagrody Nobla do umocnienia przyjętej linii programowej. W późniejszym czasie figura Lecha Wałęsy osłabła na skutek konfliktu pomiędzy redakcją *Gazety Wyborczej* a częścią środowiska „Solidarności”, ale rola autorytetu nie osłabła – funkcję tę pełnił na przykład Jacek Kuroń czy inni przedstawiciele władzy, z którymi zgadzała się redakcja największej wówczas polskiej gazety⁴⁵.

W pewnym sensie wątkowi *flaków* poświęcę cały kolejny rozdział, w którym opiszę, jak narracja dotycząca strajków przebiegała w debacie publicznej. Analogicznie – jak w przypadku tego rozdziału – wykażę, w jaki sposób strajk był neutralizowany.

Odrębnego komentarza wymaga także piąty – ostatni – filar, który opisują Herman i Chomsky. Początkowo pisali o antykomunizmie jako osi, wokół której tworzony był dyskurs

⁴⁵ Interesującym kontekstem miejsca, gdzie w *Gazecie Wyborczej* mogły pojawiać się flaki jest stała w tamtym czasie rubryka „Telefoniczna opinia publiczna”, w której publikowano opinie czytelników i czytelniczek przekazywane redakcji przez telefon. Celowo treści pojawiające się w tej rubryce nie były przeze mnie analizowane, ponieważ trudno stwierdzić, w jaki sposób redakcja je filtrowała (a także jak naprawdę były pozyskiwane). Jednak warto opisać dwie rzeczy, które są w nich widoczne. Pierwszą jest to, że treści pojawiające się tam czasami stały w sprzeczności z linią rządu czy redakcji. Tak było chociażby w maju 1993 roku, gdy opinie niemal jednoznacznie wsparły strajkujących nauczycieli i nauczycielki (GW66). Jednak czasem pojawiały się tam opinie, które byłyby bardziej podzielone, chociażby w przypadku strajków górniczych (GW67).

medialny. Jednak w późniejszych wydaniach książki uznali taki opis tego filaru za niewystarczający, dlatego rozszerzyli to także o walkę z terroryzmem. Wydaje mi się, że teza, która stoi za pracą ekonomisty i językoznawcy mogłaby być jeszcze bardziej ogólna – wszak ich interpretacja w inny sposób powtarza znaną w naukach społecznych tezę o autonomiczności systemu, który reprodukuje się poprzez obronę. Za każdym systemem stać musi jakaś ideologia, która tworząc jego dyskurs, jednocześnie umacnia władzę, o czym z kolei pisał Michel Foucault. Warto jednak przyjrzeć się temu, co dwaj badacze pisali o antykomunizmie:

Ta ideologia [antykomunizm] pozwala mobilizować ludność przeciwko wrogowi, a ponieważ jej koncepcja jest zamglona, może być wykorzystywana przeciwko każdemu, kto opowiada się za polityką, która zagraża własności [...]. Antykomunizm pomaga się osłabić ruchy lewicowe i robotnicze, służy jako polityczny mechanizm kontroli. (Herman, Chomsky 1994, str. 89-90).

Oczywiście nie sposób przełożyć tego jeden do jednego na polskie realia, ponieważ historia obu społeczeństw jest całkowicie inna. Gdy Stanami Zjednoczonymi władała obsesja Makkartyzmu, w Polsce panowała komunistyczna cenzura. Istotą tego, o czym piszą Herman i Chomsky jest jednak dychotomiczny obraz świata, w którym jedna strona broni jakiejś (w domyśle – słusznej) ideologii, a ci, którzy się temu sprzeciwiają uważani są za zdrajców.

W kontekście zmiany systemu i upadku instytucjonalnej cenzury mogłoby się zdawać, że teza Hermana i Chomskiego o istnieniu cenzury w krajach kapitalistycznych jest zbyt mocna, wręcz obrazoburcza. Zwłaszcza, gdy omawia się dyskurs wytworzony przez *Gazetę Wyborczą*, a więc medium tworzone głównie przez środowisko „Solidarności”, antykomunistycznych dysydentów i dysydek. Gdy jednak spytałem Leszka Konarskiego, jak osoby strajkujące w Fabryce Samochodów Małolitrażowych reagowały na nastawienie mediów wobec nich, dziennikarz sam sięgnął właśnie po to słowo:

Oni po prostu widzieli, oni po prostu wiedzieli, że jest taka cenzura, że gazety mogą tylko pisać dobrze o „Solidarności”, a to nie był strajk „Solidarności”.

Z omawianych przeze mnie też *Manufacturing Consent* wyłania się jeden z najważniejszych wniosków płynących z mojej pracy: obraz strajków na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był taki, że jego tworzenie wzmacniało powstający w Polsce system kapitalistyczny, wraz ze świadomie realizującymi określone zadania agendami, takimi jak media. Jak pokażę w ostatnim fragmencie tego rozdziału: propaganda ta okazała się zaskakująco skuteczna.

Polki i Polacy o strajkach

Równoległe do medialnej narracji, warto przyjrzeć się temu, jak w omawianym przeze mnie okresie kształtowała się opinia publiczna.

Według opublikowanego w czerwcu 1990 roku badania⁴⁶ dotyczącego przede wszystkim nieomawianego przeze mnie szerzej w tej pracy strajku kolejarzy (CBOS01), stosunek społeczeństwa do strajku znacząco się zmienił. CBOS informuje o tym, że w maju 1988 roku strajki były popierane przez 37,2% społeczeństwa, natomiast dwa lata później – zaledwie przez 21,3%. Zsumowane odpowiedzi potępiające strajkowanie wynosiły kolejno: 26,8% i aż 44,9% w maju 1990 roku. Jedno z zadanych w badaniu pytań brzmiało: „Czy w obecnej sytuacji kraju strajki są słuszną, czy też niesłuszną drogą walki o poprawę warunków życia?”. W tym przypadku również wzrosła liczba negatywnych odpowiedzi: w 1988 roku wynosiła 45,9%, a dwa lata później 59,9%, o czternaście punktów procentowych więcej.

Jednak najbardziej interesujące są szczegółowe dane dotyczące tego, co wywołało największe obawy ankietowanych osób. W 1990 roku aż 72% osób uważało, że strajki będą miały negatywny wpływ na sytuację gospodarczą kraju, innego zdania było zaledwie 3,2%! To może świadczyć o tym, że pytane osoby po pierwsze – podzielać mogły medialną narrację, według której istotą ekonomii są zjawiska makroekonomiczne, a więc sytuacja gospodarki, państwa, a nie kwestie płacowe czy godnościowe. Po drugie: mogły myśleć w kategoriach spokoju, bezpieczeństwa, niechęci wobec zmian i zakłóceń, które pojawiały się w przeszłości. Niezależnie od tego, co motywowało taki stosunek badanych, w obu przypadkach wiązało się z postrzeganiem strajków jako zagrażających.

Interesujące są również trzy postawy wobec strajków, o które zapytało Centrum Badania Opinii Społecznej. 12,8% społeczeństwa uważało, że „W obecnej sytuacji tylko za pomocą strajków można coś osiągnąć”, 22,6%, że „Strajk jest normalnym sposobem walki pracowników o swoje prawa”, natomiast aż 57,1% utożsamiało się z poglądem, że „W obecnej sytuacji w ogóle nie należy strajkować”. To badanie z czerwca 1990 roku potwierdza wiele z pojawiających się w mojej pracy tez o tym, że dla społeczeństwa strajk został zmitologizowany, a jednocześnie jawił się jako zagrożenie – siła sprawcza, która może (w końcu już raz tego dokonała) zmienić system. To oznacza, że strajk traktowany był jako zagrożenie dla nowego systemu, którego skonstruowanie było uzasadnieniem procesu transformacji, wymagającego od poszczególnych grup wyrzeczeń.

⁴⁶ W kontekście omawianych przeze mnie zjawisk należy wspomnieć, że według informacji na stronie CBOS badanie zostało opracowane przez Agnieszkę Kublik, która także (jako dziennikarka) pisała o nim w materiale w *Gazecie Wyborczej*.

Szczegółowe badania dotyczące ankietowanych pokazują, że bardziej negatywny stosunek do strajków charakteryzował te grupy osób, które aktywniej włączały się w transformację ustrojową: strajki popierało wyłącznie 13% inteligencji (w porównaniu – ponad 25% robotników). Najmniejsze poparcie dla strajków było wśród osób o wyższym wykształceniu (14,3%) i dobrej sytuacji materialnej (14,2%) oraz osób powyżej pięćdziesiątego roku życia (17,6%). Co charakterystyczne, strajk częściej popierali mężczyźni (21,9%) niż kobiety (18,1%).

W tym kontekście decyzję o uczestnictwie w transformacji ustrojowej należy rozpatrywać w wymiarze psychologicznym – ci, którzy zostali włączeni w proces transformacji, bali się strajku i strajkujących jako tych, którzy mogą spowodować, że droga ta okaże się ślepą uliczką, zmusi ich do wycofania się z podjętej decyzji. Istotne jest jedno z pytań zadanych ankietowanym – o rozróżnienie stosunku do strajku na podstawie udziału w wyborach samorządowych, które miały miejsce 27 maja 1990 roku. Wyniki pokazują, że poparcie dla strajków tych, którzy nie brali udziału w wyborach (25,1%) było znacznie wyższe niż tych, którzy poszli głosować (15%).

Kolejne badanie CBOS dotyczące strajków, opublikowane w marcu następnego roku pokazuje zmianę społeczną w nastawieniu do strajków. Przez zaledwie dziewięć miesięcy grupa osób, które deklarowały, że „zdecydowanie popierają strajki” wzrosła z 4,5 do 9%, a osób „raczej popierających” – z 15,4 do 24,6%. Wzrost poparcia nastąpił we wszystkich grupach, chociaż dynamika była nieco wyższa wśród osób z wykształceniem podstawowym (z 21,6 do 32%) niż wyższym (z 14,3% do 20%). Wśród robotników i robotnic niewykwalifikowanych poparcie wzrosło z 25,4% do 42%.

Oba te badania dzieli niespełna rok, ale trzeba pamiętać, że w polskim społeczeństwie wydarzyły się przez ten czas istotne rzeczy: nastąpiła zmiana zarówno premiera jak i prezydenta. 9 grudnia 1990 roku Lech Wałęsa wygrał ze Stanisławem Tymińskim w drugiej turze wyborów prezydenckich stosunkiem głosów 74,25% do 25,75%, a nieco ponad miesiąc później Jan Krzysztof Bielecki utworzył koalicyjny rząd stworzony z kilku postsolidarnościowych partii związanych z centrum i prawą stroną sceny politycznej. W międzyczasie doszło także do jeszcze jednego wydarzenia, istotnego zwłaszcza w kontekście tematyki poruszanej przeze mnie w tym rozdziale: we wrześniu 1990 roku Komisja Krajowa „Solidarności” zabroniła *Gazecie Wyborczej* używać logo związku. Jak pisze Joanna Konopka: „Podział *Solidarności* wymusił na *Gazecie* wypracowanie własnego stanowiska w wielu istotnych dla Polski kwestiach społecznych i politycznych” (Konopka 2013, str. 108).

Interesujące wyniki przynosi badanie CBOS opublikowane w lutym 1992 roku, a więc przypomnijmy: kilka miesięcy po siłowo rozwiązany strajku w Fabryce Samochodów Małolitrażowych, co szerzej opisywałem w rozdziale szóstym (CBOS03). Badanie pokazało, że aż 68% Polaków i Polek popiera demonstracje uliczne jako formę wyrażania opinii, a jednocześnie tylko 12% społeczeństwa dopuszcza użycie policji jako formę represji wobec demonstracji (w tym tylko 2% odpowiedzi „zdecydowanie tak”). To wyniki zaskakujące w kontekście działań władzy, a także wielu wypowiedzi dotyczących reakcji ze strony państwa w omawianym przeze mnie okresie. Co interesujące - to samo badanie (niedotyczące wyłącznie strajków, lecz różnych form protestów społecznych) pokazuje także zaskakująco duże poparcie dla strajku jako formy paraliżowania działalności instytucji: aż 71%. Być może taka zmiana w porównaniu do poprzednich badań wynika z tego, że tutaj ankietowane osoby pytane były o bardziej teoretyczny aspekt strajkowania; poprzednie badania CBOS-u dotyczyły zawsze aktualnych strajków. Poparcie na poziomie ponad 70% może więc dotyczyć bardziej tego, co nazywam wymiarem symbolicznym strajków mających miejsce jeszcze w poprzedniej dekadzie⁴⁷.

W kolejnych latach Centrum Badania Opinii Społecznej zaczęło także badać jak społeczeństwo podchodzi do prawodawstwa związanego ze strajkowaniem. Badanie z grudnia 1992 roku pokazuje, że był to problem, który w wielu przypadkach dzielił Polaków i Polki niemal pół na pół. W pytaniu o to, czym jest strajk 41% deklaroowało, że „Strajk jest przede wszystkim sposobem walki pracowników o poprawę warunków życia”, a 31%, że „w demokratycznym, wolnym społeczeństwie porozumienie można osiągać bez uciekania się do strajków”. Kolejne pytanie o to, czy strajki szkodzą Polsce przynosi podobny rozdzwitek: 53% osób deklaruje, że „należy zrezygnować ze strajków, by nie pogarszać trudnej sytuacji gospodarczej naszego kraju”, a 31%, że „należy podejmować strajki, by wymusić na władzach podjęcie skutecznych działań gospodarczych”. CBOS zapytał także o to, czy należy strajkować w bankrutującym przedsiębiorstwie państwowym (44% do 37% dla tych, którzy uważali, że tak), a także o potencjalne ograniczenie prawa do strajku (42% do 38% dla zwolenników ograniczenia).

Interesujące wyniki przynoszą zwłaszcza szczegółowe dane na temat pierwszego przytoczonego przeze mnie pytania, a więc tego, jak ankietowane definiują strajk. Odpowiedź,

⁴⁷ Klimaty opisywanych przeze mnie czasów dobrze oddaje jeden z wniosków (!), który pojawia się w komunikacie z badań: „Częstość uznawania prawa do strajków, które nie są obojętne dla kondycji państwa i poziomu życia obywateli, świadczy, że w myśleniu Polaków brak jest takiej dalekosiężnej refleksji na temat warunków osiągania wspólnej pomyślności. Akceptowane są raczej środki doraźne, takie które prowadzą do szybkiego załatwienia spraw naglących”.

że „w demokratycznym, wolnym społeczeństwie porozumienie można osiągać bez uciekania się do strajków” według podziału na wykształcenie wygrała wyłącznie wśród osób o wyższym wykształceniu, a według podziału na sytuację materialną – wśród osób o dobrej sytuacji materialnej. Zdecydowanie częściej odpowiadały też tak osoby, które dobrze oceniały kierunek zmian w kraju. To oznacza, że sposób rozumienia strajku został w okresie transformacji ustrojowej narzucony przez beneficjentów i beneficjentki zmian, a nie przez tych, których tak naprawdę strajkowanie mogłoby dotyczyć. Strategie stosowane przez te osoby, a także historię rozwoju prawa strajkowego, które wpływa na polską rzeczywistość do dziś, przedstawię w kolejnym rozdziale.

Rozdział ósmy

Zapomniane strajki – debata publiczna

W ostatnim z czterech rozdziałów składających się na główną część badawczą mojej pracy analizuję debatę publiczną, która toczyła się w Polsce w latach 1988-1993. Poddaję analizie wypowiedzi ekspertów i ekspertek, a także polityków i polityczek. Moim celem jest pokazanie, w jaki sposób utworzone zostało obowiązujące do dzisiaj prawo dotyczące sporów zbiorowych (oraz powiązane z tym przepisy dotyczące związków zawodowych), a także jak powstały funkcjonujące definicje tego, czym jest strajk.

Raz jeszcze odwołuję się do zjawisk, które zostały przeze mnie zaobserwowane i opisane we wcześniejszych częściach pracy, natomiast równolegle wskazuję dodatkowe mechanizmy i procesy, wcześniej nieujęte w tekście rozprawy. Debatę ekspercką i polityczną analizuję na końcu, ponieważ postrzegam je jako ostatni etap procesu, który opisywałem wcześniej: treści wytwarzane przez osoby strajkujące (rozdział szósty) zostają umieszczone w dyskursie (rozdział siódmy), następnie stają się punktem odniesienia, zaczynają funkcjonować w debacie, a ostatecznie stają się usankcjonowanymi normami (rozdział ósmy).

Rzeczpospolita Bezstrajkowa

8 czerwca 1989 roku Marian Miszański udzielił *Gazecie Wyborczej* krótkiej wypowiedzi, w której odniósł się do sytuacji po wyborach parlamentarnych, w których bezskutecznie startował jako kandydat do senatu z ramienia Konfederacji Polski Niepodległej. Polityk stwierdził, że: „Sytuacja *Solidarności* w parlamencie będzie trudna, szczególnie w zakresie uzyskania inicjatywy ustawodawczej i konieczności gaszenia strajków w zakładach” (GW01). Te słowa Miszańskiego są charakterystyczne dla okresu przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a więc kluczowego momentu transformacji ustrojowej. Opisany przeze mnie wcześniej mechanizm przejścia wymiaru ekonomicznego przez wymiar polityczny spowodował, że strajk zaczął funkcjonować w tym drugim wymiarze, stał się obiektem politycznym. Równolegle „Solidarność” przestała funkcjonować jak związek zawodowy, aktywnie włączyła się w walkę o władzę, a wręcz – w jej sprawowanie. W takim przypadku mamy do czynienia z logicznym dopełnieniem ciągu, który rozpoczął się w latach osiemdziesiątych – skoro rozpalenie fali strajków za każdym razem wymierzone było w ustrój, to naturalnym skutkiem zmiany ustroju i przejścia odpowiedzialności przez „Solidarność” stał się postulat „gaszenia strajków”.

Tak jak pisałem w poprzednim rozdziale: strajki funkcjonowały wówczas jako istotny kontekst, ukazywane były jako zdarzenia zagrażające, mogące zakwestionować istniejący system polityczny czy społeczny. Strajkowanie oznaczało podważanie nowego porządku, a więc siłą rzeczy osobom, które przejęły władzę, zależało na tym, żeby strajki zostały uciszone, stłamszone, tak aby przestały pokazywać, że ustrój, który pojawił się po 4 czerwca 1989 może także być niestabilny.

Opozycja niemal natychmiast po przejściu władzy w 1989 roku zaczęła zwracać uwagę na aspekty związane z gospodarką. Z jednej strony to naturalne, ponieważ ówczesna gospodarka znajdowała się w fatalnej kondycji⁴⁸, ale z drugiej – z perspektywy historii czerwcowe wybory postrzegane są przede wszystkim jako symboliczne, wolnościowe i państwowotwórcze. Już 4 czerwca 1989 w *Gazecie Wyborczej* znajduje się cytowany za tygodnikiem *Wprost* fragment rozmowy z Cezarym Józefiakem⁴⁹, kandydatem Komitetu Obywatelskiego, który odnosi się do wprowadzonej przez rząd Mieczysława Rakowskiego indeksacji płac. Ekonomista krytykuje tę decyzję i stwierdza, że według niego nie zastępuje to rosnącej inflacji, natomiast „jedyne, co indeksacja da, to być może eliminacja strajków jako sposobu ubiegania się o rewaloryzację dochodów ludności” (GW03).

Uwagę zwraca sposób, w jaki swoją opinię formułuje Józefiak. Strajk, który do tej pory w społeczeństwie funkcjonował w niezwykle żywy sposób, niemal jako transcendentalna, masowa aktywność, którą trudno było określić, jest przez niego opisywany w niezwykle techniczny sposób. Przyszły senator mówi o „dochodach ludności” czy „eliminacji strajku”, drugą z tych rzeczy traktując jako stan pożądany, zaletę wprowadzonej jeszcze przez komunistyczny rząd indeksacji płac. Trudno nie odnieść wrażenia, że stosowanie tego języka jest dla opozycji konieczne: strajk musiał zostać pozbawiony mityczności, ponieważ w przeciwnym wypadku wciąż byłby czymś zagrażającym, czymś, co potencjalnie mogłoby świadczyć o tym, że tworzony ustrój nie musi być ostateczny.

Nastrój tamtych czasów bardzo dobrze oddają słowa wypowiedziane 14 maja 1993 roku przez Andrzeja Machalskiego – przewodniczącego Konfederacji Pracodawców Polskich, a wcześniej senatora: „Rząd nie ma wyboru i nie ulegnie strajkującym, gdyż oznaczałoby to narodowe samobójstwo”.

⁴⁸ Charakterystyczne mogą być słowa Tadeusza Mazowieckiego, który zasłabł podczas wygłaszania exposé, a po powrocie na mównicę skomentował to słowami: „doszedłem do takiego stanu jak polska gospodarka”.

⁴⁹ Cezary Józefiak ostatecznie został senatorem, a w latach 1990–1991 zasiadał w Radzie Ekonomicznej przy prezesie Rady Ministrów. W późniejszym czasie (1995-1999) pełnił funkcję prezydenta Centrum im. Adama Smitha.

Z perspektywy współczesnego dyskursu zaskakujące są emocje, które na początku lat dziewięćdziesiątych towarzyszyły strajkom. Trudno bowiem wyobrazić sobie, żeby dzisiaj mówiąc o postulatach ekonomicznych sięgać po aż tak emocjonalny język, jak mówienie o „narodowym samobójstwie”. Te słowa świadczą jednak o tym, jak silnie strajk został zmitologizowany jako siła, która z jednej strony może obalać, a z drugiej – tworzyć ustrój czy naród. Przecież w latach osiemdziesiątych właśnie strajki doprowadziły właśnie do „zabójstwa” komunistycznych wartości, a także ówczesnego społeczeństwa oraz ustroju. Takie wypowiedzi podkreślają także bezalternatywność ścieżki ustrojowej, na którą weszła Polska – „ulegnięcie strajkującym” nie jest więc traktowane jako wybór, ale jako coś, co doprowadzić może wyłącznie do upadku systemu.

Wypowiedziane przez Andrzeja Machalskiego zdanie po raz kolejny potwierdza moje obserwacje, że strajk na początku lat dziewięćdziesiątych był czymś, czego się bano, a strach ten został zdeterminowany przez jego siłę dekadę wcześniej. Siłę w wielu aspektach przesadzoną, zmitologizowaną, ale jednocześnie destrukcyjną i konstruktywną. Dopuszczenie do tego, żeby strajki stały się tak samo istotne, oznaczałoby jednocześnie przyznanie się do tego, że ustrój stworzony po 4 czerwca 1989 może być zagrożony albo – co gorsza – równorzędny z tym komunistycznym. Żeby temu zapobiec stosowano kilka strategii, których zadaniem było osłabienie strajku i skompromitowanie strajkujących.

Ci, którzy strajkują – nieudacznicy

Magda Szcześniak w swoim tekście dotyczącym protestów chłopskich w okresie transformacji stwierdza:

Paradoksalnie liberalne media równocześnie wychwalały możliwość protestowania jako nową jakość demokratycznej sfery publicznej i krytykowały demonstrujące grupy społeczne za wysuwanie żądań względem nowej władzy. (Szcześniak 2021).

Ta obserwacja socjolożki jest wyjątkowo trafna, dlatego chciałbym potraktować ją jako punkt wyjścia do rozpoczęcia mojej analizy. Zależy mi na dodaniu do niej jednego elementu – paradoksalność, o której pisze Szcześniak, postrzegam właśnie jako skutek tego, co opisałem w poprzednim fragmencie, a więc rozszczępienia pomiędzy dwoma obrazami strajku: wyidealizowanym, pożądanym (lecz jednocześnie uwięzionym w przeszłości) mitem a zagrożeniem, potencjalnie podważającym istnienie systemu. W błyskotliwym tekście Szcześniak przytacza szereg wypowiedzi, pokazujących pogardę liberalnych mediów wobec

strajkujących. Jednak warto tę refleksję rozbudować: za pogardą wobec strajkujących, za naznaczaniem ich jako „nieudaczników” stał strach tych, którzy współtworzyli nowy ustroj, że strajk ponownie może okazać się konstruktywny, co w konsekwencji mogłoby stworzyć taką rzeczywistość społeczną, w której ponownie zmieniłyby się elity.

W opublikowanym w czerwcu 1989 roku artykule Ernest Skalski diagnozuje problemy protestujących pracowników i pracownic – zarzuca im, że ich niechęć do nowego systemu spowodowana jest lenistwem, do którego zostali przyzwyczajeni w poprzednim ustroju. Kanwą całego tekstu są nieudane poszukiwania ubrań przez autora. Jedną z wizyt w sklepie dziennikarz *Gazety Wyborczej* streszcza następująco:

Na drodze do bariery popytu są jeszcze okopy handlu. W sklepie za ladą siedzi – oczywiście! – tyłem ekspedientka i czyta. Spodni szerszych w pasie niż 100 cm rzecz jasna nie ma, ale tego nie jestem do końca pewien. Pewien jestem natomiast, że ekspedientka chce jak najszybciej wrócić do przerwanej lektury. Po dziesięcioleciach odpierania tłumów wściekłych klientów, chcę jej odebrać możliwość spokojnego odpoczynku w miejscu pracy – jedyną zdobycz z likwidacji gospodarki nakazowo-rozdzielczej (GW59).

Mogłoby się wydawać, że stawianie diagnoz na podstawie anegdotycznej sytuacji (w dodatku mającej miejsce zaledwie rok po początku przemian ustrojowych!) jest zadaniem karkołomnym. Ernest Skalski jednak nie tylko odnosi się do sytuacji trwających w kraju strajków oraz protestów – stwierdzając, że „Strajk półtora procenta kolejarzy nastawił przeciw nim zdecydowaną większość społeczeństwa”⁵⁰ (GW59), ale pozwala sobie nawet na szersze podsumowanie przemian społeczno-politycznych: „Jeśli można o coś oskarżać plan Balcerowicza, to nie o spadek produkcji o 30-40 proc., lecz o to, że taki przemysł jeszcze nie bankrutuje” (GW59).

Powszechnym rodzajem sięgania po strategię przedstawiania strajkujących jako nieudaczników było dawanie strajkującym wskazówek o tym, jak należy strajkować. Wskazówki te najczęściej udzielane były z pozycji osób, które w latach osiemdziesiątych tworzyły strajki solidarnościowe, a później – w omawianym przeze mnie okresie – reprezentowały stronę rządową. Charakterystyczna jest postać Lecha Wałęsy, który w omawianych przeze mnie latach często pouczał strajkujących. Jeszcze jako przewodniczący „Solidarności” Wałęsa wziął udział w 77. Sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wypowiedziane wówczas przez Lecha Wałęsę treści są interesujące z dzisiejszego punktu widzenia, a także z punktu widzenia opisanej przeze mnie historii tworzenia prawa strajkowego.

⁵⁰ Warto odnotować, jak bardzo zdanie to wpisuje się w jedną z metod, które opisałem w poprzednim rozdziale.

Wałęsa na tym forum dostrzegł bowiem problem międzynarodowych korporacji, które otwierają swoje oddziały w Polsce, a jednocześnie nie przestrzegają praw pracowniczych, chociażby blokując tworzenie związków zawodowych (GW38).

Czytając treść wygłoszonego przez Lecha Wałęsę przemówienia, trudno oprzeć się wrażeniu, że próbował wpisać historię polskich strajków w historię ruchu robotniczego. Wydaje się jednak, że taka narracja laureata Nagrody Nobla mogła wynikać z tego, że w taki sposób postrzegany był poza Polską. Od początku bowiem historia „Solidarności” poza granicami naszego kraju była bardziej integralną częścią ruchu robotniczego niż w wewnątrz krajowym dyskursie, gdzie strajki z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od początku były w jakimś stopniu mitologizowane.

Gdybym miał posłużyć się stworzonymi przez siebie kategoriami wymiaru ekonomicznego, politycznego oraz symbolicznego, należałoby napisać, że w światowym dyskursie „Solidarność” znacznie częściej wpisywała się w pierwszy z nich. Świadczy o tym chociażby uzasadnienie, które przedstawił Egil Aarvik, przewodniczący komitetu noblowskiego: „starania o zapewnienie robotnikom prawa do zakładania własnych organizacji są ważnym wkładem do kampanii na rzecz uniwersalnych praw ludzkich”.

Jednak w przywołanych wyżej słowach Lecha Wałęsy pobrzmiewa też ton, który wielokrotnie powtarza się w dyskursie publicznym. Były prezydent udziela wytycznych dotyczących tego, jak „Solidarność” powinna funkcjonować, a co więcej – strofuje ją. Właśnie tak należy odczytywać słowa, które wypowiada w czasie, gdy w całej Polsce pojawia się wiele zarzewi strajków: „nasz związek pokazał, że rozwiązania konfliktów społecznych nie można na dłuższą metę poszukiwać w rewindykacyjnych strajkach i demonstracjach, ale przy stole rokowań”.

Ci, którzy strajkują – hamulcowi

Strategia wskazywania na strajkujących jako „hamulcowych” pojawiała się jednak także w późniejszym okresie. Być może jedną z najbardziej szokujących wypowiedzi są słowa Jacka Kuronia cytowane przez *Gazetę Wyborczą* podczas strajku nauczycieli i nauczycielek. Polityk mówi: „Gdyby teraz zwolnić tych nauczycieli, którzy nie pracują, to pozostali zarabialiby świetnie, a może i dzieci przestałyby się męczyć” (GW25). Jego słowa są tym bardziej zaskakujące, że Kuroń do dzisiaj wskazywany jest jako przykład polityka posiadającego wrażliwość społeczną, która wyróżniała się na tle przemian ustrojowych i wprowadzania w Polsce gospodarki wolnorynkowej.

Wypowiedź Jacka Kuronia wzbudziła zresztą wówczas również duże kontrowersje. W reportażu Oleny Skwiecińskiej znajduje się wypowiedź dyrektorki jednej ze szkół: „Pan Kuroń zapomniał, jak kiedyś chodził w jednych spodniach! Chwalił się nawet tym: *Ja mam tylko jedne spodnie*. Nasza władza zapomniała już, skąd przyszła!”. Jedna z czytelniczek *Gazety Wyborczej* mówi z kolei:

Czy wyście się nie pomylili? Czy pan Kuroń naprawdę zganił strajkujących nauczycieli? Czy to on powiedział o nauczycielach, że nie lubią swoich uczniów, że powinno się ich zwolnić, to pozostali zarabialiby świetnie? Panie Jacku, po tej wypowiedzi pożegnał się pan zapewne z częścią swojego elektoratu. Zbierałam podpisy na pana narażając się na niewybredne docinki tzw. prawdziwych Polaków-katolików, broniłam pana przed zacietrzewionymi damulkami, które raziła pana koszula. Teraz kredyt się wyczerpał. (GW31)

Wskazywanie strajkujących jako hamulcowych – tych, którzy ograniczają rozwój pewnego modelu gospodarki, a zarazem społeczeństwa – stanowi fundament liberalnego dyskursu wobec omawianych przeze mnie zjawisk. Według tej perspektywy hamulcowi bowiem dla podtrzymania własnego interesu narażają interesy innych – pół biedy, gdy jest to bezimienny system, ale przecież zaraz za jego fasadą kryją się ludzie, którzy przez to nie mogą się wzbogacać. W trakcie okupacji Ministerstwa Rolnictwa przez grupę rolników i rolniczek w 1990 roku *Gazeta Wyborcza* opublikowała tekst Janusza Jankowiaka, publicysty i ekonomisty. Autor pisze w nim: „W tym konflikcie państwo – nie waham się tego powiedzieć – reprezentuje po raz pierwszy tak wyraźnie interesy ogółu obywateli. W interesie nas wszystkich leży bowiem, by ceny spadały, a przynajmniej nie rosły” (GW45).

Zaskakującym przykładem takiej strategii jest inny tekst o strajkach rolników i rolniczek, tym razem autorstwa Ernesta Skalskiego z lipca tego samego roku. Dziennikarz relacjonuje w nim blokady dróg mające miejsce 12 lipca 1990 roku. Cały tekst ma raczej charakter informacyjny, skupia się głównie na faktach i liczbach, region po regionie relacjonuje, co działo się na drogach. Jednak ostatni akapit artykułu brzmi:

Jeśliby rząd ustąpił i przystał na ceny minimalne, wówczas rolnikom udałoby się nie tylko blokada dróg kołowych, lecz również drogi od komunistycznej gospodarki nakazowo-rozdzielczej do gospodarki rynkowej. (GW46)

Trudno wyobrazić sobie bardziej wyrazisty przykład naznaczenia tych, którzy są mąciicielami. W tym przypadku użyte przeze mnie określenie zgodne jest z metaforą, po którą sięga dziennikarz *Gazety Wyborczej*: strajkujący rolnicy, tak jak wyhamowali ruch drogowy, tak mogą wyhamować cały kraj.

Ci, którzy strajkują – mąciciele

Kolejną zidentyfikowaną przeze mnie w tekstach prasowych strategią jest wskazywanie tych, którzy strajkują jako „mąciciele”. Chciałbym na początku w możliwie jasny sposób spróbować opisać, co rozumiem przez to pojęcie. W tym przypadku mam na myśli bardzo praktyczny wymiar, a więc strajk jako coś, co przeszkadza innym w ich codziennych czynnościach. Symbolicznym przykładem takiej strategii jest fragment, który omówiłem w poprzedniej części tego rozdziału, w którym strajk komunikacji miejskiej został ujęty jako paralizujący dla osób mieszkających w Białymstoku, a więc taki, który przeszkadza w codzienności. Raz jeszcze wrócę do fragmentu artykułu, który mówił o *gniewie mieszkańców*.

Skrajnym przykładem takiej argumentacji mogą być słowa Anny Urbanowicz, ministerki edukacji, która w maju 1993 roku komentowała zbliżający się strajk nauczycieli i nauczycielek: „Strajk, nawet w słusznej sprawie, nie może się odbywać kosztem ucznia. Jeżeli szkoła odeśle uczniów, a któremuś z nich coś się stanie, to czy protest, nawet słuszny, to zrównoważy?” (GW21). Polityczka sięga po bardzo wyrazisty przykład, sięgając do niezwykle wrażliwej sfery – pokazuje, że strajkujący mogą być niemal bezpośrednio odpowiedzialni za coś, co stanie się dzieciom, gdy nauczyciele i nauczycielki odstąpią od swoich obowiązków.

Interesujący jest także jeszcze jeden wymiar sięgnięcia po tę strategię przez Urbanowicz. Ministerka wskazuje palcem na strajkujące osoby i mówi: to oni będą winni, gdy waszym dzieciom coś się stanie. To ciekawe, ponieważ w pierwszej kolejności należałoby uznać winę jej samej jako osoby odpowiedzialnej za zarządzanie polską edukacją. To pokazuje ważny aspekt niemal wszystkich strategii, które omawiam – w każdej z nich łatwo jest wskazać na konkretne osoby, którym przypisujemy winę. Za czynami stoją określone osoby, w przeciwieństwie do bezimiennego systemu, który znajduje się po drugiej stronie. Dlatego nawet jeżeli ktoś z zewnątrz – obserwator bądź obserwatorka strajków – dostrzegaliby, że strajkujący mogą mieć rację, wciąż łatwiej byłoby im skierować agresję w ich stronę, niż w stronę systemu, który do tej sytuacji doprowadził.

W omawianym przeze mnie artykule cytowana jest jeszcze jedna wypowiedź Anny Urbanowicz, która odnosi się do tego, że pierwotnie w przypadku strajku, matury miały zostać przeprowadzone przez powołane przez kuratoria komisje: „Pogorszy to sytuację maturzystów, którzy będą jeszcze bardziej zestresowani, zdając przed obcą komisją” (GW21). Znow

strajkujący – a nie system, który Urbanowicz współtworzy – wskazywani są jako przyczyna ewentualnych szkód poniesionych przez maturzystów i maturzystki.

Naznaczanie strajkujących jako mącieli apogeum uzyskało właśnie w przypadku strajku nauczycieli i nauczycielek. Antoni Pawlak – polski poeta, a wówczas dziennikarz *Gazety Wyborczej* o strajku w okresie matur pisał, że „Trudno na to znaleźć odpowiednio mocne słowo”, a także, że „[nauczyciele] swoją decyzją strajkowania właśnie teraz pozbawili się moralnego prawa, by powoływać się na ów, zawarty w samej istocie zawodu, autorytet” (GW31). Warto zwrócić uwagę, że po raz kolejny słowa te pochodzą od osoby w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zaangażowanej w działalność opozycyjną.

Kolejny fragment, który wpisuje się w tę strategię znaleźć można w tekście Wojciecha Staszewskiego, który opublikowany został 23 kwietnia 1993 roku, a więc dzień po strajku nauczycieli i nauczycielek zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Teza dziennikarza jest pozornie pojednawcza – dostrzega racje po obu stronach sporu, zarówno wśród związków zawodowych, jak i rządu. W pewnym momencie stwierdza jednak: „Na to [zwolnienie części nauczycieli i nauczycielek – J.R.] nie godzą się oczywiście związki nauczycielskie, które czują się powołane do obrony interesów wszystkich swoich członków, a nie tylko najlepszych nauczycieli, czy zgoła uczniów i rodziców”.

Pozornie można byłoby uznać, że dziennikarz stwierdza po prostu coś oczywistego, pisząc o tym, do czego powołane są związki zawodowe. Trudno jednak, głębiej analizując ten fragment, nie dostrzec, z jak mocną manipulacją mamy do czynienia. Staszewski powołuje się na informacje przedstawione przez rząd (a więc jedną ze stron sporu), a jednocześnie pokazuje, że takie rozwiązanie byłoby korzystne dla niemal wszystkich, ponieważ dobrzy nauczyciele i nauczycielki zarabialiby więcej, a dzieci byłby objęte lepszą opieką. Jediną przeszkodą są jednak związki zawodowe, które będą przecież bronić interesów uczniów i rodziców, a mówiąc wprost – zaszkodzą im, jeżeli ich interes będzie tego wymagał.

Staszewski przedstawia się jako neutralny obserwator, który racjami sprawiedliwie obdziela dwie strony sporu. Jednak tak naprawdę jego przekaz jest bardzo agresywny w stosunku do strajkujących nauczycieli i nauczycielek, ponieważ sugeruje, że mogą narazić interes tych, którzy powinni być przez nich chronieni. W oczywisty sposób taka obserwacja wchodzi też w bardzo intymną, rodzinną przestrzeń: nietrudno sobie wyobrazić, jak rodzic może zareagować, gdy ktoś pokazuje, że nauczyciel czy nauczycielka nie stanie w obronie jego dziecka. W ten sposób oskarża zatem ofiary, które są poszkodowane przez system.

Argumentacja Wojciecha Staszewskiego jest o tyle ryzykowana, że równie dobrze moglibyśmy wyprowadzić całkiem odwrotne wnioski, wskazując, że związek zawodowy dbając o bezpieczeństwo ekonomiczne nauczycieli i nauczycielek przede wszystkim dba właśnie o interes uczniów i rodziców. Mimo to tok rozumowania dziennikarza przedstawiony jest jako neutralny i logiczny, co zresztą zakomunikowane jest już w tytule: „Przykra prawda o strajku” (GW20).

Ci, którzy strajkują – nieuprawnieni

W poprzedniej części rozdziału przedstawiłem to, jak media opisywały strajkujących jako mścicieli, a więc tych, którzy zakłócają porządek społeczny. Kolejną strategią, którą chciałbym wskazać jest opisywanie strajkujących jako osoby, których działania są nielegalne. W tym przypadku mam na myśli dwa znaczenia tego słowa. Pierwszym jest nieuprawnienie jako bycie niewystarczającą reprezentacją określonej grupy. Jednak drugim – być może nawet ważniejszym – legalność strajku samego w sobie.

Oba te oskarżenia są o tyle zaskakujące, że przecież w okresie lat osiemdziesiątych obie te cechy nie tylko nie były dla strajków dewaluujące, ale wręcz je uszlachetniały. Zarówno podjęcie działania nielegalnego, jak i reprezentowanie przez niewielką grupę osób uważane było za akt odwagi, za coś wyróżniającego strajkowanie jako działanie: właśnie dlatego, że strajk był nielegalny. Tym, co w materiałach prasowych z tego okresu pojawia się bardzo często, jest właśnie podział na strajki legalne i nielegalne, a także te, do których strajkujący mają bądź nie mają prawa. W przewrotny sposób strategię tę wykorzystał Jacek Kuroń, podczas posiedzenia Sejmu, na którym omawiano reakcję policji na blokadę Mławy:

To jest działanie siłą przeciw porządkowi prawnemu. Obowiązkiem rządu jest "to zdjąć natychmiast". Albo trzeba, bę-dąc posłem uznać, że państwo się szanuje - albo wyjść poza to państwo, i ja to do tej pory robiłem. I nikt na tej sali nie słyszał, żebym się żalił za sie-dzenie w więzieniu. Występo-wałem przeciw państwu, a ono - przeciw mnie. Ale podejmując decyzję zostania ministrem, z bólem zde-cydowałem się, że będę odpo-wiadał za to, że się kogoś wsa-dza. Jak ktoś chce być pow-szechnie lubiany, to powinien grać w orkiestrze (GW62).

Z perspektywy oceny historycznej słowa ówczesnego ministra pracy i polityki socjalnej brzmią szokująco. Kuroń stwierdza bowiem, że przemoc ze strony państwa jest usprawiedliwiona, a strajkujący powinni się z nią liczyć – tak jak i on liczył się z konsekwencjami własnej działalności opozycyjnej. Jednak jednocześnie nie dostrzega tego, że elementem porządku

politycznego strajków w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było właśnie umożliwienie prawa do strajku.

W podobnym tonie wypowiadał się także Lech Wałęsa, gdy spotkał się z rolnikami i rolniczkami protestującymi w Mławie:

Pan [szef lokalnej NSZZ "Solidarność" RI - J.R.] miał obowiązek ogłosić legalny strajk, to, co się tu działo, było bezprawiem. Wasze postulaty są słuszne, ale tak protestować nie można. Mówicie, że to sprawa lokalna, a cała Polska traci, bo główna szosa Warszawa-Gdańsk jest zablokowana! Rząd musiał odblokować tę trasę. Gdybyście protestowali tu, w mleczarni i poprzez związek, ani premier, ani rząd nie mogliby wprowadzić policji. To, co zrobiliście, to anarchia i pan, panie przewodniczący związku rolników, do tej anarchii dopuścili.

Nieuprawnienie w tym przypadku oznacza nielegalność podejmowanych działań, a nie nieposiadanie do nich mandatu społecznego. Wręcz przeciwnie: Lech Wałęsa podkreśla, że lokalni rolnicy i rolniczki mają legitymizację, żeby mówić o swoich postulatach, ale ich działania postrzega jako nielegalne. Warto pamiętać więc o tym, że strategia ta może stosowana być na dwa sposoby.

Ci, którzy strajkują – roszczeniowi

Widocznym przykładem tego, jak przedstawiano strajkujących może być tekst Ernesta Skalskiego, jednego z założycieli *Gazety Wyborczej*. 10 maja 1993 roku odniósł się do trwającego strajku nauczycieli i nauczycielek. Jednym z najważniejszych tematów w tamtym czasie była kwestia rekompensat za okres strajku. W całości przytoczę krótki komentarz Skalskiego o tytule „Jak strajk, to strajk”:

Strajk polega nie tylko na tym, że się nie pracuje, lecz również na tym, że się nie płaci. Wynik zaś zależy od tego, która strona dłużej wytrzyma. A siła związku zawodowego polega nie tyle na słuszności postulatów, ile na posiadanych pieniądzech dla wspomżenia strajkujących. W Polsce ostatnich lat nikt sobie tym nie zawraca głowy, a strajkujący domagają się - z reguły skutecznie - by im za strajk zapłacono.

Przy obecnym strajku budżetówki ma tego nie być, ale nie jestem pewien, czy dla rządu Suchockiej jednym z łatwiejszych do przyjęcia postulatów nie okaże się żądanie zapłacenia za strajk, skoro w budżetówce nie przynosi on strat, które by można wyliczyć. W ten sposób strajk staje się swoją parodią.

Poglądy w tej sprawie mogą być różne, ale pieniądze są jedne. Podatników. Ja w każdym razie proszę władze o dopilnowanie, aby moimi pieniędzmi nie płacono za pracę nie wykonaną.

Zaskakująca wydaje się sama teza Ernesta Skalskiego, który przedstawia niepłacenie za strajk jako coś oczywistego. Należy przypomnieć, że punkt siódmy postulatów „Solidarności” z 1980 roku dotyczył właśnie wypłacenia odszkodowania za okres strajku! Zresztą nie był to wyjątek, ponieważ postulat ten pojawiał się od początku historii strajkowania jako takiego. Po raz kolejny pokazuje to, jak różnie traktowane są strajki, gdy stosuje się cezurę 4 czerwca 1989 roku, a więc – zmiany ustrojowej. Wcześniejsze strajki są mitologizowane do tego stopnia, że opisujące je osoby stosują inne systemy wartości nawet wówczas, gdy sytuacja wydaje się zero-jedynkowa. Skalski pisze o tym, że „strajk staje się swoją parodią”, mimo że strajk nauczycieli i nauczycielek odwołuje się właśnie do najbardziej klasycznych schematów tego, czym strajk powinien być.

W ostatnim akapicie dziennikarz emocjonalnie podkreśla to, że nie życzy sobie, aby jego pieniędzmi – jako podatnika – płacono za pracę, która nie została wykonana. To także ważny element strategii, która określa strajkujących jako „roszczeniowych”, ale występujący właściwie we wszystkich omawianych przeze mnie strategiach: jasny podział na tych, którzy płacą i tych, którzy oczekują. Dziennikarz używa pierwszej osoby, wskazując w ten sposób, że należy do pierwszej z tych grup. Jednocześnie wywołuje w osobach czytających jego tekst pragnienie, aby też tam się znaleźć i w ten sposób chronić swoje pieniądze przed tymi, którzy chcą je odebrać.

W opisie tej strategii wrócę także raz jeszcze do tekstu Wojciecha Staszewskiego, o którym pisałem przy okazji strajkujących jako utrudniających życie. Jak mówiłem wcześniej – dziennikarz pozornie przyznaje rację obu stronom sporu, pisze: „We wczorajszym strajku nauczycielskim rację mieli zarówno nauczyciele z głodowymi pensjami, jak i rząd z dziurawą kieszenią” (GW20). W ten sposób jednak strajkujących przedstawia jako szczególnie roszczeniowych – przecież, skoro wszyscy mają źle, skoro rząd nie ma pieniędzy, to dlaczego akurat pensje nauczycieli i nauczycielek mają zostać podniesione. To szczególnie zaskakujące w kontekście tego, o czym pisałem w rozdziale piątym – wówczas nauczyciele i nauczycielki przez znaczną część budżetówki uważani byli za reprezentację sfery państwowej, słowa Staszewskiego można byłoby więc odebrać jako wskazanie palcem, że ich postulaty mogą być zagrażające dla wszystkich, którzy są zależni od tej „dziurawej kieszeni” rządu.

Tekst Staszewskiego można interpretować jeszcze na jednym poziomie: dziennikarz pisze bowiem, że rząd nie posiada pieniędzy, co oznacza, że protesty całej strefy budżetowej są pozbawione sensu. A w konsekwencji – nic nie dają, wyłącznie utrudniają życie. Ten element tekstu wydaje mi się szczególnie ważny. Gdy bowiem analizowałem teksty z lat 1989-1993, dostrzegłem, jak powszechne było mówienie o osobach zatrudnionych przez państwo, jak często używane było nieco dzisiaj zapomniane słowo „budżetówka”. Widać to było także na poziomie organizacji strajków poszczególne branże i związki zawodowe wspierały się wzajemnie, wspólnie formułowały postulaty.

Za tym wszystkim stało także przeświadczenie, że budżetówka reprezentuje ważne obszary życia społecznego: edukację, kulturę, zdrowie czy przemysł. W naturalny sposób dobrostan osób zatrudnionych w tych sektorach jest więc korzystny dla całego społeczeństwa. Jednak z roku na rok, na skutek stosowania wskazanych przeze mnie strategii, takie przeświadczenie jest rozmywane. W tekście Wojciecha Staszewskiego świetnie widoczne są przyczyny – budżetówka przedstawiana jest jako roszczeniowa, dbająca wyłącznie o własne interesy, a więc wręcz niemoralna, na domiar złego także nieskuteczna (zgodnie z poprzednimi obrazami strajkujących, które wskazałem). Trudno dziwić się, że społeczeństwu niełatwo się z nią utożsamiać. Kilka dni po tekście Wojciecha Staszewskiego wiceministerka edukacji mówiła o strajkujących nauczycielkach i nauczycielach: „Stracą w oczach opinii publicznej i więcej stracą finansowo, niż zyskaliby na podwyżkach. Nikt nie zapłaci im za strajk” (GW21). Za tymi słowami stała zatem wolnorynkowa, liberalna ideologia, według której budżetówka stanowiła wyłącznie obciążenie dla podatników.

W 1993 roku Jacek Kuroń, który był wtedy ministrem pracy i polityki społecznej udzielił wskazówek strajkującym nauczycielom i nauczycielkom: „Przywódca powinien prowadzić do zwycięskiego strajku, a nie trafiać na ścianę. Tymczasem żaden strajk nie wymusi na Sejmie zmian w ustawie budżetowej” (GW25). W słowach polityka pobrzmiewa przeświadczenie, że wie, jaki powinien być strajk i ma prawo mówić o tym osobom, które strajkują. Kuroń poucza tych, którzy o przeprowadzeniu strajku zadecydowali – wskazuje, czym powinien kierować się przywódca strajku. Przedstawia więc strajkujących nie tylko jako roszczeniowych, ale w dodatku nieskutecznych.

Tak jak pisałem w opisie jednej ze wcześniejszych strategii: w wielu przypadkach widoczne jest to, że politycy i polityczki odwoływali się do swojej przeszłości, strofując tych, którzy protestowali. Za taką postawą stało wiele czynników, które wymieniam w mojej pracy. Ciągłe powracam do tego, jak postrzegany był strajk, który z jednej strony funkcjonował jako

mit, z drugiej jawił się jako zagrożenie. Kuroń odwołuje się właśnie do tego przekazu. Wskazuje, jaki powinien być „prawdziwy” strajk, jaki powinien być „prawdziwy” przywódca. Strajk, który jest inny, a więc nie wpisuje się w mit, o którym pisałem wcześniej, jest zagrażający, a przy tym posiada potencjał do rozsadzenia rzeczywistości społeczno-politycznej. Jednocześnie więc budzi pogardę (jako niepełny), ale także niepokój i lęk.

Ci, którzy strajkują – niemoralni

Odwoływanie się do moralności może wydawać się zaskakujące, jednak jeszcze bardziej zaskakujące jest to, jak często pojawia się w dyskursie wokół strajków z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Najbardziej widoczny przykład znaleźć można w słowach Józefa Glempa dotyczących strajku nauczycieli i nauczycielek, które w 1993 roku cytuje *Gazeta Wyborcza*:

Czy nauczyciele zamykający szkoły i opuszczający uczniów mogą nauczyć miłości Ojczyzny? Czy nauczyciele mogą spokojnie uczyć historii Polski i przerabiać dzieła wieszczów, gdy jednocześnie podpisują się pod zdaniem: tylko teraz, przed maturami, możemy wymusić podwyżkę płac?". Czy wymuszenie może być elementem negocjacji i dialogu? Nikt nie przeczy, że sytuacja materialna nauczycieli, służby zdrowia jest opłakana, ale czy można przyznać rację do zamykania szkół, do zawieszania lekcji, a więc do stracenia kontaktu z młodzieżą osobom, które poza umową o pracę wchodzą w układ zobowiązania wobec narodu. Przecież nauczyciel to nie tylko zawód, to jest posłannictwo narodowe ukazane w tysiącach bohaterskich przykładów podczas okupacji i w okresie zniewoleń. Sam biję się z myślami nad zagadnieniem etycznym, czy nauczyciel i wychowawca może wymusić strajkiem danie więcej od tego, który nie ma skąd dać więcej. (GW29).

Podobnie jak w przypadku innych opisywanych przeze mnie strategii, warto odnieść się do rozszczepienia, opisywanego przeze mnie na początku poprzedniego rozdziału, które dzieli strajki na dobre i złe, właściwe i niewłaściwe, słuszne i niesłuszne. W słowach Glempa jest to doskonale widoczne – jeżeli założymy bowiem, że strajki w latach osiemdziesiątych motywowane były pobudkami patriotycznymi, jednocześnie łatwo określić te, które pojawiły się w późniejszym okresie, jako niepatriotyczne.

Słowa osoby pełniącej wówczas funkcję prymasa Polski wybrzmiewają szczególnie mocno, gdy pamięta się, że strajki w latach osiemdziesiątych były przez kościół katolicki aprobowane, ich uczestnicy i uczestniczki często sięgali po religijne symbole, w strajkach i wydarzeniach wokół nich uczestniczyli także katolicycy duchowni. Co jednak najbardziej

interesujące, Glemp w swoich słowach wcale nie odwołuje się do porządku religijnego, ale patriotycznego. Kwestionuje to, że nauczyciele i nauczycielki, którzy „zamykają szkoły” – a więc biorą udział w strajku – mają prawo, żeby uczyć wartości związanych z narodem.

Zależało mi na umieszczeniu tego cytatu, żeby jeszcze dobitniej pokazać mechanizmy, które opisałem w poprzednim rozdziale. W słowach tych wyraźnie widać świadomość polityczną Józefa Glempa – znamieny pod tym względem jest fragment, w którym prymas Polski mówi o „tym, który nie ma skąd dać więcej”. Wyrażony w ten sposób sojusz pomiędzy Kościołem a rządem pozornie zdaje się zaskakujący, ale na poziomie organizacyjnym i politycznym jest zrozumiały. Cytat Glempa po raz kolejny potwierdza to, o czym pisałem wcześniej: strajki z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej funkcjonują jako mit, w którym najbardziej istotny jest porządek symboliczny. Udział w nich nie był więc wyrazem sprzeciwu wobec narodu. Zupełnie inaczej ma się sytuacja ze strajkami, które miały miejsce po 4 czerwca 1989 roku – w tym przypadku Józef Glemp mówi wprost, że nauczyciele i nauczycielki „poza umową o pracę wchodzą w układ zobowiązania wobec narodu”.

Słowa kościelnego hierarchy pokazują też, pod jak ogromną presją znajdowały się strajkujące osoby w omawianym przeze mnie okresie. Jedną z najważniejszych osób w polskim Kościele wprost oskarżała ich o brak patriotyzmu. Wydaje się to niezrozumiałe w kontekście tego, że zaledwie pięć lat wcześniej strajkowanie (motywowane przecież tymi samymi przyczynami!) uznawane było za akt patriotyzmu, przejaw heroizmu.

Żeby zrozumieć ten mechanizm, chciałbym wrócić do opisanego przeze mnie procesu mitologizacji, w którym wymiar ekonomiczny przekształcał się w polityczny, a ten – w narodowy. Kościół katolicki w latach osiemdziesiątych nie dołączał do strajków na poziomie pierwszego z tych wymiarów, interesował go jedynie wymiar polityczny i symboliczny. Jako organizacja Kościół zdawał sobie bowiem sprawę, że odstąpienie od uczestnictwa w procesie narodotwórczym w znaczący sposób osłabiłoby jego pozycję – zwłaszcza, gdyby miało to miejsce po raz drugi z rzędu, ponieważ nie współtworzył ustroju komunistycznego po II wojnie światowej.

Świadomość hierarchów dotycząca tego, że współtworzą nowy system społeczno-ekonomiczny, widoczna była od samego początku transformacji ustrojowej. Kościół katolicki aktywnie uczestniczył w dyskusji dotyczącej prawa do strajku. Podczas odbywającej się w czerwcu 1990 roku 241. Konferencji plenarnej Episkopatu Polski biskupi stwierdzili, że Kościół uznaje strajk za dozwoloną metodę walki, ale „może on być stosowany tylko po

wyczerpaniu wszystkich innych możliwości rozstrzygnięcia sporów i roszczeń pracowniczych" (GW59).

Ostatnia z przytoczonych przeze mnie wypowiedzi jest autorstwa Anny Urbanowicz, wiceministerki edukacji narodowej w rządzie Hanny Suchockiej. W drugiej połowie kwietnia, gdy związki zawodowe przygotowywały się do podjęcia strajku, trwał spór pomiędzy środowiskiem nauczycielskim a rządem. Jedną z osi tego sporu było pytanie o to, czy nauczyciele i nauczycielki mogą strajkować. W kilku miejscach poprzednich rozdziałów odwoływałem się do tej debaty, która w części rozgrywała się także pomiędzy Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a „Solidarnością”. Tak jak pisałem w rozdziale szóstym, spór ten wpisany był także w szerszy konflikt pomiędzy budżetówką a rządem. W dniach poprzedzających ostateczne rozpoczęcie strajku doszło w Katowicach do spotkania pomiędzy nauczycielami i nauczycielkami a Anną Urbanowicz. Relacjonująca to spotkanie *Gazeta Wyborcza* cytuje jej słowa: „Radzę nauczycielom wnikliwie przeczytać artykuł 19 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, bo tam określono, gdzie strajki nie powinny się odbywać”. Co ciekawe, polityczka nie ogranicza się wyłącznie do oceny prawnej, ale także stosuje wobec potencjalnych strajkujących szantaż, mówi bowiem, że: „strajk ma tylko sens propagandowy i jest niemoralny wobec dzieci i młodzieży”⁵¹.

Jak tworzono prawo strajkowe?

Po 4 czerwca 1989 roku politycy i polityczki w Polsce stanęli przed wyzwaniem tworzenia nowego ustroju, w tym także szczegółowych przepisów regulujących kolejne obszary życia. Zdawać by się mogło, że w przypadku strajku – symbolu przecież tak istotnego z perspektywy przemian politycznych – panować będzie konsensus. Szybko jednak okazało się, że regulacje dotyczące prawa strajkowego budzą ogromne emocje. Chciałbym w tym rozdziale opisać historię tego, jak to prawo było tworzone. Z dzisiejszej perspektywy również nie bałbym się tej historii określić jako „zapomnianej” – w tym znaczeniu, że nie pamiętamy, jak prawny i ideologiczny konstrukt tego, czym jest (a czym nie jest) strajk wciąż wpływa na naszą codzienność.

⁵¹ Artykuł 19. tej Ustawy odmawia prawa do strajku określonym grupom, jednak żaden z jego punktów nie mówi o nauczycielach i nauczycielkach. Pierwszy ogranicza prawo do strajku w przypadku dwóch grup: osób, których przerwanie pracy naraziłoby zdrowie i życie innych lub zagroziło bezpieczeństwu państwa, punkt drugi wymienia określone organizacje (np. policję, wojsko), a trzeci mówi, o tym, że prawo do strajku nie przysługuje pracownikom zatrudnionym w organach władzy państwowej, administracji rządowej i samorządowej, sądach oraz prokuraturze.

Pierwszy projekt dotyczący prawa strajkowego powstał jeszcze jesienią 1989 roku w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, w ramach projektu ustaw dotyczących związków zawodowych. W kolejnych miesiącach pojawiły się dwa konkurencyjne projekty ustaw o podobnej tematyce – jeden wywodził się z senatu, natomiast drugi – z „Solidarności”.

O ile wszystkie trzy projekty zakładały, że strajk musi zostać zapowiedziany i zaakceptowany przez załogę, o tyle różniły się, co do rozwiązań dotyczących tego, kto może strajkować. Ministerstwo oraz „Solidarność” proponowały, żeby strajkować mogły wyłącznie związki zawodowe, natomiast projekt senacki rozszerzał tę możliwość – strajkować mogła także grupa pracowników i pracownicy w sytuacji, gdy w zakładzie pracy nie ma związkowej reprezentacji.

Trzy projekty różniły się także tym, w jaki sposób można było doprowadzić do strajku. Najprostsze było rozwiązanie zaproponowane przez „Solidarność”, według którego strajk można było podjąć w jednym z trzech przypadków: pracodawca nie przystąpi do negocjacji, negocjacje nie doprowadzą do porozumienia lub jedna ze stron odrzuci orzeczenie mediatora. Jednak w przypadku projektu ustawy zaproponowanego przez „Solidarność” powołanie mediatora nie było obowiązkowe. Inaczej było w projekcie senackim, gdzie po nierozstrzygniętych negocjacjach należało odwołać się do mediatora oraz ministerialnym – w przypadku fiaska negocjacji strajk należało poprzedzić jeszcze kolegium arbitrażu społecznego.

25 lipca 1990 roku delegacja Prezydium Krajowej Komisji „Solidarności” wzięła udział w posiedzeniu prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. W delegacji „Solidarności” udział wzięli Wojciech Akurszewski, Stefan Jurczak, Lech Kaczyński oraz Tomasz Stankiewicz. Posłowie zgodzili się wnieść przedstawiony przez „Solidarność” projekt o związkach zawodowych pod obrady sejmiku – oficjalnie został złożony dzień później, a pod dokumentem sejmowym widnieją podpisy m.in. jak Adama Michnika, Stefana Niesiołowskiego, a także Hanny Suchockiej, przyszłej premierki rządu.

W artykule 2. zaproponowanej Ustawy wskazano, że: „Prawo tworzenia i wstępowania do związków zawodowych przysługuje wszystkim pracownikom, bez względu na podstawę nawiązania stosunku pracy”. Sporom zbiorowym poświęcony został rozdział IV zaproponowanej ustawy, kwestia strajku została natomiast szczegółowo opisana w artykule 39. Artykuł ten zakładał, że następstwem sporu mają być negocjacje, a następnie mediacja. Natomiast zgodnie z artykułem 40. związek zawodowy miał być uprawniony do podjęcia akcji protestacyjnej (włącznie ze strajkiem) w jednym z czterech przypadków: pracodawca nie podjął

negocjacji, negocjacje nie przyniosły porozumienia, mediacja nie doprowadziła do porozumienia lub jedna ze stron odrzuciła orzeczenie arbitra.

W zaproponowanej przez „Solidarność” treści ustawy znajdziemy też definicję strajku: „Strajk stanowi akcję protestacyjną polegającą na zbiorowym powstrzymaniu się pracowników od świadczenia pracy” (artykuł 41.). Kolejny punkt tego artykułu jest z kolei znamieny dla tego, co miało miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a więc widać w tym punkcie walkę o władzę nad tym, kto powinien odpowiadać za kontrolę nad strajkiem. „Solidarność” zaproponowała bowiem, aby „Prawo do organizowania strajków przysługiwało wyłącznie statutowym organom związków zawodowych”. Związek zawodowych chciał także – w artykule 49. – aby grzywną karać tych, którzy „kierują strajkiem wbrew postanowieniom niniejszej ustawy”.

To pokazuje, że omawiana w tej pracy przestrzeń wokół strajku stała się przestrzenią walki o władzę. „Solidarność” w trakcie transformacji ustrojowej znajdowała się w niejednoznacznej sytuacji – z jednej strony była związkiem zawodowym (mającym walczyć o interes pracowników i pracownic), a z drugiej umacniała się w obozie władzy, przez co reprezentowała interesy drugiej strony. Z perspektywy omówionych przeze mnie wcześniej cech strajku – jako zdarzenia o potencjale wywrotowym, rewolucyjnym – jedyną drogą było zapanowanie nad strajkowaniem. Wpisało się to w dwa cele, które dla „Solidarności” były logiczne: umacniało pozycję związków zawodowych, a jednocześnie zapewniało kontrolę nad strajkami.

Równocześnie Senat zaproponował treść ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. W toku prac parlamentarnych obie te ustawy wielokrotnie były omawiane, konsultowane i zmieniane. Co ciekawe, wspólnie z nimi został także omówiony jeszcze jeden projekt: senacki projekt ustawy o organizacjach pracodawców. To pokazuje także, że od początku transformacji pracodawcy i związki zawodowe traktowane były jako dwie strony tej samej monety, tak jakby o ich prawa należało dbać w ten sam sposób, a nie chronić pracowników i pracownice. Taki sposób myślenia odcisnął swoje piętno na tym, jak tworzone było polskie prawo.

Pierwsze czytanie wszystkich tych ustaw odbyło się 12 września 1990 roku – Sejm obradował nad wszystkimi ustawami równocześnie. W imieniu wnioskodawców ustawy przedstawiał Aleksander Małachowski, który w przemówieniu nawiązał do tego, że ośmiogodzinny czas pracy oraz związki zawodowe były jedną z pierwszych rzeczy uregulowanych przez prawodawstwo II Rzeczypospolitej, a także podkreślił, że początki pracy nad ustawą sięgają jeszcze obrad Sejmu w 1981 roku, gdy zgłoszono projekt przygotowany w ramach porozumień sierpniowych.

Następnie głos w dyskusji zabrał Tadeusz Zieliński, wówczas senator, a później rzecznik praw obywatelskich oraz minister pracy i polityki socjalnej w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, który prezentował ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Dyskusję na temat ustawy rozpoczął od następujących słów:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przed kilku zaledwie tygodniami minęło 10 lat od wielkich historycznych strajków na Wybrzeżu i w kopalniach Śląska, strajków, które doprowadziły do zmiany oblicza tej ziemi. Polscy robotnicy podjęli wtedy po raz pierwszy na tak ogromną skalę i brzemienne w skutkach walkę o prawa człowieka do godnej pracy, o wolności i prawa związkowe. Owe pamiętne sierpniowe strajki były widowym znakiem zmierzchu komunizmu w Europie Wschodniej i zapowiedzią upadku realnego socjalizmu na tym kontynencie. W dziewięć lat później klęska tego systemu stała się faktem dokonanym.

Słowa Zielińskiego wpisują się w opisane przeze mnie w tej pracy wymiary, przez które przechodziły polskie strajki: ekonomiczny, polityczny i symboliczny. Rozpoczęcie sejmowej debaty od przywołania tego trzeciego pokazuje, jak mitowi strajku podporządkowany został dyskurs w okresie transformacji ustrojowej. Jednocześnie widoczny jest także ten potencjał wywrotowy, o którym pisałem wcześniej. Z perspektywy omawianej ustawy zaskakujące są kolejne słowa Zielińskiego:

Ustawodawstwo ówczesne nie знаło przepisów dopuszczających stosowanie przez pracowników broni strajkowej w walce o prawa pracownicze. Było to jednak naturalne prawo pracowników, którego ustawodawca nie musiał pracownikom przyznawać.

Przypomnijmy: polski parlament rozpoczął właśnie dyskusję na temat ustawy o związkach i sporach zbiorowych, które narzuciły pewne ramy działalności związkowej, a tym bardziej – ramy strajkowania. Równolegle senator mówi o tym, że „broń strajkowa” (to zresztą także charakterystyczne słowo) jest „naturalnym prawem”. Prawem, którego naturalność była właśnie w ten sposób ograniczana przez władzę ustawodawczą.

Równocześnie artykuł 1. zaproponowanej przez Senat, a następnie przyjętej i obowiązującej do dzisiaj ustawy brzmi: „Sporem zbiorowym jest konflikt pracowników z pracodawcą podjęty w celu uzyskania poprawy warunków pracy, płac lub świadczeń socjalnych, bądź w obronie praw i wolności związkowych pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszenia się w związkach zawodowych”. To pokazuje, jak bardzo zawężone zostało pojęcie strajku – mówimy bowiem wyłącznie o „pracownikach”, konflikcie z „pracodawcą”, a także „grupach, którym przysługuje prawo zrzeszenia się w związkach zawodowych”. Tym sposobem z prawa do strajkowania wyłączona została – i wciąż pozostaje – ta część społeczeństwa, która nie wpisuje się w takie rozumienie strajku.

Zaproponowany przez Senat projekt ustawy i tak dawał nieco przestrzeni, ponieważ w dwóch przypadkach pozwalał na to, żeby spór pracowniczy nie był organizowany przez związki zawodowe. Pierwszym była sytuacja, gdy w zakładzie pracy nie ma związku zawodowego (wówczas reprezentować strajkujących miała „reprezentacja pracownicza”), natomiast drugim – gdy związek nie podejmie na prośbę przynajmniej 15 osób działań rozpoczynających spór zbiorowy. W przemówieniu sejmowym Tadeusz Zieliński mówił, że jest to efektem tego, że „prawo do strajku jest niezbywalnym prawem pracowniczym, którego także związki zawodowe zawłaszczyć nie mogą”. Rozwiązania zaproponowane w senackim projekcie były krytykowane podczas pierwszego czytania – jeden z posłów (Krzysztof Dowgiałło) zwrócił uwagę na to, że projekt ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych nie był konsultowany z Komisją Krajową „Solidarności”. W toku prac parlamentarnych jednak druga z tych przesłanek została całkowicie wykreślona, a w pierwszej „reprezentacja pracownicza” została zastąpiona przez „organizację związkową, do której pracownicy zwrócili się o reprezentowanie ich interesów”.

To pokazuje, jak mocna była negocjacyjna pozycja „Solidarności” podczas rozmów o regulacjach prawnych. Dyskusja sejmowa również zdominowana była przez ustawę o związkach zawodowych – spory zbiorowe ostatecznie zostały z niej wyłączone, a przyjęty został projekt zaproponowany przez senat, do którego wprowadzono jednak poprawki zwiększające znaczenie związków zawodowych. Gdy obie ustawy były ostatecznie przyjmowane rok później, krajową politykę dominował temat aborcji, a także zbliżających się przedterminowych wyborów parlamentarnych. Od tego momentu „strajk” został osadzony w polskim systemie prawnym, a dyskusja na temat jego legalności i nielegalności znalazła umocowanie w ustawach przyjętych przez demokratyczny rząd.

Istotnym elementem krajobrazu politycznego w latach dziewięćdziesiątych była dyskusja nad ramami ustrojowymi, w tym także ustawą zasadniczą. Dyskusja na temat zawartych w niej zapisów obejmowała także kwestie strajku – choć główna część debaty konstytucyjnej przypada na okres późniejszy niż opisywany w tej pracy, warto w kilku zdaniach wspomnieć także o tym wątku. Lewicowe partie proponowały, żeby prawo do strajku zostało zagwarantowane w Konstytucji, co było kwestionowane przez część środowisk prawicowych. W jasny sposób sprzeciwiła się temu chociażby Partia Konserwatywna, czego przykładem może być konferencja prasowa Aleksandra Halla i Kazimierza Ujazdowskiego z 10 maja 1993 roku (GW30).

Ostatecznie artykuł 59. Konstytucji rzeczywiście uwzględnił prawo do strajku, jednak również jednoznacznie przypisał je związkom zawodowym – punkt trzeci tego artykułu głosi

bowiem, że „Związkom zawodowym przysługuje prawo do organizowania strajków pracowniczych i innych form protestu w granicach określonych w ustawie. Ze względu na dobro publiczne ustawa może ograniczyć prowadzenie strajku lub zakazać go w odniesieniu do określonych kategorii pracowników lub w określonych dziedzinach”.

Prace nad rozwiązaniami prawnymi dotyczącymi związków zawodowych oraz prawa do strajku na przełomie 1990 i 1991 roku zacementowały oba te obszary na kolejne dekady. Jak pokazuję w tym i poprzednich rozdziałach, powstałe w ich efekcie prawo jest efektem kilku czynników. Jednak przede wszystkim odpowiadała za to mitologizacja strajków solidarnościowych, które najpierw stały się punktem odniesienia, a jednocześnie – budziły trwogę jako te, które mogą doprowadzić do przewrotu systemowego. „Solidarności” – w transformację wchodzącej jednocześnie jako związek zawodowy i sprawująca władzę partia polityczna – zależało na osiągnięciu dwóch celów: ograniczeniu strajków oraz utrzymaniu pozycji związków zawodowych. Oba te cele zostały zrealizowane, a jednocześnie spowodowały negatywne następstwa w kolejnych latach, które opiszę w zakończeniu pracy.

Zakończenie

W zakończeniu chciałbym poruszyć kilka niezależnych od siebie wątków, dlatego zdecydowałem o podzieleniu tego fragmentu na podrozdziały. Oczywiście, najistotniejsze jest dla mnie podsumowanie badań, a także uporządkowanie najważniejszych wniosków, w bezpośredni sposób mierząc się ze wskazanym w rozdziale pierwszym problemem badawczym oraz pytaniami szczegółowymi. Chciałbym w ten sposób podsumować i uporządkować pewne wątki, pojawiające się w poszczególnych fragmentach mojej pracy. W dalszej części zakończenia opiszę natomiast, jakie obszary tej pracy uważam za najbardziej interesujące z naukowego punktu widzenia, a także, które z opisanych przeze mnie aspektów wymagają dalszej pracy oraz rozwinięcia.

Na początku podzielę się jednak kilkoma refleksjami, do których doprowadziły mnie cztery lata pracy nad strajkami z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Badania te rozpoczynałem nieco po omacku – ich główną inspiracją były wątki pojawiające się w mojej pracy magisterskiej, dotyczącej ekonomicznego dyskursu Kościoła katolickiego w czasie transformacji. Dostrzegłem wówczas, jak ważne pojęcie stanowił „strajk”, a także zauważyłem napięcie wokół strajkowania właśnie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Stwierdziłem, że jest to zjawisko dotąd słabo opisane, które wymagałoby pogłębienia badań. Jednak wówczas była to wyłącznie moja intuicja.

Rzadko zdarza się, żeby intuicja została tak potwierdzona w kolejnych częściach badań. Początkowo określenie „zapomniane” w odniesieniu do opisywanych przeze mnie strajków użyte przeze mnie zostało nieco prowokacyjnie. Miałem poczucie, że brak informacji może być raczej efektem mojego słabego rozeznania niż rzeczywistym stanem wiedzy o strajkach, które odbyły się pomiędzy 1988 a 1993 rokiem. Jednak późniejsze badania potwierdziły, że pisząc o tych zdarzeniach, rzeczywiście należy sięgać po słowo „zapomniane”. Na myśli mam nie tylko ograniczoną dostępność literatury, ale także to, co stawiałem za jeden z celów mojej pracy, a więc: powołanie się na opinie tych, którzy w jakiś sposób współorganizowali bądź współuczestniczyli w tych wydarzeniach. To spowodowało, że określenie „zapomniane” początkowo zostało potwierdzone w trakcie badań, a następnie – stało się nawet tytułem pracy. Jednak nie nastąpiło to dlatego, że na siłę udowodnić chciałem przyjęte przez siebie założenie. Wręcz przeciwnie: mam poczucie, że tytuł został nadany wtórnie, raz jeszcze, przez tych, którzy omawiane przeze mnie strajki uważają za zapomniane, a więc osoby tamte wydarzenia

współtworzące. Zatem określenie „zapomniane” łączy dla mnie dwie perspektywy – recepcję tych, którzy strajkowali z obiektywnym stanem rzeczy, który spowodował, że strajki z tego okresu zostały zmarginalizowane.

Prowadzone przeze mnie rozmowy wokół badanych strajków właściwie za każdym razem spotykały się ze zdziwieniem tych, których o te wydarzenia pytałem. Najczęściej zdziwienie to wymieszane było z entuzjazmem wynikającym z poczucia, że ktoś dostrzegł społeczną istotność tego, w czym osoby te uczestniczyły. Znamienne jest to, że w ostatnich latach pojawiło się wiele tekstów czy projektów (do części z nich odnosiłem się w pracy), które próbowały przypomnieć wydarzenia takie jak strajk Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku czy strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku. We wszystkich nich zwracano uwagę nie tylko na „zapomnienie” o tych wydarzeniach, ale także ich istotność ustrojową – to, jak prorocze okazywał się wobec dylematów rzeczywistości, w której obecnie żyjemy. Istotne jest jednak słowo „okazywały się”, ponieważ do tych wniosków możemy dojść właściwie wyłącznie wtórnie; w trakcie trwania strajki były marginalizowane poprzez metody i strategie, o których pisałem w poprzednich rozdziałach.

Ta konstruktywność strajkowania jest także tym, co mnie zaskoczyło. Gdy rozpoczynałem moją pracę, zakładałem, że będę pisał o „strajku” (jako pojęciu) i strajku (jako działaniu). Nie sądziłem, że tak wiele wątków mojej pracy doprowadzi mnie do refleksji na temat nie tyle samego mechanizmu strajkowania, ile tego, jak strajk zderzał się z otaczającymi go strukturami społecznymi, a wręcz z samym systemem, także w wąskim, politycznym rozumieniu. Kończąc tę pracę mam w sobie głębokie przekonanie, że kontrola nad „strajkiem” i strajkiem stała się czymś, co w istotny sposób ukształtowało naszą rzeczywistość, zarówno w kontekście ustrojowym, jak i szerokim aspekcie tego, jakie jest obecnie społeczeństwo, w którym żyjemy. Mówiąc wprost, wskazane przeze mnie okiełznanie strajku, w istotny sposób wpłynęło na rzeczywistość polityczną, chociażby na tak silną internalizację wartości liberalnych.

O części z tych wątków pisałem w poprzednich rozdziałach, do części powrócę jeszcze w dalszych częściach zakończenia, jednak tutaj chciałbym podkreślić, że mimo wszystko nie spodziewałem się tego, jak intensywna „gra” w kontrolowaniu strajku toczyła się w badanym przeze mnie okresie. Gra, w której uczestniczyły wszystkie najważniejsze podmioty tworzące wówczas społeczeństwo. Nie spodziewałem się również, że tak znaczna część mojej pracy dotyczyć będzie „Solidarności” – nie jako związku zawodowego, ale formacji politycznej, która w tej grze była wyjątkowo aktywna.

W trakcie pracy zaskoczyła mnie skala wyzwania, przed którym stanąłem. Pomimo tego, że przedmiot moich badań został sformułowany precyzyjnie, okres zawężony został do kilku lat, a materiał badawczy ograniczony do konkretnych źródeł, mam poczucie, że strajki na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych są tematem tak rozległym, że badania nad nimi mogłyby – i być może powinny – trwać w nieskończoność. Z jednej strony cieszę się, że udało mi się wypełnić zadania stojące przed studium przypadku, które stało się dla mnie jednym z metodologicznych odniesień. Jednak zdaję sobie sprawę, że wynika to z rygorystycznego wyznaczenia sobie celów, a więc opisanie czterech strajków, a także ograniczenie się do badania reprezentacji wydarzeń w liberalnych mediach. W oczywisty sposób studium przypadku strajków z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych mogłoby być znacznie szersze – biorąc pod uwagę kalendarium zawierające daty strajków, które jest jednym z załączników do tej pracy, takie opracowanie miałoby charakter niemal encyklopedyczny.

Skala wyzwania, przed którym stanąłem, była dla mnie o tyle zaskakująca, o ile zazwyczaj musiałem sam porządkować materiały, które następnie chciałem badać. Znaczna część mojej pracy (co widoczne jest szczególnie w rozdziale trzecim czy czwartym) miała charakter historyczny. Powodowało to, że w trakcie pracy stanąłem przed wieloma dylematami, na które nie byłem przygotowany. Dylematy te związane były najpierw z obcowaniem ze źródłami historycznymi – na przykład wówczas, gdy opisywałem genezę strajków, sięgającą nawet epoki starożytnej lub rekonstruowałem rozwój tego pojęcia w osiemnastym i dziewiętnastym stuleciu. Wyzwaniem było także osadzenie opisywanych przeze mnie zdarzeń w rzeczywistości społeczno-politycznej przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Liczę na to, że udało mi się sprostać tym zadaniom historycznym i politologicznym przynajmniej w taki sposób, żeby nie zakłócać socjologicznych wątków, które są istotą mojej pracy.

Okres tworzenia tej pracy kończę z poczuciem satysfakcji. Nie żałuję, że cztery lata temu zdecydowałem się na pisanie pracy poświęconej właśnie tym wydarzeniom. Ze wszystkich tych względów, o których wspominałem powyżej, jestem zadowolony z obrania tej drogi badawczej znacznie bardziej niż mógłbym przypuszczać w chwili, gdy planowałem moje badania.

W tym miejscu także chciałbym bardzo podziękować tym osobom, które przez ten czas były zaangażowane w moją pracę. Mojemu promotorowi Markowi Krajewskiemu za zaufanie, cierpliwość, a także tysiące cennych wskazówek, dzięki którym ten tekst stał się znacznie lepszy. Wszystkim, z którymi rozmawiałem w rozmaitych formach – od spotkań w archiwach

i instytucjach badawczych, przez rozmowy *off the record*, aż po pogłębione wywiady. Dziękuję także czytelnikom i czytelniczkom tego tekstu (na różnych etapach) za podpowiedzi, redakcję tekstu, wszystkie słowa krytyki i pochwały. Jednak przede wszystkim – choć domyślam się, że może brzmieć to nieznośnie patetycznie – dziękuję tym, którzy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych strajkowali. Ich postawa wymagała wówczas niezwyklej odwagi, o której jako społeczeństwo zapomnieliśmy. Jeśli ta praca będzie stanowiła chociaż niewielki krok ku przypomnieniu ich historii, wówczas uznam to za moje największe osiągnięcie.

Trzy pierwsze pytania szczegółowe

Tym, z czym należy w pierwszej kolejności zmierzyć się w zakończeniu pracy, jest powrót do postawionego problemu badawczego oraz pytań szczegółowych, a następnie weryfikacja, czy przeprowadzone badania rzeczywiście udzieliły na nie odpowiedzi. Taki powrót jest często bolesny, ponieważ uświadamia, że przeprowadzone badania mogły być w jakiś sposób niewystarczające. W przypadku mojej pracy także w kilku przypadkach mam poczucie, że praktyka badawcza spowodowała, że niektóre z postawionych przeze mnie pytań zostały nieco zmarginalizowane wobec innych. Jednak jednocześnie zamierzam to potraktować jako szansę na wskazanie kierunków, w których badania nad istotnymi obszarami mogą być w przyszłości poprowadzone.

Postawiony przeze mnie problem badawczy brzmiał: jakie sensy przyjmuje pojęcie „strajku” w przestrzeni społeczno-politycznej w trakcie transformacji? Jednak zanim przejdę do wniosków dotyczących tej kwestii, chciałbym opisać to, jak badania pomogły mi odpowiedzieć na poszczególne pytania szczegółowe.

Pierwsze pytanie dotyczyło tego, jakie role pełni „strajk” jako pojęcie i działanie w poszczególnych etapach transformacji? Jak podkreślałem w części metodologicznej, celowo użyłem szerszego określenia „transformacja”. W próbie odpowiedzi na to pytanie pomogło mi prześledzenie tego, jak rozwijało się pojęcie strajku w szerszej perspektywie. Mam tutaj na myśli przede wszystkim rozdział trzeci oraz czwarty, w których opisałem historię i genezę strajkowania. Pokazałem w nich, że strajk historycznie pełnił funkcję polityczną – przede wszystkim poprzez legitymizowanie podmiotowości poszczególnych grup społecznych, głównie robotników i robotnic. Wykazałem także związek pomiędzy strajkowaniem a rozwojem społeczeństwa, w znaczeniu funkcji przyjmowanych przez poszczególne jednostki.

W rozdziale czwartym pokazałem, że po II wojnie światowej strajk był w polskim społeczeństwie obecny, ale jednocześnie był przedmiotem gry politycznej ze strony komunistycznych władz, które starały się to zdarzenie zdevaluować ze względu na to, że obawiały się traktowania strajku jako głosu robotników i robotnic. Zdarzenia – którym sami współtworzący przypisywali pojęcie „strajku” – traktowano jako akty wywrotowe, stymulowane zewnątrz. To, co nazwałem wymiarem ekonomicznym strajku było dla komunistycznej władzy zagrażające, gdyż ukazywało ją jako nieudolną, w niewystarczający sposób spełniającą potrzeby społeczeństwa. Przyjętą wówczas strategią było zatem wpisanie strajków – w 1956, 1970 czy 1976 roku – w wymiar polityczny. Strajkujący w czasie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, często mimowolnie, przedstawiani byli jako ci, którzy chcą doprowadzić do radykalnej zmiany systemu, mimo że ich postulaty ograniczone były do sfery ekonomicznej.

Zapoczątkowany przez władzę zwyczaj uciekania w porządek polityczny zemścił się w 1980 roku, gdy ład ten znalazł ujście w postaci narodzin “Solidarności” – związku zawodowego, który jednocześnie od początku funkcjonował (najpierw mniej, później bardziej) jak organizacja polityczna, konkurująca z rządami komunistycznymi, a następnie przejmująca po nich władzę. Właśnie wtedy strajki zostały także wpisane w trzeci ze zidentyfikowanych przeze mnie wymiarów, a więc wymiar symboliczny, w którym strajkowanie znacznie wykracza poza kwestie społeczne czy polityczne i nawiązuje do wielkich symboli: religijnych, ustrojowych czy narodowych. W tym wymiarze strajk – jako zdarzenie – rości sobie prawo nie tylko do powoływania się na te symbole, ale także do ich zmiany, przedefiniowania. Proces przekształcania się wymiaru ekonomicznego w wymiar symboliczny traktuję jako mitologizację strajkowania.

Wokół tego mitu pojawiły się role, które strajk pełni w trakcie transformacji – na podstawie badań chciałbym wskazać i opisać cztery z nich.

- a) **strajk jako żywioł:** strajki, co pokazałem w jednym z wcześniejszych rozdziałów pracy, wywodzą się z bezpośrednio okresu formowania się świadomości klasowej. Wielkie strajki robotnicze były żywiołem; mam tutaj na myśli postrzeganie zachowań masowych jako trudnych do okiełznania, zgodnie z tym, jak opisuje je chociażby Elias Canetti (Canetti 1996). Cechą charakterystyczną takich działań jest to, że trudno przewidzieć ich przebieg oraz skutki. O ile zatem samo powołanie strajku jest celowe, o tyle trudno przewidzieć jego następstwa. Tak rozumiane strajki pełnią rolę żywiołów, a więc nieobliczalnych wydarzeń, które w widoczny sposób wpływają na

społeczeństwo. Żywiołowi przypisywane jest potencjalnie większe sprawstwo niż w rzeczywistości, ponieważ nikt tak naprawdę nie wie, jaki będzie jego przebieg.

W okresie transformacji strajkom przypisywana była rola żywiołów. Jest to widoczne już w latach osiemdziesiątych, gdy właśnie ta żywiołowość doprowadziła do niekontrolowanego wzrostu siły i znaczenia „Solidarności”, także w aspekcie ilościowym – liczby członków i członkiń związku zawodowego. Strajk jako żywioł miał także doprowadzić do upadku komunistycznej władzy i zmiany ustroju. Symboliczne dla takiej roli strajku zdaje się to, jak był on postrzegany w późniejszych latach, gdy przypisywano mu niszczycielską siłę. Często nawet sam medialny obraz strajku przypominał żywioł (np. blokujący drogi rolnicy czy palący opony górnicy) zdawali się być gwałtownym zjawiskiem, nad którym trudno jest zapanować.

- b) **strajk jako narzędzie:** kolejna rola odgrywana przez interesujące mnie zjawisko jest przeciwieństwem pierwszej, wywodzi się właśnie z chęci okiełznania żywiołu, pokazania, że może być skontrolowany i wykorzystany do osiągnięcia określonych celów. W przypadku tej roli wskazałbym na to, że w znacznej mierze wiąże się z próbą przywrócenia strajkom wymiaru ekonomicznego, a więc odebrania im aury mistyczności. Strajk pełnił rolę narzędzia dla tych, którzy w trakcie transformacji powoływali do życia kolejne strajki, próbując wykorzystać je do osiągnięcia własnych postulatów.

Równocześnie jednak sprowadzenie strajku do roli narzędzia było także celem organizacji politycznych. W poprzednich rozdziałach opisałem strach, jaki wśród osób tworzących nowy ustrój wywoływały strajki, a także metody (rozdział siódmy) i strategie (rozdział ósmy) neutralizowania tego zdarzenia. Najbardziej widocznym momentem, gdy strajk pełni tę rolę jest nadanie mu określonych ram prawnych, dzięki którym stał on narzędziem, ale kontrolowanym, nie tak niebezpiecznym jak mogłoby wynikać z równoległej roli żywiołu.

- c) **strajk jako destruktor:** trzecia z opisywanych przeze mnie ról jest być może najważniejsza, a z pewnością w określonych momentach transformacji wybrzmiewa najmocniej. Strajk pełnił rolę destruktora: hierarchii, porządku społecznego, a wreszcie ustroju. Oczywiście najbardziej widoczne jest to w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdy komunistyczne władze obawiały się strajków jako wydarzeń, które mogą pozbawić ich władzy. Obraz ten wzmocniony został po 1980 roku, gdy strajkowanie zyskało wymiar symboliczny, dzięki czemu rozpoczął on dekonstrukcję symboli, spajających ówczesne społeczeństwo.

Równie silnie tę rolę można zauważyć na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy omawiane przeze mnie strajki postrzegane były jako te, które mogą wywrócić do góry nogami nowy ustrój. Strajk jako destruktor wiąże się bowiem z poczuciem zagrożenia, niestabilności. Przedstawiona przeze mnie w poprzednich rozdziałach narracja dotycząca strajkowania w znacznej mierze wynikała z przypisywania strajkom tej roli, a jednocześnie – chęci postrzegania strajku jako narzędzia, które może w ten sposób zostać opanowane.

- d) strajk jako siła sprawcza:** ostatnia rola jest związana z pozytywnym aspektem rozumienia tego, czym jest strajk – wydarzeniem, które daje nadzieję związaną z radykalną zmianą pewnych mechanizmów społecznych. Funkcjonowanie strajku jako mitu wiąże się bowiem z przypisywaniem mu szczególnej siły sprawczej, której moc była praktycznie nieograniczona. Właśnie ta rola powoduje, że po strajk tak chętnie sięgają ci, których sytuacja z wielu względów jest trudna, pozornie pozbawiona wyjścia.

W kontekście głównego tematu mojej pracy przykładami takich osób mogą być robotnicy i robotnice, którzy strajkowali w czasach, gdy ich sytuacja była wyjątkowo trudna: agresywny rozwój kapitalistycznego modelu funkcjonowania państwa sprawił, że strajk stał się aktem ostatecznym. Jednak omawiam rolę strajku w okresie transformacji, więc chciałbym wspomnieć także o tym, że sprawczość strajku sprawia, że sięga się po niego także wtedy, gdy domaga się gwałtownych zmian systemowych, które poprzez użycie innych narzędzi wydają się nierealne. Mam na myśli Strajk Kobiet czy Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, do tego wątku szerzej powrócę jednak pod koniec tego rozdziału.

Odpowiedzią na pierwsze pytanie szczegółowe jest zatem wskazanie przeze mnie czterech ról, pełnionych przez strajk w trakcie transformacji ustrojowej. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że role te są w pewnym sensie przeciwstawne – najpierw mamy do czynienia z żywiołem/narzędziem, a następnie z destruktozem/siłą sprawczą. Ta pozorna sprzeczność związana jest właśnie z mitologizowaniem strajku, która sprzyja obsadzaniu go w pozornie wykluczających się rolach. Przeciwności tych ról jest także przedmiotem walki, która rozgrywała się w trakcie transformacji ustrojowej.

Jest to związane z drugim pytaniem badawczym, które brzmiało: kiedy i w jak sposób pojęcie „strajku” przywoływane jest przez jego uczestników i uczestniczki? Podstawowym wnioskiem, który wyciągnąłem z analizowanych przeze mnie materiałów jest to, że „strajk” był pojęciem niezwykle istotnym. W przypadku wszystkich czterech analizowanych przeze mnie

strajków uczestnicy i uczestniczki sięgali właśnie po to pojęcie; w ten sposób określali tworzone przez siebie wydarzenia.

Strajk był więc czymś, co nadawało opisywanym przeze mnie zdarzeniom określony status. Odwołując się do trzech wskazanych przeze mnie w pierwszych rozdziałach pracy aspektów strajku (pojęcia, zdarzenia oraz statusu) uznałbym, że uczestnicy i uczestniczki sięgali po pojęcie „strajku” po to, aby nadać mu określony status – strajk więc stawał się istotny sam w sobie. Osoby zaangażowane w jakiś akt oporu wykorzystywały pojęcie „strajku”, aby nadać tworzonemu przez nie wydarzeniu prestiż, a także określone ramy. Z obu perspektyw istotne były uwarunkowania historyczne, ponieważ prestiż strajku wynikał z historii strajkowania opisanego przeze mnie w rozdziałach czwartym oraz piątym. Tak samo było zresztą w przypadku praktyki strajkowania – wiele razy strajkujący wspominali, że strajkując wykorzystywano narzędzia, które znane były z przeszłości, chociażby ze strajków „Solidarności” na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Jednocześnie sięgnięcie po to pojęcie pociągało za sobą określone następstwa. Najważniejszym było wyznaczenie przynależności grupowej. Było to istotne zwłaszcza w kontekście przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a więc anomii społecznej, gdy pewne tożsamości tworzone były na nowo. W opisywanym przeze mnie okresie dawne podziały przestawały istnieć, a więc trudno było wskazać, jaka jest grupa – zarówno ta, do której się należy, jak i ta, wobec której adresuje się swoje roszczenia.

Przywołanie pojęcia „strajku”, a jednocześnie stworzenie zdarzenia społecznego, jakim jest strajk, pomagały w uporaniu się z tymi wątpliwościami. Tak jak pisałem we wcześniejszych rozdziałach – strajk należy traktować jako rodzaj performansu, w którym udział poszczególnych osób jest na bieżąco weryfikowany poprzez realizowanie poszczególnych działań. Dzięki temu skutkiem strajkowania jest klarowne ujawnienie się grup, przede wszystkim grupy własnej, do której należą ci, którzy strajkują. Jest to doskonale widoczne w materiałach strajkowych, w których nagminnie jest stosowanie pierwszej osoby liczby mnogiej przez strajkujących.

Odrębnym wątkiem, o którym pisałem w rozdziale siódmym, jest to, że do grupy tej należą także osoby, które wspierają strajk, a więc członkowie jakiejś społeczności. Jeżeli zatem uznamy, że grupę własną stanowią ci, którzy strajkują oraz ich sojusznicy i sojuszniczki, wówczas naturalnym następstwem będzie to, że grupa obca tworzona jest przez tych, którzy

w jakiś sposób sprzeciwiają się strajkowi. Sprzeciw ten nie musi być jawny, wystarczy bowiem, że będą to osoby, które strajku nie popierają.

Uważam zatem, że w omawianym przeze mnie okresie przywoływanie pojęcia „strajku” przez jego uczestników i uczestniczki w pierwszej kolejności ma na celu realizację absolutnie pierwotnego celu społecznego jakim jest wytworzenie tożsamości. Celowo używam słowa „wytworzenie”, a nie „umocnienie”, ponieważ w omawianym przeze mnie okresie tożsamość ta w wielu przypadkach musiała być kreowana na nowo. Jest to widoczne w analizowanych przeze mnie transparentach: „Żądamy chleba”, „My – chcemy pracować, wy – chcecie rujnować”. Ten wątek – tożsamości – będzie miał kluczowy aspekt za chwilę, gdy spróbuję podjąć się wyzwania konstrukcji definicji strajku.

Z perspektywy osób współtworzących strajki wszystkie z czterech opisanych przeze mnie ról uznać należy za pożądane. W przypadku przypisywaniu strajkowi roli żywiołu, daje to bowiem nadzieję, że powoływane przez nich zdarzenie społeczne rozniesie się, będzie miało siłę większą niż początkowo planowana. Taka nieokreślona siła żywiołu dla uczestników i uczestniczek strajków jest pożądana, nieobliczalność tego zdarzenia daje nadzieję. Z drugiej strony – uczestnicy i uczestniczki strajku przyznają sobie prawo do traktowania strajku jako narzędzia. Świadczy o tym to, jak strajki były planowane – w rozdziale szóstym wskazywałem na dokumenty, w których strajkujący powoływali i rozwiązywali strajki, a także przypisywali im konkretne postulaty. To pokazuje, że w ich odczuciu strajk miał być żywiołem dla tych, wobec których kierowali swoje postulaty (rządzących), ale w ich rękach stanowić miał narzędzie. Podobnie rozumiem sposób, w jaki pojęcie „strajku” przywoływane jest w kontekście trzeciej i czwartej z opisanych przeze mnie ról. W tych przypadkach strajkujący wykorzystują ten sam mechanizm. Strajk jest destruktoem dla systemu, dla rządzących, ale jednocześnie siłą sprawczą dla strajkujących, a więc tych, którzy wprowadzić chcą określone zmiany.

Istotnym elementem sposobu przywoływania pojęcia „strajku” przez osoby strajkujące jest poczucie, że strajk jest czymś, co należy do nich. W analizowanych przeze mnie materiałach, a także rozmowach wiele razy przewijał się wątek tego, że strajk kształtowany powinien być wyłącznie przez tych, którzy strajkują. Właśnie to sprawiało, że strajkujący nie rozumieli, dlaczego rządzący dokonują podziału strajków na właściwe i niewłaściwe, a także legalne i nielegalne. Z perspektywy strajkujących – pojęcie „strajku” należy do nich, więc to oni powinni nadawać mu określone znaczenie, a także przypisywać mu cechy.

To przekonanie o immamentności strajku sprawia, że osoby biorące w nim udział nie obawiają się żadnej ze wskazanych przeze mnie ról. Zgodnie ze opisanymi powyżej mechanizmami uznawali, że role pierwsza oraz trzecia (żywiół i destruktor) skierowana jest wobec rządzących i systemu, natomiast druga i czwarta (narzędzie i siła sprawcza) należy do nich. W zależności zatem od etapu oraz sytuacji, w których do poszczególnych strajków dochodziło, zmieniała się częstotliwość sięgania po poszczególne role.

Charakterystyczny może być przykład opisywanych strajków rolników i rolniczek. Jedno z analizowanych przeze mnie zdjęć pokazywało traktor, na którym znajdował się transparent z napisem „strajk”. Zdjęcie to rozumiem jako reprezentację wykorzystania strajku jako żywiołu i destruktora. Celem sięgnięcia po to pojęcie było znalezienie luki w systemie, próba podważenia jego stabilności. Tak rozumiany strajk przerywa pewną ciągłość, zakłóca porządek. W tym sensie symboliczne jest także blokowanie dróg: droga jest elementem systemu, a taki akt protestu zakłóca pełnioną przez nią rolę. Podobnie rozumiem ten moment strajku nauczycieli i nauczycielek, gdy przełożone zostały egzaminy maturalne: tutaj również strajkujący odwołali się do roli współtworzonego przez nich wydarzenia jako żywiołu i destruktora. Symboliczne są drzwi szkół, nad którymi zawisły transparenty z napisem „strajk”, a pod spodem komunikaty o odwołaniu matur. Przywołanie przez strajkujących tych ról – żywiołu i destruktora - ma więc szokować, dawać do myślenia. Być tłem do przywołania strajku jako narzędzia i siły sprawczej, a więc zaproponowanie za jego pomocą określonych postulatów, istotnych dla protestujących grup. Po wskazane przeze mnie role uczestnicy i uczestniczki strajku sięgali więc naprzemiennie, z jednej strony strajk miał przyciągać uwagę, ale z drugiej proponowano stojący za nim program.

Trzecie pytanie dotyczyło tego jak używane jest pojęcie „strajku” w dyskursie medialnym, eksperckim i politycznym? Zmierzenie się z tym pytaniem jest dla mnie szczególnie trudne, ponieważ mam poczucie, że wskazane w mojej odpowiedzi wątki wymagają rozwinięcia, dodatkowych badań, często zresztą znacznie wykraczających poza socjologię czy wręcz nauki społeczne.

Odpowiedź na trzecie pytanie zacząć należy od odwołania się do dwóch pierwszych pytań. W odpowiedzi na pierwsze opisałem bowiem role pełnione przez strajk w trakcie transformacji. Te cztery role są dla mnie wiodące w przypadku analizy tego, jak przebiegała „walka o strajk”, o jego znaczenie w systemie społecznym tworzonym na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Tak jak wskazałem w odpowiedzi na poprzednie

pytanie: w przypadku uczestników i uczestniczek sięgano po wszystkie cztery role, istotne było ich wykorzystywanie i akcentowanie w zmienny sposób.

Sytuacja jest inna, gdy mówimy natomiast o dyskursie medialnym, eksperckim i politycznym, a więc o tym, co (w pewnym uproszczeniu) składa się na system. W rozdziale czwartym przedstawiłem tezę, że przekształcenie wymiaru ekonomicznego w wymiar polityczny było celowym działaniem władz komunistycznych, które dzięki temu chroniły się przed zarzutem niedostatecznego reprezentowania klasy robotniczej. Natomiast proces przekształcenia wymiaru politycznego w wymiar symboliczny było działaniem „Solidarności” – rozumianej jako organizacja polityczna, a nie związkowa, reprezentująca interesy robotników i robotnic. Dzięki wykorzystaniu symboli – ich przywłaszczeniu, a następnie modyfikacji – organizacja ta mogła dokonać głębokiej zmiany systemu, która byłaby niedostępna w dwóch pozostałych wymiarach.

Jednocześnie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych osoby tworzące system miały świadomość siły, którą niesie w sobie strajk. Mieli tę świadomość, ponieważ częściowo sami tę siłę stworzyli, a następnie wykorzystali ją do przekształcenia systemu. W oczywisty sposób mówimy zatem o strajku pełniącym pierwszą i trzecią ze wskazanych przeze mnie ról, a więc będącego żywiołem i destruktor. Te role były kluczowe, gdy celem było zniszczenie poprzedniego systemu, ale jednocześnie obawiano się ich, gdy proces transformacji się rozpoczął. Niemniej jednak obawiano się również pozostałych dwóch ról, zaś w przypadku każdej z nich mamy co czynienia z dwiema stronami monety: żywioł przeplata się z narzędziem, a destruktor z siłą sprawczą. Osobom tworzącym system, w przypadku wszystkich trzech opisywanych przeze mnie dyskursów, nie wystarczyłoby zatem wyłącznie osłabienie roli żywiołu i destruktora, ponieważ strajk jako narzędzie i siła sprawcza był tak samo zagrażający.

Należy zatem uznać, że o ile celem uczestników i uczestniczek było podkreślanie i umacnianie wszystkich czterech ról, o tyle osobom tworzącym dyskurs medialny, polityczny czy ekspercki, zależało na czymś przeciwnym – ich ośmieszeniu. Szerzej stosowane metody i strategie wskazałem w dwóch poprzednich rozdziałach, dlatego w zakończeniu ograniczę się do podsumowania oraz przedstawienia wniosków, które wyłącznie pośrednio pojawiały się wcześniej, za pomocą opisanych przeze mnie ról strajku.

Mitologizacja strajku, która pozwoliła „Solidarności” na włączenie go w walkę polityczną w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stała się także wygodnym narzędziem

na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Strajk utkwił w świadomości społecznej jako mit, trudno było go zatem wykorzystać w codzienności. Jednocześnie jednak strajk stanowił tradycję na tyle silną, że niełatwo byłoby całkowicie o niej zapomnieć.

W rozdziale piątym sięgnąłem do psychoanalitycznego pojęcia „rozszczeplenia” (Caligor, Kernberg i in. 2021, str. 124-126), dzięki któremu wyjaśniłem jak dokonany został podział na „dobre” i „złe” strajki. Teraz chciałbym szerzej opisać, jak podział ten został wykorzystany i wzmocniony do współtworzenia systemu w omawianym przeze mnie okresie. Z perspektywy władzy najbardziej pożądana była bowiem sytuacja, gdy zmitologizowany strajk legitymizował ją, umacniał jej pozycję, ale jednocześnie pozostawał niegroźny, jak przekształcona w muzealny eksponat broń. Zatem strategia tych, którzy współtworzyli system, opierała się na umocnieniu tego mechanizmu, obu „obiektów” tworzących rozszczeplenie.

Opiszę ten mechanizm na przykładzie czterech wskazanych przeze mnie ról strajku. W przypadku dwóch ról – strajk jako żywioł oraz destruktor – to, co stanowiło atut dawnych strajków „Solidarności”, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych było przedstawiane jako zagrażające rodzącemu się systemowi. W rozdziale siódmym wskazywałem na teksty prasowe, które opisywały strajki w innych krajach, pokazując siłę tych zdarzeń. Metodą uporania się z tymi rolami było zatem tworzenie kontrastu pomiędzy tym, co „słusznie” zniszczyło dawny system a tym, co może być niszczycielskie dla nowej rzeczywistości. Natomiast w przypadku ról strajku jako narzędzia i siły sprawczej niewystarczające byłoby wyłącznie dewaluowanie strajku jako zagrażającego, ponieważ te role miały budzić nadzieję. W tym przypadku narracja została zatem wzmocniona o nieskuteczność strajku jako narzędzia czy siły sprawczej.

Jak pisałem wcześniej: taka narracja była trudna, ponieważ wymagała jednoczesnego nadawania strajkowi znaczenia, a przy tym unieważniania go. Większą część spostrzeżeń opisywałem w rozdziale siódmym i ósmym, jednak teraz chciałbym wskazać na słowo „awanturnicze” jako łączące to, jak strajki przedstawiane były w dyskursie medialnym, eksperckim i politycznym. Awanturnictwo spełnia wszystkie wskazane przeze mnie kryteria, a więc jednocześnie podkreśla żywiołowość i destrukcyjność, a przy tym kwestionuje narzędziowość i sprawczość takiego działania.

Czwarte z postawionych przeze mnie pytań szczegółowych brzmiało: co decyduje o statusie „strajku” i jak mogłaby brzmieć definicja „strajku”, która wykorzystywana byłaby

w naukach społecznych? W kontekście przeprowadzonych przeze mnie badań pytanie to uważam za na tyle istotne, że chciałbym omówić je odrębnie, w kolejnej części tego rozdziału. Zanim jednak to zrobię, zależy mi na zmierzeniu się z problemem badawczym, który dotyczył wskazania sensów strajku w okresie transformacji.

Wymiary, role i sensy – problem badawczy

Na wstępie chciałbym spróbować wytłumaczyć, jak w kontekście moich badań podchodzę do kategorii „sensu”, wskazanej przeze mnie w problemie badawczym, a także, jak kategoria odróżnia się od innych, które opisałem. W tym miejscu także powtórzę pozostałe kategorie przedstawione przeze mnie w tej pracy, aby mieć pewność, że stosowane przeze mnie rozróżnienia są jak najbardziej precyzyjne.

Określenia „wymiar” używam do opisu procesu mitologizacji strajku, co uważam za najbardziej istotny wątek okresu, który poprzedzał przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, stanowiący obiekt moich badań. Jednocześnie zakładam, że opisane przeze mnie wymiary (ekonomiczny, polityczny oraz symboliczny) mogą być istotne do zrozumienia pewnych pól, w obrębie których strajk – jako zdarzenie – występuje. Zakładam bowiem, że w przypadku całkowitego przejścia przez trzy wskazane przeze mnie wymiary rzeczywiście należy mówić o mitologizacji strajku, a z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w latach osiemdziesiątych, gdy strajk zaczął funkcjonować niemal wyłącznie w wymiarze symbolicznym. To jednak nie oznacza, że taka musi być zawsze jego droga, wręcz przeciwnie, strajki rzadko kiedy wybrzmiewają aż tak, jak w przypadku okresu poprzedzającego polską transformację.

Można zatem uznać, że przykład lat osiemdziesiątych posłużył mi jako pewien model idealny dla tego, jak strajk przechodzi proces mitologizacji. Jednocześnie chciałem zaznaczyć, że wskazane przeze mnie wymiary można traktować do opisu pól, w których strajk funkcjonuje – zarówno w dyskursie, walce politycznej czy jakimkolwiek innym kontekście. W swojej pracy (szczególnie w rozdziale szóstym) wskazałem, jak moim zdaniem może wyglądać analiza z użyciem przedstawionych przeze mnie pojęć. Tak jak opisałem w tym rozdziale, jestem przekonany, że strajk zawsze funkcjonuje we wszystkich tych trzech wymiarach jednocześnie, a poszczególni aktorzy i aktorki w płynny sposób przechodzą pomiędzy nimi.

Spojrzenie na strajk przez pryzmat tych trzech wymiarów pozwoli lepiej zrozumieć zjawiska, które dzieją się wokół tego pojęcia, działania, statusu czy zdarzenia, ponieważ w zależności od wymiaru, intencje poszczególnych osób mogą być całkowicie inne. Tutaj również można odwołać się do strajków na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy w przypadku osób powołujących strajki do życia mieliśmy do czynienia z działaniami w wymiarze przede wszystkim ekonomicznym (zależało im na tym, żeby wybrzmiały postulaty godnościowe), a w przypadku polityków i polityczek – przede wszystkim w wymiarze symbolicznym (zależało im na tym, żeby zapanować nad strajkiem jako symbolem).

W tym miejscu chciałbym dopowiedzieć dwie kwestie. Po pierwsze – wskazanie i opisanie tych trzech wymiarów uważam za bardzo istotny aspekt moich badań. Gdybym dzisiaj raz jeszcze miał formułować pytania badawcze, z pewnością wśród nich znalazłoby się pytanie na czym polega proces mitologizacji strajku, a wskazanie wymiaru ekonomicznego, politycznego i symbolicznego uważałbym za pełną i wartościową na nie odpowiedź. Jednocześnie mam świadomość, że postawienie takiego pytania przed badaniami było niemożliwe. Jak pisałem w pierwszych rozdziałach mojej pracy, badając strajki na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, wychodziłem z założenia, że nie mogę pominąć tego, co miało miejsce wcześniej.

Intuicyjnie widziałem, że strajki mające miejsce w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są istotne do zrozumienia, co z pojęciem tym działo się w czasie polskiej transformacji. Jednak obraz tych strajków jako mitu był efektem moich badań, przez co pytanie szczegółowe nie mogło dotyczyć szczegółowych aspektów tego procesu. Po drugie – zasadnym pytaniem byłoby czego tak naprawdę dotyczą wskazane przeze mnie przypadki. Czy wyznaczając trzy wymiary piszę wyłącznie o strajku? A może wskazuję jakiś szerszy mechanizm? Zdecydowanie skłaniam się ku pierwszej odpowiedzi. Pojęcie „mitu” jest na tyle szerokie, że w żaden sposób nie roszczę sobie prawa do współtworzenia związanej z nim literatury. Wydaje mi się, że w pracy dowiodłem, że strajk jako zdarzenie społeczne jest czymś na tyle specyficznym, że wymaga pewnej odrębności badawczej. Zatem opisane przeze mnie wymiary umieszczam właśnie w kontekście strajku, choć nie wykluczam, że mogą być pomocne do zrozumienia mechanizmów pojawiających się także w innych zdarzeniach, zwłaszcza tych, które w jakiś sposób są ze strajkiem tożsame.

Drugą stworzoną i opisaną przeze mnie kategorią były role, w których strajk występował w trakcie transformacji ustrojowej. Te role zostały wskazane przeze mnie wyżej,

w związku z czym nie będę powtarzał informacji na ich temat. Ograniczę się tylko do napisania raz jeszcze, że role te dotyczą strajków, którymi się zajmowałem – w danym miejscu (Polska) i okresie (transformacja). W stosunku do nich powtórzyć mogę jednak to, co pisałem w poprzednim akapicie: dopuszczam, że role te mogą być użyteczne także w badaniach innych zjawisk, na przykład strajków w innym miejscu czy czasie albo nawet całkiem inaczej określanych zjawisk społecznych.

Przy całej specyfice polskich strajków w okresie transformacji bardzo istotne było dla mnie bowiem to, o czym pisałem w części metodologicznej, gdy omawiałem to, co chciałbym zaczerpnąć z funkcjonalizmu jako paradygmatu. Zdaję sobie sprawę, że specyfika danego podmiotu badań zawsze jest pociągająca, z pewnością w wielu momentach pisania pracy temu uległem. Jednocześnie mam jednak świadomość, że tak naprawdę otaczające nas mechanizmy nie są nigdy wyjątkowe. Inne zdarzenia społeczne mitologizowane były w podobny sposób, w podobny sposób przyjmowały określone role. Za ogromny atut badanego przeze mnie okresu uznaję jego wyrazistość. Jestem przekonany, że strajk we współczesnej Polsce – rozumianej nawet w okresie szerszym niż transformacja ustrojowa – jest zjawiskiem pasjonującym, poprzez głębokie osadzenie w wielu społecznych kontekstach. Mam poczucie, że jeżeli powinno powstać coś, co moglibyśmy określić jako „strike studies”, wiodącą rolę w tej interdyscyplinie naukowej mogłaby grywać polska nauka. To jednak nie oznacza, że opisywane przeze mnie zjawiska były niepowtarzalne, a po prostu wyraźniej widoczne niż w innych miejscach.

W ten sposób dochodzę do problemu badawczego, a więc pytania: jakie sensy przyjmuje strajk jako zdarzenie w przestrzeni społeczno-politycznej w trakcie transformacji?

Zmierzenie się ze wskazaniem tych sensów jest trudne, ponieważ niekiedy wymaga powtórzenia tego, co pisałem wcześniej. Mam jednak poczucie, że inne sformułowanie odpowiedzi byłoby nieuczciwe, przede wszystkim względem założeń pracy, a więc bez wtórnego (podyktowanego trudnościami) zmieniania treści problemu badawczego czy pytań szczegółowych.

Kategorię „sensu” rozumiem obecnie, po przeprowadzeniu badań, nieco inaczej niż na ich początku. Zgodnie z definicją Gottloba Fregego, na którą wcześniej się powoływałem, sens jest sposobem podania wiedzy o pewnym zjawisku. Łącząc wiele wcześniejszych wątków i założeń tej pracy, powiedziałbym zatem, że sens jest jednocześnie przestrzenią walki o rozumienie pewnego zjawiska. W przeciwieństwie do „roli” sens nie jest także czymś, na co

dana jednostka czy grupa powoływać się może w sposób świadomy. Sens jest wytwarzany niezależnie od nas samych, a my możemy jedynie za nim podążać. Jak pisałem w części badawczej: zakładam jednocześnie, że sensory raczej „bywają” niż „są” – nigdy nie są stałe czy zero-jedynkowe, przenikają się. W tym kontekście przypominają zatem wymiary czy role.

Tak rozumiany przeze mnie sens to coś, o co toczy się walka. Zatem to, co opisuję jako „nadawanie sensu” jest rodzajem konfliktu, przestrzenią, w której rozgrywa się spór o to, jak postrzegany jest strajk. Opiszę zatem cztery sensory, które udało mi się zlokalizować w badaniach strajku jako zdarzenia. Postaram się wskazać to, co każdy z nich charakteryzuje, a jednocześnie to, jak można je wzajemnie odróżnić.

- a) **sens fantazyjny:** od opisania tego sensu chciałbym zacząć, ponieważ wydaje mi się najistotniejszy, a także w pewien sposób jest najbardziej chronologiczny – w oczywisty sposób bowiem to, co określam jako „sens fantazyjny” nawiązuje do mitologizacji strajku, do której w mojej pracy wielokrotnie powracam. Jednak w przypadku sensu jest to znacznie szersze. Opisany przeze mnie proces mitologizacji w znacznym wymiarze odbywa się właśnie w ramach tego sensu, ale po pierwsze – jest widoczny także w trzech pozostałych, a po drugie – sens fantazyjny jest pojęciem szerszym, wykraczającym poza to, co moglibyśmy określić jako postrzeganie strajku jako mitu (czyli jego niemal całkowitego przechwycenia przez wymiar symboliczny).

Alternatywnie myślałem o nadaniu temu sensowi nazwy „legendarny”, jednak uznałem, że „legenda” niesie za sobą skojarzenia z czymś konstruktywnym, najczęściej pouczającym, do czego warto się odwoływać.

Słowo „fantazja” wydaje mi się bardziej neutralne i trafne. „Fantazja” – w przeciwieństwie do „legandy” nie musi bowiem być pozytywna, może być zarówno neutralna jak i szkodliwa. Może być naszym wyobrażeniem siły, ale też słabości jakiegoś obiektu, może napędzać nas do działania, ale także krępować.

Znaczna część tego, jak strajk wybrzmiewał w okresie transformacji było właśnie fantazją. Najbardziej wyrazista jest fantazja (mit) o sile i sprawczości strajków, które w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych obaliły ustrój komunistyczny. To powodowało, że strajk z jednej strony był tak atrakcyjny, a z drugiej tak zagrażający, co opisywałem w mojej pracy wielokrotnie. Każde z tych wyobrażeń traktować można jako odrębną fantazję, o znaczenie każdej z nich w przestrzeni społeczno-politycznej toczyła się walka.

Sens fantazyjny sprzyjał także rozszczepieniu, o którym pisałem, a więc przypisywaniu niektórym zdarzeniom obrazu jednoznacznie pozytywnego, a innym – jednoznacznie negatywnego. Jednocześnie stałym elementem tego sensu były próby urzeczywistnienia fantazji, a więc sprawienia, że rzeczywistość podporządkuje się wyobrażeniu o tym, czym może być strajk. Z jednej strony – było to wyobrażenie strajkujących o tym, że strajk jest w stanie zatrzymać procesy, które niekiedy miały charakter globalny, z drugiej o tym, że strajk może zostać podporządkowany interesowi władzy.

Jak w każdym ze wskazanych przeze mnie sensów, tak w przypadku sensu fantazyjnego, strajk stawał się obiektem walki. W tym przypadku była to walka o to, jaka fantazja będzie w tym sensie realizowana, a także jakie będzie w tym znaczenie strajku. Istotnym elementem sensu fantazyjnego jest to, że strajk traktowany jest w nim własnościowo przez obie strony konfliktu. Wypracowanie kompromisu jest więc bardzo trudne, ponieważ tak rozumiany strajk do kogoś musi – jako obiekt fantazji – należeć, podzielenie się nim jest niemal niemożliwe, ponieważ specyfika fantazji sprawia, że trudny do wskazania jest jego wymiar ontologiczny.

- b) sens godnościowy:** w tym przypadku mam na myśli takie rozumienie strajku, które służy wypracowaniu podmiotowości danej grupy. W przypadku polskiej transformacji pojawianie się tego sensu jest bardzo częste – w oczywisty sposób możemy odwołać się do przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy strajk miał nadawać godność robotnikom i robotnicom, a później także całemu narodowi. Ten sens jest również bardzo istotny współcześnie, gdy strajk przywoływany jest w kontekście grup, którym zależy na podkreśleniu własnej tożsamości, do czego jeszcze wrócę w zakończeniu.

Ten sens w oczywisty sposób nawiązuje do genezy strajkowania, które od początku związane jest z aktem bycia dostrzeżonym przez poszczególne grupy społeczne, przede wszystkim przez robotników i robotnice. W sens godnościowy strajku włączam wszystkie postulaty związane z sytuacją ekonomiczną, polityczną czy społeczną poszczególnych grup, a także pojawiające się z zewnątrz próby ich podważenia czy dewaluacji. Sens godnościowy można rozumieć tak, że strajkujący są w nim ofensywni, starają się narzucić własny punkt widzenia, narrację, a system (rozumiany np. jako władza) broni się, stara się znaczenie sensu godnościowego zmarginalizować.

W omawianym przeze mnie okresie jako sens godnościowy strajków rozumiem te aspekty strajków, gdy poszczególne grupy przywołują to zdarzenie jako coś, co może im pomóc w poprawie sytuacji. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ten sens był bardzo widoczny w postulatach formułowanych

przez poszczególne grupy, co było zauważalne w przypadku wszystkich czterech omawianych przeze mnie strajków.

Strajk rozumiany godnościowo jest więc aktem domagania się przez poszczególne grupy realizacji ich postulatów, a także odpowiedzią drugiej strony na ten akt.

- c) **sens tożsamościowy:** trzeci ze wskazanych przeze mnie sensów strajku może być nieco zaskakujący, jednak jest niezwykle istotny z punktu widzenia socjologii. Strajk w czasie transformacji rozumiany był tożsamościowo, czasami w najprostszym tego słowa znaczeniu, a więc jako coś tworzącego nasze identyfikacje.

Pisałem o tym we wcześniejszej części tego rozdziału, jednak wymaga to podkreślenia raz jeszcze – dzięki strajkowaniu wytwarzały się w polskim społeczeństwie grupy, w tym także grupy potrzebne do podstawowego funkcjonowania, a więc grupa „nasza” oraz „obca”. Bardzo często identyfikacja z tymi grupami była szersza niż wynikałoby to z racjonalnego obrazu świata, co skądinąd jest przykładem na przenikanie się sensu fantazyjnego z tożsamościowym.

Jest to widoczne od początku transformacji, gdy strajki „Solidarności” pozwoliły na określenie stosunku społeczeństwa do władzy. Jednak na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ten sens strajku wybrzmiewa jeszcze wyraźniej, ponieważ w pewnym sensie społeczeństwo musiało ukształtować się na nowo. O ile wcześniej istniały inne punkty zaczepienia (np. przynależność partyjna, tradycja rodzinna, etc.), to w 1989 roku identyfikacja z grupą była bardzo trudna.

Strajkowanie pozwalało nieco rozwiązać ten dylemat. W jasny sposób pozwalało na wpisanie się w daną grupę – nie tylko przecież zawodową, ale także szerszą. Dobrym przykładem może być „budżetówka”, o której pisałem we wcześniejszych rozdziałach – wiele razy tym, co spajało tę grupę, były przecież właśnie wspólne strajki.

Jako zdarzenie o charakterze masowym strajk ułatwia identyfikację z grupą, pozwala poczuć, że akt oporu nie jest osamotniony, niekiedy wręcz daje uczucie złudnej siły, bo wydaje się, że świat jest bardziej przyjazny niż w rzeczywistości. Taka sytuacja miała miejsce podczas części strajków w epoce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdy strajkujący zyskiwali odrębną tożsamość. Zresztą – jak pisałem w rozdziale piątym – władza miała świadomość, jak ta tożsamość może być zagrażająca, dlatego robiła wszystko, żeby strajkujący się podzielili.

W podobny sposób działano na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Celem wielu kroków podejmowanych przez władzę było właśnie to, żeby strajk nie był jednolity, nie wykształcił wspólnej tożsamości. Stąd podział na strajki „legalne”

i „nielegalne” albo odrębne negocjacje prowadzone z poszczególnymi związkami zawodowymi. Z perspektywy ponad trzech dekad, które mijają od początku transformacji, właśnie to uznać można za jeden z największych sukcesów ówczesnej władzy. Bardzo trudno dzisiaj znaleźć grupy, które posiadałyby wspólną tożsamość, a w konsekwencji – reprezentację polityczną.

Sens tożsamościowy strajków wciąż jest jednak widoczny w przypadku powoływania się na to zdarzenie przez osoby aktywistyczne. Przykład Strajku Kobiet czy Młodzieżowego Strajku Klimatycznego pokazuje, że strajk może być przedstawiany jako coś, co nadaje pewnej grupie określoną tożsamość. Losy polskiej transformacji udowadniają, że ten sens strajku bywa najmocniejszy, choć samo słowo „tożsamość” można rozumieć bardzo szeroko.

d) sens pragmatyczny: ostatnim omówionym przeze mnie sensem jest sens pragmatyczny. W przeciwieństwie do sensu fantazyjnego (ograniczającego się do tego, czego nie ma), sens pragmatyczny to takie rozumienie strajku, w którym skupiamy się wyłącznie na tym, co jest. W przeciwieństwie do sensu fantazyjnego, tutaj nie ma żadnych problemów ze wskazaniem ontologicznego dowodu istnienia strajku. Tak postrzegany strajk może być definicją w ustawie, dokumentem wydanym przez komitet strajkowy czy grupą osób okupujących zakład pracy.

Sensu pragmatycznego nie należy rozumieć jako umniejszającego – wręcz przeciwnie, bardzo często bywa kluczowy. Z perspektywy strajkujących osób dana sytuacja, która odbywa się tu i teraz, często jest istotniejsza niż rozumienie strajku w sposób fantazyjny, godnościowy czy tożsamościowy.

Wyróżniłbym dwa spojrzenia na ten sens. Pierwsze stanowi perspektywę osób strajkujących, a więc jest takim rozumieniem strajku, które związane jest z organizacją tego zdarzenia, podejmowanymi działaniami. Drugim są – oczywiście – działania władzy, która stara się strajkiem zawładnąć, nadając jemu odpowiednie ramy, niwelując wynikające z niego zagrożenia.

Sens pragmatyczny strajku ogranicza go zatem do pewnego realnego bytu, a także związanych z nim działań. Strajk w sensie pragmatycznym posiada wymiar organizacyjny, najczęściej rozumiany jako grupa osób tworzących jakąś organizację, na przykład związek zawodowy.

Tym, co najsilniej uwidoczniło się w badanym przeze mnie okresie w sensie pragmatycznym, była oczywiście walka o to, czym jest strajk w wymiarze normatywnym, prawnym. W rozdziale dziewiątym opisałem historię tworzenia prawa

strajkowego, która pokazuje, jak istotne dla władzy było nadanie strajkowi takiego wymiaru, który byłby jak najmniej zagrażający.

Tak jak pisałem wcześniej: każdy ze wskazanych przeze mnie sensów był przestrzenią walki o władzę. Praca naukowa nie jest miejscem na opisywanie wniosków wykraczających poza badanie, jednak ze względu na to, jak intensywnie analizowałem temat strajków, daję sobie prawo do postawienia tezy, że w każdym z tych sensów system – póki co – odniósł zwycięstwo. W sensie fantastycznym rozumiałbym to jako uwięzienie strajków w legendarnym wymiarze, co spowodowało, że sięgnięcie po to pojęcie było dla strajkujących wyjątkowo trudne. Sens godnościowy strajku tym samym został ograniczony, wyrażanie własnych postulatów było bardzo trudne, gdy porównywane były ze strajkami historycznymi. O tym, co wydarzyło się w sensie tożsamościowym pisałem wyżej – jednak okres III Rzeczypospolitej jest czasem osłabiania świadomości klasowej. Wreszcie, sens pragmatyczny również wciąż jest kontrolowany przez istniejące przepisy prawne. Ostatnie lata pokazują jednak, że coś się zmienia, co rozwinę jeszcze w tym rozdziale.

Warunki zaistnienia strajku oraz socjologiczna definicja tego pojęcia

Ten fragment zakończenia chciałbym poświęcić zmierzeniu się z ostatnim z postawionych przeze mnie pytań badawczych, a więc: co decyduje o statusie „strajku” i jak mogłaby brzmieć definicja „strajku”, która wykorzystywana byłaby w naukach społecznych? Wyróżnienie właśnie tego pytania bierze się z przeświadczenia, że ten aspekt mojej pracy nieco różni się od pozostałych. O ile bowiem w przypadku innych pytań – a także samego problemu badawczego – mierzę się raczej z tym, co determinuje specyfikę strajków w badanym przeze mnie okresie, o tyle ostatnie pytanie skłania do bardziej uniwersalnych refleksji na temat strajku jako zdarzenia.

Od początku moich badań miałem także poczucie, że próba odpowiedzi na to pytanie będzie istotnym wyzwaniem, ponieważ strajkowanie nie doczekało się opisu wywodzącego się z obszaru nauk społecznych, stąd konieczność sięgania do definicji z innych obszarów. Problem jednak w tym, że obszary te – jak wielokrotnie wykazywałem – są kształtowane w imię określonych interesów. Doskonałym przykładem jest to, jak strajk rozumiany jest współcześnie – ustawowa definicja tego pojęcia jest niezwykle ograniczająca, co widoczne jest w badaniach społecznych, które siłą rzeczy z niej korzystają.

Dlatego chciałbym zaproponować takie rozumienie tego, czym jest „strajk”, które byłoby bardziej uniwersalne, charakterystyczne dla tego zdarzenia, a także uwzględniło różne konteksty strajku. Jednak ten fragment pracy chciałbym zacząć od powtórzenia wniosków, które opisałem wcześniej, zwłaszcza w rozdziałach trzecim i czwartym.

Odtworzyłem w nich historię strajków – najpierw wtórnie (w kontekście zdarzeń, którym dzisiaj moglibyśmy przypisać ten status), a później wraz z rozwijającą się historią ruchu robotniczego. Najważniejszym wnioskiem wynikającym z tego fragmentu mojej pracy jest to, że strajk funkcjonuje w określonych uwarunkowaniach, co nazwałem „społecznym otoczeniem strajku”. Wskazałem przyczyny, dzięki którym strajk jako zdarzenie mógł zaistnieć: pojawienie się wspólnej przestrzeni, osłabienie tożsamości i wzmocnienie funkcji oraz racjonalizację ekonomiczną. Według mnie właśnie te czynniki spowodowały, że strajk mógł zaistnieć jako akt oporu wobec systemu, przede wszystkim systemu kapitalistycznego.

Próbę stworzenia użytecznej dla nauk społecznych definicji strajku chciałbym podjąć właśnie w oparciu o te przyczyny. Omówię je po kolei, właśnie w kontekście tego, co każda z nich oznaczałaby z perspektywy definicji. Kwestię przestrzeni należy rozumieć w przynajmniej trzech kontekstach. Po pierwsze jako wspólną przestrzeń jakiegoś systemu, w którym dochodzi do jego reprodukcji, rozumianej jako powielanie się pewnych wzorców, schematów. To właśnie osadzenie w tych wzorcach (możemy je nazwać rolami, funkcjami lub w jakikolwiek inny sposób) jest podstawowym warunkiem zaistnienia strajku. Przestrzeń należy także rozumieć jako zwiększenie bliskości pomiędzy osobami współtworzącymi dany system. Narzuca się przykład rzeczywistego, fizycznego zmniejszenia przestrzeni, chociażby poprzez rozwój miejskości, o którym pisałem w rozdziale trzecim, jednak tak naprawdę tę bliskość można rozumieć także jako usprawnienie przepływu informacji.

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku był rozproszony – różne szkoły protestowały w różnych miastach. Sto lat wcześniej taka sytuacja byłaby niemożliwa, a przynajmniej poważnie utrudniona. Rozwój przepływu informacji sprawił jednak, że osoby współtworzące jakieś zdarzenie nie muszą doświadczać kontaktu twarzą w twarz, żeby mieć poczucie bliskości. Kilka lat temu świat obiegła informacja, że strajkowały osoby grające w Fortnite – jedną z najpopularniejszych gier sieciowych. Takie sytuacje w grach tego typu zresztą się powtarzają. Wspólną przestrzenią może więc być nawet wirtualna rzeczywistość, łącząca osoby, które oddalone są czasem o tysiące kilometrów. Wreszcie: przestrzeń jest wspólnym miejscem. Najczęściej rozumianym całkiem dosłownie: strajk jest wydarzeniem

masowym, którego poszczególni aktorzy i aktorki doświadczają wspólnie. Zdjęcia kierowców strajkujących w Białymstoku pokazują, jak ważna jest bliskość fizyczna. Jednak czasami ta przestrzeń może być zastąpiona przez tablice w mediach społecznościowych czy wirtualny świat gry. Jednak zawsze jest wspólna.

Drugą przyczyną, która umożliwia zaistnienie strajku, jest osłabienie tożsamości i wzmocnienie funkcji poszczególnych jednostek. Mam tutaj na myśli sytuację, gdy w danym systemie społecznym czytelne jest to, jaka jest rola (a zarazem – funkcja) pełniona przez poszczególne osoby. To jest krytyczny warunek zaistnienia strajku. Ta rola musi być powszechnie znana i czytelna, tak żeby pozostałe osoby tworzące dany system zdawały sobie sprawę, że jej wykonywanie zostało przez dane osoby zawieszane. W klasycznym rozumieniu tego, czym jest strajk, rolą było wykonywanie jakiegoś zawodu, jednak w kontekście społecznym należy uznać, że rola ta może być rozumiana jakkolwiek, o ile pełni funkcję z perspektywy całego społeczeństwa. To oznacza, że strajk marynarzy, polegający na odstąpieniu od wykonywania roli marynarza, jest takim samym strajkiem jak strajk uczniów i uczennic czy kobiet. We wszystkich przypadkach mamy do czynienia bowiem z rolami społecznymi.

Zdaję sobie sprawę, że kontrowersyjne może być stwierdzenie o tym, że warunkiem zaistnienia strajku jest osłabienie tożsamości. Uważam jednak, że strajki najczęściej pojawiają się w takiej sytuacji społecznej określonej grupy, gdy spełnione są dwa kryteria: z jednej strony jest na tyle silna, że zawieszenie pełnionych przez nią ról jest problematyczne z perspektywy systemu, lecz z drugiej – jej tożsamość jest nieukształtowana, ulega modyfikacji lub jest zagrożona. Ta sytuacja sprawia, że stosunkowo trudno jest strajkować np. obcokrajowcom, których status w społeczeństwach jest najczęściej niepewny. W tym rozumieniu strajk jest zdarzeniem z pewnością nieelitarnym, ale świadczącym o ukształtowanym statusie społecznym określonych grup.

Gdy opisywałem starożytną historię tego, co moglibyśmy dzisiaj określić jako „strajk”, pokazywałem, że za każdym razem mieliśmy do czynienia z grupą stosunkowo dobrze umocowaną – taką, której strajk w ogóle zostałby zauważony. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych strajkowali robotnicy i robotnice, a nie czarna ludność, która zaczęła podobne działania dopiero w latach sześćdziesiątych. Z drugiej strony historia ruchu robotniczego pokazuje, że najbardziej intensywne strajki miały miejsce w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, a więc wówczas, gdy rodziło się to, co Karol Marks nazwał świadomością klasową. W przypadku mocno rozwiniętej tożsamości potencjalnym

strajkującym grozi zbyt duże przywiązanie do pełnionej przez siebie roli bądź autonomizacja poszczególnych jednostek. Dobrym przykładem może być Strajk Kobiet, do którego nie bez powodu doszło wówczas, gdy kwestia tego, jaka jest rola kobiety w polskim społeczeństwie, została zakwestionowana, a kobiecość – jako tożsamość – została zmodyfikowana. Jak jednak pisałem wcześniej: nie oznacza to, że strajk, gdy tożsamość jest ugruntowana, jest niemożliwy. Może do niego dojść także w sytuacji poczucia zagrożenia. Tak można uzasadniać fale strajków robotniczych, które w różnych miejscach i czasie wybuchały w rozwiniętych społeczeństwach.

Ostatnim warunkiem determinującym pojawienie się strajku jest racjonalizacja systemu ekonomicznego. Mam tutaj na myśli kilka aspektów – przede wszystkim (co wiąże się z tym, o czym pisałem wcześniej) system, w którym dochodzi do strajku musi czytelny, a także musi dochodzić w nim do przepływu informacji. Trudno byłoby sobie wyobrazić skuteczny strajk hutników, gdyby pozostałe osoby tworzące dany system nie wiedziały, czym jest huta i w jaki sposób rola pracujących tam osób wpływa na ich życie. Mam także na myśli osoby decyzyjne, które aktywnie współtworzą dany system. W poprzednich rozdziałach przytaczałem to, co Adam Leszczyński pisał o braku racjonalizmu systemu feudalnego – właśnie to należy traktować jako jedną z przyczyn braku masowego oporu. Poza dostępem do informacji system musi osiągnąć pewien poziom dojrzałości. Strajki w mniej dojrzałych kapitalistycznych ustrojach występują, ale są mniej skuteczne, ponieważ osoby kształtujące system nie mają świadomości, że na przykład wymiana strajkującej grupy na nową jest w dłuższej perspektywie nieopłacalna. Dobrze pokazuje to historia pierwszych strajków, które najczęściej kończyły się masowymi zwolnieniami. Zresztą, opisywany przeze mnie okres przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych także wpisuje się w tę zasadę.

Wskazałem zatem kilka warunków zaistnienia strajku: istnienie systemu, który stanowi wspólny punkt odniesienia, racjonalizację procesów ekonomicznych i społecznych, przypisanie stałych i powszechnie znanych funkcji i ról jednostkom, niepewną bądź zagrożoną tożsamość grup, a także dostęp do przestrzeni, która umożliwia strajkowanie. W kolejnym fragmencie tego rozdziału szerzej omówię, jak warunki te zostały spełnione na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Na podstawie powyższych aspektów to, co stanowiłoby definicję strajku z perspektywy nauk społecznych brzmiałoby zatem: **strajk jest grupowym działaniem jednostek funkcjonujących w danym systemie, które zawieszają bądź znacząco modyfikują pełnione przez siebie czytelne role społeczne po to, aby utrudnić funkcjonowanie systemu,**

a następnie jawnie manifestują i określają swoje działanie „strajkiem” w celu osiągnięcia wspólnych i trwałych zmian ekonomicznych, społecznych lub politycznych.

Najpierw chciałbym przyjrzeć się powyższej definicji w kontekście omawianych przeze mnie strajków. Z pewnością we wszystkich czterech przypadkach mieliśmy do czynienia z działaniem, w rozumieniu jego celowości. Strajk nie jest zachowaniem, nie pojawia się spontanicznie, choć w niektórych przypadkach może wyłonić się z masowych, instynktownych zachowań grupy. Jednak zawsze moment przekształcenia oznacza nabranie przez poszczególne jednostki świadomości – niezależnie od tego czy strajk powołują, czy do niego dołączają. To działanie często ma wręcz charakter zaplanowany, co oznacza, że poprzedzone jest o inne akty oporu bądź proces negocjacji, chociaż w przypadku definicji społecznej nie należy tego traktować jako warunku koniecznego.

W przypadku wszystkich zdarzeń mieliśmy także niewątpliwie do czynienia z działaniem wspólnym – nie sposób byłoby wyobrazić sobie strajk, który odbywa się w pojedynkę. Nawet jeśli w jakimś skrajnym przypadku mamy do czynienia z sytuacją, że jednostkowo się go rozpoczyna, zawsze potencjalnym celem jest rozbudowanie strajku, zachęcenie innych aktorów i aktorek, żeby do niego dołączyli. Istotne jest to, że jednostki tworzące strajk funkcjonują w tym samym systemie – w przypadku opisywanych strajków, był to wspólny system państwowy czy ekonomiczny. Zazwyczaj systemów tych jest więcej, wzajemnie nakładają się na siebie, jednak przynajmniej jeden z nich musi być wspólny po to, aby strajkujący posiadali wspólne wyobrażenie roli, z której rezygnują, w przeciwnym razie strajk nie mógłby zaistnieć.

Najprawdopodobniej najistotniejszą częścią tej definicji jest zawieszenie bądź modyfikacja pełnionych przez siebie ról. W przytoczonych przeze mnie wcześniej definicjach – zarówno prawnych jak i językowych – najczęściej mówi się o przerywaniu pracy, jednak nawet pobieżna analiza działania podczas strajku pokazuje, że równie często występuje modyfikacja ról. Rolnicy i rolniczki w Mławie w trakcie okupacji prowadzili swoje gospodarstwa, ich strajk polegał na okupowaniu mleczarni, co powodowało, że praca nie została przerwana, lecz znacząco zmodyfikowana. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku strajku nauczycieli i nauczycielek – część z nich nie pracowała w pełnym wymiarze godzin, inni pracowali wyłącznie na świetlicach. To oznacza, że mówienie o „przerwaniu pracy” byłoby niepełne, ponieważ nie zawsze mamy z tym do czynienia. Innymi przykładami może być chociażby strajk włoski, który w ogóle nie polega na przerywaniu pracy, ale właśnie na jej widocznej modyfikacji.

Ważne jest także to, żeby zawieszono bądź zmodyfikowano przez strajkujących role były czytelne – rozumiem przez to, żeby charakterystyczne dla nich atrybuty czy zachowania były znane pozostałym osobom tworzącym system. Odwołując się do języka Ervinga Goffmana, mam na myśli modyfikację scenariusza roli. Tylko wtedy możliwe jest bowiem ich zawieszenie i modyfikacja w taki sposób, żebyśmy rzeczywiście mieli do czynienia ze strajkiem. Jednocześnie należy mieć świadomość, że nie zawsze musi być to czytelność pełna: nie każda osoba tworząca dany system musi na przykład zdawać sobie sprawę, czym zajmują się strajkujący przedstawiciele danej branży.

Często odwołuję się w pracy do pojęcia performansu. W wydanej po II wojnie światowej książce *Eros i cywilizacja* Herbert Marcuse wchodzi w polemikę z freudowską teorią popędów, pokazując, że tym, co tak naprawdę kształtuje społeczeństwa, są zewnętrzne, represywne siły (Marcuse 1998). Sięgając do języka socjologii, moglibyśmy określić je właśnie jako struktury, bądź systemy. Jak pisze socjolog: „Ludzie nie żyją własnym życiem, ale pełnią z góry ustalone funkcje. Pracując nie zaspokajają swoich potrzeb i nie wykorzystują uzdolnień, gdyż pracują w warunkach alienacji” (Marcuse 1998, str. 59-60). Jon McKenzie dodaje, że „Kluczowe dla analizy Marcusego jest rozpoznanie, że jednostki nie tylko tolerują performatywną alienację, ale poprzez proces represywnej desublimacji zaczynają wręcz czerpać z niej przyjemność. Co więcej, skutki działania zasady performansu obejmują całe społeczeństwo” (McKenzie 2011, str. 21).

Te spostrzeżenia są kluczowe z punktu widzenia opisywanej przeze mnie definicji. System, wokół którego powstaje strajk jako zdarzenie, doprowadza do tego, że funkcje pełnione przez poszczególne jednostki są od nich oddzielone. Do tego wątku powrócę jeszcze za chwilę, gdy opiszę, jak ważna dla strajku jest ta alienacja. Natomiast póki co istotne jest dla mnie to, że strajk – jako akt oporu – powstaje właśnie wobec tego systemu, funkcji, a co za tym idzie – wskazanych ról społecznych. Można byłoby zatem powiedzieć, że strajk jest performansem, który zatrzymuje performowanie.

W przypadku strajku istotne jest to, że manifestacja tego działania jest jawna, a więc strajkujący wprost – także po drugiej stronie konfliktu – mówią o tym, czego się podejmują. W przeciwnym razie mielibyśmy problem z rozróżnieniem strajku od pewnych rodzajów dywersji. Wyróżnikiem jest także to, że działania podejmowane przez tworzące je osoby określane są jako „strajk”, chociaż ze wszystkich opisanych przeze mnie elementów składowych definicji, ten aspekt w niektórych przypadkach może być niespełniony. Przede wszystkim opisuję zjawisko społeczne, które ma charakter ponadkulturowy, a nie należy

zakładać, że każdy język czy kultura w ten sam sposób posługuje się tym pojęciem. Czasem więc może się okazać, że pojęcie to jest nieobecne lub marginalne.

Ostatnia część definicji składa się z dwóch elementów. Po pierwsze – postulowane zmiany w przypadku strajku muszą być wspólne i trwałe. Niemal bez wyjątku strajk dotyczy realizacji postulatów, które wykraczają poza interesy konkretnych jednostek. Nieliczne wyjątki (np. strajki studenckie, gdy zarzewiem była relegacja dwóch studentów) również nakierowane są na to, żeby w ten sposób chronić interes grupowy. Zazwyczaj strajk dotyczy zmian systemowych, w przeważającej mierze adresowanych do struktury, w której się odbywa. Gdy mamy do czynienia z protestem załogi, adresatem są postulaty wobec kierownictwa zakładu pracy, z kolei, gdy protestuje cała branża, adresatem staje się rząd. Postulaty mogą mieć charakter ekonomiczny, społeczny bądź polityczny – najczęściej wszystkie te trzy wymiary się wzajemnie przenikają.

Jednocześnie tym, na co powinna uczulać definicja strajku stosowana w naukach społecznych, to osadzenie tego zdarzenia w pewnym procesie. Autorzy i autorki *Nowa Huta 1988 – migawki z utopii* piszą:

Na początku naszych badań koncentrowaliśmy się na strajku, szybko jednak okazało się, że nie sam robotniczy wybuch protestu był najbardziej inspirujący, a dziesiątki długotrwałych działań, które do niego doprowadziły. Nierzadko powstania i masowe wystąpienia jawią się jako akty samoistne, gwałtowne, tymczasem u ich podstaw często leży rozciągnięta w czasie, trudniej dostrzegalna samoorganizacja i praca u podstaw, legalna lub poprowadzona w „podziemiu” (Kowalska i in. 2019, str. 57).

Strajk rzeczywiście zachęca, żeby traktować go jako zdarzenie, które bierze się niemal znikąd – ta pokusa jest szczególnie silna wśród tych, wobec których strajk jest wymierzony. Potraktowanie bowiem strajkowania jako czegoś wyobcowanego powoduje, że łatwiej o nim zapomnieć: przerwanie tej formy oporu i powrót do normalności mogą sprawiać wrażenie, że problem znika. Tak właśnie dzieje się w przypadku definicji, która obecnie funkcjonuje w polskim systemie prawnym. Definicja wykorzystywana w naukach społecznych powinna osadzać strajk w szerszym kontekście, jakim jest chociażby system, w ramach którego to zdarzenie się urzeczywistnia.

Specyfika czasów transformacji ustrojowej a skuteczność strajków

Poruszone przeze mnie we wcześniejszym fragmencie tego rozdziału wątki chciałbym omówić w kontekście epoki, o której pisałem – przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W tym fragmencie zależy mi na szerszym opisanu trzech aspektów: pokazaniu, jak spełnione w tym okresie były warunki zaistnienia strajku, spróbować zestawić stworzoną przeze mnie definicję strajku do opisywanych przeze mnie „zapomnianych” strajków, a następnie zastanowić się nad kryteriami tego, czy strajki te uznać można za skuteczne, a także, co na tę skuteczność wpływało, a tym samym – jakie czynniki w kontekście warunków zaistnienia oraz definicji wpływają na skuteczność strajkowania. Z perspektywy badawczej największym atutem badanego przeze mnie okresu była wyrazistość opisywanych zjawisk. Dzięki temu możliwe było wyodrębnienie odbywających się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych strajków, a następnie prześledzenie ich przebiegu. Intensyfikacja strajkowania w tym okresie wpisuje się w wytyczone przeze mnie warunki zaistnienia strajku, co chciałbym teraz po kolei prześledzić i uzasadnić.

Jak wskazałem wcześniej – pierwszym warunkiem zaistnienia strajku jest pojawienie się przestrzeni, rozumianej wielorako. Oczywiście, w znacznej mierze przestrzeń do strajkowania istniała wcześniej, czego dowodem są opisywane przeze mnie zdarzenia we wcześniejszych okresach polskiej historii. Jednak transformacja ustrojowa związana była z kilkoma zmianami w przestrzeni, które wymagają dopowiedzeń. Przede wszystkim zmiana systemu politycznego spowodowała wytworzenie się nowych mediów, dzięki którym komunikacja pomiędzy strajkującymi mogła – przynajmniej teoretycznie – zostać usprawniona. Jednocześnie nowy system ekonomiczny sprawił, że wykształcona została całkiem nowa przestrzeń dyskursywna, nad którą w dodatku unosił się zmitologizowany strajk, który istniał jako zdarzenie, do którego można było się odwoływać. Te aspekty przestrzeni, które istotne były w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (np. zakłady pracy, w których spotkali się pracownicy i pracownice), w znacznej mierze przetrwały, a zostały jedynie wzmocnione przez dwa wymienione wyżej aspekty. To spowodowało, że strajk był możliwy, a jednocześnie pozornie zdawał się łatwiejszy, bardziej dostępny.

Jednocześnie miały miejsce dwa procesy, które wskazałem jako istotne: osłabienie tożsamości i wzmocnienie funkcji. Siłą rzeczy tożsamości wykształcone w czasach komunizmu zostały osłabione. Transformacja ustrojowa jest czasem anomii, redefinicji pojęć, co oznacza, że tożsamość musiała zostać wytworzona na nowo. Jednocześnie gospodarka kapitalistyczna nakładała obowiązek przyjęcia określonych ról, a tym samym spełniania wobec systemu

funkcji. Taka sytuacja – jak pisałem wcześniej – skłania do podjęcia strajku, który pozwala na nowo wykształcić bądź umocnić tożsamość.

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był okresem, gdy wcześniejsza tożsamość została zakwestionowana. Strajki przyczyniały się do tego, że zaczęła być zmieniana bądź wytwarzana na nowo. Charakterystyczna jest wypowiedź Tomasza Koseckiego, który w wywiadzie ze mną mówił:

[...] wtedy, na początku tak było wszystko identyfikowane, że była „Solidarność”, i był ten obóz komunistyczny. No tak to można powiedzieć, w latach dziewięćdziesiątych na początku tak to było odbierane.

Ta wypowiedź – udzielona w kontekście pytania o stosunki pomiędzy Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a „Solidarnością” – dobrze pokazuje, w jak złożonej sytuacji w tamtym czasie znalazły się osoby współtworzące system. W trakcie nieco ponad dekady ich tożsamości, a także przynależność grupowa kilkakrotnie się zmieniała – nauczyciele i nauczycielki należąc do dwóch antagonistycznych związków zawodowych, nagle znaleźli się po tej samej stronie.

Ostatnim elementem była racjonalizacja systemu ekonomicznego i społecznego. To również następstwo wolnego rynku, który powoduje, że życie gospodarcze jest wymierne. W tej sytuacji podjęcie strajku jest zachęcające, ponieważ strajkujący mają poczucie, że ich działanie może zachwiać systemem, a tym samym – doprowadzić do jego modyfikacji. Choć z perspektywy procesów opisywanych przeze mnie we wcześniejszych rozdziałach może wydawać się to paradoksalne, strajkujący mogli wręcz założyć, że ich działanie w realiach wolnego rynku będzie uznawane za bardziej konstruktywne niż we wcześniejszej epoce. Ten wątek zresztą pojawia się w wielu miejscach mojej pracy: wbrew strategii przypisywania strajkującym roli mącicieli, oni sami postrzegali siebie jako osoby, które chciały działać na rzecz dobra systemu.

Te czynniki spowodowały, że strajk stał się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tak popularny. Badane przeze mnie cztery strajki wpisują się w stworzoną przeze mnie definicję strajku. Zależy mi, żeby ukazać to właśnie poprzez rozebranie tej definicji na poszczególne elementy.

W każdym przypadku mieliśmy więc do czynienia z działaniem grupowym – celowo używam słowa grupa, ponieważ rozmaicie rozumieć można osoby stojące za strajkami. Czasami strajkujący byli zrzeszeni w organizacjach (nauczyciele i nauczycielki), a czasami

działali na własną rękę (rolnicy i rolniczki). Zawsze jednak istotnym elementem była identyfikacja grupowa. Wszystkie te grupy funkcjonowały w danym systemie, przez który w tym przypadku rozumiem system narodowy, ekonomiczny, ale także kulturowy czy nawet religijny. Dzięki temu funkcjonowaniu możliwa była komunikacja z pozostałymi osobami, a strajk miał szansę wybrzmieć. Napięcia w tych systemach widoczne były w wielu momentach – charakterystyczne są słowa Józefa Glempa, które pokazują, jak istotne dla strajku jest osadzenie w tym samym systemie.

Za każdym razem mieliśmy do czynienia z zawieszeniem bądź modyfikacją pełnionych ról społecznych. W zależności od omawianego strajku przyjmowane były różne metody działania: kierowcy w Białymstoku rzeczywiście zawiesili swoją rolę, lecz rolnicy w Mławie wyłącznie dokonali jej modyfikacji. Zawsze celem było jednak utrudnienie funkcjonowania systemu, co najbardziej widoczne jest w przypadku blokad dróg czy odwołania egzaminów maturalnych.

Strajki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spełniają także kryterium manifestacji oraz określenia swoich działań „strajkiem”. W rozdziale szóstym podkreślałem, że „strajk” był spoiwem łączącym różnego rodzaju działania, za każdym razem mieliśmy jednak do czynienia z manifestacją, akurat w tym przypadku znajdującą się w fizycznej przestrzeni: strajkujący byli blisko siebie, mieli ze sobą bezpośredni kontakt.

Bez wątpliwości omawiane przeze mnie strajki miały również na celu osiągnięcie wspólnych i trwałych zmian ekonomicznych, społecznych i politycznych. Nie będę raz jeszcze streszczał tych postulatów, jednak za każdym razem widoczna była opisana przeze mnie wcześniej zasada, że najczęściej adresatem postulatów był system, z którym najbardziej identyfikowali się strajkujący. W przypadku kierowców w Białymstoku były to władze Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego czy samorząd. Natomiast strajki nauczycielskie czy chłopskie swoje postulaty kierowały wobec odpowiednich ministerstw.

Jednocześnie zasadne wydaje się pytanie: dlaczego w późniejszych latach strajkowanie stało się mniej intensywne? Odpowiedź na nie tkwi w reakcji systemu na strajkowanie. Udzielenie pełnej odpowiedzi wymagałoby pogłębionych badań, lecz postaram się zwrócić uwagę na kilka wątków, które są istotne z perspektywy opisywanych przeze mnie procesów, a także zostały uwidocznione w przeprowadzonych badaniach.

Kilka aspektów reakcji na strajkowanie wydaje mi się szczególnie istotnych. Pierwszym z nich jest niedojrzałość systemu – system kapitalistyczny na przełomie lat osiemdziesiątych

i dziewięćdziesiątych znajdował się w pierwszej fazie rozwoju, co oznaczało, że reakcja na strajki była agresywna. W tym aspekcie system kapitalistyczny zawsze postrzegać można jako nie w pełni dojrzały – taki, który wciąż się zmienia, adaptuje, przez co reakcja na strajk zawsze pozostaje mniej lub bardziej opresyjna. Zgodnie ze strategiami wskazanymi przeze mnie w rozdziale dziewiątym, obraz strajkujących był negatywny, przedstawiani byli jako zagrażający i niepotrzebni. Reakcja systemu wobec nich była jednoznacznie odrzucająca. Strajk nie był przedstawiany jako komunikat, z którym należy nawiązać dialog, ale jako coś, co powinno być zwalczane.

Jednocześnie strajkujący znaleźli się w trudnej sytuacji, bowiem sięgnęli po pojęcie, które uznawane było za destrukcyjne wobec poprzedniego systemu, w naturalny sposób budziło zatem obawy, potrzebę podporządkowania. Miało to bezpośredni wpływ na kolejny aspekt, który często pojawia się w mojej pracy, jednak sędzę, że wymagałby pogłębienia w kolejnych badaniach. „Solidarność” w omawianym przeze mnie okresie występowała w dwóch rolach, podczas niektórych strajków niemal po dwóch stronach konfliktu, członkowie „Solidarności” byli jednocześnie strajkującymi i przedstawicielami władzy. To oznacza, że w wielu sytuacjach trudne było wyznaczenie spójnej strategii po stronie strajkujących.

Z tego powodu moja praca w znacznej mierze nie jest opowieścią o strajkach, ale o reakcji na strajki. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych strajki występowały jako rozproszone zdarzenia, ale nad nimi wszystkimi dominowały zarówno powstający system jak i struktura „Solidarności”, która w tym okresie stawała się strukturą władzy. Wskazanie metod i strategii systemu (władzy) dotyczących zapanowania nad strajkami jest zadaniem prostszym, ponieważ druga strona była zbyt rozproszona, żeby posiadać spójne strategie, które byłby analogiczną reakcją.

Wreszcie, ostatnim aspektem jest to, że po transformacji ustrojowej nastąpił gwałtowny rozwój tego, co określiłem jako tożsamość. Tak jak pisałem wcześniej, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych rzeczywiście mieliśmy do czynienia z koniecznością ponownego wytworzenia tożsamości, jednak transformacja ustrojowa sprawiła, że w znacznej mierze tak się stało. Mam na myśli przede wszystkim symboliczny aspekt kapitalizmu, sprawiający, że tożsamość budowy nowego systemu została narzucona części społeczeństwa – władza przekonywała, że demokratyzacja kraju musi być związana z ustępstwami, a realizacja kolejnych celów jest związana z przyjęciem pewnych wartości. To wzmacniało stygmatyzację strajkujących, o której pisałem w poprzednim rozdziale. Przecież jeżeli ktoś naznaczony był jako „hamulcowy”, to jednocześnie nie był dopuszczany do tożsamości demokracji czy

Europejczyka, co było wówczas aspiracją społeczeństwa. W analogiczny sposób wytworzona została tożsamość klasy średniej.

Choć wykracza to poza cele moich badań, jako dwie główne przyczyny tego, dlaczego strajkowanie zostało ograniczone w późniejszym okresie transformacji, wskazałbym zatem na takie aspekty, jak: agresywna reakcja systemu (której następstwem było m.in. prawo ograniczające strajkowanie) oraz wpojenie społeczeństwu takiej tożsamości, z którą strajkowanie było niezgodne. Wcześniej pisałem o systemie feudalnym, gdzie opór był ograniczony przez to, że pełnienie pewnych ról społecznych było tak silnym elementem tożsamości, że akt oporu były poczyniony także wobec samego siebie. Kapitalizm zaszczepił w nas ten sam mechanizm autokontroli.

Współczesne strajki

Zbliżam się do końca mojej pracy, w poprzednich podpunktach streściłem najistotniejsze wyniki płynące bezpośrednio i pośrednio z moich badań. Ostatnie fragmenty zakończenia chciałbym natomiast poświęcić wątkom, które nieco wychodzą poza ich zakres, jednak uważam je za niezwykle istotne, chociażby dlatego, że badania nad strajkami spowodowały, że właśnie na opisanych tutaj wątkach chciałbym w przyszłości skupić swoje zainteresowania badawcze.

Jednocześnie jestem przekonany, że bez tego fragmentu moja praca nie byłaby pełna. Choć skupiałem się na strajkowaniu na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, przez cały czas trwania badań miałem poczucie, że część mojego nastawienia badawczego wynika z tego, co ze strajkiem dzieje się współcześnie. Pisałem o tym zresztą we wstępie do pracy – postawienie pewnych pytań badawczych dotyczących pierwszego okresu transformacji wynika z obserwacji tego, jak (nie) strajkowaliśmy w późniejszym czasie.

Tezą, którą chciałbym postawić w tym fragmencie pracy jest to, że strajk – jako pojęcie, działanie oraz statut – powróciły w ostatnich latach. Mam na myśli zdarzenia takie jak Młodzieżowy Strajk Klimatyczny czy Strajk Kobiet, które w drugiej dekadzie tego stulecia w istotny sposób wpłynęły na emocje i wartości polskiego społeczeństwa. Chcę opisać, jak postrzegam te zjawiska z perspektywy analizowanych przeze mnie procesów.

Podczas moich badań wielokrotnie zastanawiałem się, czy nauki społeczne mogą pomóc w znalezieniu połączenia pomiędzy tymi zdarzeniami. Mieliśmy bowiem do czynienia

z sytuacją nieco paradoksalną. Na przestrzeni niespełna czterech dekad w polskim społeczeństwie przynajmniej dwukrotnie pojawiły się zdarzenia społeczne, które identyfikowały się jako „strajki” – a jednocześnie nie wskazywano na jakikolwiek związek pomiędzy nimi. Mam na myśli oczywiście strajki solidarnościowe oraz Strajk Kobiet. Wydaje się, że brak próby odnalezienia powiązań pomiędzy tymi zdarzeniami, można byłoby uznać za spory błąd. Spróbuję zatem opisać, jak takie powiązanie mogłoby wyglądać z perspektywy wniosków przedstawionych przeze mnie w pracy.

Zacznę od odwołania się raz jeszcze do stworzonej przeze mnie definicji strajku – chciałbym zastanowić się, czy Strajk Kobiet oraz Młodzieżowy Strajk Klimatyczny⁵² się w nią wpisują. Przypomnę, że definicja ta brzmiała: strajk jest grupowym działaniem jednostek funkcjonujących w danym systemie, które zawieszają bądź znacząco modyfikują pełnione przez siebie czytelne role społeczne po to, aby utrudnić funkcjonowanie systemu, a następnie jawnie manifestują i określają swoje działanie „strajkiem” w celu osiągnięcia wspólnych i trwałych zmian ekonomicznych, społecznych lub politycznych.

Strajk Kobiet jako wydarzenie powstał w 2016 roku, w reakcji na działania ówczesnej władzy – odrzucenie projektu ustawy liberalizującej prawo aborcyjne przy jednoczesnym skierowaniu do dalszych prac sejmowych takiej, która prawo to zaostrzała. Osoby inicjujące opór wobec tych wydarzeń odwoływały się do strajku kobiet, mającego miejsce w 1975 roku w Islandii, gdy zdecydowana większość Islandek powstrzymała się od wykonywania jakiegokolwiek pracy. W Polsce opór wobec działań władzy przyjmował wiele form – protestów, wieców, etc. – jednak za dzień właściwego strajku należy uznać 3 października 2016 roku, gdy organizatorki wezwały do strajku polegającego na nie pójściu tego dnia do pracy oraz ubraniu się na czarno. Według informacji Ogólnopolskiego Strajku Kobiet tego dnia demonstracje odbyły się w 150 polskich miastach, a ponad 200 tysięcy osób nie poszło do pracy. Według danych policji odbyły się 143 wydarzenia, w których wzięło udział niemal 100 tysięcy osób.

Z kolei Młodzieżowy Strajk Klimatyczny jest wydarzeniem zapoczątkowanym od protestu Greta Thunberg – szwedzkiej aktywistki, która w 2018 roku odmówiła udziału w zajęciach szkolnych. Ten akt oporu zyskał popularność, był szeroko omawiany w mediach – rok później Thunberg otrzymała tytuł Człowieka Roku tygodnika *Time* – a także zainspirował międzynarodowy ruch społeczny. Uczestnikami i uczestniczkami tego ruchu są przede

⁵² Ograniczam się wyłącznie do tych dwóch zdarzeń, jednak należy zwrócić uwagę, że strajk przywoływany jest częściej, czego przykładem może być Strajk Przedsiębiorców.

wszystkim osoby uczące się, które cyklicznie organizują wydarzenia polegające na niewzięciu danego dnia udziału w zajęciach lekcyjnych. Przykładem takiego zdarzenia może być 20 września 2019 roku, gdy strajki klimatyczne odbyły się w 150 krajach, a w Polsce – w 73 miastach.

W obu przypadkach nie należy mieć zatem wątpliwości, że mamy do czynienia z działaniami grupowymi. W obu przypadkach grupy te odwołują się do określonych ról społecznych: kobiety oraz ucznia bądź uczennicy. Przywołane przeze mnie zdarzenia są więc grupowymi działaniami osób, które pełnią te role, a jednocześnie – postrzegają siebie jako reprezentantów czy reprezentantki tych grup. Zarówno Strajk Kobiet jak i Młodzieżowy Strajk Klimatyczny bez wątpliwości funkcjonują w danych systemach. W pierwszym przypadku należy mówić o polskim społeczeństwie, a także państwie (rozumianym chociażby jako prawodawstwo), natomiast Młodzieżowy Strajk Klimatyczny odwołuje się systemu rozumianego globalnie, jako międzynarodowy układ siły politycznych czy ekonomicznych. Zgodnie z tym, co pisałem wcześniej, analogicznie wybierani są adresaci postulatów, w pierwszym przypadku są nimi polskie władze, natomiast w drugim – światowe elity.

Tym, co stanowi istotę strajku, jest zawieszenie bądź modyfikacja roli społecznej, z czym także mamy do czynienia w obu przypadkach. W oczywisty sposób centralną rolą, którą zawiesza bądź modyfikuje strajk kobiet jest rola „kobiety”. Chciałbym te wątki w przyszłości rozwinąć i pogłębić, w tym miejscu napiszę tylko, że z jednej strony zdarzenie to możemy postrzegać jako dosłownie zawieszające rolę „kobiety”, poprzez pozbawienie na jeden dzień kobiet jako części społeczeństwa, odmówienie wykonywania pracy. Jednak warto spojrzeć na to także szerzej – Strajk Kobiet modyfikuje rolę „kobiety” poprzez nadanie jej podmiotowości czy odmowę sprowadzenia kobiecości do funkcji reprodukcyjnej.

Strajk Kobiet jednocześnie podkreśla i gloryfikuje „zwykłą kobiecość”, ale także wchodzi z tą rolą w polemikę (Ramme, Snochowska-Gonzalez 2018). W oczywisty sposób wypełnia to kolejny element stworzonej przeze mnie definicji, a więc utrudnia funkcjonowanie systemu, który oparty był na patriarchalnych wartościach i wzorcach.

W przypadku Młodzieżowego Strajku Klimatycznego centralne miejsce zajmuje rola osoby uczącej się. Podobnie jak w przypadku kobiety, rola ta jest jednocześnie zawieszana i modyfikowana, oba te procesy następują nieco inaczej. Zawieszeniem roli osoby uczącej się jest oczywiście sam gest niepójścia do szkoły, a więc nie zrobienia tego, co jest powinnością ucznia bądź uczennicy. To właśnie ten gest jest wyzbyciem się z narzuconego przez system

performowania, które zakłada, że rolą niektórych osób jest uczenie się. W podstawowym znaczeniu zawieszenie tej roli stanowi więc przerwanie pewnej ciągłości systemu, nawet w wymiarze ekonomicznym – złożoność systemu oznacza, że rola ucznia bądź uczennicy jest dla gospodarki tak samo istotna jak inne, chociażby role zawodowe. Jednak – podobnie jak w przypadku roli kobiet – Młodzieżowy Strajk Klimatyczny nie tylko zawiesza dane role, ale także je modyfikuje. Rola ucznia bądź uczennicy dotychczas postrzegana była jako biernego obserwatora świata, kogoś, kto otrzymuje wiedzę po to, aby ją reprodukcować w niezagrażający sposób. Młodzieżowy Strajk Klimatyczny pokazuje, że ta rola może być modyfikowalna, a uczniowie i uczennice bardziej podmiotowi.

W obu tych przypadkach – zgodnie z definicją – ta modyfikacja utrudnia funkcjonowanie systemu, ponieważ mniej efektywnie funkcjonuje on na dotychczasowych zasadach. Jednocześnie istotnym elementem w obu opisywanych przeze mnie zdarzeniach jest to, że postulaty strajkujących powiązane są z tym, co zakłada modyfikacja roli – Strajk Kobiet domaga się większej podmiotowości kobiet, respektowania praw człowieka, podobnie Młodzieżowy Strajk Klimatyczny postuluje zwiększenie obecności młodszych pokoleń w życiu politycznym. Interesującym wątkiem jest czytelność pełnionych ról, warto bowiem zauważyć, że w obu przypadkach osoby tworzące te wydarzenia sięgają do ról, które w danych systemach są mocno ugruntowane – jasne jest to, jakie atrybuty pociągają za sobą wypełnianie roli kobiety, podobnie jest w przypadku ucznia bądź uczennicy. W drugim z tych przypadków warto podkreślić także fakt, że zawieszana bądź modyfikowana rola musi być czytelna z perspektywy jak największej części systemu, wobec którego kierowany jest strajk. Nie przez przypadek sięga się zatem do roli ucznia bądź uczennicy, która jest niezwykle uniwersalna z perspektywy różnych kultur.

Pozostałe elementy definicji strajku również są spełnione przez te zdarzenia. Po pierwsze, w obu przypadkach osoby w nich uczestniczące odwołują się do pojęcia „strajku”, chociaż – jak pisałem – należy pamiętać, że to element, który czasami należy traktować jako fakultatywny, chociażby ze względu na różnice językowe czy kulturowe⁵³. Manifestacja w obu przypadkach jest jawna – tj. osoby strajkujące ogłaszają zawieszenie bądź modyfikację pełnionych przez siebie ról; zależy im na tym, żeby ten akt był jak najbardziej widoczny. Równocześnie zarówno Strajk Kobiet, jak i Młodzieżowy Strajk klimatyczny wypełniają

⁵³ Częściowo tak jest zresztą w tym przypadku, ponieważ Youth Strike for Climate w niektórych językach przyjmuje nazwy, które nie uwzględniają tego słowa.

ostatnią część definicji, a więc ich celem jest wprowadzenie wspólnych i trwałych zmian ekonomicznych, politycznych bądź społecznych.

Ta część pracy jest dla mnie niezwykle istotna, ponieważ mam poczucie, że udało mi się połączyć pewne fragmenty życia społecznego, które zazwyczaj funkcjonują równolegle wobec siebie. Chciałbym jednocześnie podkreślić, że nie uważam opisywanej przeze mnie perspektywy za jedyną, poprzez którą obserwować można opisywane przeze mnie wydarzenia. Zrozumiałbym pogląd badawczy, który ogranicza strajk wyłącznie do kwestii pracowniczych, a zdarzenia takie jak Strajk Kobiet czy Młodzieżowy Strajk Klimatyczny opisuje za pomocą innych pojęć.

W ramach podsumowania tej części chciałbym odnieść się do jeszcze jednego wątku: jeżeli uznałem bowiem, że zdarzenia takie jak Strajk Kobiet czy Młodzieżowy Strajk Klimatyczny opisywane mogą być przeze mnie za pomocą stworzonej w tej pracy definicji „strajku”, jednocześnie należy uznać, że za ich pojawienie odpowiadać powinny czynniki analogiczne do wskazanych przeze mnie w tym rozdziale. Przypomnę, że czynnikami tymi były: wspólna przestrzeń, osłabienie tożsamości, wzmocnienie funkcji oraz racjonalizacja systemu.

Chciałbym wskazać, że te czynniki mogą również być kluczowe dla rozwoju strajku właśnie w rozumieniu Strajku Kobiet oraz Młodzieżowego Strajku Klimatycznego. Zacznę od przestrzeni – tak jak pisałem wcześniej, przestrzeń rozumiem wielorako. W przypadku strajków mających miejsce w czasach rewolucji przemysłowej wskazywałem, że przestrzeń należy rozumieć jako zmniejszenie autonomizacji jednostek, pojawienie się kluczowej dla epoki przemysłowej przestrzeni miejskiej. Jednak w przypadku zdarzeń, które omawiam w tym fragmencie pracy, przestrzeń można rozumieć jako jeszcze większe zbliżenie społeczeństwa, za pomocą pojawienia się nowych środków komunikacji. Jest to widoczne w obu przywołanych przeze mnie przypadkach. Strajk Kobiet i Młodzieżowy Strajk Klimatyczny wyrosły wokół mediów społecznościowych.

Jon McKenzie tak opisuje, jak wygląda to, co nazywa „podkładem performatywnym”, który przeciwstawia dawnym metodom kontroli:

Podobnie jak dyscyplina, performans wytwarza nowy podmiot władzy, całkowicie różny od tego, który tworzył się pod rządami panoptycznego nadzoru. Ambiwalentne tożsamości, transseksualne ciała, awatary cyfrowe, projekt poznania ludzkiego genomu – wszystko to wskazuje, że przedmiot performatywny skonstruowany jest raczej fragmentarycznie niż jednolicie, jest zdecentralizowany raczej niż centryczny, równie wirtualny jak aktualny. Podobnie performatywne przedmioty są raczej

niestałe niż ustalone, symulowane raczej niż realne. Nie zajmują w obrębie wiedzy jednego, „należytego” miejsca; nie ma czegoś takiego jak rzecz-w-sobie. W zamian przedmioty wytwarza się i utrzymuje poprzez rozmaite układy socjotechniczne, koduje się je nadmiarem dyskursów, rozmieszcza w licznych siedliskach różnorodnych praktyk. Podczas gdy instytucje i mechanizmy dyscyplinarne napędzały zachodnioeuropejską rewolucję przemysłową i towarzyszący jej system imperiów kolonialnych, instytucje i mechanizmy performatywne programują obwody sprzężeń naszego postindustrialnego i postkolonialnego świata. Technologie w rodzaju mediów cyfrowych i Internetu pozwalają dyskursom i praktykom przeplatać się i łączyć głębiej, niż czynił to alfabet. [...] Lepiej zrozumiemy ów rozwój uświadomiwszy sobie, że mechanizmy władzy performatywnej są raczej elastyczne i nomadyczne niż sztywne i osiadłe, że przestrzenie, które te mechanizmy ogarniają, raczej łączą się cyfrowo w sieć, niżby miały fizycznie zawierać się w sobie; że czas płynie tu wieloma rytmami, nielinearnie, nie jest zaś ani liniowy, ani też nie ma prostego następstwa. W podkładzie performatywnym szybko przeskakuje się pomiędzy różnymi układami odniesień i wartości, przeskakuje się od jednych do drugich, aby performować wobec nich – albo.... (McKenzie 2011, str. 23-24).

Przytoczyłem ten obszerny fragment książki *Performuj albo...*, ponieważ w dobry sposób obrazuje to, jak postrzegam zdarzenia takie jak Strajk Kobiet albo Młodzieżowych Strajk Klimatyczny. Ustęp ten stanowi też dobry punkt wyjścia do kolejnego fragmentu, który kończył będzie moją pracę. Bliskie mi jest rozumienie przestrzeni w sposób, o którym pisze McKenzie – jako miejsca, gdzie odbywa się komunikacja, ale jednocześnie obszaru nacisku wobec jednostek. To pokazuje, że przestrzeń, w której pojawiły się dwa opisywane przeze mnie zdarzenia umożliwiła ich powstanie nie tylko z powodu usprawnienia komunikacji, ale także poprzez zwiększenie nacisku na pełnienie przez pewne grupy określonych funkcji. Łatwo można sobie wyobrazić, jak intensyfikacja performatywności współczesnego świata wpłynęła na opresyjność postrzegania roli kobiety czy osoby uczącej się. W naturalny sposób spowodowało to, że powstał potencjał do powołania strajku, którego celem było wprowadzenie systemowych zmian.

Wiąże się z tym także drugi ze wskazanych przeze mnie czynników, a więc wzmocnienie funkcji przy jednoczesnym osłabieniu tożsamości. Nie ulega wątpliwości, że współczesne społeczeństwa wymagają bezwzględного podporządkowania, coraz bardziej intensywnego realizowania określonych funkcji. Jednocześnie rozproszenie systemów nacisku – w takim rozumieniu, jak chociażby zaproponował Jon McKenzie – powoduje, że osłabiana jest tożsamość poszczególnych jednostek. Rola kobiety w kapitalizmie wciąż ma spełniać określone funkcje wobec systemu, ale jednocześnie kobiecość staje się czymś mniej jednoznacznym. Stosunkowo trudno zatem byłoby wyobrazić sobie strajk kobiet w sytuacji,

gdy kobieca tożsamość byłaby silnie zespolona z pełnioną rolą – tak jak ma to miejsce w tradycyjnych społeczeństwach. Potencjał do strajkowania pojawia się dopiero w momencie, kiedy tożsamość ta zostaje w jakiś sposób zakwestionowana, a jednocześnie oczekiwania wobec pełnionej funkcji wciąż są podtrzymywane. Podobnie jest w przypadku osób uczących się. We współczesnych społeczeństwach oczekiwania wobec roli ucznia bądź uczennicy wciąż jest zwiększane, ale jednocześnie tożsamość tych osób uległa osłabieniu.

Ostatnią kwestią jest konieczna racjonalizacja systemu, w którym strajk się odbywa, w przeciwnym razie należałoby założyć, że jako zdarzenie byłby niewidoczny. W obu przytaczanych przeze mnie przykładach mamy do czynienia z działaniami odbywającymi się wobec rozwiniętych systemów narodowych (Strajk Kobiet) czy globalnych (Młodzieżowy Strajk Klimatyczny). Nie ma wątpliwości, że zawieszenie bądź modyfikacja określonych ról uderzają w te systemy, jest to widoczne i odczuwalne. W obu przypadkach świadczy o tym zresztą negatywna narracja wobec strajkujących – czy to kobiet, czy aktywistów i aktywistek klimatycznych.

Podsumowując ten fragment pracy, udało mi się wykazać, że przedstawione przeze mnie rozumienie tego, czym jest strajk, wpisuje się nie tylko w zdarzenia, którym poświęcona była główna część badawcza mojej pracy, ale także w działania mające wpływ na społeczeństwo w ostatnich latach, takie jak Strajk Kobiet czy Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Mam poczucie, że znalezienie wspólnej osi pomiędzy tymi zdarzeniami społecznymi jest ważne, ponieważ pozwala wskazać na wspólny mianownik tego, co wprowadza do dyskursu pojęcie „strajku”. Jednocześnie jest to dla mnie istotny aspekt badań, ponieważ wskazuje kierunek moich przyszłych zainteresowań naukowych. Uważam bowiem, że refleksja na temat wątków wskazanych przeze mnie w tym podrozdziale powinna zostać pogłębiona.

A zatem: pojęcie czy działanie?

Moją pracę rozpoczynał cytat „Strajk był bardziej słowem niż działaniem” pochodzący z książki Annie Ernaux, francuskiej pisarki i laureatki Nagrody Nobla. To zdanie dotyczy tego, jak pokolenie, którego częścią jest Ernaux, postrzegało wielkie strajki francuskiego społeczeństwa. Spora część moich badań dotyczy prób opisanego czym jest strajk, także w relacji pomiędzy słowem (pojęciem) a działaniem. W poszczególnych rozdziałach mojej pracy wskazywałem, co dla mnie oznaczają kolejne elementy tego, co składa się na strajk. Wybrane

przeze mnie motto rozumiałem jako podkreślenie stojącego przede mną wyzwania, którym było uporządkowanie poszczególnych perspektyw. Mam nadzieję, że udało mi się z tym wyzwaniem zmierzyć.

Jednak w kontekście tego, co działo się w polskim społeczeństwie, nie sposób nie patrzeć na przywołany przeze mnie cytat jeszcze z jednej perspektywy. Proces mitologizacji strajków, które miały miejsce w epoce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, sprawił, że strajk był – i wciąż jest – postrzegany bardziej jako słowo niż działanie. Słowo, które stało się legendą, mitem założycielskim nowego ustroju, co bezpośrednio wpłynęło na szereg opisywanych przeze mnie zjawisk społecznych. Tak rozumiany strajk można postrzegać jako słowo, które ogranicza działanie.

W mojej pracy spróbowałem nie tylko wskazać przyczyny, dlaczego tak się stało (a więc mitologizację strajków) czy sposoby, w których to się przejawiało (metody i strategie), ale także zaproponowałem taki sposób postrzegania tego, czym jest strajk, który pokazywałby, że to pojęcie odradza się, także w kontekście polskiego społeczeństwa. Mam na myśli opisane przeze mnie w poprzednim podrozdziale zdarzenia takie jak Strajk Kobiet czy Młodzieżowy Strajk Klimatyczny.

Przywołując obszerny cytat pochodzący z książki *Performuj albo...* wskazałem na to, że cytat ten pomoże mi także na opisanie pewnej myśli, którą chciałbym zakończyć moją pracę. Od początku badań uważałem, że ważnym aspektem refleksji nad strajkiem powinno być przywrócenie mu podmiotowości. Tę podmiotowość rozumiem dwójako. Po pierwsze jako wyjście od perspektywy strajkujących, co zostało przeze mnie uczynione w rozdziale szóstym, gdy analizowałem materiały strajkowe. Jednak podmiotowość strajku to dla mnie także pamiętanie o genezie tego zdarzenia. Mam na myśli podkreślenie tego, że strajk jest integralną częścią ruchu robotniczego, a także przyznania robotnikom i robotnicom określonych praw. To z kolei zostało przeze mnie opisane w rozdziale piątym.

Mam świadomość, że z obu tych perspektyw zaproponowane przeze mnie rozumienie strajku może być kontrowersyjne. Wyznaczenie wspólnego mianownika pomiędzy strajkami robotniczymi a Strajkiem Kobiet czy Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym sprawia, że pojęcie to przyjmuje bardziej uniwersalny charakter, zostaje oderwane od pierwotnej historii. W naturalny sposób mogłoby to wywoływać sprzeciw części strajkujących, dla których strajk ogranicza się do walki o prawa pracownicze.

Oznacza to, że zasadne jest postawienie pytania: czym powinien być strajk współcześnie? W pierwszym scenariuszu uznajemy strajk za coś, co przyporządkowane jest ruchowi robotniczemu, a występować może wyłącznie w takim kontekście. W drugim – strajk jest żywym pojęciem, które zmienia się wraz z tym, jak zmieniają się zachowania i cele jednostek wewnątrz poszczególnych systemów, a także opresje dokonywane za sprawą tych systemów. W pierwszym scenariuszu strajk byłby zatem pojęciem temporalnym, ograniczającym się do wskazanego punktu historii, w drugim – czymś uniwersalnym.

Nie piszę tego po to, aby dewaluować pierwsze postrzeżenie strajku. Wręcz przeciwnie, wielokrotnie podczas prowadzonych przeze mnie badań miałem poczucie, że jasne wskazanie powiązań pomiędzy strajkiem a historią ruchu robotniczego byłoby oddaniem mu należytej podmiotowości. Dlatego rozumiałbym perspektywę tych osób, które właśnie tak definiowałyby to, czym jest strajk.

W zacytowanym przeze mnie fragmencie Jon McKenzie zestawia charakteryzującą się poszatkowaniem czy sieciowością, performatywność współczesnego świata z dawnymi epokami, gdzie najważniejszym narzędziem sprawowania władzy była kontrola, która miała jedno źródło, często instytucjonalne. W takim rozumieniu należałoby strajk przyporządkować dawnym, centrycznym metodom sprawowania władzy. McKenzie zresztą wprost pisze, że ma na myśli instytucjonalne sprawowanie władzy, które było opisywane chociażby przez Michela Foucaulta. Uważam jednak, że tych dwóch aspektów nie należy sobie przeciwstawiać w taki sposób, jak zrobił to autor *Performuj albo...*. Kwestią bezdyskusyjną jest to, że świat dawniej był bardziej scentralizowany, podobnie jak to, że postnowoczesność niesie za sobą większą efemeryczność. Jednak ten aspekt performatywny, o którym pisze McKenzie, traktowałbym bardziej jako warstwę nałożoną na dawne mechanizmy sprawowania władzy i kontroli nad społeczeństwem. Współcześnie bowiem cały czas mamy do czynienia z centralnymi, posiadającymi władzę i stosującymi przemoc, organizacjami – lekceważenie ich i podkreślanie wyłącznie fragmentarycznego aspektu nowoczesności byłoby niepełne. Współczesną rzeczywistość postrzegałbym zatem tak, że klasyczna (instytucjonalna) władza realizowana jest za pomocą performatywności, a nie że jedno zostało zastąpione przez drugie. Odrębną kwestią jest to, że polemizowałbym także z Jonem McKenzie – o czym pisałem w rozdziale piątym – pod względem datowania momentu, gdy performatywność zaczęła być istotna. Wydaje mi się, że początku zjawisk, które autor *Performuj albo...* opisuje jako charakterystyczne dla drugiej połowy XX wieku, można doszukiwać się już w epoce przemysłowej, a więc właśnie w momencie, gdy strajk powstał w obecnym znaczeniu.

Zatem proponuję takie rozumienie strajku, które z jednej strony nie zapomina o swojej genezie i o tym, że wywodzi się z historii walki o prawa pracownicze, a jednocześnie – nie ogranicza się wyłącznie do jego wąskiego rozumienia jako konfliktu, w którym po jednej stronie są pracownicy i pracownice. Mam poczucie, że takie rozumienie strajku zapewni temu zdarzeniu odpowiednią siłę, a przy tym pokaże, że strajk cały czas może zachowywać sprawczość.

Uważam także, że takie postrzeganie strajku wpisuje się w ciągłą zmianę tego, jak postrzegamy pewne pojęcia. Obecnie praca oznacza co innego niż dwa stulecia temu. Na przykład praca domowa przez lata była marginalizowana, uważana niemal za część tożsamości kobiet. Przez cały czas zmieniają się poszczególne wartości, a także to, jak przyjmuje je społeczeństwo. Jeżeli zatem przyporządkowalibyśmy strajk wyłącznie wąskiemu znaczeniu tego, czym jest praca, wówczas prędzej czy później zdarzenie to stałoby się wyłącznie częścią historii. W zaproponowanym przeze mnie rozumieniu strajk może natomiast przyjmować taką formę, jaka jest adekwatna w danych okolicznościach.

Na drugiej stronie pracy znajduje się zdjęcie zrobione w poznańskiej dzielnicy Jeżyce. Widać na nim ścianę kamienicy, na której ktoś napisał słowo „strajk”, będące najprawdopodobniej pamiątką po jednym z wydarzeń odbywających się w ramach Strajku Kobiet. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka innych elementów tej fotografii. Obok napisu znajduje się wejście do lokalu, według szyldu jest to salon fotograficzny. We wnętrzu tego salonu możemy dostrzec mężczyznę – najprawdopodobniej klienta, który właśnie załatwia tam jakąś sprawę. Być może przyjechał tam na rowerze, który stoi oparty o ścianę kamienicy, niemal dokładnie pod napisem „strajk”.

To słowo zajmuje centralne miejsce w kadrze, tak jak w mojej pracy. Ale – znów analogicznie – wokół niego toczy się życie społeczne. Mężczyzna, którego widzimy w tle pełni określone role, może być konsumentem, rowerzystą, ojcem, pracownikiem i tak dalej. Słowo „strajk” towarzyszy mu, tak jak nam wszystkim, na co dzień, dając sygnał, że w każdej chwili może zostać ucieleśnione. Tak jak stało się kilka lat wcześniej, gdy na tych ulicach odbył się Strajk Kobiet.

Jednak tym, co najbardziej przyciąga moją uwagę na tej fotografii jest kamera, która znajduje się na samej górze. To dla mnie symbol systemu, który pokazuje, że strajk nigdy nie powstaje sam dla siebie, ale nakierowany jest na opresyjność systemu. Niczym w panoptikonie kamera przypomina, że jesteśmy obserwowani, a system oczekuje od nas, żebyśmy sumiennie

wypełniali swoje role. Namalowanie słowa „strajk” pod okiem kamery jest zatem aktem oporu, ale także strajkiem samym w sobie: zawieszeniem roli obywatela bądź obywatelki, w którą wpisane jest niestrajkowanie.

Moja praca opowiadała o tym, co widoczne jest na tej fotografii – działaniu i statusie, osobach aktorskich, a więc pełnionych bądź niepełnionych rolach społecznych, kamerze, a więc kontrolującym nas systemie, wreszcie napisie na ścianie, a więc strajku jako pojęciu, działaniu i statusie.

Kamienica z napisem „strajk” znajduje się przy ulicy, której patronem jest Augustyn Szamarzewski, katolicki ksiądz, a także twórca bankowości spółdzielczej w zaborze pruskim. Zaledwie kilka metrów od tego napisu znajduje się wejście do kamienicy, w której w 1903 roku mieszkała Róża Luksemburg – obserwatorka strajków robotniczych, autorka książki „Strajk masowy, partia i związki zawodowe”, którą napisała niespełna trzy lata po wyjeździe ze stolicy Wielkopolski. Co ciekawe, w tym samym roku, gdy Luksemburg mieszkała w Poznaniu, w oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów Wrześni doszło do strajku dzieci wrzesińskich. W międzyczasie tymi ulicami wielokrotnie maszerowali robotnicy i robotnice walczący o swoje prawa, jak chociażby w 1956 roku. Obecnie „strajk” powrócił w formie napisu, który każdego dnia mijany jest przez setki przechodniów. Chyba nic lepiej nie pokazuje, jak zawile i wielowątkowe są losy tego zdarzenia.

Bibliografia

Literatura

- Abu-Lughod L. 2015. *Romantyka oporu. Z Beduinkami na tropie przemian władzy* [w:] *Opór i dominacja – antologia tekstów* (red. A. Pasieka, K. Zielińska). Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Allen G. E. 2011. *A Documentary History of American Industrial Society*. Nabu Press.
- Angermuller J. 2015. Londyn, Nowy Jork. *Why there is no poststructuralism in France. The Making of an Intellectual Generation*. Bloomsbury Academic.
- Ardalan K. 2012. *Globalization and world order: four paradigmatic views*. [w:] *Journal of Globalization Studies*, vol. 3, no. 1, str. 39-54.
- Bagieńska-Masiota A. 2013. *Problematyka wolności słowa w kontekście uregulowań prawnych dotyczących cenzury w latach 1944-1981 w Polsce* [w:] *Politeja*, numer 25 (2013), str. 329-344.
- Bauman Z. 1996. *Socjologia*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Bauman Z. 2000. *Globalizacja*. Warszawa: Biblioteka Myśli Współczesnej.
- Balibar E. 2007. *Trwoga mas*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Dialog”.
- Babicka-Wirkus. 2019. *Pułapki oporu: o trudnościach badania działań opartych na sprzeciwie* [w:] *Teraźniejszość – człowiek – edukacja*, tom 22, numer 1(85), str. 19-30.
- Barthes R. 2020. *Mitologie*. Kraków: Wydawnictwo Aletheia.
- Becker H. 1998. *Tricks of the Trade: How to Think about Your Research While You're Doing It*. Chicago: University of Chicago Press.
- Bednarek J. 2014. *Zwrot posthumanistyczny a ontologia. Praktyka Teoretyczna*, nr 14 (4), str. 247-255.
- Bielska E. 2013. *Koncepcja oporu we współczesnych naukach społecznych. Główne problemy, pojęcia, rozstrzygnięcia*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Biggs M. 2002. *Strikes as Sequences of Interaction. The American Strike Wave of 1886. Social Science History*, 26/3, str. 583-617.
- Bilińska-Suchanek. 2003. *Opór wobec szkoły*. Miasto: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- British Library. Serwis internetowy British Library. Link: <https://www.bl.uk/collection-items/people-charter> [dostęp: 1 września 2023 r.]
- Bourdieu P. 1977. *Outline of a Theory of Practice*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Brands H.W. 1998. *T. R.: The Last Romantic*. Basic Books.
- Brewer K. 2015. *The day Iceland's women went on strike*. Portal internetowy BBC, 23 października 2015 r. Link: <https://www.bbc.com/news/magazine-34602822> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Bryman A. 2003. *Quantity and Quality in Social Research*. Londyn: Routledge.
- Brenner A., Day B., Ness I. 2009. *The Encyclopedia of Strikes in American History*. Nowy Jork: Routledge.

- Bugajewski M. 2022. *Reprezentacja historyczna*. [w:] *Wprowadzenie do metodologii historii* (red. E. Domańska, J. Pomorski). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bujak Z., Rolicki J. 1991. *Przepraszam za „Solidarność”*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.
- Burrell G., Morgan G. 2017. *Sociological Paradigms and Organisational Analysis*. Nowy Jork: Routledge.
- Buttimer A. 1969. *Social space in interdisciplinary perspective*. *The Geographical Review*, vol. LIX, no 3., str. 417-426.
- Caligor E., Kernberg O. 2021. *Psychoterapia psychodynamiczna*. Kraków: Polskie Towarzystwo Psychoterapii Psychodynamicznej.
- Canetti E. 1996. *Masa i władza*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Camatte J. *Origin and Function of the Party Form*. Serwis internetowy Marxist.org. Link: <https://www.marxists.org/archive/camate/origin.htm> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Castells M. 2013. *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CBOS01. *Opinia publiczna o strajkach kolejarzy – komunikat z badań, czerwiec 1990*. Warszawa.
- de Certeau M. 2008. *Wynaleźć codzienność, sztuki działania*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- C.P. 1966. *The Black Panther Party Ten-Point Program*. Serwis internetowy BlackPast. Link: <https://www.blackpast.org/african-american-history/primary-documents-african-american-history/black-panther-party-ten-point-program-1966/> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Crozier M. 2010. *The Bureaucratic Phenomenon*. Nowy Brunzwick i Londyn: Transactions Publishers.
- Deetz S. 1996. *Describing Differences in Approaches to Organization Science: Rethinking Burrell and Morgan and Their Legacy*. *Organization Science*, vol. 7, no. 2, str. 191-207.
- Desperak I. 2019. *Zapomniany bunt nauczycieli. Krytyka Polityczna*, 5 marca 2019 r. Link: <https://krytykapolityczna.pl/kraj/zapomniany-bunt-nauczycieli-desperak/> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Drozda J. 2015. *Opór kulturowy – między teorią a praktykami społecznymi*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Doktór K. 2010. *Transformacja w perspektywie socjologicznej*. *Forum socjologiczne*, nr 1/2020, str. 15-29.
- Dominiak Ł. 2005. *Dyskurs Michaela Foucaulta. Centrum i tajemnica*. *Dialogi Polityczne*, nr 3-4 (2005), str. 43-49.
- Douglas M. 1999. *Implicit meaning – selected essays in anthropology*. Nowy Jork: Routledge.
- Downs A. 1972. *Up and down with ecology – the „issue-attention cycle”*. *The Public Interest*, vol. 28/1972.
- Dudek A. 2014. *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988 – 1990*. Kraków: Wydawnictwo Znak Horyzont.
- Dymek B. 2011. *Fenomen rozwoju przemysłowego Żyrardowa*. *Rocznik Żyrardowski 2011*, str. 447-452.
- Durkheim E. 2011. *Samobójstwo – studium z socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Durkheim E. 2021. *O podziale pracy społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- DWDS. Digitales Wörterbuch der deutschen Sprache. Hasło: „Streik”. Link: <https://www.dwds.de/wb/Streik> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Dwilewicz Ł., Majewski J. 2006. *Dekady*. Warszawa: Wydawnictwo „Gazety Wyborczej”.

- Dziurok A. (Gałęzowski M., Kamiński Ł., Musiał F.). 2010. *Od niepodległości do niepodległości Historia Polski 1918-1989*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Edgerton W.F. 1951. *The Strikes in Ramses III's Twenty-Ninth Year*. *Journal of Near Eastern Studies*, vol. 10, no. 3 (1951), str. 137-145.
- Eisenstadt S. N. 2002. *Multiple modernities*. Nowy Jork: Routledge
- Eurofund. 2010. Developments in industrial action 2005–2009. Link: <https://www.eurofound.europa.eu/publications/report/2010/developments-in-industrial-action-2005-2009> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Fairclough N. 1989. *Language and Power*. Londyn: Cambridge University Press.
- Faue E. 2017. *Rethinking the American Labor Movement*. Nowy Jork: Routledge.
- Fine S. 1965. *The General Motors Sit-Down Strike: A Re-examination*. *The American Historical Review*, vol. 70, no 3 (kwiecień 1965), str. 691-713.
- Fine S. 1991. *Sit Down: The General Motors Strik of 1936-1937*. Chicago: The University of Michigan Press.
- Fukuyama F. 2009. *Koniec historii*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Foucault M. 1977. *Archeologia wiedzy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault M. 1987. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault M. 1999. *Narodziny kliniki*. Warszawa: Wydawnictwo AR.
- Foucault M. 2002. *Porządek dyskursu*. Warszawa: słowo/obraz/terytoria.
- Foucault M. 2009. *Nadzorować i karać*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Foner P.S. 1998. *History of the Labor Movement in the United States. Volume I: from Colonial Times to the Founding of the American Federation of Labor*. Nowy Jork: International Publishers.
- Frege G. 1977. *Sens i znaczenie [w:] Pisma semantyczne*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Fromm E. 2011. *Ucieczka od Wolności*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Gairdner J. 1892. *Letters and Papers, Foreign and Domestic, Henry VIII, Volume 13 Part 1, January-July 1538*. Serwis internetowy British History Online. Link: <http://www.british-history.ac.uk/letters-papers-hen8/vol13/no1/pp528-540> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Galtung J., Runge M. H. 1965. *The Structure of Foreign News*. *Journal of Peace Research*, vol. 2, issue 1/1965.
- Gibson W. 1992. *Neuromancer*. Warszawa: Wydawnictwo Fenix Publication.
- Grizzard F., Boyd Smith D. 2007. *Jamestown Colony: A Political, Social, and Cultural History*. ABC-CLIO.
- Goffman E. 2008. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Giddens A. 1987. *Social Theory and Modern Sociology*. Stanford: Stanford University Press.
- Główny Urząd Statystyczny. 2016. *Rocznik Statystyczny Pracy*. Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Harford T. 2021. *Jak ogarnąć świat i odróżnić fakty od wyobrażeń*. Kraków: Wydawnictwo Otwarte.
- Herman E., Chomsky N. 1994. *Manufacturing Consent*. Londyn: Vintage Books.
- Havel V. 2011. *Sila bezsilnych i inne eseje*. Warszawa: Wydawnictwo Agora.
- Heller M., Pabjan T. 2014. *Elementy filozofii przyrody*. Kraków: Copernicus Center Press.

- Hitchcock T., Shoemaker R. 2015. *London Lives. Poverty, Crime and the Making of the Modern City, 1690-1800*. Cambridge: University Press.
- Hilgartner S., Bosk Ch. L. 1988. *The Rise and Fall of Social Problems: A Public Arenas Model*. *American Journal of Sociology* vol. 94, no 1/1988, str. 73-78.
- Janik M. 2014. *Polityka nie-polityczności – nieme zwierzęta i posthumanizm*. *Praktyka Teoretyczna*, nr 14 (4), str. 181-192.
- KF01. *Polska Kronika Filmowa*, nr 42/1992, 14 października 1992 r.
- Kamiński Ł., Korcuć M. 2016. *Przewodnik po historii Polski. 966-2016*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Kaniewski K. *Ludzie stali dwie godziny i nikt nie wyszedł* [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Krahelska H. 1937. *Polski strajk*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- King M. 1966. *MLK's Forgotten Call for Economic Justice*. Serwis internetowy *The Nation*. Link: <https://www.thenation.com/article/economy/last-steep-ascent/> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- King M. 1968. *Memphis Sanitation Workers' Strike*. Serwis internetowy The Martin Luther King, Jr. Research and Education Institute. Link: <https://kinginstitute.stanford.edu/memphis-sanitation-workers-strike> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Kleśta A. 2016. *Zasadność koncepcji nowej cywilizacji zaproponowanej przez Herberta Marcusego* [w:] *Studia Philosophiae Christianae* 52/1, str. 27-52.
- Konarski L. 2021. *Poezją w rząd*. *Tygodnik Przegląd*, 4 października 2021 r. Link: <https://www.tygodnikprzeglad.pl/poezja-w-rzad/> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Krajewski M. 2018. *Opory / Forms of resistance* [w:] *Krzyczałem, a kiedy krzyczałem pękały rzeczy cenne...* (red. J. Sawicka, M. Wróblewska). Gdańsk: Gdańska Galeria Miejska.
- Kraus H. 1985. *The Many and the Few: A Chronicle of the Dynamic Auto Workers*. Chicago: University of Illinois Press.
- Kocyba P., Piotrowski G., Łukianow M. 2021. *Młodzieżowe strajki klimatyczne w Polsce: kto protestuje i dlaczego?* *Miscellanea Anthropologica et Sociologica* nr 4 (21)/2021, str. 77-95.
- Kowalska B (I. Hajdarowicz, R. Nawojski, M. Sawczuk, M. Szadkowska). 2020. *Nowa Huta 1988 – migawki z utopii*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
- Kubaj A. 2011. *Nie wyrosli z marzeń*. Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Kubisa J., Rakowska K. 2018. *Was it a strike? Notes on the Polish Women's Strike and the Strike of Parents of Persons with Disabilities*. *Praktyka Teoretyczna*, 4 (30)/2018, str. 15-50.
- Kuhn T. S. 2020. *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Kocyba P. M. Łukianow. G. Piotrowski. 2020. *Młodzieżowe Strajki Klimatyczne W Polsce: Kto Protestuje i Dlaczego?* *Miscellanea Anthropologica Et Sociologica*, nr 21 (4), str. 77-95.
- Kolarska-Bobińska L. 2007. *Demokracja w Polsce 2005-2007*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kołakowski L. 2001. *Główne nurty marksizmu – powstanie*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Konopka J. 2013. *Ogólnopolska prasa codzienna po 1989 roku* [w:] *Polski system medialny* (red. K. Pokorna-Ignatowicz). Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne.

- Książek W. (red.) 2006. *W przededniu wolnej Polski. Młodzież pyta o strajki 1988 roku*. Gdańsk: Sekcja Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. W tekście korzystam z roboczych fragmentów spisanych wywiadów dostępnych na stronie internetowej Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Link: <https://solidarnosc.gda.pl/wp-content/uploads/2020/02/Publikacja-wywiady-zachowane.pdf> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Laba R. 1991. *The Roots of Solidarity: A Political Sociology of Poland's Working-Class Democratization*. Princeton: Princeton Legacy Library.
- Laskowski P. 2012. *Strajk generalny jako rewolucja. Luksemburg, Sorel i współczesne projekty polityki radykalnej. Praktyka Teoretyczna*, tom 6/2012, str. 183-216.
- Leach E. 1998. *Lévi-Strauss*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
- Leach E. 2010. *Kultura i komunikowanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lefebvre H. 1991. *The Production of Space*. Cambridge: Basil Blackwell.
- Lemert C, Gilan G. 1999. *Michael Foucault. Teoria społeczna i transgresja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Levy M. J. 2019. *Modernization & the structure of societies*. Nowy Jork: Routledge.
- Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia wycisku i oporu. Mitologia panowania*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- LOC. Strona internetowa Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych. Link: <https://guides.loc.gov/this-month-in-business-history/february/flint-michigan-sit-down-strike#note1> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Lisowska-Magdziarz M. 2006. *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- List. 1976. *List czternastu opozycjonistów wyrażających solidarność z uczestnikami protestów robotniczych*, 28 czerwca 1976 r. „Wolność i Solidarność”, nr 9 / 2016.
- Liwiusz. 2002. *The Early History of Rome*. Londyn: Penguin.
- Luhmann N. 2002. Stanford. *How Can the Mind Participate in Communication?* [w:] *Theories of Distinction: Redefining the Descriptions of Modernity* (red. W. Rasch), str. 169-184.
- Luksemburg R. 1906. *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*. Link: <https://www.marxists.org/polski/luksemburg/1906/strajk-masowy/index.htm> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Łukaszewicz Ł. *Podłoże strajku w Zakładach Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w Poznaniu w 1956 roku*. [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Maciejewski J. 1990. *Po dwudziestu pięciu latach*. [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Marcuse H. 1998. *Eros i cywilizacja*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Markiewicz W. 1990. *Společno-polityczne przesłanki wypadków poznańskich*. [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Marks K.. 1963. *Walki klasowe we Francji 1848–1950* [w:] K. Marks, F. Engels „Dziela” tom 7. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Marks K. 2005. *The Poverty of Philosophy*. Adamant Media Corporation.
- Mather F.C. 1974. *The General Strike of 1842*. [w:] *Popular Protest and Public Order* (red. R. Quinault, J. Stevenson). Nowy Jork: Routledge.

- Matyja S. 1990. *Działaliśmy jawnie i głośno* [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- McQuail D. 1992. *Media performance*. Thousand Oaks: Sage Publishing.
- McKenzie J. 2011. *Performuj albo... Od dyscypliny do performansu*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
- Miodowski A. 2016. *Rola prasy w polskim życiu politycznym i wewnętrznej wojnie informacyjnej (grudzień 2002 – październik 2005)* [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku* (red. M. Dajnowicz, A. Miodowski). Białystok: Wydawnictwo Humanica.
- Modzelewski K. 2013. *Zajeżdżymy kobyłkę historii*. Warszawa: Wydawnictwo ISKRY.
- Murray J., Schwartz M. 2015. *Moral Economy, Structural Leverage, and Organizational Efficacy: Class Formation and the Great Flint Sit-Down Strike, 1936–1937* [w:] *Critical Historical Studies*, str. 219-259.
- Molyneux C. *United Auto Workers (UAW) locals 1937-1949. Project Mapping American Social Movements*, University of Washington. Link: https://depts.washington.edu/moves/CIO_UAW_locals.shtml [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Nadolna B. 2012. *Paradygmaty badawcze nauk społecznych a triangulacja metod badawczych w rachunkowości zarządczej. Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości*, tom 66 (122), str. 153-164.
- Marcus G. E. 1983. *Elites: Ethnographic Issues*. Albuquerque: University of New Mexico Press.
- Nałęcz T. 1983. *Strajk żyrardowski (1883 r.)*. *Mówią wieki* nr 12/1983, str. 6-11.
- Nagengast C. 2021. *Reluctant Socialists, Rural Entrepreneurs: Class, Culture, and the Polish State*. Abingdon-on-Thames: Routledge.
- Notatka. 1988. *Ocena sytuacji strajkowej w kraju w okresie 25 kwietnia – 10 maja 1988 r. opracowana przez Zespół Analiz MSW*.
- Nowak S. 2006 *Metodologia badań społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nyzio A. 2015. „*Gazeta Wyborcza*” w świetle teorii społecznej odpowiedzialności prasy [w:] *Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek* (red. K. Cikała, B. Zieliński). Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.
- Ortner S. 2015. *Opór i problemy etnograficznej odmowy* [w:] *Opór i dominacja – antologia tekstów* (red. A. Pasieka, K. Zielińska). Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Oseka P. 2008. *marzec '68*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Oxford. Oxford Learner's Dictionaries. Hasło: “strike”. Link: https://www.oxfordlearnersdictionaries.com/definition/english/strike_1 [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Oświadczenie. 1988. *Oświadczenie w sprawie dialogu, 25 VIII 1988*.
- Pamuła N. 2021. *Kaleki świadectwa – niepełnosprawność i protesty w Polsce w 2018 i 2020 roku. Przegląd Kulturoznawczy* nr 4 (50)/2021, str. 698-714.
- Palmer R. 1959. *The Age of the Democratic Revolution. Vol. 1: The Challenge*. Princeton: Princeton University Press.
- Parsons T. 1991. *The Social Systems parsons*. Nowy Jork: Routledge.
- Pingle H. F. 1931. *Theodore Roosevelt. A biography*. Nowy Jork: Harcourt, Brace and Company.
- Pirenne H. 1969. *Medieval Cities: Their Origins and the Revival of Trade*. Princeton: Princeton University Press.

- Pula J. 2008. *Fact vs. Fiction. What do we really know about the polish presence in Early Jamestown. The Polish Review*, no 53 (4), str. 477-493.
- Punch K. 1998. *Introduction to Social Research: Quantitative and Qualitative Approaches*. Londyn: Sage.
- PWN01. „Słownik języka polskiego PWN”. Hasło: „strajk”. Link: <https://sjp.pwn.pl/sjp/strajk;2524475> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- PWN02. „Słownik języka polskiego PWN”. Hasło: „opór”. Link: <https://sjp.pwn.pl/sjp/opor;2495771.html> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Rayback J. 1966. *A History of American Labor*. Nowy Jork: MacMillan Publishing Co.
- Rakowski-Kłós I. *Nie można aresztować połowy miasta. 125. rocznica buntu łódzkiego. Gazeta Wyborcza*, 9 maja 2017 r. Link: <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,21782547,nie-mozna-aresztowac-polowy-miasta-125-rocznica-buntu-lodzkiego.html> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Rakowski-Kłós. 2022. *Po masakrze na Piotrkowskiej. 117 lat temu w Łodzi wybuchło powstanie czerwcowe. Gazeta Wyborcza*, 22 czerwca 2022 r. Link: <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,18174695,rewolucja-1905-robotnicy-radzili-sobie-bez-facebooka.html> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Ritzer G. 2004. *Klasyczna Teoria socjologiczna*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Scott J. C. 1985. *Weapons of the Weak: Everyday Forms of Peasant Resistance*. Yale: Yale University Press.
- Super Express. 2016. *Największe strajki w historii Polski. Super Express*, 8 października 2016. Link: <https://superbiz.se.pl/wiadomosci/najwazniejsze-strajki-w-historii-polski-galeria-aa-3LSf-FZSe-htPu.html> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Sheldon RD. 1996. *The London sailors' strike of 1768* [w:] *An Atlas of Industrial Protest in Britain, 1750-1990*. Nowy Jork: Macmillan Publishers Limited.
- Sekuła P. 2013. *Aktywność protestacyjna Polaków w latach 1989-2009. Polityka i społeczeństwo*, nr 3(11)/2013, str. 85-99.
- Sitko M. 2012. *The Rolling Stones. Za żelazną kurtyną. Warszawa 1967*. Wydawnictwo C2.
- Silver C. *The Economic Message Behind Martin Luther King Jr.'s 'Dream' Speech*. Serwis internetowy Investopedia. Link: <https://www.investopedia.com/the-economics-of-martin-luther-kings-dream-speech-4584390> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Silverman D. 2008. *Prowadzenie badań jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Solarska M. 2022. *Historia jako dyskurs władzy*. [w:] *Wprowadzenie do metodologii historii* (red. E. Domańska, J. Pomorski). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sommerfedt E., Yang A. 2017. *Relationship networks as strategic issues management: An issue-stage framework of social movement organization network strategies. Public Relations Review*, vol. 43/2017.
- Sontag S. 1986. *O fotografii*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- Solidarność 01. *Kalendarium strajków 1988* (opracowanie: L. Biernacki). Serwis internetowy Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Link: <https://solidarnosc.gda.pl/historia/kalendarium-strajkow-1988-r/> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Sowa J. 2015. *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Staubmann Helmut. 2021. *C. Wright Mills' The Sociological Imagination and the Construction of Talcott Parsons as a Conservative Grand Theorist. The American Sociologist*, vol 52, str. 178-193.

- Stake R. E. 2000. *Case Studies* [w:] *Handbook of Qualitative Research* (red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln). Thousand Oaks: Sage.
- Szahaj 2009. *Jaka modernizacja. Przegląd Polityczny*, nr 94/2009.
- Szacki J. 1981. *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szacki J. 1994. *Liberalizm po komunizmie*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Sztompka P. 1991. *Society in Action: The Theory of Social Becoming*. Cambridge: Polity Press.
- Sztompka P. 2002. *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka P. 2005. *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sztompka P. 2013. *Dziesięć tez o modernizacji. Zarządzanie publiczne*, nr 24-25 (2-3)/2013, str. 177-?.
- Tablica01. Tekst autorstwa Romana Pawłowskiego umieszczony na tablicy z okazji 30. Rocznicy strajku w białostockim MPK.
- Taibbi M. 2020. *Nienawiść sp. z o. o. Jak dzisiejsze media każą nam gardzić sobą nawzajem*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Talmud. Fragment Yoma 38a. Serwis internetowy William Davidson Talmud. Link: <https://www.sefaria.org/Yoma.38a?lang=bi> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Taszer E. 1990. [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Tomasiewicz J. 2016. *Narodziny, wzlot i upadek Anteusza. W piątą rocznicę śmierci Andrzeja Leppera* [w:] „Nowy Obywatel”, nr 22 (73).
- Ustawa. 1991. *Ustawa z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych*.
- Waniek D. 2013. *Regulacje prawne i polityka medialne w Polsce w latach 1989-2011* [w:] *Polski system medialny* (red. K. Pokorna-Ignatowicz). Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne.
- Weber M. 1958. *The City*. Nowy Jork: The Free Press.
- Weber M. 2002. *Gospodarka i społeczeństwo*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Weitz R. 2001. *Women and Their Hair: Seeking Power through Resistance and Accommodation. Gender and Society*, vol. 15, no. 5 (2001), str. 667-686.
- Willmott H. 1993. *Breaking the Paradigm Mentality. Organization Science*, vol. 14., no. 5., str. 681-719.
- Wolcott H. 1990. *Writing Up Qualitative Research*. Newbury Park: Sage.
- Wordliczek K. 2011. *Strajk w Hucie im. Lenina w okresie 26 kwietnia – 5 maja 1988 roku w dokumentach Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku* (red. R. Gryza). Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Woś R. 2015. *Rolnicy – oni pierwsi poszli na wojnę z Balcerowiczem. Jak na tym wyszli?* Dziennik.pl, 12 kwietnia 2015 r. Link: <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/487590,gorzkie-zniwa-jak-wies-buntowala-sie-przeciwko-terapii-szokowej-balcerowicza.html> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- Wrzosek S. 1986. *Bunt łódzki w roku 1892*. [w:] *Z pola walki*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- Yin R. K. 2014. *Studium przypadku w badaniach naukowych. Projektowanie i metody*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ziemkowski A. 1990. *Próba chronologicznej rekonstrukcji wydarzeń*. [w:] *Poznański Czerwiec 1956* (red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Ziętek A. 2020. *Ruchy protestu jako przykład asertywnej kultury obywatelskiej. Przypadek Ogólnopolskiego Strajku Kobiet*. *Athenaum – Polskie Studia Politologiczne*, nr 65 (1)/2020, str. 156-172.

Materialy źródłowe

- GW01. 1989. 10 proc. jest sukcesem. „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 1989 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6008307/10-proc--jest-sukcesem> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW02. 1989. *Strajk okupacyjny w PGR*. 8 czerwca 1989 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/3001308/Strajk-okupacyjny-w-PGR> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW03. 1989. *O inflacji*. „Gazeta Wyborcza”, 4 czerwca 1989 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6011223/O-inflacji> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW04. 1989. *W Ursusie*. „Gazeta Wyborcza”, 5 czerwca 1989. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6011073/W-URSUSIE> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW05. 1989. *Strajk w Ostrołęce*. „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1989. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016557/Strajk-w-Ostrolece> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW06. 1989. *Strajk w PGR trwa*. „Gazeta Wyborcza”, 29 czerwca 1989. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6015300/Strajk-w-PGR-trwa> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW07. *Strajki w transporcie i łączności*. „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 1989 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6003487/Strajki-w-transporcie-i-laczności> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW08. *Strajk nielegalny, paralizujący*. „Gazeta Wyborcza”, 14 maja 1991 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6009404/Strajk-nielegalny--paralizujący> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW09. *W Białymstoku wojskobusy*. „Gazeta Wyborcza”, 15 maja 1991. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6006372/W-Bialymstoku-wojskobusy> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW10. *Czy Belweder ugasi strajk w Białymstoku?* „Gazeta Wyborcza”, 15 lipca 1991 r. [Dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW11. *Policja usunęła strajkujących*. „Gazeta Wyborcza”, 2 września 1991 r. [Dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW12. *Autobusy jeżdżą, kierowcy głodują*. „Gazeta Wyborcza”, 4 września 1991. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6062129/AUTOBUSY-JEZDZA--KIEROWCY-GLODUJA> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW13. *Po „rozwiązaniu siłowym”*. „Gazeta Wyborcza”, 5 września 1991 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6062903/PO--ROZWIAZANIU-SILOWYM-> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW14. *Nauczyciele ze strajkiem*. „Gazeta Wyborcza”, 17 marca 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/118689/Nauczyciele-za-strajkiem> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW15. *“S” kontra ZNP*. „Gazeta Wyborcza”, 18 marca 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/118815/-S--kontra-ZNP> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW16. *Pat związkowy*. „Gazeta Wyborcza”, 26 marca 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/119522/PAT-ZWIAZKOWY> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW17. *Okupacja szkół?* „Gazeta Wyborcza”, 13 kwietnia 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/121048/Okupacja-szkol-> [dostęp: 1 września 2023 r.].

- GW18. *Nauczyciele za wszystkich*. „Gazeta Wyborcza”, 20 kwietnia 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/121687/Nauczyciele-za-wszystkich> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW19. *Lekcja strajku*. „Gazeta Wyborcza”, 23 kwietnia 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/121982/Lekcja-strajku> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW20. W. Staszewski. *Przykra prawda o strajku*. „Gazeta Wyborcza”, 23 kwietnia 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/122025/Przykra-prawda-o-strajku> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW21. *Szkola bez uczenia*. „Gazeta Wyborcza”, 4 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/122707/SZKOLA-BEZ-UCZNIA> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW22. *Budżetówka protestuje*. „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/13195/BUDZETOWKA-PROTESTUJE> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW23. *Kroczy strajk*. „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/122798/KROCZY-STRAJK> [dostęp: 1 września 20023 r.].
- GW24. *Strajkowanie zamiast matury*. „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/13282/Strajkowanie-zamiast-matury> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW25. *Kuroń gani nauczycieli*. „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/122980/Kuron-gani-nauczycieli> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW26. *Obyś dzieci uczył...* „Gazeta Wyborcza”, 10 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123240/Obys-dzieci-uczyl---> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW27. *Jak strajk, to strajk*. „Gazeta Wyborcza”, 10 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123245/Jak-strajk--to-strajk> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW28. *Prymas o nauczycielach*. „Gazeta Wyborcza”, 10 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123180/Prymas-o-nauczycielach> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW29. *Prymas na Skalce*. „Gazeta Wyborcza”, 10 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123188/PRYMAS-NA-SKALCE>. [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW30. *Reforma od dziś*. „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123281/REFORMA-OD-DZIS> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW31. *Telefoniczna opinia publiczna*. „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123326/Telefoniczna-opinia-publiczna> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW32. *Ultimatum Solidarności*. „Gazeta Wyborcza”, 13 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123442/ULTIMATUM-SOLIDARNOSCI> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW33. *Egzamin niedojrzałości*. „Gazeta Wyborcza”, 14 maja 1993. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123623/Egzamin-niedojrzalosci> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW34. *Machalski o strajku*. „Gazeta Wyborcza”, 15 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123761/Machalski-o-strajku> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW35. *Strajki zanikają*. „Gazeta Wyborcza”, 19 maja 1993 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123990/STRAJKI-ZANIKAJA> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW36. *Rolnicy ustępują rządowi*. „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6010342/Rolnicy-ustepuja-rzadowi> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW37. *Blokada Mławy*. „Gazeta Wyborcza”, 14 czerwca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6015484/Blokada-Mlawy> [dostęp: 1 września 2013 r.].

- GW38. *Dorastać do nazwy "Solidarność"*. 15 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016286/Dorastac-do-nazwy--Solidarnosc-> [dostęp: 1 września 2013 r.].
- GW39. *Oblężenie Mławy*. 15 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016289/Oblezenie-Mlawy> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW40. *Mława – czy rząd użyje siły?* „Gazeta Wyborcza”, 15 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016281/MLAWA---czy-rzad-uzyje-sila> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW41. *Szosa wolna*. „Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016421/SZOSA-WOLNA> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW42. *Jak zniesiono blokadę?* „Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016426/Jak-zniesiono-blokade> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW43. *Rolnicy okupują swoje ministerstwo*. „Gazeta Wyborcza”, 27 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6020988/Rolnicy-okupuja-swoje-ministerstwo> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW44. *Żądają decyzji, nie rozmów*. „Gazeta Wyborcza”, 28 czerwca 1990 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6021411/ZADAJA-DECYZJI--NIE-ROZMOW> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW45. *Stanowisko rządu*. „Gazeta Wyborcza”, 29 czerwca 1990 r. [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW46. *Blokada*. „Gazeta Wyborcza”, 11 lipca 1990 r. [dostęp: 11 lipca 2023 r.].
- GW47. *Matura rzecz ponura*. „Gazeta Wyborcza”. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123289/MATURA-RZECZ-PONURA>. 11 maja 1993 r. [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW48. *15 gniewnych szkół*. „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 1993 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/13372/15-GNIEWNYCH-SZKOL> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW49. *Łagodna rotacja*. „Gazeta Wyborcza”, 14 maja 1993 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/13487/Lagodna-rotacja> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW50. *Strajki i rząd*. „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/100039/Strajki-i-rzad> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW51. *Strajki prawie jak w 1980*. „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/100050/STRAJKI-PRAWIE-JAK-W-1980> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW51. *Strajki, groźby*. „Gazeta Wyborcza”, 23 lipca 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/100124/STRAJKI--GROZBY> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW52. *Strajk za strajkiem*. „Gazeta Wyborcza”, 23 lipca 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/100164/Strajk-za-strajkiem> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW53. *Fiat ostrzega Tychy*. „Gazeta Wyborcza”, 29 lipca 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/100561/FIAT-OSTRZEGA-TYCHY> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW54. *Rozmowy o podwyżkach*. „Gazeta Wyborcza”, 30 lipca 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/100659/Rozmowy-o-podwyzkach> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW55. *Rosnie dług FSM*. „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 1992 r. Link:
<https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/101332/Rosnie-dlug-FSM> [dostęp: 1 września 2023 r.].

- GW56. *Strajk generalny?* “Gazeta Wyborcza”, 11 sierpnia 1992 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/101444/Strajk-generalny-> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW57. *Potrzebny sukces związku*”. “Gazeta Wyborcza”, 4 lipca 1989 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6004591/Potrzebny-sukces-zwiazkowy> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW58. *Powtórka z Balcerowicza*. “Gazeta Wyborcza”, 15 czerwca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016327/POWTORKA-Z-BALCEROWICZA> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW59. *Papież dwukrotnie w Polsce*. „Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6016352/1991--Papiez-dwukrotnie-w-Polsce> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW60. *Strajk w “Komunie”*, 20 lipca 1989 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6007732/Strajk-w--Komunie--> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW61. *Kuroń – Senat – “Solidarność”*, 26 czerwca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6020940/Kuron- -Senat---Solidarnosc-> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW62. *Kuroń w Sejmie o Mławie: Jestem w rzdzie, a nie w orkiestrze*, 22 czerwca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6013237/Kuron-w-Sejmie-o-Mlawie-Jestem-w-rzadzie--a-nie-w-> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW63. *Zakupy za zachodzie, na wschodzie – strajki*, 9 lipca 1990 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6021696/ZAKUPY-NA-ZACHODZIE--NA-WSCHODZIE---STRAJKI> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW64. *Prokuratorem w strajk*, 9 lipca 1991 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6062573/Prokuratorem-w-strajk> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW65. *Upór kierowców*, 29 sierpnia 1991 r. Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/6026063/Upor-kierowcow> [dostęp: 1 września 2023 r.].
- GW66. *Telefoniczna opinia publiczna, 11 maja 1993 r.* Link: <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/123326/Telefoniczna-opinia-publiczna> [dostęp 1 września 2023 r.].

Załącznik A

Kalendarium wydarzeń politycznych oraz strajków pomiędzy 1988 a 1993 rokiem

1 lutego 1988 roku – władza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wprowadza podwyżkę cen

25 kwietnia 1988 roku – strajk komunikacji miejskiej w Bydgoszczy

26 kwietnia-5 maja 1988 roku – strajk w Hucie im. Lenina

29 kwietnia 1988 – strajk kombinatu w Stalowej Woli

2 maja 1988 – strajk Stoczni Gdańskiej

połowa lipca 1988 – z wizytą do Polski przybywa Michał Gorbaczow, który toczy rozmowy dotyczące demokratyzacji, między innymi pluralizmu związkowego

15 sierpnia 1988 – strajk rozpoczyna kopalnia Manifest Lipcowy w Jastrzębiu Zdroju

4 czerwca 1989 – odbywa się pierwsza tura wyborów do tzw. sejmu kontraktowego – data ta uznawana jest symbolicznie za początek transformacji ustrojowej

8 czerwca 1989 – strajk okupacyjny w PGR „Plon” pod Ostrołęką, najpewniej pierwszy strajk po transformacji ustrojowej

8 – 13 czerwca 1989 – strajk więźniów w Zakładzie Karnym w Nowogardzie. Strajkowali więźniowie pracujący w Przedsiębiorstwie Przemysłu Obuwniczego. Część ich postulatów została zaakceptowana.

22 czerwca 1989 – strajk w lokomotywni w Ostrołęce, którego organizatorem jest „Solidarność”, OPZZ oraz członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

29 czerwca 1989 – strajk komunikacji miejskiej w Kielcach.

29 czerwca 1989 – strajk okupacyjny w Spółdzielni Handlowo-Rolniczej „Samopomoc Chłopska” w Suwałkach. Załoga domaga się usamodzielnienia Spółdzielni od Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni.

30 czerwca 1989 – strajkowali pracownicy i pracownice zakładów mleczarskich i łączności w Bydgoszczy oraz Częstochowie

30 czerwca 1989 – strajk telefonistek, telegrafistek i służby technicznej centrali telefonicznej w Gdańsku.

3 lipca 1989 – strajkuje komunikacja miejska w Poznaniu. Dziesięcioosobowy komitet strajkowy przedstawia postulaty dotyczące m.in. kwestii płacowych i socjalnych. Strajk popiera „Solidarność”. Pogotowie strajkowe ogłoszono także w kilku placówkach poznańskiej służby zdrowia. W kolejnych dniach protesty w niektórych miejscach – m.in. szpitalu onkologicznym – przerodzą się w strajk głodowy.

14 lipca 1989 – w Gdańsku i Gdyni trwają strajki zakładów opieki zdrowotnej.

14 lipca 1989 – strajk pracowników i pracownic wałbrzyskiego oddziału PKS, którzy domagali się zarówno zmian organizacji pracy, jak i wnieśli postulaty polityczne, m.in. przeprowadzenie wyborów prezydenckich.

15 lipca 1989 – o świcie w Poznaniu rozpoczyna się strajk Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego. Załoga domaga się podwyżek płac. Po kilku godzinach strajk został zawieszony, jednak spowodował zakłócenie w zaopatrzeniu w pieczywo.

16 lipca 1989 - komunikacja zbiorowa w Nysie przestała jeździć, strajkujący kierowcy domagali się podwyżek pensji.

19 lipca 1989 – rozpoczął się strajk w gdyńskiej stoczni im. Komuny Paryskiej.

lipiec 1989 – strajk komunikacji miejskiej w Katowicach, który zakończył się kompromisem: podniesieniem wynagrodzenia godzinowego oraz premii. Wszyscy strajkujący otrzymali także wynagrodzenie za czas strajku.

24 lipca 1989 – grupa posłów i senatorów spotkała się na Śląsku z regionalną „Solidarnością”. Przewodniczący Alojzy Pietrzyk poinformował, że wielu zakładach istnieje napięcie, które może przerodzić się w strajki.

24 sierpnia 1989 – Tadeusz Mazowiecki zostaje premierem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

11-17 czerwca 1990 – rolnicy i rolniczki okupują mleczarnie w Mławie, a także blokują drogi dojazdowe do miasta.

14 czerwca 1990 – kilkugodzinny strajk ostrzegawczy został ogłoszony przez pracowników dużych sklepów SPHW w warszawskich dzielnicach: Śródmieście, Praga oraz Wola. Protestowano wobec decyzji wydziałów lokalowych, które nie respektowały wytycznych prezydenta Warszawy, że lokale SPHW oraz „Społem” w pierwszej kolejności powinny być oddawane w dzierżawę dotychczasowym załogom sklepów.

15-16 czerwca 1990– 241. Konferencja plenarna Episkopatu Polski, podczas której biskupi uznają strajk za dozwoloną metodę walki, która „może być stosowana tylko po wyczerpaniu wszystkich innych możliwości rozstrzygania sporów i roszczeń pracowniczych”

18 czerwca 1990 – uczniowie i uczennice Szkoły Zawodowej przy ul. Młynarskiej w Warszawie strajkują, ponieważ Zakłady „Tewa” zamierzają wynająć budynek szkoły spółce, która zamierza otworzyć prywatną szkołę.

4 stycznia 1991 – Jan Krzysztof Bielecki zostaje premierem, utworzony przez niego rząd składa się z pięciu partii wywodzących się z „Solidarności”.

Kwiecień 1991 – pracownicy i pracownice spółki Bolid rozpoczynają strajk, który trwać będzie przez kilka miesięcy.

Czerwiec 1991 – w kopalniach i zakładach zaplecza górniczego trwa pogotowie strajkowe

Czerwiec 1991 – rozpoczyna się strajk w łódzkich zakładach „Fonika”.

2 lipca 1991 – w Wytwórnica Termometrów.

4 lipca 1991 – przedstawiciele strajkujących osób w zakładach „Fonika” jadą do Belwederu po to, by przekazać Lechowi Wałęsie produkowany w zakładach odtwarzacz płyt kompaktowych. To reakcja strajkujących na słowa prezydenta, który nazwał zakład „producentem patefonów”.

4 lipca 1991 – OPZZ informuje o ogłoszeniu ogólnokrajowego pogotowania strajkowego.

12 lipca 1991 – o dwunastej w Warszawie rozpoczyna się protest policjantów, oflagowane zostają komendy i samochody. Funkcjonariusze i funkcjonariuszki ostrzegają, że jeżeli ich postulaty nie zostaną spełnione, wdrożony może zostać strajk włoski.

13 lipca 1991 - zawieszony został strajk w łódzkich zakładach „Fonica”. W obecności Jana Krzysztofa Bieleckiego podpisano porozumienie, które zakładało działania łagodzące skutki restrukturyzacji dla pracowników i pracownic zakładu.

23 lipca 1991 – minister Michał Boni w przedstawionej rządowi diagnozie sytuacji społecznej ostrzega, że krajowi grozi wybuch społeczny, o czym świadczy m.in. mapa strajków. Po obradach rządu Michał Boni zapowiedział, że udało się osiągnąć dwa cele: zintegrować politykę gospodarczą i społeczną oraz powołać zespół, który będzie się zajmował tym obszarem.

Lipiec 1991 – strajk w kuźni w Skoczkanie, co wiązało się z sytuacją Fabryki Samochodów Małolitrażowych, od których kuźnia była zależna.

30 lipca 1991 – w Kopalni Soli w Wieliczce ogłoszono pogotowie strajkowe. W ramach potencjalnego strajku dwa największe związki zawodowe zagroziły zamknięciem sztolni udostępnionych turystom, co znacząco obniżyło dochód kopalni. Protest został zawieszony po ponad dwóch tygodniach, gdy osiągnięto kompromis z dyrekcją kopalni.

9 sierpnia 1991 – w Starachowicach rozpoczyna się strajk w Fabryce Samochodów Ciężarowych. Przyczyną są problemy finansowe zakładu, które grożą jego likwidacją.

18 sierpnia 1991 – strajkują pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Radomiu, którzy domagają się m.in. dymisji prezydenta i Zarządu Miasta. Przyczyną był konflikt o teren, na którym znajdowało się miejskie targowisko, które władze miasta wydzierzały spółce „Kram”.

20 sierpnia 1991 – do trwającego w Starachowicach strajku przyłącza się także narzędziownia. Zarząd świętokrzyskiego regionu „Solidarności” ogłasza, że do strajku dołączyć mogą inne zakłady z regionu.

20 sierpnia 1991 – Michaił Gorbaczow zostaje odsunięty od władzy w Związku Radzieckim. Lech Wałęsą apeluje o zaprzestanie fali protestów i strajków w Polsce.

20 sierpnia 1991 – Przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz w odpowiedzi na apel Lecha Wałęsy oświadcza: „Nie zdołamy powstrzymać emerytów i rencistów przed ich słusznym protestem, jeśli rząd nie przedstawi projektu rewaloryzacji emerytur i rent”.

20 sierpnia 1991 – kółka rolnicze w całej Polsce ogłosiły strajk generalny, który rozpocząć ma się 6 września.

6 grudnia 1991 – desygnowany na premiera zostaje Jan Olszewski, który ostatecznie wotum zaufania otrzymuje 23 grudnia.

10 lipca 1992 – pierwszą w historii Polski premierką zostaje Hanna Suchocka.

22 lipca 1992 – rozpoczyna się strajk okupacyjny w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach.

16 września 1992 – po 56 dniach kończy się strajk okupacyjny w FSM w Tychach, który okazuje się najdłuższym strajkiem okupacyjnym w historii Polski

16 marca 1993 – Komitet Protestacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego ogłasza pełną gotowość do strajku

25 marca 1993 – sekcja oświaty "Solidarności" zwraca się do rady krajowej o zgodę na rozpoczęcie bezterminowego strajku

5 maja 1993 – „Solidarność” rozpoczyna bezterminowy strajk nauczycieli i nauczycielek

28 maja 1993 – rząd Hanny Suchockiej został odwołany w wyniku wotum nieufności zgłoszonego przez Alojzego Pietrzyka, posła NSZZ "Solidarność", a w 1980 roku organizatorka strajków w Kopalni Węgla Kamiennego "Zofiówka"

Załącznik B

Spis ilustracji



Ilustracja nr 1

Robotnicy i robotnice protestujący w Poznaniu w czerwcu 1956 roku.
(Źródło: Instytut Pamięci Narodowej)



Ilustracja nr 2

Robotnicy i robotnice protestujący w Poznaniu w czerwcu 1956 roku.
(Źródło: Instytut Pamięci Narodowej)



Ilustracja nr 3

Robotnicy i robotnice protestujący w Poznaniu w czerwcu 1956 roku.
(Źródło: Instytut Pamięci Narodowej)



Ilustracja nr 4

Wiec poparcia dla władzy w marcu 1968 roku.
(Źródło: Instytut Pamięci Narodowej)



Ilustracja nr 5

Ulotka strajkowa – Huta im. Lenina, okolice 26 kwietnia 1988 roku.
(źródło: Archiwum Stowarzyszenie Sieci Solidarności)

1

Postulaty:

- zapewnienie bezpieczeństwa i nie represjonowanie Komitetu Strajkowego oraz zgłoszący ~~strajk~~ uczestniczący w strajku w okresie jego trwania i po zakończeniu. W przypadku nie realizowania tego postulatu zgłoszący przystąpi do ponownego
- podniesienie rekompensaty strajku: obecnym podwyższając do kwoty 12 tys. zł z tytułu od dnia 1.04.1988 r. dla wszystkich pracowników zatrudnionych w:
 - przemyśle
 - oświacie
 - służbie zdrowia
 - oraz emerytalni, renciści
- stałe rekompensacyjne podwyżki cen, które zostały wprowadzone

44 22-35

Ilustracja nr 6

Kartka z postulatami spisany ręką Macieja Macha,
 26 kwietnia 1988 o godz. 13.00.
 (źródło: Archiwum Stowarzyszenie Sieci Solidarności)

Kraków 1988-04-26

POSTULATY STRAJKUJĄCYCH ZAKŁADÓW KM HIL

Usgodnienia wstępne:

1. Zapewnienie bezpieczeństwa i nie represjonowanie Komitetów Strajkowych oraz załogi uczestniczącej w strajku w czasie jego trwania i po zakończeniu.
W przypadku nie zrealizowania tego postulatu załoga przystąpi do ponownego strajku bez uprzedzenia.
2. Dyrektor Naczelny zobowiązuje się do zapłaty za czas trwania strajku wszystkim jego uczestnikom, a za straty poniesione za czas strajku nie bierze odpowiedzialności Komitet Strajkowy, ani uczestnicy strajku.
3. Kształtne poinformowanie społeczeństwa o istniejącej sytuacji w KM HIL i osiągniętym porozumieniu.

POSTULATY PRACOWE

1. Podniesienie rekompensaty osłonowej do 12 000 zł dla pracowników zatrudnionych w:
przemśle
edwiacis
szkubie zdrowia
oraz objąć nimi rencistów i emerytów
- z płatnością od zakończenia strajku.
2. Staże automatyczne rekompensowanie wzrostu cen podwyżkami płac pracowniczych.
3. Podwyżka stawek zaszeregowania dla wszystkich pracowników HIL o 50%.
4. Naliczanie dodatku stażowego według aktualnych stawek zaszeregowania pracowników HIL.
5. Obliczanie zniżki chorobowej z zarobku Brutto.
6. Zwiększenie dodatku za pracę w warunkach uciążliwych i szkodliwych.
7. Przejście do pracy naszych kolegów:
- Stanisława Handzlika
- Witolda Bawolskiego
- Edwarda Nowaka
- Andrzeja Ruska,

jeżeli na to wyrażą ww. zgodę.

Postulaty podpisał
Międzyzakładowy KS KM HIL

Ilustracja nr 7

Postulaty strajkowe – Huta im. Lenina, rok 1988.
(źródło: Archiwum Stowarzyszenie Sieci Solidarności)

OŚWIADCZENIE NR 3
KOMITETU STRAJKOWEGO KM HIL Płun 1

W DALSZYM CIĄGU OCZEKUJEMY NA PODJĘCIE PRZERWANYCH ROZMÓW Z DYREKCJĄ HIL.

OSTATNIE NASZE SPOTKANIE ODBYŁO SIĘ UBIEGŁEJ NOCY OKOŁO GODZ. 0,30. BYŁO ONO KRÓTKIE I PODOBNE JAK TE WŁEŚNIEJSZE - BEZOWOCNE. PRZYPOMINAMY NAJWAŻNIEJSZE Z ~~W~~ NASZYCH POSTULATÓW:

- 12.000 REKOMPENSATY OSOBISTEJ DLA PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU, OŚWIATY, SŁUŻBY ZDROWIA, RENKISTÓW I EMERYTÓW.
- AUTOMATYCZNY WZROST PEAC PRACOWNIKÓW, ODPOWIEDNIO DO WZROSTU KOSZTÓW UTRZYMANIA.
- PODNIENIE STAWKI OSOBISTEGO ZASZEREGOWANIA DLA WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW HIL O 50 %
- PRZYJĘCIE DO PRACY NASZYCH KOLEGÓW, REPRESYJNIE ZŁOCNIONYCH Z HUTY PO STRAJKU GRUDNIOWYM.

W POCZĄTKU NASZEGO STRAJKU ZOSTALIŚMY HILE ZASKOCZENI POSTACJĄ PRZEDSTAWICIELI „NEOZWIĄZKÓW” Z HIL, KTÓRZY W PEŁNI POPARLI NASZE ŻĄDANIA, W WIEDZYSZCIE DOWIEDZIELIŚMY SIĘ OD DYREKTORA KUTUEY, ŻE NASZ STRAJK JEST NIELEGALNY. WÓWCZAS DO AKCJI PRZYSTĄPILI „NEOZWIĄZKOWCY”. POMIĘLI W IMIENIU ZAŁOŻY ROLKOWY Z DYREKCJĄ, PRZEJMĄC CZĘŚCIOWO NASZE POSTULATY, ICH DOZWIENIE JEST HEJNE I NIEKONKRETNE. PRZY OKAZJI ZAPOMNIELI O POSTULOWANYCH POLEZ NAS: WZROŚCIE AUTOMATYCZNYM PEAC, 12 TYSIĄCACH „OSOBISTEGO” MA NAS I DLA NAJSŁABSZYCH GRUP ZAWODOWYCH, POMIĘLI RÓWNIEŻ WILCZENIE STRAJK, PRZYJĘCIE DO PRACY NASZYCH KOLEGÓW.

DOBÓZYLI ZA TO KILKA MAŁO ZNAZĄCYCH ŻĄDAŃ, KTÓRE JUŻ DAWNO OBIECUDO WPROWADZIĆ RESORT NA PODSTAWIE „NOWELIZACJI” USTAWY O ZAKŁADOWYCH ~~W~~ SYSTEMACH WYNAGRADZANIA Z DNIEM 1.07. BR. O POZOSTAŁYCH NIE WARTO NAMCET W CHWILI OBECNEJ DYSKUTOWAĆ.

NASZYMI KOLEGAMI Z OPZZ CHODZIŁO O TO, BY W MYŚL USTALONEGO LOZELNIEJ SCENARIUSZA ODEBRAĆ NAM INICJATYWE NEGOCYLOWANIA POROZUMIENIA Z DYREKCJĄ. NASZE STANOWISKO WTBEC ZAISTNIAŁEJ SYTUACJI JEST NASTĘPUJĄCE:

1. NIE WIDZIMY POTREBY DUBLOWANIA NASZEGO KOMITETU STRAJKOWEGO POLEZ JAKAKOLWIEK GRUPĘ, NIE WYCOBRĄCĄ SIĘ Z NASZEGO SPONTANICZNEGO STRAJKU.
2. JAKIENIENI Z RAK KOMBINATORÓW Z OPZZ NIE PRZYKUSZEMY!
3. ŻĄDAMY KONTYNUOWANIA ZERWANYCH ROZMÓW.

DIĘKUJEMY ZAŁOŻY STRAJKOWYMI WYOLNIECZĄ ZA WYTRWAŁOŚĆ I DETERMINACJE, DIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY POPIERAJĄ I WSPORAGAJĄ NASZ STRAJK. PEENEGO POPARCIA NASZEJ AKCJI UDIELILO NAM JUŻ WIELE ORG. I INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH. WŚRÓD NICH LECH WĄBĘSA, ŚWIATOWA KONFEDERACJA PRACY, NIEŚWIATOWA KONFEDERACJA WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, PRACOWNICY, STUDENCI, INTELEKTUALIŚCI ... ITD. DIĘKUJEMY KOLEGOM NASZEJ HUTY ZA MODLITWĘ W INTENCJI POWODZENIA STRAJKU

NOGA HUTA, 29 KWIEŃNIA 1988 GODZ. 0,30
KOMITET STRAJKOWY
KM HIL

Ilustracja nr 8
Oświadczenie nr 3 Komitetu Strajkowego,
29 kwietnia 1988 roku.
(źródło: Archiwum Stowarzyszenie Sieci Solidarności)



Ilustracja nr 9
Strajk rolników i rolniczek pod Mławą, blokad dróg dojazdowych
(fot. Sławomir Sierżputowski)



Ilustracja nr 10
Blokada drogi w Łagiewnikach, 11 lipca 1990 roku (kadr z prywatnego filmu)



Ilustracja nr 11
Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)



Ilustracja nr 12
Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)



Ilustracja nr 13
Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)

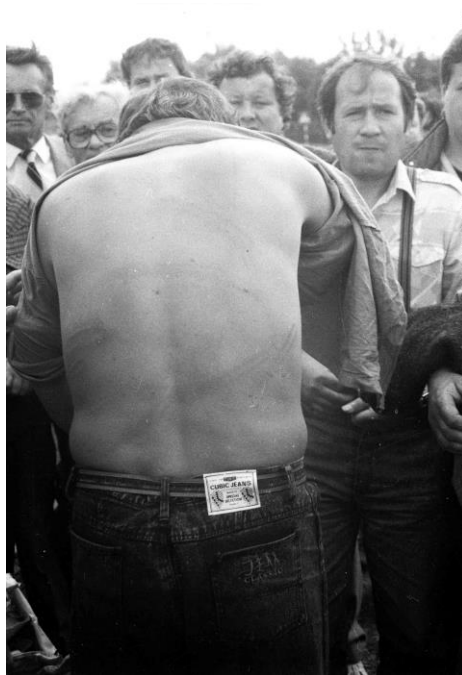


Ilustracja nr 14
Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)



Ilustracja nr 15

Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)



Ilustracja nr 16

Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)



Ilustracja nr 17
Strajk kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku.
(fot. Bogusław Florian Skok)



Ilustracja nr 18
Strajk robotników pracujących w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach.
(fot. Andrzej Grygiel)



Ilustracja nr 19

Strajk robotników pracujących w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach.
(fot. Andrzej Grygiel)



Ilustracja nr 20

Strajk robotników pracujących w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach.
(Źródło: Kadr z Polskiej Kroniki Filmowej)



Ilustracja nr 21

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1991 roku.
(Źródło: Agora)



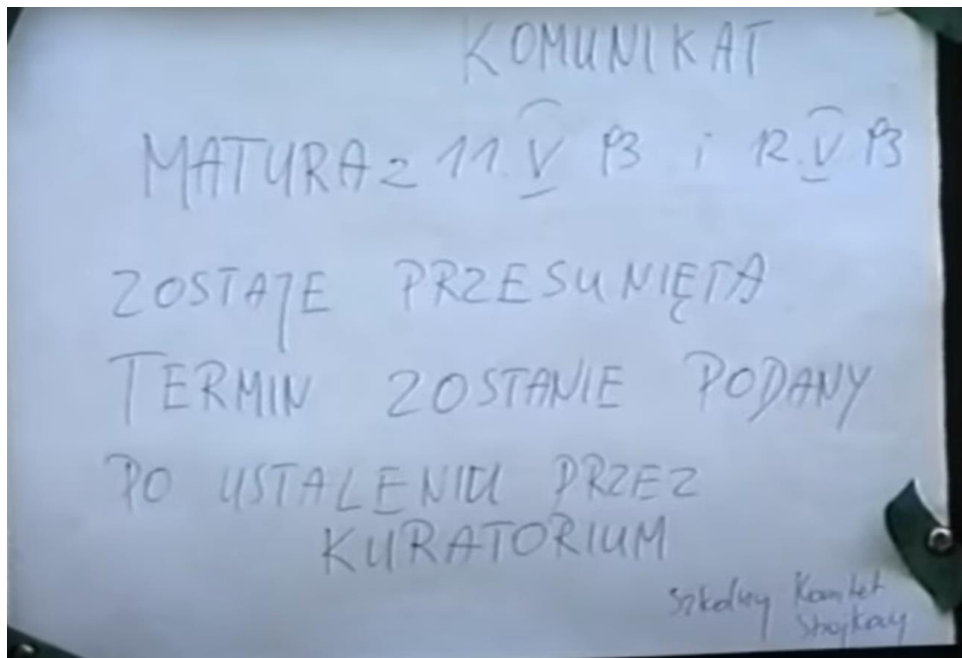
Ilustracja nr 22

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1991 roku.
(Źródło: Polska Agencja Prasowa)



Ilustracja nr 23

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku.
(Źródło: Agora)



Ilustracja nr 24

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku.
(Źródło: Archiwum Narodowe w Krakowie, kadr z filmu)



Ilustracja nr 25

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku.
(Źródło: Archiwum Narodowe w Krakowie, kadr z filmu)



Ilustracja nr 26

Strajk nauczycieli i nauczycielek w 1993 roku.
(Źródło: Polska Agencja Prasowa)